PIĘKNOŚCI
KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO.

Pulaski, Wisconsin

PIĘKNOŚCI

Kościoła Katolickiego

PRZEDSTAWIONE W ZEWNĘTRZNYCH

UROCZYSTOŚCIACH, OBRZĘDACH I ZWYCZAJACH.

Opracowali po niemiecku w 21 wydaniu

XX. Grzegorz Rippel i Henryk Himjoben,

a we francuskim przekładzie pomnożył

X. N. J. Cornet.

Dla polskich czytelników z obu języków przełożył, zastosował i pomnożył

X. Nestor H. S. Bierenski,

Kanonik Katedry Kieleckiej, Proboszcz Małogoski.

TOM 1.

PUŁASKI, WIS.

Drukiem „Miesięcznika Franciszkańskiego."

1908.

Rękopism pod tytułem: „Piękności Kościoła Katolickiego" przeczytałem i nie znalazłem w nim nic przeciwnego wierze świętej — owszem, obejmuje on gruntowne, a dla każdego chrześcijanina - katolika bardzo potrzebne wiadomości liturgiczne i kościelne, podane w sposób ujmujący i przystępny, dla tego zasługuje na upowszechnienie drukiem.

Warszawa, d. $^{7}/_{19}$ Marca 1888 r.

Ks. R. Golian,

Cenzor książek treści religijnej.

No 1193.

APPROBATUR.

Varsaviae die $^{8}/_{20}$ Martii 1888 anno.

Judex Surrogatus,
Canonicus Metropolitanus

R. FILOCHOWSKI.

(L. S).

Secretarius

Leopoldus Łyszkowski.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

648163

K.156/21

OBJAŚNIENIA

co do kolei niniejszego dzieła.

Z dwóch przedmów, niemiecki oryginał poprzedzających, dowiadujemy się, że X. Rippel dwie pierwsze części niniejszego dzieła opracował i w r. 1846 już się doczekało piątego wydania w Moguncyi. — X. Henryk Himjoben dzieło to pierwotnie w formie naukowej opracowane przerobił w rozmowach, aby w tej formie stało się i ludowi przystępne, pomnożył je też dodaniem trzeciej, najważniejszej części o Sakramentach świętych a w niéj o obrzędach Mszy świętej. A tak zostało dzieło to w wielu Dyecezjach jako podręcznik do szkół wprowadzone i doczekało się dwudziestego pierwszego wydania.

Lecz X. N. J. Cornet dokonał tego przekładu na język francuski z poprzedniego jakiegoś niemieckiego wydania, inaczej bowiem nie byłby pominął przekładu onej najważniejszej trzeciej części; ale na to miejsce przekład swój i do Francji zastosował, i licznymi wielce znakomitymi, a między nimi jedną rozmową o Niepokalanym N. Maryi P. Poczęciu pomnożył. Tym sposobem obie prace

nawzajem się uzupełniają. Przeto z obu tych wydań korzystałem, a idąc za przykładem X. Cornet zastosowałem to dzieło do naszego kraju i również pomnożyłem. Wszystkie dodatki moje w tekście i w uwagach oznaczone są gwiazdkami.

Pracę tak dokonaną oddaje ku chwale Bożej w świętych Kościoła obrzędach, ku pożytkowi współbraci kapłanów i poruczonych naszej pieczy dusz, krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa odkupionych.

Pisałem w Małogoszczu dnia 30 Czerwca 1888 r.

X. Nestor H. S. Bieroński.

WSTĘP.

O Obrzędach i Ceremonjach Kościoła Katolickiego w ogólności.

Wioska Khristenthal oddzielona od zgiełku świata i miast wielkich, przez swoje położenie górzyste i bardziej jeszcze przez odległość, tworzyła parafją, której dotąd zepsucie tegoczesne niedosięgło. Mieszkańcy uśmiechającej się i spokojnej doliny, zachowali Wiarę, szanowne zwyczaje i pobożne praktyki swoich Ojców. Oddawna widziano ich, naprzykład schodzących się co wieczór po przedzwonieniu na Anioł Pański, pod starożytną lipę gałęzistą, znajdującą się w pośrodku wioski. Tam każdy bez obawy wynurzał swoje myśli, rozmawiano tam o rzeczach duchownych i doczesnych, o przedmiotach poważnych lub żartobliwych, ale najczęściej rozmowa była budująca; niekiedy zaś ważnością materji ożywiona stawała się wymowną, a mianowicie, kiedy młodzież opuściwszy swoje niewinne wiejskie zabawy, przysłuchiwała się rozprawom i historjom starszyzny parafjalnej.

Nowy Proboszcz zaledwo od kilku tygodni zainstalowany, nieprzybywał jeszcze regularnie do swego senatu wiejskiego, i mówiono, że odwiedziny jego były często przypadkowe. Jednak niektórzy utrzymywali, że nie

sam przypadek sprowadzał go na zgromadzenie: ,,ponieważ nasz Proboszcz, mówili, stara się korzystać z każdej okoliczności dla zawiązania jakiej pożytecznej rozmowy, dla opowiedzenia nam rzeczy budujących, ożywiających i pocieszających. Może pragnie nas doświadczyć i upewnić się przed zatwierdzeniem naszych zgromadzeń swoją obecnością, czyli one nie są niebezpieczne i czy nie znajdzie się cóś nagannego w naszych pogadankach."

Pomimo jednak tak rozmaitych wniosków, byli bardzo kontenci, skoro ujrzeli zbliżającego się dobrego kapłana, odznaczającego się długim doświadczeniem, rozległą wiadomością nauk teologicznych, a nadewszystko nieporównaną znajomością serca ludzkiego; umiał on opowiedzieć dziatkom swoim duchownym, łącząc się z nimi w tym kółku towarzystwa wiejskiego, tyle dobrych i ważnych przedmiotów, iż słuchający zawsze zadowoleni, dziwili się, że, tak spiesznie godziny przemijały pod wpływem jego wyrażeń i nauki. Udzielając im bowiem wiele rad użytecznych, odnoszących się do ich zatrudnień i pracy, umiał wznieść ich myśl do Boga i połączyć w rozmowach o rzeczach najobojętniejszych zbawienne nauki dla serca i duszy, tak dalece, że słuchający odzywali się do siebie wzajemnie: ,,niezawodną jest prawdą, sąsiedzie, że rozmowy pod lipą tyle nam przynoszą korzyści, jak kazania lub nauki katechizmowe."

Po upływie kilku tygodni odwiedziny Proboszcza stały się częstszymi. Udając się pewnego dnia na to zebranie ogólne, usłyszał zdaleka swoich parafjan zwykle spokojnych, rozprawiających z żywością. Jak go tylko spostrzegli, natychmiast wielu z członków zgromadzenia pośpieszyło na jego spotkanie, tłómacząc powód sprzeczki i zapraszając go na sędziego polubownego. — Rozprawiano o ceremonjach i obrzędach zewnętrznych nabożeństwa katolickiego. Młodzieniec imieniem Tomasz, powróciwszy niedawno z zagranicy do wioski rodzinnej, przyniósł ze sobą wiele użytecznych wiadomości; lecz także

widział i słyszał wiele rzeczy, które go zaraziły uprzedzeniami, a nadewszystko przeciwko religji; przytym nabył pewnej zarozumiałości, że zwiedził więcej świata niż jego współrodacy, jak niemniej nieszczęśliwej, do przeczenia skłonności, ponieważ mniemał, że się stał człowiekiem oświeconym i poważnym. Nasz więc Tomasz oznajmił na zgromadzeniu następujące zdanie: ,,Że ceremonje używane w służbie boskiej są zabobonne i zastarzałe, że są pozostałymi resztkami judaizmu i że nie mogą się pogodzić z oświatą XIX wieku: gdyż Pismo św. wyraźnie głosi: że Bóg powinien być czczony w duchu i w prawdzie." — Proboszcz zaledwie mógł powstrzymać gniew wzniecony przywiedzionym zdaniem, nie słyszanym dotąd w tym szczupłym towarzystwie. Kilka razy podnosił głos, ale zawsze był zagłuszony szemraniem zgromadzenia rozjątrzonego przeciwko nowatorowi; skoro jednak przyszedł do głosu, odezwał się w te słowa: ,,Cicho, cicho, moi mili; oburzam się równie jak i wy na podobne zdanie; lecz czyliż mniemacie, że gniewem naprowadzicie Tomasza na dobrą drogę? Co do ciebie, mój przyjacielu, odzywając się do ostatniego, miałem sposobność przekonać się, że posiadasz wiele dobrych przymiotów, lecz zarówno dostrzegłem, że twoje piękne zdolności zeszpeciłeś mówiąc lekkomyślnie o rzeczach, nad którymi zasadniczo nie zastanowiłeś się. Nie sądzę, aby zdanie to, jakie objawiłeś, pochodziło z rozważnego i prawdziwego twojego przekonania. Są to zdania, któreś czytał, albo słyszał w ciągu twojej podróży po Francji, a teraz mniemasz jakoby one były wyższe nad wszelką wątpliwość i jakoby były przez świat cały przyjęte. To nie jest dobrze, mój kochany Tomaszu; chciałem ci oszczędzić tego publicznego upomnienia i czekać sposobności do rozmówienia się z tobą bez świadków; lecz ponieważ lekkomyślnością swoją zasmuciłeś i zgorszyłeś twoich współbraci, przeto potrzeba, abyś dopełnił dla nich należnego wynagrodzenia."

Tomasz przyznał się, że rzeczywiście czytał książkę w

obcym kraju, która obejmowała podobne wyrażenia jakie na zgromadzeniu wiejskim w Khristenthalu objawił, dodając, że sam nie był rzetelnie o nim przekonany, chociaż im to szczerze, co czytał, wynurzył.

„Chwilę cierpliwości, mój przyjacielu, odpowiedział natychmiast Proboszcz: niech cię Bóg zachowa, abyś kiedy miał zostać obłudnikiem. Nie zganiłem ja tego, żeś w wyrażeniu się twoim nie miał własnego przekonania, ale to jedynie ganię, żeś jako prawdę przyjął zasady złe i fałszywe, i żeś się tak łatwo dał powodować twierdzeniu pierwszego lepszego oszusta. Spodziewam się, że bez trudności zmienisz swoje błędne mniemanie. I tak, skoro przybyłem do waszego zgromadzenia, zaraz zdjąłeś kapelusz i odkryłeś głowę. Powiedz mi, dla czego to uczyniłeś, mój kochany Tomaszu?

Tomasz. To rzecz wcale prosta: zdjąłem kapelusz dla powitania grzecznie księdza Proboszcza i dla okazania mu swego uszanowania.

Proboszcz. Ale mój przyjacielu, czyliż uszanowanie zależy na zdjęciu kapelusza i na powitaniu?

Tomasz. O wcale nie! ale tym sposobem chciałem okazać księdzu Proboszczowi, ze go szanuję i poważam.

Proboszcz. A zatym odkrycie głowy przed kimś jest to obrzęd zewnętrzny, czyli co na jedno wychodzi jest to ceremonja, przez którą objawiamy nasze dobre dla drugich wewnętrzne usposobienia i uczucia. Otóż, widzisz mój dobry Tomaszu, że sam dopełniasz ceremonji nietylko w uwielbianiu Boga, ale nawet w okazywaniu uszanowania tobie podobnym ludziom. Takich zaś obrzędów zewnętrznych bardzo wiele sam dopełniasz: i tak, jeżeli kogo kochasz, czy nie ściskasz go lub całujesz jego ręki? jeżeli kogo chcesz przekonać o prawdziwości twojej mowy, przykładasz rękę do serca, lub uderzasz się nią w piersi. Powróciwszy z dalekich okolic i spotkawszy, po kilkoletniej nieobecności, twoich dawnych przyjaciół, dla okazania im swego ukontentowania ściskasz ich serdecznie.

Nieraz po dopełnieniu jakiej nierozważnej czynności, której potym żałujesz, dla okazania zewnętrznie twego żalu targasz włosy, bijesz się w głowę i t. p. Przekonywasz się zatym, kochany Tomaszu, że sam codziennie używasz zewnętrznych obrzędów, a to jedynie w tym celu, abyś drugim swoje uczucia objawił; osądź zatym sam, czy te obrzędy nie są wrodzone każdemu, a tym bardziej, skoro odnoszą się do czci i uwielbiania Boga.

Skoro czcigodny kapłan przestał mówić, natychmiast prawie wszyscy przywodzili rozmaite oznaki, jakich używają do wyrażenia swoich uczuć i wyobrażeń. Następnie Tomasz wyznał, że nigdy nie zapatrywał się na rzeczy z tego punktu widzenia i że ks. Proboszcz ma słuszność; prosząc go usilnie, aby mu pozwolił przedstawić niektóre jeszcze wątpliwości, w tej nadziei, że i te rozwiązane zostaną i znikną przez ich gruntowne wytłómaczenie.

Proboszcz. Przyrzekam to nietylko tobie, ale każdemu, któryby tego żądał, przez to bowiem sprawiacie mi wielką przyjemność, skoro mi podacie okazją do wpłynienia na wasze oświecenie i zbudowanie.

Tomasz. Otoż to, co chciałem powiedzieć: obrzędy zewnętrzne potrzebne są dla ludzi, ponieważ nie mogą zbadać serc naszych, ale Bóg zna nasze uczucia, potrzeby i zamiary, dla tego nie umiem sobie wytłómaczyć, dlaczegoby była potrzeba zewnętrznie mu je objawiać?

Proboszcz. Rzeczywiście tak jest Tomaszu, ten co zna wszystko, ten co daleko lepiej pojmuje tajniki serca naszego, aniżeli my sami, ten nie potrzebuje, aby mu je zewnętrznie objawiono; ale my sami potrzebujemy zewnętrznie je wykazać. I tak, najprzód: jeżeli nasze uczucia są prawdziwe i szczere, wtedy nie jest w naszej mocy, abyśmy ich zewnętrznie nie wyrazili. Podobnie jak człowiek ulegający rozpaczy bezwiednie ją w czynach objawia; ten, który czuje dla kogoś szacunek, pomimowolnie skłoni głowę, lub rękę drugiego uściska: tak również ten, który chce się modlić lub pro-

sić o co, składa ręce i całą swoją postawę upokarza. To właśnie wielce nam dopomaga do okazania zewnętrznie tego, czego w nas samych doświadczamy i musielibyśmy zadać gwałt naturze, abyśmy poprzestali na uczuciach czysto wewnętrznych. Powtóre: nasze uczucia stają się daleko silniejszymi, skoro je zewnętrznie objawiamy. Jeżeli modląc się klękamy, składamy ręce, wznosimy je ku Bogu, wtedy sami czujemy, że nasze upokorzenie i uszanowanie zwiększa się w obliczu Boga, rośnie ,że tak powiem, nasza pobożność tak, że zmuszeni niejako jesteśmy coraz więcej rozniecać to w sercu, co okazujemy w giestach i postawie. Nareszcie: takimi to objawami podajemy sposobność drugim do przekonania się o naszych dobrych uczuciach i usposobieniach; widząc bowiem z naszej zewnętrznej postawy, uszanowanie i skupienie ducha, jakim przejęci jesteśmy w obliczu wszechmocnego Boga, będą nas ściśle naśladowali.*) Nawzajem też i my czujemy z niemałą radością skutki dobrego przykładu, jaki nam bliźni daje. Zgadzacie się zapewne wszyscy bez wyjątku na to, że daleko lepiej i pobożniej modlicie się w kościele, gdzie wszyscy zgromadzeni zostają w postawie upokorzonej i budującej, aniżeli w innym miejscu, w którym nie znajdujecie najmniejszej oznaki pobożności ze strony waszych sąsiadów.

Wtedy to wszyscy, a nawet Tomasz uznali słuszność tego ostatniego zdania, a jeden z najstarszych dodał: że wtedy najlepiej się modli, gdy widzi dziatki przystępujące pierwszy raz do Stołu Pańskiego z widoczną pobożnością i rozczuleniem.

Proboszcz. Bądźcie przekonani kochani przyjaciele, że w tej uroczej dla dziatek chwili, tym samym u-

---

*) Math. V. 16. Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i wielbili Boga, który jest w niebiesiech.

czuciem i ja przejęty jestem. Otóż, przekonywacie się, jak jest wielce potrzebną rzeczą, aby pobożność wewnętrzna mogła się objawiać przez znaki zewnętrzne, i że one są dalekie od praktyk zabobonnych. *) Skoro człowiek zaniedbuje a nadewszystko pogardza naszymi świętymi obrzędami, obawiać się bardzo należy, aby nie utracił wewnętrznie pobożności i Wiary. Bezwątpienia, gdyby każdemu w szczególności było dozwolono według własnej woli objawiać uczucie panujące w jego sercu, powstałyby ztąd rozmaite nadużycia, i dla tego widzimy z jaką troskliwością Apostołowie czuwali nad czcią zewnętrzną, a to z tego powodu, aby się wszystko odbywało z przyzwoitością i w porządku (I Cor. VII, 10), aby objawienie zewnętrzne uczuć wewnętrznych było przystojne, godne Boga i użyteczne dla wiernych, wszelkiej w tej mierze dokładali pieczołowitości. Następcy Apostołów Papieże i Biskupi naśladując ich przykład, nie przestawali nad tym czuwać i wydali w różnych czasach potrzebne przepisy, aby wszystko odbywało się z przyzwoitością i godnością. I ztąd to powstały ceremonje i obrzędy, jakich używamy w służbie Bożej. Tomasz utrzymuje, że ceremonje są resztkami judaizmu — bezwątpienia, żydzi mieli swoje ceremonje i dotąd ich mają wiele, a Apostołowie zachowali z nich niektóre i wcielili je do czci chrześcijańskiej. Lecz jeżeli żydzi mieli obrzędy i ceremonje, to nie dla tego, że są żydami; również i chrześcijanie nie dla tego mają swoje ceremonje, że są chrześcijanami, ale dla tego, że są ludźmi, a ludzie potrze-

*) Któż bardziej nastawał na ceremonje czci katolickiej jak Frank-Massoni, a jednak któż tych guseł, że je tak nazwiemy więcej jak on używał? (Frank - Massonja tłomaczona przez ks. Gyr. Rytuał Massoński).

Melanchton, jeden ze zwolenników Lutra wszelkich usiłowań dokładał, aby według ustawy (Interim) Augsburskiej zatrzymane były ceremonje katolickie, o czym wspomina Camerarusi w życiu Melanchtona.

bują ich koniecznie dla wyrażenia swych uczuć. Nadto zauważyć potrzeba, że u żydów wiele ceremonji było figurami przyobiecanego Messyjasza, przez które objawiali żywą nadzieję i oczekiwali Jego przyjścia, a te wszystkie ustały, skoro Zbawiciel ukazać się raczył na ziemi.*)

Tomasz. Jezus Chrystus wyraźnie oznajmił, że potrzeba Boga czcić w duchu i prawdzie, a nawet wyrzucał żydom ich obrzędy.

Proboszcz. Posłuchaj mój przyjacielu. Ceremonje starego zakonu były ustanowione przez samego Boga, a za tym je Ojciec przedwieczny postanowił. Nie nastawał więc Zbawiciel na same ceremonje, ale na złe ich wykonywanie przez żydów, wiedzieć bowiem potrzeba, że żydzi z całą skrupulatnością wykonywali obrzędy zewnętrzne i na tym jedyny cel czci swojej zakładali; ale to ich wykonywanie skoro nie było ożywione pobożnością zewnętrzną, i gdy to, co było środkiem do objawienia i podniesienia czci Bożej, oni za cel swojej czci poczytali, nie mogło się to podobać Bogu. Oprócz tego, zachowując ściśle obrzędy zewnętrzne, nie prowadzili życia cnotliwego, uciskali wdowy i sieroty i nie wstydzili się krzywdzić swoich spółbraci. I oto jest, co im Zbawiciel wyrzucał, i coby jeszcze za czasów naszych wyrzucał tym, którzy prowadząc życie naganne udają świętoszków i postępują obłudnie w celu podobania się ludziom. W tym więc znaczeniu należy rozumieć słowa Chrystusa Pana, zalecającego: że potrzeba Bogu służyć w duchu i prawdzie, to jest potrzeba Mu służyć z całego serca, a nie dla formy obłudnej.

Tomasz. Kochany ks. Proboszczu, spodziewam się, że mi nie weźmiesz tego za złe, jeśli ośmielę się przedstawić ci wszystkie moje wątpliwości, jakich nabyłem

---

*) Naprzykład: żydzi w oznaczonym dniu pożywali baranka wielkanocnego, ale gdy prawdziwy Baranek Boży z nieba zstąpił, który nas swoją krwią z niewoli czarta wybawił; pożywanie onego zakonnego baranka stało się zbytecznym. (Uwaga tłom. pols.)

wciągu mojej podróży: a to w tym celu, abyś je przez swoje objaśnienia raczył rozwiązać i usunąć. I tak, sądzę, że jeżeli nasz Zbawiciel pragnął ceremonji w Kościele, a zatym nie byłyby one wprowadzone przez Apostołów, ale On sam byłby je ustanowił i urządził.

Proboszcz. Są obrzędy nierozłączne od natury człowieka zachowywane przez wszystkich i nie potrzeba ich było ustanawiać szczegółowo. I tak: upokorzony człowiek zniża oczy, uniesiony zaś zapałem modlitwy, wznosi je ku niebu. Inne obrzędy mogą być rozmaite, odnośnie do czasu i miejsca i okoliczności, a takowych Jezus Chrystus nie mógł odrazu ustanawiać, ale pozostawił to swoim zastępcom, którzy otrzymali od Niego władzę do stanowczego wyrokowania w tej mierze. Apostołowie również nie mogli przepisać stałych ceremonji, ponieważ wiedzieli bardzo dobrze o tym, że nastręczające się okoliczności wymagać będą tworzenia w nich zmian odpowiednich. I tak, nabożeństwo odbywane o północy, może być bardzo dobre i budujące w okolicy zamieszkanej przez przyzwoitych i skromnych chrześcijan, gdy przeciwnie w innym miejscu, zaludnionym przez złych ludzi stanie się powodem różnorodnych zdrożności. Wiemy o tym, że nader piękną i przyjemną jest rzeczą odbywać służbę Bożą w kościołach obszernych i ozdobnych, a jednak w czasie pierwotnego prześladowania, chrześcijanie zmuszeni byli w podziemnych galerjach lub piwnicach takowe odbywać. W początkach chrześcijanizmu przyjmowanie Najświętszej Eucharystji było połączone z biesiadą braterską, zwaną: Agape, przypominającą ową wieczerzę, jaką Zbawiciel odbył w dniu poprzedzającym Jego mękę; ale nadużycia jakie z tego względu powstały, zniewoliły już nawet samych Apostołów do zniesienia tego zwyczaju, a w późniejszym czasie nakazano, aby naczczo przystępowali wierni do Stołu Pańskiego. Słowem, Kościół Święty dopiero po ustaniu prześladowań, z całą swobodą rozwijał i organizował to wszystko, co służyło do majestatu i uroczystości

czci Bożej. Ale i w życiu boskiego Zbawiciela znajdujemy dowody, że nie ganił i niepogardzał zewnętrznymi obrzędami. Widział on z radością mieszkańców Jerozolimy, wychodzących na Jego spotkanie z gałązkami oliwnymi i własną odzieżą ścielących mu drogę, którą miał przebywać; pochwalił Magdalenę namaszczającą Jego nogi drogimi olejkami i Sam użył pewnych obrzędów, lecząc cudownie chorych. I tak, przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia, dotykając jego oczu śliną zmieszaną z błotem. (Jan IX). A kiedy uzdrawiał głuchoniemego, włożył palce w jego uszy, dotykał się jego języka i wznosił oczy ku niebu. (Mar. VII). Wreszcie, pamiętajmy, że sam Zbawiciel ustanowił pewne obrzędy, jakie się dotąd w Kościele praktykują. On to rozkazał dopełniać Chrzest św. i przyłączył do tego Sakramentu moc oczyszczania duszy z grzechu pierworodnego. Ustanawiając Najświętszą Eucharystją, błogosławił chleb i wino, dziękował Ojcu niebieskiemu, wznosił swe oczy ku niebu.*) Teraz mogę was się zapytać, dla czego Jezus Chrystus nakazał używać ceremonji przy odbywaniu świętych Sakramentów?

Na to Szymon, jeden z najstarszych zgromadzenia,

---

*) Święty Jan w swoim objawieniu (Apocalipsis) przenosi aż do nieba okazałą liturgją. Był to właśnie dzień niedzielny, w którym Apostół swoje objawienie otrzymał. Na zgromadzeniu tym przewodniczył czcigodny starzec, najwyższy kapłan, siedzący na tronie, otoczony dwudziestu czterema starcami, czyli kapłanami. Opisana tam jest odzież kapłańska, suknie białe, przepaski, korony, narzędzia do czci Bożej: ołtarz, lichtarze, kadzielnica, księga zapieczętowana. Jest tam mowa o hymnach, pieśniach, i źródle wody, które życie daje — przed tronem w pośród kapłanów znajduje się Baranek, jako ofiara, któremu oddają cześć boską. Pod ołtarzem są męczennici, którzy się domagają zemsty krwi swojej. Anioł oddaje Bogu kadzidło, jako znak czci świętych i wiernych. Słowem, święty Jan opisuje ceremonje święte tak w niebie jak i na ziemi.

odpowiedział, że Pan Jezus dla tego bezwątpienia ustanowił ceremonje, aby te znaki zewnętrzne przypominały nam łaskę, jaką Bóg przy każdym Sakramencie udziela.

Proboszcz. Bardzo dobrze, służą one za znaki widome, ponieważ odnoszą się do ludzi, którzy takowych potrzebują, a zatym nie tylko my objawiamy zewnętrznie nasze uczucia, które same z natury są niewidomymi, ale nadto sam Bóg używa pewnych znaków, przez które pokazuje nam bytność swej łaski i upewnia nas, że ta rzeczywiście jest nam udzielona. Sam Zbawiciel widomie zstąpił na ziemię, stał się człowiekiem, cierpiał i umarł, aby tym sposobem przyroda nasza duchowna razem i cielesna miała zewnętrzną pewność swego rzeczywistego odkupienia.

Tomasz. Ale, ks. Proboszczu, liczba tych ceremonji w Kościele katolickim jest nader wielka, obawiam się aby pod tym względem nie było ich nazbyt wiele, bo n p. jakaż zachodzi potrzeba, aby objawiać swoją gorliwość i pobożność tyloma sposobami?

Proboszcz. Na twoje pytanie Tomaszu, inne ci przedstawie. Gdyby się tylko na niebie jedna znajdowała gwazda, czyliby nie była dostateczną do przypominania nam nieograniczonej mądrości Boga? A jednak Bóg miljony gwiazd na niebie umieścił, abyśmy uwielbiali Jego wszechmocność i nieustannie pamiętali o tym, że nasz Stwórca jest wielce potężnym. Ileż On to zwierząt, ile roślin mógł był nie stwarzać, bo Jego chwała dobitnie jaśnieje w najlichszym stworzeniu. Nie było konieczną potrzebą, aby okrywał rozliczne kwiaty wspaniałymi kolorami; byłoby dosyć, gdyby każdej roślinie jeden tylko i to prosty kwiat udzielił, tak np. jak pszenicy, ale On chciał inaczej i niezawodnie dobrze uczynił.

Tomasz. Ksiądz Proboszcz zamierza mi przez to powiedzieć, że obrzędy i ceremonje jakich Kościół do czci Bożej używa, są jakoby kwiatami stworzenia, służącymi do

wyrażenia wspaniałości majestatu boskiego.

Proboszcz. Tak jest, dla oznajmienia Jego najwyższej wspaniałości, lecz zarazem i dla większego naszego zbudowania. Potrzeba je tylko poznać i dobrze zrozumieć. Im więcej zastanowimy się nad rozmaitością rozlicznych zwierząt i roślin, im ściślej badamy ich organizm i instykt zadziwiający, tym więcej przejmujemy się uwielbieniem dla Stwórcy naszego: albowiem badanie nasze odkrywa coraz jaśniej Jego wszechmocność i mądrość. Podobnież, im więcej będziemy badali ceremonje Kościoła i ich znaczenie, tym bardziej będziemy się szanowali, kochali, a to do nich przywiązanie coraz więcej będzie się w nas rozwijało i powiększało.

Tomasz podziękował serdecznie Proboszczowi za tak użyteczną naukę i wyznał, że zbyt lekkomyślnie dał się powodować złym opinjom, zaczerpniętym z książek i rozmów podejrzanych, dodając, że wiele jeszcze rzeczy znajduje się w Kościele, których nie rozumie i dla tego prosił Proboszcza, aby mu pozwolił się odwiedzać w celu przedstawienia mu swoich wątpliwości. Proboszcz upewnił, że w każdym razie przyjmie go z uprzejmością, jak niemniej wszystkich, którzyby się z tego powodu do niego zgłosili. Wtedy stary Szymon po rozmówieniu się z niektórymi członkami zgromadzenia, zbliżył się do Proboszcza i tak się odezwał: „Kochany ks. Proboszczu, powiedziałeś nam taką rzecz, która serca nasze napełniła smutkiem i pragnieniem: upewniłeś nas że ceremonje Kościoła ukażą się daleko piękniejsze i powiększą nasze dla nich zamiłowanie, gdy ich znaczenie lepiej poznamy. Ale czyby nie było sposobu na to, abyś nam księże Proboszczu, udzielił tych wiadomości, abyśmy pojęli znaczenie tych obrzędów i tego wszystkiego, co się w nabożeństwie kościelnym odbywa. Jeżeli łaskaw na nas, racz nie tylko niekiedy przybywać na nasze zgromadzenie wieczorne, jakto dziś uczyniłeś, udzielając nam tych drogocennych wiadomości, na jakich nam zbywa; ale i częściej, a możesz liczyć na słuchaczów licznych i uważnych.

Proboszcz odpowiedział: „Co do mnie, kochani bracia, zawsze jestem gotów przybywać nietylko kiedy-niekiedy, ale regularnie i w czasie oznaczonym, w celu wytłomaczenia wam porządkiem obrzędów liturgicznych, jakich Kościół w ciągu roku całego używa; dotrzymajcie tylko z waszej strony danego mi przyrzeczenia.

Szymon. Niechaj ksiądz Proboszcz będzie pewnym o naszej najwyższej wdzięczności. Jeżeli zaś Tomasz ma jeszcze jakie wątpliwości, niechaj je przedstawi w obecności naszej; nie weźmiemy mu tego za złe, przekonani, że jego zarzutom winniśmy wyborne nauki, jakich nam ks. Proboszcz udzielić raczył; wszycy będziemy korzystali z objaśnień ks. Proboszcza.

Proboszcz. Przewybornie, kochani bracia; jednak, abym zwrócił uwagę na przedmiot w jakim pragniecie się obznajmić, oraz abyście sami mogli wybrać przedmiot pożądanej rozmowy, byłoby bardzo dobrze, abyście go sami przedstawili i stosowne czynili zapytania; Szymon niechaj zajmuje miejsce tych wszystkich, którychby bojaźliwość od tego powstrzymywała; zresztą, każdy ma wolność, wygłosić swoje zdanie. Ponieważ było już późno i czas na zebranie wiejskie zbliżał się ku schyłkowi, przeto ks. Proboszcz pożegnał zgromadzenie, oznaczył dnie w które będzie mógł przybywać na zebrania, zalecając, że gdyby kiedykolwiek czas słoty nie dozwalał zgromadzać się pod lipą, wtedy mają się schodzić do szkółki parafjalnej. Wszyscy przystali na to ochoczo, a Proboszcz oddalając się rzekł: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — zgromadzeni zaś, a nawet i Tomasz, odpowiedzieli: Amen!

CZĘŚĆ I.

CEREMONJE I OBRZĘDY W ROKU KOŚCIELNYM.

ROZMOWA I.

Ceremonje i obrzędy od Adwentu aż do Niedzieli ——— Starozapustnej. ———

Adwent, jego znaczenie — cel — Roraty — Obrzędy — Boże Narodzenie. — Trzy msze — żłób — kolenda — drzewo Bożego Narodzenia. —Wino na święty Jan. — Trzej królowie, ich ofiara — znaczenie tej tajemnicy — Gromnice — Święcenie w dzień św. Błażeja.

Mieszkańcy Khristenthalu zachęceni wczorajszą rozmową tak piękną i budującą, w oznaczonym czasie i miejscu w wielkiej zgromadzili się liczbie.

Wkrótce nadszedł Proboszcz, a spojrzawszy z zadowoleniem na wielką liczbę nowych przybyszów, po pozdrowieniu Boga i wzajemnym przywitaniu, tak zaczął mówić

Proboszcz. Moi przyjaciele, widzicie mnie, że jestem gotów wypełnić to, co wam przyrzekłem. Z porządku rzeczy wypada zacząć rozmowę od roku kościelnego: wiecie zapewne, że rok ten nie rozpoczyna się tak jak rok

cywilny od stycznia lecz....

Od Adwentu, odezwało się kilku: my to pamiętamy z kazania ks. Proboszcza.

Szymon. Lecz nie wiemy zkąd pochodzi to nazwisko Adwent i co znaczy?

Proboszcz. Tygodnie Adwentowe są przeznaczone do godnego przygotowania się na obchód uroczystości Narodzenia Jezusa Chrystusa, czyli na Jego przyjście na ziemię, przypominając nam żywe pragnienie, z jakim święci patryjarchowie Starego przymierza oczekiwali owego dnia, w którym Zbawiciel miał przyjść, i ztąd pochodzi nazwisko Adwent (Adventus, przyjście,) czyli dzień przyjścia. To wytłomaczenie wskazuje wam, dla czego rok kościelny zaczynamy od Adwentu, ponieważ w każdym roku powinniśmy żyć wewnętrznie życiem Zbawiciela, przypominać sobie historją od Jego Narodzenia, aż do Zesłania Ducha Świętego, i dla tego rok, który rozpoczyna się od Narodzenia Jezusa Chrystusa, poprzedzony jest czteryma tygodniami przygotowawczymi, które się nazywają Adwentem.

Szymon. Lecz racz nam powiedzieć ks. Proboszczu, dla czego my teraz mamy przygotowywać się do Bożego Narodzenia, skoro już Jezus Chrystus od XIX – tu wieków, ukazał się na ziemi?

Proboszcz. Mój kochany przyjacielu, wiesz, że słońce weszło dzisiaj, a jednak czy dla ślepych ciemność nie jest taką samą, jak w nocy, w której słońce od nikogo nie jest widziane? Podobnież Zbawiciel urodził się dla świata, lecz czyliż w nas się narodził? Idzie tu głównie o to, abyśmy Go przyjęli wraz z łaskami do duszy naszej. Nim Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, potrzeba było, aby cały świat przez cztery tysiące lat na Jego przyjście się przygotowywał. Ludzie powinni byli poznać, jak wielce przyjście Zbawiciela było potrzebne; powinni byli w sobie rozniecać żywe pragnienie, aby się stać godnymi Jego przyjścia, powinni czynić szczerą i surową pokutę. I tego

właśnie my powinniśmy dopełniać w ciągu czterech tygodni Adwentu, które słusznie nam przypominają owe cztery tysiące lat, jakie poprzedziły przyjście Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Powinniśmy naśladować patryjarchów przez pokutne przepędzanie czasu, poprzedzającego nasze odkupienie; powinniśmy ściśle zastanawiać się nad tym, czym byliśmy przed przyjściem Zbawiciela, i jak ono wielce było potrzebnym, a następnie wzbudzić w sobie szczerą chęć przyjęcia Go do serc naszych i oddalenia wszelkich przeszkód, któreby Go mogły powstrzymać od pozostania z nami i mieszkania w nas, abyśmy tym sposobem przygotowali się jak należy do Narodzenia się Jego w duszach naszych.*)

---

*) **Pifferari w Rzymie.** Pifferari są to pasterze z okolic Sabiny i Abruzji, którzy rokrocznie za nadejściem adwentu opuszczają swoje wzgórza i przybywają do Rzymu, aby na ulicach tego miasta, dźwiękiem swej muzyki ogłaszać bliskie Narodzenie Dzieciątka z Betlejemu. Widzieć ich można gromadkami po trzech muzykantów, starca, męża dojrzałego wieku i chłopczynę. Przypominają oni tym sposobem podanie, które w stajence liczy tylko trzech pastuszków. Stojąc z odkrytą głową przed Madonnami co zdobią frontony domów, albo przed obrazami lampą oświetlonymi w głębi sklepów, witają oni swoją wesołą symfonją szczęśliwą matkę Zbawiciela. Ich narzędzia muzyczne są jako zwykle pasterskie, proste. Oboja, fujarka i trójkąt janczarski, oto orkiestra tych górskich muzykantów. Ich canzonetta, czyli śpiew, który jest równie prosty, przypomina wybornie pokorną tajemnicę żłóbka. Ubiór jest zgodny z ich muzyką i obowiązkami, przypomina on w całej pełni średnie wieki; takimi też wydawali się tym którzy mię od wieków w Rzymie poprzedzali. Kapelusz tyrolski ozdobiony różnobarwnymi wstążkami, płaszczyk z grubego zielonego sukna, spodnie ze skóry baraniej lub koziej, kamasze sięgające do podeszwy rzemykami do nóg przywiązane — dodaj do tego długie czarne włosy spadające na barki, piękną brodę, oczy żywe, czoło wyniosłe, a będziesz miał wyobrażenie stroju tego oso-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

Szymon. Oto jest przedmiot, który szczerze chcę zapamiętać, lecz racz nam jeszcze ks. Proboszczu powiedzieć, dlaczego w tym czasie śpiewają Mszę św., którą nazywamy Roraty.

Proboszcz. Ta Msza św. jest w związku z tym wszy-

---

bliwego typu. Rzym z przyjemnością widzi przybywających Pifferarów; on ich lubi, ugaszcza i zaprasza, oni sami ofiarują swoję usługę w domach i pałacach, dopytują się czyby państwo nie radzi uczcić nowenną swoją Madonnę. Jeśli się ich przyjmie, (a któżby ich nie przyjął?) przychodzą przez całe dziewięć dni rozweselać się swoim koncertem; ty ich wynagradzasz kilku bojakami i nie wiadomo kto jest szczęśliwszym, czy ten co daje, czy ten co odbiera. — Powiem z góry, że dnia 17 grudnia, kiedy Kościół w nieszporach rozpoczyna większe antyfony o Bożym Narodzeniu, zamówiliśmy Nowennę. Zgodzono się, że ostatnia serenada będzie miała miejsce podczas obiadu w tej sali, gzie będziemy obiadować. Poczciwi Pifferarowie ochotnie na to przystali i wiernie dopełnili swego przyrzeczenia. Jako pamiątkę chciałem mieć ich prostoduszną śpiewkę, podyktowali nam ją sami, i owóż ona w niniejszym przekładzie, nie może jednak dać wyobrażenia oryginalnego wdzięku, jakibyśmy mu nadać radzi:

O świętej Anny córko błogosławiona,
Coś Jezusa wydała z przeczystego łona!
Aniołowie głoszą Narodzenie Jego,
Niechaj wszyscy biegną witać maleńkiego,
Biegną do stajenki gdzie w żłóbku złożony,
Przez wołu i osła jest najpierw uczczony.
O Niepokalana, najszczęśliwsza w niebie,
Bądź nam orędowniczką prosim Panno Ciebie!
Noc święta, która światu przyniosła zbawienie,
Niechaj będzie uczczoną przez wszelkie stworzenie.
A przez Twe Narodzenie o Dziecino święta,
Niech pieśń Ci śpiewamy, zostanie przyjęta.

(*Tłomaczenie p. Natalii Korczak.*)

stkim, cośmy powinni wykonywać w tym świętym czasie. Zaczyna się od słów Izajasza proroka: *Rorate coeli* i t. d., co znaczy: Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą z dżdżem Sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela (*Izaj. XIV, 8.*)

Jest to wołanie do Mesjasza, które wznosząc się z ołtarza, skuteczniej wznosi się do Boga. Nadto ta Msza św. odbywa się na cześć wcielenia Jezusa Chrystusa i wyraża chęć, jaka pociąga chrześcjan do Zbawiciela: albowiem z takim samym pragnieniem, z jakim patrjarchowie oczekiwali Jego cielesnego narodzenia; my równie powinniśmy pragnąć gorąco, aby się w nas narodził duchownie przez łaskę.*)

Szymon. Dla czego w czasie Adwentu używają się w kościele ubiory fioletowe?

Proboszcz. Nie tę tylko jednę rzecz zauważyć należy jako właściwą temu świętemu czasowi: we mszy opuszcza się „Gloria in excelsis Deo, co znaczy: Chwała na wysokości Bogu" w pacierzach zaś kapłańskich nie odmawia się „Te Deum laudamus — Ciebie Boga chwlimy" a które w innych czasach roku odmawiać się zwykły; wszystko to dla tego się dzieje, że Adwent jest czasem tęsknoty i pokuty, przez które przygotowujemy się do uroczystości narodzenia Jezusa Chrystusa; w dniach zaś tęsknoty i pokuty kapłani używają ubrania koloru fioletowego. Pienie anielskie „Chwała na wysokości" przypomina nam prawdziwe przyjście i narodzenie Jezusa Chrystusa, ponieważ tym pieniem Aniołowie ogłosili światu tę wielką nowinę. Nie odmawia się, „Te Deum" — ponieważ jest to pienie dziękczynne. Naturalną zaś jest rzeczą, że skoro nie obchodzimy jeszcze przyjścia Zbawiciela, ale Go tylko oczekujemy, a zatym nie powinniśmy używać pienia dziękczynnego. Co się tyczy Alleluja (Chwała Bogu) od-

(* W Polsce ze szczególnego przywileju taka Msza odprawia się codziennie przez cały Adwent, przy siedmiu świecach.

mawiają je we mszy tak jak w dniach radości, ponieważ Adwent będąc dniem nadziei z radością oczekuje przyjścia Zbawiciela. Niegdyś poszczono w Adwencie, co później było zniesionym, a zwyczaj ten pozostał tylko w niektórych Zakonach*). Lecz jeszcze dzisiaj Kościół katolicki zaleca powstrzymywanie się w ciągu tego czasu od zabaw wesołych**); przejdźmy teraz do święta Bożego narodzenia.

(* Roillet w swojej historji Adwentu wspomina, że około połowy piątego wieku św' Perpetusz z Tour zalecał w swojej dyecezji trzy dni postu w tygodniu, począwszy od św. Marcina, aż do Bożego Narodzenia. Martene, uczony Benedyktyn przypisuję ustawę tego postu Grzegorzowi W., który jednak, według Amalaira, nie miał na celu uczynić z niej ustawy prawa ogólnego. Piotr Opat Kluniaceński nazywa Adwent postem zakonnym (w Polsce synody prowicjonalne post ten zaleciły.)

**) Wiadomo, że koncyljum Trydenckie (*Ses. XXIV Refor. Mat.*) zabrania obchodzić uroczyście ślubów od pierwszej niedzieli Adwentowej aż do Trzech Króli, i od środy popielcowej aż do Oktawy po Wielkiej - nocy; przez ten więc zakaz zabroniono razem wszelkich festynów i biesiad towarzyszących zaślubinom. (*Solemnes nuptiae.*) Dotąd tłomacz francuski; lecz poważamy się dodać, że niektórzy kapłani rozciągają ten zakaz nawet do zapowiedzi, które jednak w koniecznej potrzebie, głoszone być mogą w Adwencie i w wielkim poście, jeżeli wcześniej głoszone być nie mogły, a zawarcie ślubu wcześniejsze jest pilne. Bo kiedy Kościół dozwala na błogosławienie ślubów nazajutrz po uroczystości Trzech Króli i Niedzieli Przewodniej, to tym samym zezwala na zapowiedzi, które to błogosławieństwo poprzedzić powinny. Nadto, ponieważ Sobór Trydencki w zakazie wyraża się: *Solemnitatis nuptiarum* (uroczystości ślubne) więc Teologowie i Kanoniści rozumieją, że zakaz ten odnosi się tylko do benedykcji mszalnej w kościele i do festynów, uczt, tańców i innych publicznych objawów radości po za kościołem. (*Przypis tłom. pols.*)

Szymon. Jeżeli ks. Proboszcz pozwoli, chciałbym się najprzód zapytać, dla czego w wielu miejscach pierwsza msza odbywa się o północy?

Proboszcz. Ten zwyczaj, mówią starożytni pisarze, wziął swój początek od Papieża Telesfora (127 — 138.) Św. Papież Grzegorz Wielki (590 — 604,) mówi o tym jako o rzeczy oddawna w kościele używanej. Tak bowiem rozpoczyna jedno ze swych kazań na Boże Narodzenie: ,,ponieważ dziś odprawiamy trzy msze św., nie możemy więc długo mówić o Ewangielji, którą wam odczytałem; ale narodzenie Zbawiciela zniewala mnie do przedstawienia wam niektórych uwag'' i t.d. Ten zwyczaj był wprowadzony dla nadania większego blasku tej uroczystości; trzy zaś ofiary wyobrażają trojakie Narodzenie się Zbawiciela. I tak 1) Jego Narodzenie się przedwieczne z Boga Ojca. — 2) Jego Narodzenie doczesne z łona Najśw. Maryi Panny. — 3) Jego Narodzenie duchowne w sercu sprawiedliwego. Pierwszą z tych Mszy św. odprawiają o północy, ponieważ Jezus Chrystus w tym czasie miał się narodzić, jako o tym wspomina Ewangielja św. Łukasza. To równie i do tego się odnosi, że Jezus Chrystus, owo Światło świata, przyszedł zniszczyć ciemności ziemi *Lux in tenebris lucet. Ioan.*)

Tomasz. Czyli obowiązani jesteśmy na sumieniu słuchać w tym dniu trzech Mszy św., przez jednego i tegoż samego kapłana odprawianych?

Proboszcz. Dopełniamy obowiązku, słuchając jednej Mszy tylko w tym dniu uroczystym; niedopuścimy się więc żadnego grzechu, nie znajdując się na dwuch drugich; jednak ci, którymby ważne przyczyny nie przeszkadzały, pokazaliby wielką oziębłość, nie stosując się do tego zwyczaju,—przez wdzięczność dla Boga-Człowieka, który raczył zamieszkać wpośród nas przez swoje wcielenie. Równie nie należy do rzeczy, czyliby te Msze były odprawiane przez jednego i tegóż kapłana.

Szymon. Mówiono mi niegdyś, że wolno używać

mięsnych potraw, skoro Boże Narodzenie wypadnie w Piątek lub Sobotę.

Proboszcz. Jest to prawda Szymonie. W pierwszych wiekach Kościoła był zwyczaj nieposzczenia w dni uroczyste; wiele koncyljów *) zabraniało postów w Niedziele i w dni wielkich uroczystości, aby tym sposobem wesoły ich obchód nie tracił na swej świetności.**)

Koncyljum odprawione w Rzymie za czasów Grzegorza Wielkiego, ogłosiło rozkaz: należy zachować post w Piątek i w Sobotę, wyjąwszy, gdyby kto uległ ciężkiej chorobie, lub gdyby w te dnie przypadały jakie wielkie uroczystości. Ten dawny zwyczaj zachowuje się dotąd u nas, a mianowicie w św. Bożego Narodzenia; a to z tego powodu, że ten dzień powinniśmy obchodzić z radosnym weselem, jako dzień Wcielenia Zdawiciela, post zatym nie zgadza się z ową radością, jaką serce prawego chrześcijanina w tym dniu ożywione być powinno.

W tej chwili mały chłopczyk imieniem Józef zapytał pasterza: Proboszczu, racz mi powiedzieć, co to znaczą żłóbki i dla czego umieszczają je w kościele?***)

---

*) Nazywamy koncyljum (sobór) zgromadzenie, w oznaczonym miejscu i czasie zwołane pod powagą Ojca świętego i głównych pasterzy Kościoła, dla roztrzygnięcia spraw odnoszących się do wiary, obyczajów lub karności kościelnej. (*Tłom. fran.*)

**) Zakaz ten wydany pomiędzy innymi przez koncyljum Akwisgrańskie 817 roku, dotyczący uroczystości Bożego Narodzenia. Papież Mikołaj oznajmił w liście do Bułgarów adresowanym, iż w każdym razie, kiedy uroczystość Bożego Narodzenia w Piątek, wtedy nie należy postu zachowywać.

***) Kościół Najświętszej Panny Większej (Mariae majoris) w Rzymie, posiada ten sam prosty ale pełen chwały żłób, jaki niezbadane Boga wyroki wydobyły z miasta Betleem i powierzyły go jego opiece i straży. Mnóstwo ludu gromadzi się corocznie do tej świątyni i z utęsknieniem wygląda błogiej chwili, w której ten nieoszacowany pomnik miłości i uniżenia się Boga ukaże się, niesiony na

Proboszcz. Bardzo pięknie moje dziecię, zawsze zapytuj się mnie śmiało, a ja z przyjemnością będę ci odpowiadał. Użycie żłóbków było wprowadzone w kościele przez św. Franciszka Serafickiego z Assyżu, już temu blisko sześć wieków. Ten wielki święty umieścił za pozwoleniem Papieża żłóbek w swoim kościele, w którym znajdował się ołtarz z obrazem Dzieciątka Jezus; na tym ołtarzu przedstawione były wszystkie osoby, obecne wkrótce po Narodzeniu Zbawiciela, tj. Naświętsza Panna, św. Józef, aniołowie, pasterze i trzej królowie. Św. Franciszek chciał ożywić sposobem zmysłowym wdzięczność ku Bogu i zapał ludu do uroczystości Bożego Narodzenia.

W późniejszym czasie ten święty znalazł wielu naśladowców, którzy za jego przykładem budowali żłoby: i nietylko w kościele, ale we własnych domach je umieszczali. Żłób Betleemski znajduje sie w Rzymie w kościele Najśw. Maryi P. Większej, który z tego względu nazywa się kościołem Najśw. P. Maryi przy żłobie Zbawiciela. Co do ciebie, mój mały Józefie, abym ci oświadczył moje ukontentowanie z zapytania jakieś mi uczynił, wytłomaczę ci jasno, co znaczy drzewo Bożego Narodzenia,* jak niemniej kolenda, jaka w

---

barkach najstarszych kapłanów, jako arka nowego przymierza, której widok tyle upragniony uspakaja grzesznika i drżeniem przejmuje serce sprawiedliwego. Sześć sztuk z tego drzewa zachowane są w Rzymie; trzy z nich mają długości 42 cale, dwie inne 3, szósta stanowi mały odłamek; szerokość ich jest rozmaita, pomiędzy 25 i 45 calami. Ubogie to są szczątki, ale kosztowniejsze od złota, dla każdego, który poznaje szczytność tych słów: „A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami.“—(Gueranger: Czas Bożego Narodzenia) Liverani: Del nome de S-ta Maria ad praesepe.)

*) **Drzewo Bożego Narodzenia.** Jest zwyczaj w Niemczech, a który ztamtąd do Polski przeszedł, że w wigilją Bożego Narodzenia w jednym z większych pokojów zgromadzają dzieci, gdzie znajduje się drzewo ozdobione rozmaitymi wieszadełkami, do których przyczepiają orzechy złocone, jabłka, gruszki, pierniki, zabawki dziecinne — mnóstwo małych świeczek pali się na gałęziach

tym dniu odbierasz.*

Nasi pierwsi Rodzice Adam i Ewa zjedli owoc zakazany, przez co dopuścili się wielkiego nieposłuszeństwa

---

tego drzewa na cześć Dzieciątka Jezus. Dziwną jest rzeczą, że ten zwyczaj praktykuje się nawet u protestantów. Tu jeszcze głośniej sama natura przemawia, aniżeli systemata. Te małe świeczki oznaczają Jezusa Chrystusa, który jest światłem świata; podarunki czyli kolendy oznaczają niezliczone łaski, jakie nam przyniosło Jego Narodzenie; drzewo zaś oznacza krzyż św., z którego wszystkie łaski spłynęły. (*Nota tłomacza Francuskiego.*)

Nadto w naszym kraju używają opłatków, które łamiąc wzajemnie w towarzyskim zgromadzeniu, życzymy sobie wszelkiej pomyślności i długiego życia, używając znanego przysłowia „Dosiego roku," — tj., abyśmy w czerstwości przeżyli tyle lat, ile sławna panna z krakowskiego rodu pochodząca, która w panieństwie przeszło 130 lat żyła. (*Nota tłom. pols.*)

Kolenda. Źródłosłów wyrazu Kolenda pochodzi z łacińskiego *Calendae*, czyli dzień pierwszy każdego miesiąca, a szczególniej Nowego Roku. Ponieważ Grecy kolend nie znali, zatym przysłowie łacińskie: ad calendas graeccas (na kolendy greckie) oznacza to samo co: nigdy.

W polskim języku wyraz kolenda ma liczne znaczenia: 1 kolendą zowiemy zadatek służbie dawany jako rękojmię dotrzymania umowy odnośnie do służby mającej się rozpocząć w kalendy, czyli w dzień Nowego Roku, albo na początku kwartału lub miesiąca. Po 2 gie kolendą oznaczamy podarki w Nowy Rok udzielane.

Zwyczaj dawania kolend w Nowym Roku był dawniej przez Papieży pod klątwą zabroniony, nie jako sam z siebie zły, lecz z powodu niebezpieczeństwa z poganami i zabobonnych wspomnień, które się z tymi podarkami łączyły; lecz Kościół zachęcał wiernych, aby te upominki zamieniali na jałmużny.

Nadto, w wielu krajach i w Polsce, kolendą zowią opłatki, które przełożeni kościołów lub zgromadzeń zakonnych, za pośrednictwem służby kościelnej wiernym przesyłają przed Bożym Naro-

względem Boga swojego Stwórcy, który ich dobrodziejstwy obdarzył. Z tego powodu uczynili nieszczęśliwymi siebie i całe potomstwo, i my bylibyśmy na zawsze od-

---

dzeniem, a które w wilją tego święta służą do łamania czyli dzielenia się nimi w gronie rodziny, domowników i przyjaciół, na życzenia miłości, pokoju i zgody.

Łamanie chleba w starożytności, a także u narodów słowiańskich, nosiło zawsze cechę przyjaźni. Jeżeli nieprzyjaciel choć nieświadomie, połamał się chlebem ze swoim przeciwnikiem, wówczas obaj poczytywali sobie za obowiązek zaniechania zemsty; to też i Zbawiciel świata zapowiedziany przez proroków, użala się na przewidzianego zdrajcę, że ten, co z Nim słodkie pożywał chleby, (na ostatniej wieczerzy) uknuł przeciwko Niemu zdradę.

Kolendą zowią też u nas i wizytę pasterską jakiej zwykli proboszczowie i ich zastępcy dopełniać po Nowym Roku, dla wykonania literalnie zlecenia najwyższego Pasterza: dobry pasterz zna owieczki swoje i znają go jego.

Kolendami zowią się też pieśni śpiewane o Bożym Narodzeniu.

*) **Uroczystość św. Dzieciątka w Rzymie.** Aby każdy wiek miał szczęście uczęstniczyć w uroczystości Narodzenia boskiego Dzieciątka, jest w Rzymie, że dozwalają małym dzieciom kazać w kościele Ara Coeli. Posąg Dzieciątka św. wielce poważany przez Rzymian, jest tam wystawiany w cudownej kaplicy przez całą oktawę. Otoczone wszystkimi osobami, jakie były świadkami tej tajemnicy, Dzieciątko Jezus jaśnieje ozdobione djamentami i drogimi kamieniami. Przy bliskim filarze znajduje się mała ambona do kazania, na którą wchodzą młodzi Rzymianie, a nawet młode Rzymianki w celu oddania pochwał swoim dziecinnym i naiwnym językiem małemu Jezusowi. Na dwa miesiące lub więcej przed uroczystością, ojciec, matka, bracia, siostry i cała prawie rodzina są zatrudnieni. Jedni układają przemowy, drudzy wprawiają młodą dziatwę do kazania na Boże Narodzenie. Skoro tam przybyłem (mówi tłom. francuski,) zajmowała kazalnicę młoda

rzuceni od Boga, gdyby nie wyszedł potomek z pokolenia Jessego (*Jez. II, 1,*) gdyby Syn Boży nie stał się człowiekiem dla uwolnienia nas od wiekuistego nieszczęścia. Jest to zatym jeden z największych darów, jaki nam Bóg udzielił, dając nam własnego syna; dla przypomnienia tego dobrodziejstwa rozdają się w tym dniu tak zwane kolendy. W tym samym czasie przypominamy sobie, że ten sam Jezus, który się narodził, chce też cierpieć i umierać haniebnie na krzyżu dla wyjednania nam łask i błogosławieństw nieba. Więc też dla przypomnienia sobie drzewa, owego drzewa krzyża i tych pięknych owoców, jakie zbierać z niego powinniśmy, wznosimy małe drzewko w czasie nocy świętej, ozdabiamy je świeczkami, które oznaczają Jezusa Chystusa, owo światło wieczne, które przybyło dla zniszczenia ciemności świata; za-

---

dziewczynka, mająca około lat ośmiu; przemawiała ona z wielkim namaszczeniem i żywością. Wymowa jej była poetyczną, giesta naturalne, ton poważny i urozmaicony, była jakby młody Bossuet, Mówca upadł na kolana, wyciągnął swoje drobne rączki do Dzieciątka Jezus, wynurzył szczerą modlitwę, a potym udzielił błogosławieństwa jak stary kaznodzieja. Tak jak na uczonych konferencjach O.O. Lacordaire'a i Revignan'a, liczni słuchacze wzruszeni, gotowi byli oddać jej publiczne oklaski, i jedynie świętość miejsca od tego ich powstrzymała. Młodzi kaznodzieje (tak ich nazywają w Rzymie,) wchodzili na mównicę w Ara Coeli kolejno przez całą oktawę, od godziny 8 mej z rana do 5 tej po południu, zawsze otoczeni mnóstwem słuchaczy. Nie wiem, co myślą nasi chrześcijańscy filozofowie o tym zwyczaju — co do mnie, zdaje się że oprócz przyjemności bardzo właściwej, dziecinne te kazania utrzymują w rodzinach długą pamięć żłóbka i skłaniają do licznych świętych postanowień. Aby mieć szczęście głoszenia pochwał św. Dzieciątka, trzeba być grzecznym, aby towarzyszyć młodemu kaznodziei potrzeba nadto by starsi bracia i siotry byli mądrymi. Lecz i z charakteru dziecinnego łatwo pojąć, ile takie obietnice

wieszamy na nim piękne owoce i inne yrzeczy, którmi ugaszczamy jedni drugich, dla sprawienia wam przyjemności moje dziatki, a wszystko to oznacza łaski i dobrodziejstwa, jakieśmy odnosić powinni ze śmierci naszego Zbawiciela, stosownie do tego jak nam rozkazał. Czyli to więc jesteśmy dorosłymi, lub małymi dziećmi, powinniśmy pragnąć gorąco, abyśmy, skoro ujrzemy czy to żłób, czy to drzewo Bożego Narodzenia, i za każdym razem, kiedy odbierzemy kolendę w tym dniu, przypominali sobie owo wielkie dobrodziejstwo Wcielenia naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Szymon. Będziemy się starali dopełnić tego wszystkiego, co nam ks. Proboszcz przedstawił, ponieważ Zbawiciel nasz pragnie, abyśmy w prostocie i niewinności byli podobni małym dziatkom, jeżeli chcemy niebo otrzymać; ale ks. Proboszcz raczy nam wytłomaczyć, co oznacza wino, które poświęcają w kościele w dniu św. Jana Ewangielisty.

Proboszcz. Bardzo ci jestem obowiązany Szymonie,

---

mogą samejże dziecinie być użyteczne.

We Francji, jak mówi ks. Gaume (les Trois Rome t. I-er str. 533,) dodalibyśmy, że zwyczaj ten naśladowany przez nasze dzieci, stałby się znakomitą pomocą dla naszego Stowarzyszenia świętej Dzieciny Jezusa. Znamy miasta, gdzie ta św. praktyka przyniosła znakomite korzyści. Kościoły możnaby izbą szkolną zastąpić.

Zwyczaj godny rozpowszechnienia zaprowadził ks. Prevost zmarły w mieście Rouen w r. 1854. Rokrocznie przed Bożym Narodzeniem starał się, aby listościwe osoby sprawiały wyprawy dla małych dzieci. Wyprawy te uroczyście składano przy żłóbku Dzieciątka Jezus, i poświęcano nazajutrz po Jego Narodzeniu, potym rozdawano je ubogim dzieciom, które rodziły się w nocy Bożego Narodzenia lub koło tego czasu. (*Zob. Żywot jego przez członka zgromadzenia św. Wincentego z Pauli.*)

(*Przy. tłom. francuskiego.*)

żeś na ten przedmiot zwrócił moję uwagę. Dawne podanie głosi, że pewnego dnia dano św. Janowi kubek zatrutego wina; święty zrobił znak krzyża według swego zwyczaju nad tym napojem i wyszedł z niego wąż, a ukazanię się tego gadu przekonało Apostoła o zagrażającym mu niebezpieczeństwie i powstrzymało od wypicia. I dla tego też kapłan poświęciwszy wino w dniu św. Jana, prosi Boga o uchronienie nas od wszelkich niebezpieczeństw tak ciała jak duszy i o udzielenie wszystkim pijącym wino poświęcone wszelkich błogosławieństw doczesnych, a nadewszystko błaga o żywot wieczny. Uważają również to wino jako oznakę miłości i dla tego kapłan rozdzielający wino zgromadzonym wiernym wymawia słowa: „pijcie miłość świętego Jana" a przez to wskazuje nam wielki obowiązek kochania Boga i bliźniego, naśladując świętego Jana Ewangielista, który tak w swoich pismach jak i w całym życiu tej pięknej nadewszystko nauczał cnoty. Ewangielia dostarcza nader wiele dowodów wykazujących do jakiego stopnia ten najukochańszy uczeń Zbawiciela oddawał mu miłość za miłość. On szedł za Jezusem powrozami skrępowanym, wtedy kiedy Go inni opuścili apostołowie, a Piotr go się zaparł; nie odstąpił nawet przybitego do krzyża dopóki nie skonał ten Bóg Zbawiciel. I dla tego też bardzo sprawiedliwie nazywają go uczniem miłości. Co się tyczy miłości jego względem bliźniego, starożytni pisarze kościelni*) przechowali szczegóły z jego życia, które udowadniają jak ją w sobie udoskonalał. I tak: w sąsiednim mieście, w Efezie, gdzie zamieszkiwał Jan święty, spostrzegł młodzieńca urodziwego i pełnego rozsądku; tego młodzieńca poruczył opiece Biskupa, mówiąc do niego te słowa w obliczu ludu: „Miej staranie o tym młodym człowieku, ja ci go polecam w obec Kościoła Jezusa Chrystusa."

---

*) Euseb. ks. III, Roz. 20 i 23.

Ten nie zaniedbał jego wychowania, nauczał go i przygotował do przyjęcia chrztu św. Lecz zamało czuwał, aby się nie wdawał w złe towarzystwa, mniemając, że go już może zostawić jego własnemu sposobowi prowadzenia się, poprzestał nad nim rozciągać swojej bliższej opieki, a ów młodzieniec, nadużywając wolności sobie dozwolonej, zawarł związki przyjaźni z rozpustnymi rówiennikami swojego wieku, i wraz z nimi dopuszczał się rozlicznych występków, tak dalece, że wreszcie, dzięki sile i zwinności ciała, oraz umysłowej przebiegłości, sam został hersztem bandy rozbójników. W kilka lat potym św. Jan przejeżdżając przez to samo miasto, dowiedział się od biskupa, że ów wybrany przez niego młodzieniec był stracony dla Boga; wtedy wydał okrzyk boleści, a przejęty żalem rozdarł szaty swoje, zażądał konia i przewodnika, któryby doprowadził do miejsca, gdzie się banda znajdowała. Pikieta ich zatrzymała go i zaprowadziła do swojego uzbrojonego herszta — ten zaś poznawszy w ujętym niewolniku św. Jana, przejęty wstydem, uciekać zaczął. Wtedy Jan św., zapominając o swojej zgrzybiałej starości biegł za nim, wołając: „Synu mój, dla czego mię unikasz, dla czego uciekasz przed twoim ojcem, przed starcem bezbronnym? — Mój synu, zlituj się nade mną, nie obawiaj się niczego, mam jeszcze nadzieję twego zbawienia, odpowiem za ciebie przed Jezusem Chrystusem; oddam dobrowolnie życie moje za ciebie; tak jak Jezus Chrystus oddał Swoje za nas; zatrzymaj się i wierz mi, że Bóg Sam wysłał mię do ciebie." Na te słowa ów zbójca zatrzymał się, porzucił broń i zalał się łzami. Świątobliwy starzec uściskał go z czułością, upewniając, że mu wyjedna przebaczenie u Zbawiciela świata za jego grzechy: przyprowadził go do kościoła, modlił się za niego, pościł wespół z nim, natchnął swymi budującymi rozmowami, i dopóty go nie opuścił, dopóki go nie przysposobił do uczestnictwa w św. Sakramentach.*) Bezwątpienia, ten przykład gorliwo

*) Euseb. ks. III. Roz. 20 i 23.

ci o zbawienie bliźniego sprawia wam ukontentowanie. Słowa i upomnienia św. Jana odpowiadały jego czynom, jego nauki napełnione były samą miłością. „Kochajmy Boga, mawiał on, ponieważ On nas wprzód umiłował, ale ten, który mówi, że kocha Boga a nienawidzi brata swego, jest kłamcą." (Joan. IV, 19.) Kiedy osłabiony długim wiekiem i trudami nie mógł już przemawiać do wiernych, wtedy kazał się zanosić na zgromadzenie i nieustannie w te słowa się odzywał: „Moje dziatki kochajcie nawzajem jeden drugiego." A kiedy uczniowie zapytali go pewnego razu, dla czego ustawicznie jedno i to samo im powtarza? odpowiedział: „Taki jest rozkaz Boga, a jeżeli go wypełnicie, to wam za wszystko wystarczy." (Hier. in Galat.) Owe zaś słowa: „Pijcie miłość św. Jana"—oznaczają: wydalcie z waszego serca wszelką złośliwość, nienawiść i zazdrość przeciwko waszemu bliźniemu, ćwiczcie się w miłości bratniej, uprzejmości i miłosierdziu, abyście się stali podobnymi temu świętemu Apostołowi.

Szymon. Jest w tym coś szczególnego, że bezpośrednio po Bożym Narodzeniu obchodzi się dzień św. Szczepana, św. Jana i św. Młodzianków, i dla czego są one ściśle z sobą połączone?*)

---

*) Zauważyć tu potrzeba, że Kościół w wigilją Bożego Narodzenia obchodzi uroczystość świętego patryarchy Adama. Jakież-to piękne zbliżenie tego, który rozpoczął dawne przymierze przez grzech nieposłuszeństwa i zmysłowości, z drugim Adamem, który się upokorzył aż do przyjęcia postaci niewolnika, i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, cierpiał i umarł za nas; pierwszy ściągnął na rodzaj ludzki karę Ojca niebieskiego, drugi otworzył przez Swoje przyjście skarby miłosierdzia. Występek pierwszego Adama spowodował przyjście drugiego. I dla tego też Kościół wyśpiewuje: O szczęśliwa wina, która nam tego i tak wielkiego wysłużyła Zbawiciela. „O felix culpa." (*Przypis tłom. franc.*).

Proboszcz. Oto jest powód, dlaczego połączono z sobą te uroczystości. Po święcie Bożego Narodzenia następują święta ludzi, którzy je uznali i dali świadectwo w obronie Boga – człowieka. I tak: 1-o Szczepan św. jako męczennik, który pierwszy z dorosłych ludzi wylał krew swoją za Jezusa Chrystusa.*) 2-do Św. Jan, który pragnął również przelać swoją krew w obronie Ewangielji, ale umarł śmiercią naturalną według przepowiedni swego boskiego Mistrza. 3-o wreszcie święci Młodziankowie, Męczennicy, którzy byli poświęceni dla Jezusa Chrystusa wtedy, nim potrafili pojąć wielkość spełnionej na nich ofiary. Oprócz tego, św. Szczepan wyznał Jezusa Chrystusa w obliczu rady (Dzieje Apst. roz. VII,) św. Jan przez swoją Ewangielją „A słowo ciałem się stało." — Dzieciny Betleemskie przez śmierć swoją; dla tego modlimy się w dzień ich uroczystości: — „O Boże niewinni Młodziankowie uczcili Twą chwałę nie słowy, lecz śmiercią itd. Kościół obchodzi tę uroczystość jako dzień smutku, tak jak w czasie Adwentowym używają kapłani przy mszach koloru fjoletowego i opuszczają „Gloria in excelsis." Odbywa się to już dla wzniecenia w nas współczucia dla bolejących matek tych niewinnych męczenników, już to, że ci młodzieńcy umarli przed śmiercią Jezusa Chrystusa i nie mogli dla tego bezpośrednio wejść do nieba, ale mieli zostawać w otchłani aż do śmierci Jezusa Chrystu

---

* Beda (r. † 736) mówi o tej uroczystości w jednym ze swoich kazań. — Święty Augustyn wspomina również o święcie świętego Szczepana w jednej ze swoich homilji. (*Przyp. tłom. polskiego*).

sa.*)**)

Szymon. Owóż teraz następuje dzień Trzech Króli.

Proboszcz. Który również nazywają Epifanją (ob-

*) Znajdujemy w dziełach św. Chryzostoma, komentarz nad Ewangielją św. Mateusza, z którego dowiadujemy się, że św. Tomasz Apostół ochrzcił nieco później tych trzech Królów w Persji, i że oni sami opowiadali Ewangielją. Tradycja nazywa ich Kasper, Melchjor i Baltazar. Sztuka przedstawia pierwszego w kształcie murzyna, dla wyrażenia powołania pogan przypominanego przez uroczystość Epifanji (objawienia) i kładzie mu w rękę kadzielnicę; drugi niesie kilka sztuk monety złotej, a trzeci naczynie z myrą. Relikwje trzech Magów znajdują się dotąd w katedrze Kolońskiej, dokąd je cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa przyniósł z Medjolanu 1162 r. A odtąd to miasto nawiedzane jest przez licznych pielgrzymów, i cesarze niemieccy przed i po koronacji w Akwisgranie odbywanej, udawali się tam, a upadłszy na kolana przed relikwjami trzech Króli, błagali ich o pośrednictwo; aby ich panowanie było pomyślne i użyteczne dla poddanych. (*Dodatek tłom. pols.*).

** W dniu pierwszym roku (d. 1 stycz.) odprawia się święto Obrzezania Pana Jezusa. Jestto pamiątka onego dnia, w którym obcinano za pomocą noża część ciała według przepisu Starego Testamentu, odnoszącego się do dzieci płci męzkiej. Nadano jednocześnie boskiej Dziecinie imię Jezus, (wyraz hebrajski, znaczy Zbawiciel.) Spełniając to prawo ustanowione jedynie dla grzeszników, Zbawiciel, lubo grzechu nie zaznał, nauczył nas uległości prawu Bożemu, które wiernie i ściśle spełniać należy, pomimo wszelkich, jakieby się nastręczyć mogły niestosowności, trudności i cierpień. Całe życie chrześcijańskie jest, albo raczej być powinno, ciągłym pasmem obrzezania duchowego, z naleciałości, którymi ród ludzki przesiąkł skutkiem grzechu Adamowego i przez naszą własną winę. Pan Jezus jest mistrzem owego duchowego obrzezania, a łaska Jego jest onym nożem odcinającym skutki naszej pożądliwości. Za pomocą tej łaski powinniśmy poskramiać nasze czyny, mowy, pragnienia i wszykie pożądliwości złe i nieużyteczne, nietylko namiętności brutalne jako to chciwości, obżarstwa, pijaństwa, wszeteczności, ale też rozrywek światowych, strojów zbytkowych, rozrzutności niepożytecznych, wizyt czyli włóczęgostwa, słowem, wszystkich przyjemności i skłonności zepsutej naszej natury. Dokładajmy szczególnej troskliwości ku obrzezaniu naszej pychy. Owa wielka skłonność do osłabienia naszych uchybień, jest jednym z najżywotniejszch konarów naszej pychy. Starajmy się o poskromienie tej skłonności i o znoszenie cierpliwie poniżeń i ujmy honoru wobec ludzi. Jeśliśmy im podlegli, sprawiedliwie cierpimy, a jeśliśmy niewinnymi, stajemy się podobniejszymi do naszego pierwo-wzoru: Jezusa Chrystusa, który swoim obrzezaniem wypiętnował na Sobie cechę upokorzającą grzechu Adama, w którym nie brał żadnego udziału.

Co się tyczy imienia Jezus nadanego w tymże dniu boskiemu Zbawicielowi, patrz rozmowę ósmą.

jawienie.) Nazywają tę uroczystość od trzech Magów dniem trzech Króli, ponieważ utrzymują według dawnego podania, że ci Mędrcy przybyli ze Wschodu dla oddania czci Zbawicielowi i byli monarchami tych krajów. Że ich było trzech, także dawna chrześcijańska tradycja poświadcza, jak nie mniej, że ofiarowali trzy rozmaite dary boskiemu Dziecięciu.

Szymon. To jest, złoto, kadzidło i myrę.

Proboszcz. Te dary dokładnie objawiają naturę i zamiary Jezusa Chrystusa, który chce panować nad nami jako Król duszy naszej. Jego królowanie jest nam przypominane przez złoto, które oddajemy jako daninę albo podatek królom ziemskim. Poświęca się też On Sam jako ofiara, ale zarazem jest Kapłanem ofiarnikiem, i jako Bóg czci od nas wymaga, a co nam przedziwnie kadzidło przypomina. Był On prawdziwie Bogiem, ale chciał się stać Człowiekiem, narodził się, pracował, cierpiał, umarł; a zatym jego człowieczeństwo nie mogło znaleźć dokładniejszego wyobrażenia nad myrę, której używano do balsamowania ciał zmarłych..

Jednak nie poprzestańmy na tym wytłomaczeniu podarunków, umiejmy je z naszej strony ofiarować Zbawicielowi, który się stał człowiekiem dla naszego zbawienia.

Szymon. Co wszelako się nie dopełnia?

Proboszcz. Co do złota, Zbawiciel gotów przyjąć od nas wszystko to, co nam zbywa, czy to w złocie, srebrze, lub miedzi, umieścił On wpośród nas ubogich, jako swoich skarbników, co w tych słowach się mieści: „To co uczynicie jednemu z najmniejszych braci moich, wiedzcie o tym, że mnie samemu uczynicie." W tych słowach oddał on im swoje bilety kredytowe w najlepszej formie. Zresztą jakokolwiek byłyby bogate dary Chrystusowi Panu przez nas ofiarowane, nie potrafiłyby go zadowolnić, gdybyśmy ich przynajmniej duchownie do ofiar trzech magów nie zastosowali: mówimy po-

spolicie: czysty jak złoto, sprawiedliwy, wierny jak złoto na wadze, i t. d. Któż z pomiędzy nas nie używa tych sposobów mówienia? A zatym pojmujemy teraz dokładnie, jakie cnoty powinniśmy Bogu ofiarować, któreby odpowiadały pierwszemu Magów podarunkowi.

Kadzidło, którego i za naszych czasów używamy jako oznakę pobożności i wzniesienia się do Boga, uważane jest jako zapał, jako pobudka wzniesienia duszy do Boga; *) niechaj się też stanie przy żłobie dzieciątka Jezus nieporównaną do modlitwy zachętą. Myra, jaką ofiarujemy Bogu człowiekowi, jestto godło głębokiej pokory i zaparcia się siebie, co jest najwłaściwszym do uchronienia się od zgnilizny, to jest od oziębłości i grzechu, który nad duszami naszymi panuje. Tysiączne mamy sposobności do ofiarowania Bogu tego podarunku, ponieważ wszystkie cierpienia i smutki jakie Bóg na nas zsyła, są prawdziwą myrą dla duszy naszej, ochraniającą ją od zepsucia. Znośmy je zatym z cierpliwością, ofiarujmy je Bogu, a wtedy staną się dla nas zbawiennym lekarstwem do wyleczenia nas i zachowania od zgnilizny grzechowej. Starajmy się nadewszytko, abyśmy nie utracili korzyści z utrapień na nas dopuszczanych, przez wyrzekania przeciwko boskiej Opatrzności. Zbliżajmy się do Zbawiciela i ofiarujmy mu te dary, a tym sposobem dopełnimy świątobliwie uroczystości Objawienia, Epifanją zwanej.**)

---

*) Niechaj się wziesie moelitwa moja, o Panie, jako kadzidło w obliczu twoim — Dirigatur oratio etc.

**) Uroczystość trzech Króli wprowadziła zwyczaj obchodzony w festynach familijnych, które nazwano królem bobu. Miło jest widzieć, że w wiekach wiary, ci sami ludzie, którzy tak skrupulatnie przestrzegali dni pokutnych, oddawali się zarówno wesołości religijnej, która zawsze podlegała kontroli Kościoła. I tak, przynoszono do proboszcza ogromny placek, i proszono go, aby większą część z niego oddzielił, którą nazywano cząstką ubogich, i ta-

Szymon. Więc Epifanja, to samo znaczy co Objawienie?

Proboszcz. Tak jest, mój przyjacielu, te wyrazy jedno i to samo oznaczają. W czasie swego narodzenia, Zbawiciel objawił się pasterzom, którzy byli Żydami i przybyli jak-to już wiecie, na wezwanie Aniołów, dla uczczenia narodzonego Odkupiciela. Lecz Pan Jezus nie dla samych tylko przybył Żydów, ale równie i dla niewiernych, którzy składali daleko większą liczbę mieszkańców ziemi.*) Ta zaś okoliczność była po raz pierwszy

---

kową na bok odkładano; jeżeli więc przypadkiem bób nie znajdował się w częściach dla zebranych przypadających, ale w części dla ubogich oddzielonej, wtedy ażeby mieć prawo szukania w niej bobu, należało ją wykupić od proboszcza przez jałmużnę, której potym używano na potrzeby chorych i ubogich w parafii znajdujących się (Walsh). W Szkocyi kładziono w placek myrę, albo ziarnko kadzidła jakiego lub monetę złotą. Ten zwyczaj przypomina jeszcze daleko prościej uroczystość katolicką. Gdzież się podziały czasy tych miłych zabaw rodzinnych, gdzież się podziała ta *cząsteczka boża*? (*Przyp. tłom. franc.*).

*) W następującym tygodniu po Epifanji odbywa się w Rzymie uroczystość języków, (La fete des langues) objaw okazały, który nam przypomina ów ważny artykuł wiary, że wszystkie narody powołane zostały do uczestnictwa w dobrodziejstwie odkupienia. W tym to dniu kapłani znajdujący się w Rzymie odprawiają ofiarę mszy św. w kaplicy Propagandy. Tam to wszystkie języki i wszystkie obrzędy zlewają się w nierozerwaną jedność, charakteryzującą przedziwnie boskość Kościoła katolickiego. Po dopełnionej służbie Boskiej następuje wspólna biesiada, która przypomina *Agapy* pierwotnych wieków, i wtedy rozpoczyna się widok jakiemu podobnego nie ma pod słońcem. Pozwólmy tu przemówić ks. Gaume, który tam się znajdował. „Na boku obszernej i ozdobnej sali jest estrada, w środku której na wzniesieniu okrytym aksamitem karmazynowym, umieszczono popiersie Ojca świętego, wspaniałe ognisko jedności. Ta estrada i cała sala zastawiona jest krzesłami — estrada dla uczniów

objawioną, kiedy ci pobożni poganie przybyli do Betleemu w celu oddania swych hołdów Messyaszowi. Odtąd niepodobieństwem było mniemać, jakoby Jezus dla Żydów wyłącznie przyszedł; albowiem objawiając się trzem Magom, udowodnił dostatecznie że zstąpił na ziemię dla całego świata. Czy zastanowiliście się nad tym, czym byli wasi przodkowie?

Propagandy, sala dla widzów. Kardynałowie zajęli miejsca w oznaczonym oddzieleniu, i rozpoczęła się uroczystość. Młody Amerykanin z Filadelfji, sprawując urząd prezydującego zagaił posiedzenie mową łacińską z prawdziwym wdziękiem oddaną. Wspomnienie dnia pamiętnego niegdyś, w którym słońce sprawiedliwości wzniosło się nad światem i oznajmiło jedność wiary przy żłobie za pośrednictwem Magów Wschodu, jak niemniej rozszerzenie dobroczynnego światła katolicyzmu aż do ciemnych gajów nowego świata, te i inne wspaniałe myśli natchnęły przedziwnie młodego mówcę. Mowa jego była jakoby wstępem, albo tematem, który z kolei rozwijały dzieci wszystkich ludów. Było ich trzydzieści dziewięć w tyluż rozmaitych językach głoszonych. Słyszeliśmy tam po kolei Hebrajczyka, Syryjczyka, Samarytanina, Chaldejczyka, Araba, Turka, Armeńczyka, Persa, Sabejczyka, Greka, Peguana, Tamula, Kurda, Georgijczyka, Irlandczyka, Szkota, Illyrczyka, Bułgara, Polaka, Niemca, Anglika, Holendra, Indjanina, Hiszpana, Portugalczyka, Francuza, Albańczyka, Kopta, Etyopa i Chińczyka we wszystkich dyalektach. (Według Hertera, można tam słyszeć mówiących 50 językami i dyalektami rozmaitymi.) Każda część globu miała tam swoich reprezentantów i swoje organa wystawiające w swoim narzeczu wielkość jedności katolickiej. Było to prawdziwie jakby w dzień Zielonych Świątek w Jerozolimie, gdzie znajdowali sią *ludzie wszystkich narodów wysławiających w swoim języku wielkość Boga.* Widok jedyny, zachwycający, jakiego tylko sam Rzym dostarczyć może... Jako dopełnienie zupełne Epifanji, z katolickiego punktu widzenia! Zarówno w świętej ofierze odbywanej na tymże samym ołtarzu przez kapłanów wszystkich narodowości, jako i w braterskiej uczcie, która po niej nastąpiła, jaśnieje jedność miłości

Chrystusa, w czasie którego przedwieczny Ojciec i Duch św. w obecności mnóstwa ludu zgromadzonego nad Jordanem, ogłosił Go po raz pierwszy, że tak powiem, jako Syna boskiego, a tym sposobem objawił godność Jego. Wreszcie, dzień Trzech Króli, jest równie przeznaczony do przypomnienia nam cudu Kananejskiego, w którym Zbawiciel po raz pierwszy czynem okazał bóstwo Swoje. Te są główniejsze objawy, którymi Chrystus udowodnił Swój boski początek i Swoje niebieskie posłannictwo.

Szymon. Nie przypominam sobie teraz, które następuje święto po uroczystości trzech Królów, abym prosił ks. Proboszcza o wytłomaczenie jego znaczenia.

Proboszcz. Następuje święto Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny, albo Matki Boskiej Gromnicznej.

Szymon. Tak, to jest właśnie, wszak wtedy błogosławią świece woskowe.

Proboszcz. Rzeczywiście Szymonie, a ten obrzęd ma znaczenie równie piękne, jak głębokie. Świeca pospolita gorejąca sama z siebie jest wielce pouczająca, nic więc dziwnego, że Kościół tak często jej używa, nie tylko we czci uroczystej, ale prawie we wszystkich zwykłych obrzędach.

Szymon. Racz nam jeszcze ks. Proboszczu powiedzieć kilka słów w tym przedmiocie, nim się rozejdziemy.

Proboszcz. Ponieważ w tym dniu używają świec po-

---

wującej jedność wieczną; a powtóre, czyli można widzieć bez rozrzewnienia młodzież wychowaną, w Propagandzie? Jakoż o niej zapomnieć? Te szlachetne dzieci czterech części świata, oddalone na pięć lub sześć tysięcy mil od swej kolebki, sposobiące się do urzędu apostolskiego i na męczenników? Tak jest, rzekłem do siebie, między tą młodzieżą tak dobrą, tak znakomitą a wiele zajmującą, znajduje się wielu, co za kilka lat umrą w pośród męczarni; zapisałem ich imiona i chciwie przypatrywałem się ich rysom, a to w tej myśli, że będę mógł wyrzec, czytając roczniki Rozkrzewiania wiary: „Oto ten Misjonarz, krwią swoją prawdę Ewangielji potwierdził, ja go słyszałem mówiącego." O jakież to jest szczęście, jaka chwała spotkać choćby raz jeden w drodze żywota jednego, świętego męczennika! (Rzym potrójny. Tom III. — Nota tłom. franc.)

święconych przed Mszą świętą, czyli gromnic (skąd pochodzi nazwisko Matki Boskiej Gromnicznej) potrzeba wiedzieć, że te świece przypominają nam Jezusa Chrystusa, a to w tym znaczeniu:

1. Że Jezus Chrystus, Syn Boga, jest światłem prawdziwym, które przyszło na świat dla oświecenia ludzi. Był zaniesiony w tym dniu do Kościoła i ofiarowany Ojcu przedwiecznemu. Podobnież i my winniśmy siebie samych Bogu ofiarować i być gotowymi do otwarcia oczu naszych na światło boskie.

2. Ten obrzęd powinien nam przypominać chwilę, w której starzec święty Symeon wziąwszy dzieciątko Jezus na ręce swoje, zawołał w uniesieniu radości: „Teraz oczy moje oglądały światło, które powinno wszystkie ludy oświecić." I dla nas bracia to światło stało się widome, cieszmy się więc z tego szczęścia, i dziękujmy Bogu przez wielką miłość ku Niemu.

3. Wosk gromnicy przedstawia ciało szczero-dziewicze ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, które jest jakby owocem wypielęgnowanym w łonie Niepokalanej Maryi tak jak wosk, który jest wyrobem pszczół; a modły Kościoła w czasie poświęcenia gromnic odbywane, przypominają nam wyobrażenia, które dopiero co rozwinąłem.*)

*) Pochodnia zapalona przedstawia również w pewien sposób Tajemnicę Trójcy przenajświętszej. I tak, bez umniejszenia Swojej istoty, jedno światło wydaje drugie światło Jemu równe, tak jak Ojciec rodzi Syna, a Duch św. od obydwuch pochodzi, przez co ani Ojciec, ani Syn nie tracą nic ze Swojej doskonałości niekończonej. Światło pobudza nas do myślenia o Bogu Ojcu przypominając nam pierwszy przedmiot stworzenia, który Mu jest przyznany. „Światło niech się stanie." (Fiat lux.) „Syn, świętość Swego Ojca, jest światłem przybywającym na ziemię i oświecającym człowieka." „Duch św. zstąpił na Apostołów w postaci ognia i ognistych języków."

Zwyczaj zapalenia świec w czasie służby Bożej czyli nabożeństwa, rozpoczyna się od katakumb, w których były potrzebne. Czytamy w aktach męczeństwa św. Cypryana, że wierni pochowali go przy pochodniach i świecach, co dowodzi, że obrzęd ten był już upo-

Szymon. Ten symbol boskiego Zbawiciela jest bardzo dobrze obmyślony i zastosowany.

Proboszcz. Tak jest — lecz nie powiedziałem jeszcze wszystkiego, co gromnica oznacza. Zwyczajnie, gorejąca świeca jest nader bogatą nauką dla ludzi, posiada ona pewne przymioty fizyczne, któreśmy powinni zastosować do duszy naszej: przyjm, mówią nam, światło Wiary i płomień nadziei. Świeca więc zapalona przypomina nam te dwie cnoty, i zachęca nas do ich wykonywania. Ale nadewszystko miłość jest przedziwnie wyobrażona przez płomienie światła. Miłość, którą Bogu winniśmy, ma wielkie podobieństwo z płomieniem, który się ku niebu ustawicznie wznosi, a tym samym zachęca nas do modlitwy i do rozważania dobroci i miłosierdzia Boga. W jakąkolwiek stronę obracalibyśmy świecę, zawsze jej płomień do góry się skieruje; tak też i prawdziwy chrześcijanin, chociaż przyciśniony nieszczęściem, utrapieniem i pokusami, ale dusza jego nieprzestannie wznosi się do góry, a serce żyje w jedności z Bogiem. Lecz zwróćcie na to uwagę, że płomień, jeżeli jest słabym zagaśnie, skoro go ku ziemi skierujemy, przeciwnie zaś, powiększy się, jeżeli jest silnym.

Szymon. To więc wszystko do nas przemawia, że powinniśmy rozszerzać w nas ile możności, wielką miłość i zapał ku Bogu.

Proboszcz. I że wszystkie nieszczęścia, jakie Bóg

---

wszechniony w wieku trzecim. Ten zwyczaj przechował się po prześladowaniach i dotrwał aż do czasów naszych; jest on jakoby heroldem ogłaszającym cudowne rozkrzewienie Wiary naszej, zwycięstwo męczenników, nieustraszoną stałość umysłu naszych ojców; każda pochodnia gorejąca w obliczu Boga zdaje nas się zapytywać: „Gdyby ci chciano wydrzeć Wiarę lub życie, byłżebyś gotów chrześcijaninie, podać głowę twoją pod miecz, jak to uczynili ojcowie twoi, wyznając Syna Bożego wyobrażonego przez gorejącą pochodnię lub świecę? Św. Anzelm tak to tłomaczy: „Trzy są rzeczy w tej ofierze: wosk, knot i płomień. Wosk jest oznaką ciała dziewiczego Jezusa Chrystusa, knot oznacza Jego duszę, a gorejący płomień Jego bóstwo.” (Św. Anzelm apud Fetami, t. II, kar. 152.) (*Nota tłom. franc.*)

zsyła, służą do powiększenia zasług sprawiedliwego; gdy tymczasem ten, który został osłabionym przez swoje grzechy, żyjąc w oziębłości, zakończy życie w odwróceniu się od Boga i rospaczy o Jego miłosierdziu.

Powtórnie. Świeca wyobraża nasze życie doczesne, bo jak świeca przeznaczona jest na chwałę Boga z powodu swego światła jakim goreje, i do służenia ludziom tak w kościołach jak domach lub gdzieindziej; tak też i nasze życie powinniśmy poświęcać na chwałę Boga i pożytek bliźnich, aż do ostatniego tchnienia. Lecz biada nam, jeżeli w chwili śmierci pokaże się, że życie podobne było do świecy, która w jakimś zakącie nieużytecznie zetlała.

Po trzecie. A jak na świecę, aby się mogła palić i tym sposobem stać ofiarą Bogu, niezliczone roje pszczół muszą swoją niezmordowaną zabiegliwością zjednoczyć wosk, z którego ta świeca jest zdziałaną; tak i życie nasze stanie się ofiarą przyjemną Bogu, jeżeli je poświęcimy na zbieranie zasług w oblicz:u Jego, i na wykonywanie dobrych uczynków.

Po czwarte. Pochodnie zapalone, jakie w rękach naszych nosimy, przypominają nam słowa Zbawiciela: „Przepasujcie biodra wasze i noście pochodnie zapalone w waszych rękach." (Łuk. XII, 3.) I na innym miejscu: „Niechaj wasze światło świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki, i aby chwalili Ojca, który jest w niebiesiech." (Mat. V, 15.) Ponieważ nie można zapominać o tym, że godność chrześcijańska tego wymaga, abyśmy budowali dobrymi przykładami braci naszych czy to oni są chrześcijanami lub niewiernymi, a mianowicie tych, którzy zostają pod naszym zwierzchnictwem.

Tomasz. Ale do czego służy poświęcenie świec?

Proboszcz. Kapłan prosi Boga o powiększenie w sercu tych, którzy je noszą lub przechowują, ognia swojej miłości, aby ich raczył oświecić światłem Ducha świętego i udzielić im rzeczy potrzebnych tak dla duszy jak i dla ciała. Ten więc, który nie jest godzien tych

łask, może się spodziewać, że Bóg raczy wysłuchać prośby jakie w imieniu całego Kościoła katolickiego są do Niego zanoszone. Wreszcie, świece przypominają nam Świętego nad świętymi, który się stał człowiekiem i jest przez te świece wyobrażony; przypominają nam Chrzest i niezmazany charakter jaki na nim odbieramy, czystość i świętość Bogu zaręczoną w pierwszych chwilach naszego życia, jak niemniej obietnicę, przez którą Jemu całkowicie poświęciliśmy się. Nadejdzie czas, kochani bracia, w którym podadzą wam do rąk waszych świece równie jak w pare dni po narodzeniu waszym, a wtedy zimny pot pokryje wasze czoło, wasi przyjaciele z łkaniem otoczą wasze łoże a ciężki i chrapliwy oddech uprzedzi was, że się godzina waszego rozstania z tym światem zbliżyła: wtedy musicie wszyscy patrząc na śmiertelną gromnicę ujrzeć w niej jakoby przepowiednię przejścia do światła wiecznego, lub co nie daj Boże, do płomieni wiecznych, jakimi nas życie grzeszne i skon bez pokuty przerazi.

Szymon. Nigdy nie mniemałem, aby można wysnuć tyle pięknych myśli z widoku świecy, na którą zawsze obojętnie spoglądałem i nie przywiązywałem do niej aż do dziś dnia najmniejszego znaczenia. Chociaż już jest późno, racz nam jeszcze powiedzieć księże Proboszczu, dlaczego pocierają szyję w dzień św. Błażeja świecą poświęconą?

Proboszcz. Zwyczaj ten nie jest przyjęty w całym świecie katolickim, ale w wielu djecezjach jest bardzo dawno zaprowadzony. Według starożytnego podania św. Błażej, który był biskupem Sebasty w Armenji, uleczył cudownie dziecię, które się udawiło rybą i której mu z gardła sposobem naturalnym wydobyć nie potrafiono. Otóż więc z tego lub z innego może powodu, wzywamy pośrednictwa tego Świętego w wydarzających się chorobach gardlanych; a jakie przy poświęcaniu świecy odmawiamy wskazują, że Bóg opiekuje się tymi wszystkimi, którzy przyjmują to błogosławieństwo w duchu

wiary. Prosimy najwięcej w tych modlitwach, aby Bóg raczył od wszelkich nieszczęść, a mianowicie od nieszczęść duszy uwolnić nas, jeżelibyśmy byli kiedy na nie narażeni. W wielu djecezjach, w miejsce świecy poświęcają jeszcze owoce, a mianowicie jabłka, a cel ich poświęcenia jest tenże sam co i świecy.

Postąpiliśmy więc w naszym wykładzie aż do czasu, który użyć powinniśmy na przygotowanie się do Wielkiego Postu; ale zdaje mi się, kochani przyjaciele, że późna godzina wzywa każdego, aby się udał do własnej zagrody. Będziemy więc mówili o poście na pierwszym następnym zgromadzeniu. Dziś zaś bywajcie mi zdrowi. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Amen.

ROZMOWA II.

Od niedzieli Starozapustnej aż do niedzieli Pasyjnej.

Niedziela Starozapustna (Septuagesima.) — Mięsopustna (Sexagesima.)— Zapustna (Quinquagesima.) — Post Wielki. — Środa popielcowa. — Zbicie zarzutów. — Początek wyrazu Kolacja. — Wstrzemięźliwość.

Na następnym zgromadzeniu tak się Proboszcz odezwał: Nasz wykład czci katolickiej przywiódł nas aż do Wielkiego Postu, albo raczej do niedziel, które do niego przygotowują, i które jakby wstęp do niego stanowią. Za rzecz konieczną osądziłem, powiedzieć o nich w krótkości nim wysłucham waszych zapytań.

W pierwszych wiekach chrześcijanizmu przygotowywano się zawsze do uroczystości przez pewną liczbę dni przeznaczonych na umartwienie i pokutę; lecz ta liczba

była rozmaitą według zwyczajów djecezjalnych. W niektórych okolicach poszczono przez dni czterdzieści, w innych przedłużono post do dni siedmdziesięciu. W rozmaitych krajach przerywano post w niektóre dni tygodnia, a z tego względu rozpoczynano post Wielki od takiego czasu, w któryby przez dodawanie, czterdzieści dni na poście przepędzono. I z tego powodu, jedni od pięćdziesięciu lub sześćdziesięciu, a drudzy od siedemdziesięciu dni post ropoczynali; i oto jest przyczyna, dla której nazywali i dziś jeszcze nazywają niedziele wielki post poprzedzające Siedmdziesiętnicą, Sześćdziesiętnicą i Pięćdziesiętnicą, (Septuagesima, Sexagesima, Quinquagesima,) tj.: niedziela przypadająca na siedmdziesiąt lub pięćdziesiąt dni przed Wielkanocą; tak jak nazwisko Czterdziesiętnica, (Quadragesima) oznacza niedziele, które w ciągu czterdziestodniowego postu przypadają.*) Dopiero w r. 511 i 541,

---

*) Poświęcenie Róży złotej w Rzymie. W czwartą niedzielę postu (Dominica Laetare) odbywa się w Rzymie rzewne poświęcenie Róży złotej. To poświęcanie sięga dalekiej starożytności, albowiem o tym obrzędzie znajdujemy wzmiankę za czasów św. Leona Papieża; doszło równie do naszych czasów kazanie z tego powodu miane przez Innocentego Papieża, w Bazylice św. Krzyża w Jerozolimie. W wiekach średnich, kiedy Papież rezydował w pałacu Lateraneńskim, po odbytym poświęceniu Róży złotej, obwoził ją w tyarze na głowie, konno, w towarzystwie świętego Kolegjum do kościoła Stacji, trzymając kwiat symboliczny w ręku. Przybywszy do Bazyliki przemawiał o znaczeniu jakie przedstawiała Róża z powodu swojej piękności, koloru i zapachu; następnie po odprawionej Mszy św. Papież powracał w tymże samym towarzystwie, trzymając w ręku kwiat mistyczny, którego widok rozweselał lud rzymski. Po powrocie, jeden z obecnych książąt ujął strzemię i dopomagał Papieżowi zejść z konia, za co otrzymał Różę w nagrodę swej synowskiej usługi, która była oznaką wielkiego zaszczytu i takiejże radości. W dzisiejszych czasach, obrzęd ten nie jest tak uroczy, zachował jednak wszystkie swoje ceremonje. Papież poświęca Różę złotą w sali ubiorów (paramentorum) namaszcza ją św. Chryzmem i posypuje kadzidłem. Według dawnego obrzędu kiedy nadchodzi czas Mszy uroczystej wychodzi z pałacu do kaplicy trzymając w ręku

Papieże i Koncylja zastrzegli ustawami, aby w całym Kościele katolickim, czas pokuty w jednym rozpoczynał się zakresie: następnie ograniczono czas do dni czterdziestu sześciu, z których dni czterdzieści przeznaczono na post ścisły i jedne tylko niedziele były wyjęte od ścisłego postu. Jednak nadawano tym niedzielom dawne ich imiona i nabożeństwo odprawiano w nich tym samym sposobem jak w poście. Kapłan przywdziewa ubiory fjoletowe na znak pokuty, nie odmawia we Mszy świętej „Chwała na wysokości" (Gloria in excelsis) jak niemniej Alleluja. W pacierzach zaś kapłańskich w miejsce Alleluja wymawia: „Chwała Ci niech będzie Panie, królu wiecznej chwały." Myśl, czyli znaczenie tych wyrazów prawie jest jednakowe, ale zbywa mu na tonie wesołości wyrażonej przez Alleluja. Nie odmawiają również psalmów ra-

---

kwiat mistyczny. W ciągu mszy umieszcza go na ołtarzu w pieńku różanym złotym, umyślnie na ten cel przygotowanym; po skończonej zaś Mszy, przynoszą Różę jego Świątobliwości, którą wychodząc z kaplicy składają napowrót w sali ubiorów. Zazwyczaj Różę tę przesyła Papież jednemu z monarchów lub monarchiń, których chce uczcić, a niekiedy ofiaruje ją jakiemu znakomitemu miastu lub kościołowi. (Guieranger.) Przesyłając Różę złotą cesarzowej francuskiej Eugienji dnia 20 czerwca, 1857 r. legat w te odezwał się słowa: „Przyjm z naszych rąk Różę, którą my, kardynał, oddajemy ci z wyraźnego rozkazu jego Świątobliwości z Bożej łaski Piusa IX. Ta Róża jest oznaką radości jednej i drugiej Jerozolimy, to jest Kościoła tryumfującego i wojującego; przez nią objawia się w oczach wszystkich wiernych chrześcijan Ten, który jest kwiatem najpiękniejszym, radością i koroną wszystkich Świętych. Przyjm tę Różę, córko najukochańsza, dostojna w świecie, abyś zajaśniała na nim wielką potęgą i świetną cnotą; i abyś coraz więcej upiększała się wszelką łaską Jezusa Chrystusa Pana naszego, jako róża zasadzona nad brzegami wód obfitych. Niechaj ci raczy udzielić tej łaski w Swoim nieskończonym miłosierdziu Ten, który jest jednym w trzech Osobach panującym od wieków do wieków." Amen.

dość oznaczających, jak się to dzieje w innych porach roku. Bardzo często powtarzają psalm „Miserere" (Zmiłuj się nademną Panie, według wielkiego miłosierdzia twego.) A tak serce chrześcijańskie przygotowuje się powoli do surowej żałoby i pokuty za grzechy swoje słowem do świętego czasu czterdziestodniowego postu.*)

Szymon. Dla czego posypują popiołem głowy wiernym przy rozpoczynającym się Wielkim poście?

Proboszcz. To oznacza, że od tego dnia rozpoczyna się czas pokuty, a co Kościół również objawia w paciorzach kapłańskich w tych słowach: „Nadeszły dni pokuty, dla uwolnienia nas od grzechu" — ponieważ zawsze używano popiołu dla oznaczenia pokuty i dla jej wykonania. I dla tego to mieszkańcy Niniwy, posypywali swoje głowy popiołem podejmując pokutę za swoje grzechy, i dla tego Dawid mówi bezwątpienia w sposobie przenośnym, że popiół jadał zamiast chleba. Drugim celem, jaki Kościół zamierza w tym obrzędzie, jest przedstawić dumie człowieka jego nicość i ułomność i przypomnieć mu ją; dla tego też kapłan posypując popiołem, tych słów używa: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obró-

*) Uwaga polskiego tłomacza. Odróżnić należy ścisły post (jejunium) od wstrzemięźliwości w pokarmach mięsnych (abstinentia.) Ta ostatnia zależy tylko na samym powstrzymaniu się od pokarmów zakazanych w poście, a dozwala częstszego w ciągu dnia zasilania się do sytości: kiedy post ścisły (jejunium) pozwala tylko dziennie na jeden posiłek postny i na mały wieczorem (collatiuncula.) Od tego ścisłego postu wolni są tylko starcy (po 60-ciu latach) dzieci i młodzież (najdalej do lat 21,) ciężko pracujący, mozolną podróż odbywający itp., którzy jednak pomimo to obowiązani są do wstrzemięźliwości. Co do chorych i rekonwalescentów, uwzględnia się stan ich choroby i słabości, oraz potrzeba odzyskania utraconych sił, a w każdym razie powetowanie postu modlitwą, dobrymi uczynkami lub innym możebnym umartwieniem.

cisz."*)

Św. Izydor powiada, że: ,,dla tego popiołem posypują, aby przypomnieć ludziom, że właśnie samym prochem i popiołem jesteśmy. Rozbierajmy więc przynajmniej w dniu popielcowym śmierć i sąd jakiemu uledz powinniśmy za grzechy nasze." Tak jest, dla dobitniejszego wykazania nicości świata, a nadewszystko znikomości przemijających uciech i chwały ziemskiej, zalecono używać popiołu z gałązek w niedzielę Palmową roku poprzedzającego poświęconych, które oznajmiały wnijście tryumfującego Jezusa Chrystusa do Jerozolimy. Św. Grzegórz, papież, przy końcu swego życia zalecił, aby Wielki Post od tego dnia się rozpoczynał. (Sacramentarium S. Greg.) W pierwszych latach jego papiestwa rozpoczynano go od następnego poniedziałku, lecz skoro ściśle nie poszczono niedziel,**) a zatym post trwał tylko 36 dni do uroczystości Wielkanocnej. Te 36 dni w roku, św. Papież nazywa dziesięciną boską jaką powinniśmy Bogu ofiarować przez obchodzenie jej

---

*) Niegdyś żadna zmiana w krajach katolickich nie zwracała na siebie tyle uwagi, ile zbliżenie się Wielkiego postu, po wesołych uroczystościach Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Trzech Króli i Gromnic. Towarzystwo w środę popielcową znagła wcale inny przedstawiało widok; nie było tam już tego samego zgiełku w miastach, takich samych fiziognomji tłumu, nie widać już było owych kuglarzy i pajaców na ulicach, ale za każdym krokiem spotykano bractwa pokutne i pielgrzymów, nie słyszano na ulicach i drogach wesołych piosnek, nie widziano tańców, a miejsce ich zastąpiły pobożne pienia przed figurami Najświętszej Dziewicy lub św. Patronów miejscowych. Ustały w domach zabawy a miejsce ich zajęła skromna biesiada (agapae) pierwszych chrześcijan. Jedyna myśl zajmująca tych gorliwych wyznawców była żarliwa niecierpliwość i wyglądanie dni uroczystej Wielkiej Nocy i wesołego Alleluja.

**) W dni niedzielne przestrzegano tylko wstrzemięźliwości od mięsnych pokarmów.

w poście i dobrych uczynkach. (Homil 16 in Evang.) Ale dla uzupełnienia dni 40 dodał cztery dni, które poprzedzają pierwszą niedzielę postu, a to dla uczczenia pamiętnego czterdziesto-dniowego postu P. Jezusa.

W początkach Kościoła tych tylko posypywano popiołem, którzy mieli rozpocząć w tym dniu pokutę publiczną; inni zaś chrześcijanie łączyli się z nimi przez pokorę i pobożność, dla przyjęcia popielcu. Wreszcie w r. 1091 zalecono na koncyljum w Benewencie, aby posypywanie popiołem udzielane było wszystkim, by przez to wyraziste ostrzeżenie sprowadzić na wiernych znakomite duchowne pożytki.

Tomasz. Wyznać należy, że ten obrzęd jest znaczącym i wzruszającym; lecz co się tyczy postu, zaledwie możnaby muiemać, aby się w nim coś dobrego znajdowało i aby się na co dobrego przydał. Co do mnie, myślę, że ten, który żyje wstrzemięźliwie, pości zawsze, i nie ma potrzeby dręczyć się postem szczególnym.

Proboszcz. Mój kochany Tomaszu, ty jesteś jeszcze lekkomyślnym. Bezwątpienia, że każdy chrześcijanin obowiązany jest do wstrzemięźliwości, nawet bez przykazania postu, ale to bynajmniej nie udowodnia, abyśmy się mieli uwalniać od obowiązku umartwienia w określonym czasie. Jeżeli zaś wymagasz powodów, dla jakich nawet przy życiu wstrzemięźliwym obowiązani jesteśmy pościć w pewne dni, mogę ci przedstawić takie, które najwięcej przekonywują.

1. Pościmy dla ukarania siebie samych za grzechy. Rozważając bowiem ile to razy obraziliśmy Boga, i to wszystko co Zbawiciel wycierpiał i uczynił z miłości ku nam, aby nas pojednał z Swoim Ojcem niebieskim, a przez to sprawiedliwymi i świętymi nas uczynił; nadto przekonawszy się o naszej niewdzięczności objawianej codziennym znieważaniem Boga, niezawodnie sami powinniśmy postu pragnąć. Nieraz może wydarzyło się nam, iżeśmy się sami strofowali po dopełnionym uchybieniu lub

występku, więc i sami poczuwaliśmy się do ukarania nas samych za nasze niegodziwe względem Boga postępowanie. Jest to dobry znak wykazujący nasz żal prawdziwy jak niemniej zamiar poprawienia się rzeczywistego. A więc nie jest to wcale obojętną i nieużyteczną dla nas rzeczą, podejmować pokutę tego rodzaju. Wiemy bowiem o tym, że cierpienia są następstwem grzechu, a jeżeli sobie ich sami nie zadajemy, wtedy Bóg obciąża nas nimi, zsyłając na nas już to nieszczęścia, już choroby, lub inne utrapienia w tym życiu, albo wreszcie kary czyscowe po śmierci.

2. Post pomaga do nawrócenia się.*) Wiele grzechów ma swoje źródło w zniewieściałości ciała. Sąd nasz w wielu rzeczach daleko jest zdrowszy i rozważniejszy, gdy się przez kilka dni powstrzymujemy od wybredniejszego posiłku, ponieważ wówczas utrapieniem postnym umysł nasz więcej się rozwija i uspakaja. Postem powstrzymujemy nasze ciało w jego wybrykach, a to tak dalece, że toż samo ciało nie śmie już nastawać na prawa naszego rozumu, narzucając mu swoje prawa.**) Z tym wszystkim wiedzieć należy, że prócz czasu postnego, po-

*) Qui corporali jejunio vitia comprimis, mentem elevas, virtutem largiris et proemia (który cielesnym postem grzechy pokonywasz umysł wznosisz, cnotę i nagrodę udzielasz) (prefacja postna.) Święty Bazyli porównywa chrześcijanina, który pości, do okrętu lekko wyładowanego, poruszającego się bez trudności wśród bałwanów morskich, łatwo unikającego ścigających go korsarzy; gdy przeciwnie, jeżeli jest ciężko obładowany, nie mogąc się z łatwością poruszać stanie się zdobyczą swoich nieprzyjaciół.

**) Doroteusz Tebański za cało-dzienny posiłek zjadał sześć uncji chleba, i garść sałaty. Paladjusz, jego w zawodzie duchownym uczeń, który później został biskupem w Helenopolis, przedstawiał mu, że wyniszcza swe siły ostrością takiego życia, które i tak samym wiekiem są nadwerężone, wtedy Doroteusz mu odpowiedział: Zabijam to ciało, aby ono mię nie zabiło."

trzeba żyć zawsze wstrzemięźliwie; zaczym pojmujecie teraz, że aby osiągnąć cel wzmiankowany tj., aby się nawrócić szczerze do Boga, życie prawe, chrześcijańskie, powinno być rzeczywistym życiem postu.

Tomasz. Lecz sam P. Jezus naganiał bardzo surowo faryzeuszom ich posty i rzekł nawet, że nie to co do ust wchodzi kazi człowieka, ale to co z ust wychodzi. A zatym takim twierdzeniem powstaje przeciwko wstrzemięźliwości od pokarmów.

Proboszcz. Zauważyć tu potrzeba, że post nie zasadza się jedynie i głównie na samym powstrzymywaniu się od pokarmów, bo to wszystko, co pochlebia naszemu ciału i zmysłom, co dogadza naszym skłonnościom i sprawia nam pewien rodzaj rozkoszy, jest też dla nas pewnym rodzajem pokarmu, który zbyt często wyżej cenimy nad wszelkie pokarmy i napoje. Tego wszystkiego więc powinniśmy unikać, abyśmy odmówieniem sobie tych przyjemności, postu dopełniali. Co się tyczy faryzeuszów, tych gromił boski Zbawiciel tak jak ich niegdyś strofował o ceremonje a to z powodu, że oni w tym szukali jedynie chwały przed ludźmi, mniemali, że samym postem staną się przyjemnymi w obliczu Boga, nie troszcząc się bynajmniej o odmianę życia i o pokutne nawrócenie. Dla tego też i nam nakazuje, abyśmy się nie przechwalali z naszych umartwień i nie przybierali w tym czasie postawy zasmuconej, dla zjednania sobie pochwał z naszego umartwionego życia. Przeto nagania Zbawiciel faryzeuszom, że nie poszczą z zasad sumienia, ale że w postach szukają swojej własnej chwały z ujmą miłości bliźniego. Post nie ma żadnego znaczenia ani wartości, jeżeli się grzechu nie wyrzekamy. O czym też św. Leon Papież wyraźnie wspomina w swoich naukach, że „dopełnienie przykazania postu nie zależy na samym powstrzymywaniu się od pokarmów; ponieważ to nie przyniesie żadnego pożytku, ujmować coś ciału, nie ujmując zarazem duszy jej grzesznej skłonności.” To co przez usta wchodzi

nie kala człowieka, są to słowa Zbawiciela, które i my za nim powtarzamy, gdyż nie pokarm brudzi nasze serca, ten jest zarówno zupełnie czystym w dzień postu jako i w każdym innym dniu; ale raczej złośliwość i niegodziwe usposobienie, skutkiem którego stajemy się niewiernymi Kościołowi, dopuszczając się nieposłuszeństwa i postępując wprost przeciw jego ustawom, i gwałcąc wyraźnie jego prawa. Gdyby rzecz inaczej się miała, moglibyśmy nawet dojść do obżarstwa bez dopuszczenia się grzechu, grzech nawet pierwszych rodziców wypływał jedynie z przekroczenia podobnego przykazania; wszakże oni pożywali tylko owoc zakazany. Ale okoliczność że ten owoc był zabroniony sprawiła, że oni jedząc go stali się nieposłusznymi Bogu, i to nieposłuszeństwo właśnie było grzechem pierworodnym.

Tomasz. A więc Kościół stał się powodem grzechu stanowiąc takie ustawy, bo i dla czego nie pozostawić każdemu swobodę w wyborze czasu lub sposobu do odprawienia postu?

Proboszcz. Kościół zarówno nie jest powodem grzechu, jako i boskie przykazania, np. „Nie zabijaj“ nie staje się powodem popełnionej zbrodni. Ci za tym, którzy przestępują prawa Kościoła, udowodniają tym samym, że daleko mniej zwracaliby uwagi na obowiązek poszczenia, gdyby te prawa wcale nie istniały. Jeżeli zaś Kościół wydał ustawy określające czas i sposób poszczenia pragnie przez to wydoskonalić nasze posłuszeństwo, jak niemniej nauczyć nas, jak mamy zwyciężać naszą wolę, która jest tylu grzechów powodem. Ten co nie nawykł odmawiać sobie pewnych rzeczy, staje się wktótce igraszką swoich namiętności, które go przywiodą do grzechu; gdy przeciwnie ten co się nauczył ulegać przepisom Kościoła katolickiego, nabywa siły i odwagi do unikania przekroczeń przykazań boskich, gdyby go kiedy namiętność lub jakabądź pokusa do tego skłaniała. Wolno jest każdemu pościć kiedy i jak mu się podoba, aby

nie gwałcił postów w dnie przez Kościół przeznaczane. Nie zapominajmy jednak, że posłuszeństwo jest wyższym nad ofiarę (*I Król. r. XV, 23*) i że ten, co nie słucha Kościoła powinien być uważany jako poganin i jawnogrzesznik. (*Mat. r. XVIII, 17.*)

Szymon. Dla czego-to Kościół przeznaczył wyraźnie dni czterdzieści postu przed uroczystością Wiekanocną?

Proboszcz. Tym postem naśladujemy Jezusa Chrystusa, który wprzód nim zaczął opowiadać swą boską naukę ludziom, przez czterdzieści dni i tyleż nocy pościł, a tym sposobem poświęcił, że tak powiemy liczbę czterdziestodniową.*)

1. Życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, są najważniejszymi pamiątkami w roku kościelnym; ponieważ przez te wielkie dzieła odkupienie nasze dokonanym zostało. Wiele ważnych powodów zniewala nas, abyśmy się przysposabiali do godnego obchodu tych wielkich uroczystości z największą pilnością i żarliwą pobożnością,— tak, jako się sposobimy do obchodu uroczystości Narodzenia Bożego przez cztery tygodnie Adwentem zwane. Jezus Chrystus zstąpił na ziemię i na niej umarł dla grzechów naszych. Jeżeli więc wspomnimy, co nasz Zbawiciel uczynił i ile dla nas ucierpiał, to niezawodnie pojmiemy, że szłuszną jest rzeczą, abyśmy wraz z Nim choć trochę pocierpieli i żebyśmy w tym świętym czasie okazali naszą dobrą wolę, że się pragniemy szczerze poprawić.

---

*) Mojżesz mówi w księdze Deuteronomium (IX, 9.) „Kiedy wszedłem na górę, abym wziął tablice kamienne, tablice przymierza, które uczynił Pan z wami, i trwałem na górze czterdzieści dni i nocy, chleba nie jedząc i wody nie pijąc.“ Mojżesz jest tu figurą naszego Zbawiciela. Przed rozpoczęciem życia publicznego, które zakończył na kalwaryjskiej górze, gdzie nowe przymierze krwią własną zapieczętował, Pan Jezus udał się na puszczę i tam pościł przez czterdzieści dni i tyleż nocy.

2. W czasie Wielkanocnym szczególniej jesteśmy obowiązani przystępować do św. Sakramentów Pokuty i Eucharystji; ta więc okoliczność zachęca nas do odmiany życia i do poskromienia niegodziwych skłonności.

3. Kościół wybrał na ten cel wiosnę, ponieważ ta pora roku wywierając pewien wpływ na nasze namiętności, wymaga też szczególnego hamulca dla powstrzymania złych skłonności wiodących nas zbyt gwałtownie do grzechu i do odniesienia nad nimi zwycięstwa przez święte przedsięwzięcia naszej duszy.

Szymon. Racz nas objaśnić ks. Proboszczu, czy przez wszystkie dni Wielkiego postu należy ścisły post zachować, i czy w niektóre dni można używać mięsnych pokarmów?

Proboszcz. Dzień ścisłego postu (jakośmy już wyżej nadmienili) zależy na posiłku jednorazowym (dziennie;) można jednak przyjmować i drugi nie wielki posiłek, który nazywają kolacją. Widzicie więc, że możnaby pościć bez wstrzymywania się w tym czasie od mięsa; ale na to potrzeba dyspensy od władz duchownych. Oprócz tych dni są inne, które się nazywają dniami wstrzemięźliwości, ponieważ w nie niewolno używać mięsnych potraw jako posiłku więcej wzmacniającego. Zaczym dzień postu może być dniem wstrzemięźliwości, jak się to zdarza w parę dni w tygodniu podczas Wielkiego postu. Lecz są też w ciągu roku dni samej tylko wstrzemięźliwości bez obowiązku ścisłego postu, np. wszystkie piątki i soboty wciągu roku, jeśli się na nie nie ma dyspensy.*)

Szymon. Czy zawsze obchodzono Wielki post z takiemi zastrzeżeniami jak go dziś obchodzą?

---

*) Przekład ten jest prawie dosłowny z przekładu francuskiego, nieco odmienny od tekstu niemieckiego. W zachowaniu więc postu i wstrzemięźliwości, każdy stosować się ma do miejscowych ustaw i pobożnych zwyczajów swojego kraju, według tego przysłowia: Si fueris Romae, romano vivito more; si fueris alibi, vivito sicut ibi. (Co kraj to obyczaj.) (*Przyp. pols. tłom.*)

Proboszcz. Co do istoty, post w niczym odmianie nie uległ, ponieważ Ojcowie Kościoła pierwszych wieków tacy, jak: św. Leon, Hieronim i inni, twierdzą, że post czterdziestodniowy bierze początek od Apostołów.*) Sposób tylko, w jaki go obchodzono, uległ zmianie pod wielu względami. I tak, z początku nader surowo post odbywano; w wielu bowiem krajach wstrzymywano się od jedzenia jaj, masła, sera, mleka, co dotąd jeszcze zachowuje się w krajach sło-

---

*) **Post i wstrzemięźliwość.** Przykazanie postu i wstrzemięźliwości bierze swój początek ze Starego testamentu. Nasi pierwsi rodzice nie chcąc zachować wstrzemięźliwości od Boga im nakazanej, musieli się poddać długiemu, wielkiemu postowi, który ich wyzuł z przyjemności rajskich i przywiódł do prowadzenia życia na ziemi w ciągłym umartwieniu, jakie nie tylko ich samych, ale i całe ich potomstwo nieustannie spotyka. W prawie Mojżeszowym znajdujemy jeden post nakazany ludowi. (*III Mojż. XXIII.*) Był to wielki dzień postu i przebłagania, w którym zabronione było przez 24 godzin przyjmowanie najmniejszego posiłku. Oprócz tego ogólnego zwyczajnego postu, nakazywano takowy jeszcze w niektórych nadzwyczajnych okolicznościach, na przykład, w czasie klęsk publicznych. Tym to sposobem lud wybrany złagodził gniew Boży postem pokutą zaleconym przez Samuela. (*I Król. VII.*) W Niniwie w skutek zagrożonej przez Jonasza proroka kary Bożej, rozkazał król, ażeby ludzie, konie, woły, i inne zwierzęta żadnego posiłku nie przyjmowały. (*Jonasz III.*) Żydzi zagrożeni przez Holofernesa udali się do pokuty i postu. (*Sędz. IV, 8*). Toż samo działo się podczas prześladowania Amana. (*Ester. r. IV, 16*). Można tu przytoczyć Joela proroka(*I, 14 a także II, 12, 15*). Poszczono nadto z osobistej pobożności czego dowodem pokutujący król Dawid, (*II, Król. XII,*) Sara, córka Raguela, (*Tob. III, 10*), Anna, (*Łuk. II, 37*) itp. A zatym od Adama aż do św. Jana Chrzciciela post i wstrzemięźliwość były wykonywane; Jezus Chrystus nie przyszedł w tym celu, aby znosił dawne prawo, ale raczej aby je uzupełnił i udoskonalił, zaczym też zwyczaj ten swoim przykładem uświęcił, a Kościół utrwalił go swoim przykazaniem.

wiańskich i greckich; w niektórych okolicach picie wina i innych trunków było zabronione. Następnie Kościół dozwolił używać wymienionych posiłków w dni postne, a to dla tego, aby jego ustawa nie była zbyt uciążliwa większej liczbie wiernych (tam zwłaszcza gdzie, nabycie oliwy jest zbyt utrudnione i kosztowne;) w innych miejscach poszczono przez cały dzień i przyjmowano posiłek dopiero po zachodzie słońca, (czyli po nieszporach) dla tego też kapłani w czasie Wielkiego postu, jeszcze i dzisiaj przed południem odmawiają nieszpory, ponieważ niegdyś, dopiero po nieszporach wieczerzano. W kościele odśpiewują je, w dni tygodnia, dopiero po Mszy świętej. W XIII wieku Kościół pozwolił posilać się w południe, a wieczorem przyjmować skromny posiłek.

Nazwisko *kolacja* (Collatiuncula) które nadajemy wieczornemu posiłkowi, wzięło swój początek z klasztoru. Albowiem, gdy zakonnicy strudzeni obrzędami religijnymi i ręczną pracą, schodzili się do refektarza dla spożycia owoców, lub kawałka chleba ze szklanką wody, wtedy odczytywano tam piękne dzieło świętego Opata Kassina pod tytułem: *Collationes Patrum* – czyli zbiór najpiękniejszych zdań Ojców świętych. Zgromadzając się więc do refektarza używali wyrażenia, że idą na kolacją, albo raczej na czytanie duchowne. Odtąd wyraz kolacja oznacza mały posiłek przez Kościół dozwolony wieczorem w dni postne.

Tomasz. Powiedz nam ks. proboszczu, czy prawo postu wszędzie jednakowo obowiązuje? Widziałem bowiem, że w niektórych okolicach poszczono wtedy, kiedy w innych wcale postu niezachowywano.

Proboszcz. Rozmaite dni postu i wstrzemięźliwości stały się obowiązującymi raz na zawsze dla wszystkich katolików. Lecz ponieważ wydarzają się rozmaite okoliczności, które zniewalają do zmiany tych ustaw, przeto biskupi i zwierzchnie władze duchowne otrzymały w tej mierze upoważnienie aby ustawy postne według nastręczających się przyczyn zmieniały. Klimat zimniejszy, utrudzające prace,

brak lub wielka drożyzna artykułów żywności, któreby bez uszczerbku zdrowia mogły zastąpić posiłek mięsny, choroby lub zarazy powszechnie grasujące, mogą skłaniać lub nawet zniewalać do poczynienia zmian w ogólnych przepisach postu, obowiązujących całe chrześcijaństwo. To, coś widział mój Tomaszu w rozmaitych krajach, możesz widzieć i u nas w rozmaitych domach i rodzinach. Każdy bowiem, który dla ważnych i sprawiedliwych powodów pościć nie moze, otrzymuje odnajniższych władz duchownych jakimi są w każdej parafji proboszczowie, upoważnieni do tego od swej zwierzchności, uwolnienie od postu, czyli tak zwaną *dyspensę*. A nawet osoby niewątpliwie chore, nie mogące pościć bez narażenia na szwank życia swego i zdrowia, nie są obowiązane prosić o taką dyspensę.*)

Tomasz. Zdaje się że kto ma słuszne powody uwolnienia się od postu, to może się obejść bez podobnego pozwolenia. Ja tylko sam najlepiej osądzić mogę, czy powody nie dozwalające mi pościć są słuszne, lub nie.

Proboszcz. Powiedziałem dopiero co, że jeżeli powody są nie wątpliwe, to się bez żądania takiej dyspensy obejść można. Lecz, wyjąwszy taki wypadek, gdyby każdy był własnym sędzią w podobnej materji, obawiaćby się należało, aby nie wzięto częstokroć powodów błahych i pozornycy za rzeczywiste i ważne. Pomimo to, zauważyć potrzeba, że spełnianie takiego rozporządzenia jest zarazem jakom już

---

*) Daniel i trzej młodzieńcy żydowscy, którzy żyli na dworze króla Babilonu dowiedli widocznie, że post i wstrzemięźliwość bynajmniej nie szkodzi zdrowiu i sile ciała. Historja Kościoła również potwierdza tę prawdę. Któż prowadził życie więcej pokutne jak św. Paweł, pierwszy pustelnik, jak św. Antoni Opat? Pierwszy umarł w roku życia 113, a drugi doszedł do lat 105 — święty Makary żył lat 90. Można przytoczyć niezliczone przykłady długoletniego życia udowodniające, że post bynajmniej nie osłabia i nie zabija. Ale możnaż to samo powiedzieć o tych, co żyją wybrednie i w jedzeniu miary nie mają?...

powiedział, spełnieniem aktu posłuszeństwa i pokory. A zatym chociażbyśmy mieli słuszne powody do nieposzczenia, powinniśmy się wystrzegać samowoli, ale i owszem zdać się na decyzją naszego pasterza, który wydaje w tej mierze sąd w imieniu Kościoła.*)

Szymon. Racz nas objaśnić ks. Proboszczu, dla czego wstrzymujemy się od potraw mięsnych w piątek i w sobotę?

Proboszcz. Jestem ci wdzięczny Szymonie, żeś mię o to zapytał. Dopełniamy wstrzemięźliwości w piątki dla tego, abyśmy tym umartwieniem przypominali sobie mękę i śmierć naszego Zbawiciela, która nastąpiła w dniu piątkowym. Już św. Piotr, biskup Aleksandryjski i męczennik pisał: „Post nakazany jest w każdy piątek, ponieważ w tym dniu Jezus Chrystus był przybity do krzyża." W sobotę wykonywamy taką samą wstrzemięźliwść na pamiątkę pogrzebu Zbawiciela. „Mamy bardzo ważny powód poszczenia w sobotę" mówi Innocenty Papież(*Ad Decent. c.4*) Ponieważ mężowie ci żyli w piątym wieku po Chrystusie,

---

*) **Przykłady.** Czytamy w dziejach męczennika św. Fruktuoza biskupa Tarragonny w Hiszpanji, który umarł za wiarę w r. 259, że wielu wiernych podawało mu wonny napój, aby go wzmocnić w chwili jego męki; ale on powiedział: jeszcze nie nadszedł czas do przełamania postu, dopiero bowiem jest godzina dziesiąta rano, a był to dzień piątkowy, kiedy ścisły post zachowywano do godziny trzeciej po południu. Spodziewał się, że przerwie swój post z Męczennikami i Prorokami. (*Ruinart et Acta SS. 21 Januarii.*)

Wiemy że św. Mikołaj biskup Myry przestrzegał od dzieciństwa ścisłego postu w środy i piątki. Dla tego ten wielki Święty czczony jest w wielu krajach katolickich jako patron dzieci.

Te przykłady, dzięki Bogu, znalazły licznych naśladowców. Pozwalamy sobie przytoczyć z dziejów Świętego Dzieciństwa zdarzenie jakie miało w Chinach, które zawstydzić może wielu chrześcijan ucywilizowanej Europy. W Kang-Tong zdolny lekarz nazwiskiem Yong, nawrócony przez swego syna, stał się

możemy się przekonać jak dalece zwyczaj wstrzymywania się od nie których pokarmów nawet bez ścisłego postu w tymże czasie, jest starożytnym. W kościele wschodnim poszczono jeszcze środy, ponieważ w tym dniu żydzi uczynili radę pojmania Chrystusa i wydania Go na śmierć. Dla tego bez wątpienia wstrzymujemy się zarówno od mięsnych potraw we środy Wielkiego postu, jeżeli biskupi w swojej dyspensie żadnej o tym szczegółowej wzmianki nie uczynili.*)

Postu w sobotę nie przestrzegano na Wschodzie, ponieważ odpoczywanie Zbawiciela w grobie oznaczało wieczny Jego odpoczynek w niebie, i dla tego sobotę uważano raczej za dzień radości. Wreszcie około dziesiątego wieku sobota była uznaną za dzień postu w całym Kościele; dopóty przeto pod tym względem nie istniało prawo ogólne, a słowa następne św. Hieronima do tego się też odnosiły: „Każda prowincja może postępować tak, jako lepiej uważa, mając jednak to na uwadze, żeby przez tę różnicę czystość wiary nie była narażoną na niebezpieczeństwo, i aby jedność chrześcijan w istotnych zasadach nie była wystawioną na rozdwojenie."

Tomasz. To, co ks. Proboszcz dotąd o postach nam

---

znakomitym opowiadaczem i czcicielem wiary Chrystusowej. Zjednał on sobie swoją zdolnością i miłością dla religji taki wpływ wśród ludności, że Kya-Yn, Mandaryn, do którego był doniesionym, kazał go ująć, a widząc go stałym w wyznaniu wiary, ubiczował i wrzucił do więzienia wraz z dwudziestoma zbrodniarzami. Złe obejście się, pobyt w miejscu smrodliwym, napełnionym robactwem, głód wreszcie, wkrótce wyczerpał wszystkie jego siły. Nie można było wyjednać jego oswobodzenia wcześniej, aż w chwili kiedy był umierającym; gdy go wypuszczono na wolność zachęcano, aby przyjął posiłek; „Nie, odpowiedział, zwolnię się od postu dopiero w Niebie"— i wkrótce Bogu ducha oddał.

(*Raport Markiza Gabriac w r. 1854.*)

*) Ustęp ostatni odnosi się do krajów niemieckich.

powiedział, zniweczyło we mnie wszystkie przeciwne co do postów uprzedzenia; postanowiłem posty, tak jak Kościół rozkazuje, zachowywać. Daruje jednak ks. Proboszcz, że przytoczę tu jeden zarzut mego dawnego towarzysza, który mi w pamięci utkwił i podzielałem go, a na który nie wiem, jakby mu należało odpowiedzieć. Mawiał on: „Co mi po takich postach jakie katolicy odprawiają? Ja daleko lepiej poszczę. W pewne dni, kiedym zgrzeszył, a poczuwam się do pokuty, to zamiast wstrzymywać się od mięsnych pokarmów, za których pożywaniem tak bardzo nie jestem, zamiat ograniczać się na jednym dziennym do sytości posiłku, obieram sobie dzień, jaki za dogodny poczytuję i zabraniam sobie użycia tego, co mi najwięcej smakuje: nie palę w taki dzień tytuniu, piwa ani wódki nie piję, na polowanie nie chodzę, w karty nie gram — a jestem pewnym, że takim umartwieniem zyskuję większą przed Bogiem zasługę."

Proboszcz. Na taki zarzut, wedle tego coś tu słyszał, mógłbyś, gdyby cię ktoś w ten sposób zagadnął odpowiedzieć: „Żal mi cię bardzo przyjacielu, że zadając sobie takie umartwienie, nie masz ztąd przed Bogiem żadnej zasługi; bo jeśli dla ciebie, powstrzymywanie się od posiłków mięsnych nie jest żadnym umartwieniem, jeśli ci jest obojętną rzeczą pościć czy to w poniedziałek, czy w piątek, to przecież gdybyś jedno i drugie spełniał, jednak tym samym, nie doznawszy żadnego umartwienia dopełniałbyś aktu posłuszeństwa Kościołowi, okazałbyś że jesteś prawym synem Kościoła, dawałbyś innym dobry przykład z siebie, i nikogo byś nie zgorszył; a gdybyś z tym aktem posłuszeństwa połączył też akt umartwienia i pokuty za grzech popełniony, byłbyś nie tylko przewybornym chrześcijaninem i posłusznym synem Kościoła, ale nadto post twój odniósłby właśnie ten pożytek jakiego sam pożądasz, i do jakiego Kościół przez ustawę postu zmierza. Ty zaś zadając sobie samowolne umartwienie w tym czego Kościół nie zabrania, a to w dzień dowolnie przez

siebie obrany, nie tylko tracisz wszelką ze swojego umartwienia zasługę, ale przeciwnie popełniasz dwa śmiertelne grzechy: pierwszy zuchwalstwa, wyłamując się z pod posłuszeństwa Kościoła, a drugi zgorszenia swoich współbraci. Dodałbym jeszcze trzeci grzech, a tym jest domyślne przynajmniej zaparcie się wiary katolickiej. Więc radzę ci połączyć jedno, co cię nic nie utrudnia, z drugim, w czym prawdziwego umartwienia doznajesz."

Szymon. I nam też przy wspólnym przypominaniu sobie zasłyszanych nauk, nastręczały się niektóre pytania. Pozwolisz ks. Proboszczu, że ci je przytoczę, a potym poproszę o ich łaskawe rozwiązanie.

1. Widzimy w przestrzeganiu postów wielką różnicę między ludźmi różnych warstw społeczeństwa. Ludzie należący do wyższego, jak to mówią towarzystwa, zarówno w dni postu jak i w dni wstrzemięźliwości używają nabiału, kiedy my, co w pocie czoła na chleb powszedni pracujemy, używania nabiału, — zarówno w dni ścisłego postu jako i w dni wstrzemięźliwości tylko, — sobie zabraniamy.

2. Wielu z nas zapisanych jest do bractwa szkaplerza św. i innych, a z tego powodu poczytujemy sobie za obowiązek oprócz powszechnych postów, zachować też posty w środy doroczne; czy przeto niezachowujący takich postów dopuszczają się grzechu?

3. Czy post, tak zwany, ze suchotami jest w jakie dni nakazany i jaki wówczas godziwy jest posiłek?

Proboszcz. Na te pytania krótko ci odpowiem:

1. W krajach, gdzie się oliwa obficie rodzi przestrzegany bywa post bez użycia nabiału; lecz w innych krajach, jako i u nas gdzie oliwa tylko się sprowadza a za tym jest kosztowną i ubogim ludziom nieprzystępną, a nadto prędko się starzeje, staje się gorzką i do użycia na pokarm niezdatną; w krajach tych Stolica apostolska udzieliła dyspensę do użycia nabiału w dni postne. Dla ludzi przywykłych od młodości do wykwintniejszego je-

dzenia, zbyt ciężko byłoby w dni postne, surowszy post, bez nabiału odprawiać. Ci więc, korzystając z dyspensy Kościoła, nie grzeszą używaniem nabiału. Lecz lud nasz biedniejszy i pobożniejszy, zdawien dawna tak sobie rozumował: „My mięsa rzadko, ledwie raz na tydzień używamy; a lubo ciężko pracujemy, to już dla nas jest zbytkiem, gdy się w powszednie dni nabiałem posilamy; gdybyśmy w piątki i soboty tak samo jedli, toby dla nas post przestał być postem; a pomimo to, że w dni postne nabiału nie używamy, zdrowie jednak i siły nasze bynajmniej się nie nadwerężają, nikt z nas na siłach z powodu takiego postu upadku nie doznał a pracujemy jak zwykle; pradziadowie nasi nie korzystali z tej dyspensy, a myśmy się dzięki Bogu przy zdrowiu i siłach lepszych niż panowie uchowali; to i dalej pościć będziem bez nabiału jak to nasi przodkowie czynili." Rozumowanie takie jest bardzo zdrowe i chwalebne. Więc nie potępiajcie zamożniejszych ludzi, bo oni korzystają z przywileju Kościoła, a post ich, jako przywykłych do posilniejszych pokarmów, jest zawsze rodzajem umartwienia; lecz post wasz o tyle większą w obec Boga zasługę odniesie, że nim zawstydzacie smakoszów i wygodnisiów światowych, którzy często, jak na nich bieda przyjdzie tym dotkliwiej swoją nędzę czują.

2. Nabożeństwa i ćwiczenia brackie o ile się ściślej dopełniają, o tyle sobie większą jednają przed Bogiem zasługę, przyczynę i orędownictwo N. Maryi Panny i innych Świętych, a nadto czynią nas uczestnikami znakomitych jakie do tych ćwiczeń są przywiązane odpustów; lecz nie było i nie jest intencją Kościoła, aby członków takich stowarzyszeń, pod grzechem obowiązywać. Nie pełniący przeto takich obowiązków, tracą korzyści z tych pobożnych ćwiczeń i odpusty; lecz bynajmniej nie grzeszą, a nawet i spowiadać się z tego nie są obowiązani: wyjąwszy, gdyby się do tego osobnym ślubem zobowiązywali, lub gdyby to czynili z pogardy, albo gdyby zapisując się do bractwa nie mieli zupełnej intencji dopeł-

niania brackich obowiązków.

3. Post tak zwany ze suchotami, nie jest żadnym prawem nakazany; pobożniejsi atoli chrześcijanie sami sobie takie umartwienia zadają, jedni przestrzegają postu tak ścisłego, jaki Mojżesz raz w rok żydom przykazał, a jakiego dał nam przykład Pan Jezus nic nie jedząc i nic nie pijąc; inni odprawiając post taki posilają się dopiero wieczorem; inni powstrzymują się od pokarmów gotowanych poszcząc o chlebie i wodzie tylko. Pobożni chrześcijanie zachowują najściślejsze posty: w wigilją Bożego Narodzenia aż do wieczerzy, na której nawet z nabiałem i z większą wykwintnością, jako w radosnej chwili oczekiwania Bożego Narodzenia, posiłek przyjmują; następnie w środę Popielcową, w Wielki Piątek, niektórzy w piątki wielko postne itd. Posty tak surowę odbywają się albo jako Pokuta sakramentalna, albo z poślubienia. Nie radzę jednak takich ślubów czynić dożywotnie, ani bezwarunkowo; daleko lepiej czynić je na czas krótki, naprzykład na rok i ponawiać, aby uniknąć licznych wyrzutów sumienia gdy zajdą okoliczności, w których ślubu takiego bez wielkiego trudu, albo bez nadwerężenia zdrowia i sił nie będzie można odprawiać, wreszcie i to nadmieniam, że w uciążliwych wypadkach każdy spowiednik może ślub taki na inny zamienić.

Poprzestaniemy na tym dzisiaj, a w przyszłych zebraniach pomówimy o wielu bardzo ważnych rzeczach. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków — „Amen."

CZĘŚĆ II.

ROZMOWA III.

Od niedzieli Pasyjnej aż do Wielkiego Czwartku.

Niedziela Passyjna. — Różne obrzędy liturgiczne. — Dla czego zakrywają krzyże Zbawiciela. — Niedziela Palmowa. — Ciemna Jutrznia. — Gaszenie kolejne piętnastu świec. — Łoskot. — Wielki Czwartek. — Umilknienie organów i dzwonów. — Kołatka. — Inne obrzędy. — Umywanie nóg, albo mandat. — Święcenie olei świętych. — Piwnica. — Obnażenie ołtarzy.

Szymon. Kszięże Proboszczu! Wszyscy z upragnieniem oczekiwaliśmy twojego przybycia w nadziei, że nam raczysz wytłomaczyć Wielki Tydzień i wyjaśnić szczegóły, których nie bardzo, albo zupełnie nie rozumiemy?

Proboszcz. Macie słuszność, kochani przyjaciele, żaden czas roku liturgicznego nie jest tak bogaty w obrzędy budujące, jak Tydzień Wielki, o którym dziś z wami pomówię; jestto bowiem tydzień męki Zbawiciela, która była źródłem naszego zbawienia; a Kościół przeznaczył ten czas dla przypomnienia nam największego ze wszystkich dobrodziejstwa, równie pouczającego jak i korzystnego dla naszej duszy.

Szymon. Bądź nam przeto łaskaw księże Proboszczu wytłomaczyć ceremonje, które się w tym tygodniu odprawiają.

Proboszcz. Trudno będzie objaśnić ten przedmiot w ciągu jednego wieczora. Powiemy o tym tyle, ile będzie można dzisiaj, resztę zostawimy na później. Pamiętajcie, iż nasza ostatnia rozmowa doprowadziła nas aż do niedzieli Pasyjnej, która dlatego tak jest nazwaną, że od niej zaczynamy rozmyślać cierpienia Boga-Człowieka. Ewangielja na tę Niedzielę przeznaczona obejmuje wyrzuty, jakie Jezus Chrystus uczynił zatwardziałym żydom, a ci zamiast nawrócenia się, ukamienować Go chcieli. Trzeba wam wiedzieć, że w Starym Testamencie kamienowano bluźnierców, a ponieważ Jezus Chrystus nazwał się Synem Boga, przeto Go za bluźniercę poczytano. Pacierze kanoniczne rozpoczynają się dla tejże samej przyczyny od słów psalmisty: „*Dziś, gdy głos pański usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.*" I oto zauważyć należy, że kapłan rozpoczynając Mszę św. opuszcza psalm 42 „*Judica me Deus*" (Osądź mię Panie,) który się w ciągu roku, oprócz Mszy żałobnych, odmawia, a to z tego powodu; ten psalm jest napełniony słowami pociechy i obejmuje modlitwę, którą błagamy Boga, aby nas uwolnił od prześladowców; nie odmawiamy więc tego psalmu, ponieważ właśnie nieprzyjaciele Zbawiciela uczynili radę postanawiając ścigać Go i ująć, a także przypominamy sobie smutek, jaki ogarnął Jezusa Chrystusa przed męką. Opuszcza się również: *Gloria Patri* (Chwała Ojcu...) ponieważ chrześcijanie mają na pamięci zniewagi jakie Zbawiciela spotkać miały od tych, którzy Go krzyżowali i jakie Go spotykają nieustannie ze strony grzeszników, co Go wciąż występkami krzyżują. Mając to na uwadze poczytujemy się za niegodnych do wznoszenia modłów na cześć Trójcy Przenajświętszej, w sposobie tak świetnym i uroczystym. W godzinach kanonicznych kapłani opuszczają pewne krótkie modlitwy do ŚŚ. Pańskich nazwane: Wspomnieniami Świętych — (*Commemorationes*

Sanctorum.) Pamiętajcie, kochani przyjaciele, że dlatego wzywamy Świętych, abyśmy sobie przypominali ich cnoty, naśladowali ich świątobliwość i stali się uczestnikami ich pośrednictwa. Lecz ponieważ w czasie pasyjnym Kościół zwraca szczególniejszą uwagę na Jezusa Chrystusa, który jest źródłem wszelkiej świętości i zwierciadłem cnót wszelkich, i ponieważ powinniśmy Go uważać jako zasadę naszej nadziei, rozdzielającego pomiędzy nas wszystkie dary; nie czynimy przeto żadnej wzmianki o Świętych w ciągu tygodnia poprzedzającego uroczystość Wielkanocną; albowiem przy blasku słońca widok gwiazd niknie. Kiedy więc wszystkie władze naszej duszy zwracamy do Słońca sprawiedliwości i Sprawcy wszelakiej świątobliwości, do Tego, który jest zarazem naszym głównym pośrednikiem przed Ojcem Niebieskim, wtedy prawie zapominamy o Świętych.

Szymon. Chciej nam powiedzieć księże Proboszczu dlaczego od niedzieli pasyjnej (na dwa tygodnie przed Wielkanocą) zasłaniają się krzyże?

Proboszcz. Ponieważ: 1-o Ewangielja niedzieli pasyjnej oznajmia, że P. Jezus ukrył się przed żydami, którzy nastawali na Jego życie i chcieli Go ukamienować. 2-o Dla wyrażenia głębokiej boleści Kościoła, który jest małżonką Jezusa Chrystusa, jak niemniej jego żałoby z powodu niepojętych cierpień Swego boskiego Małżonka. Jest to prawie to samo, co zrobił niegdyś znakomity malarz, który nie mogąc pędzlem wyrazić boleści Najświętszej Maryi Panny, zakrył Jej twarz czarną zasłoną, chcąc przez to wyrazić, że gdy nie można dostatecznie pojąć podobnych boleści i rozważać ich wewnętrznie, tym bardziej niepodobieństwem jest wyrazić je obrazowo. Używają również zasłon okrywających Zbawiciela ukrzyżowanego w kolorze fjoletowym, który jest oznaką pokuty i boleści. Gdzieniegdzie w Wielki czwartek zastępują te zasłony okryciem białym na pamiątkę ustanowienia Najśw. Eucharystji, które w tym dniu dopełnionym zostało.

Szymon. Następuje teraz Niedziela palmowa, a zda-

je mi się, że odgadnę przyczynę tego nazwania.*)

Proboszcz. Bardzo dobrze, chciej nam to powiedzieć.

Szymon. Może dlatego, że w tym dniu Jezus Chrystus wszedł tryumfalnie, a mieszkańcy tej stolicy okryli drogę, którą przechodził, swoim odzieniem i palmami, pozdrawiając Go: „Hosanna!" — wśród głosów radośnych.

Proboszcz. Tak jest rzeczywiście. Dla tego również odbywamy procesją nazwaną palmową, która jest dobitnym wyobrażeniem tryumfalnego wnijścia boskiego Zbawiciela do Jeruzalem opisanego przez św. Mateusza, według dawnej przepowiedni proroka Zacharjasza, mówiącego: „Powiedźcie córce Syonu, oto król twój przybywa do ciebie siedzący na osiołku." — Użyciem osiołka do tego pochodu, chciał nam Zbawiciel pokazać pogardę wielkości światowych. Święty Augustyn mówi, że palmy są oznaką pochwały, że oznaczają zwycięztwa, jakie Pan Jezus odniósł nad śmiercią podejmując ją za nas, tudzież zwycięztwo krzyża nad księciem śmierci, czartem. W niektórych okolicach jest zwyczaj, że dzieci posługujące do tej ceremonji zdejmują swoje komeżki i kładąc się na ziemi śpiewają: „Oto jest ten, który miał przyjść." (*Hic est qui venturus est.*) Tym obrzędem przypominają nam w sposób bardzo uzmysłowiony gotowość ludu Jerozolimy do przyjęcia Jezusa Chrystusa, jak niemniej, że dzieci słały swoje odzienia na drodze którą Zbawiciel miał przechodzić.**)

---

*) Ponieważ w dniu tym poświęcają się gałązki, a wielu łączy je z bukszpanem lub z gałązkami wierzbowymi rozkwitającymi w czasie wiosennym, przeto niedziela ta zowie się też po polsku *Niedzielą kwietnią*, a po francusku „*Pague fleurie* albo *Dimanche de rameaux*" (Niedziela gałązek.)

**) Pierwotny mszał Djecezji krakowskiej mieści w sobie obrzędy bardzo uroczyste dawnej procesji w Niedzielę kwietnią, w której chłopcy, a nawet i osiołek udział brali. Zdaje się jednak, że obrzędy

Ale palmy oznaczają jeszcze dobre uczynki, jakimi przyozdabiać się powinniśmy w obliczu Boga, jeżeli pragniemy stać Mu się przyjemnymi. I z tego to powodu wyrzekł pewien Biskup te piękne słowa: „Idziemy na spotkanie Jezusa Chrystusa wraz z dziatkami, jeśliśmy zachowali niewinność; niesiemy gałązki oliwne, skorośmy wykonali uczynek miłosierdzia, pokoju i łagodności; niesiemy palmy przed Bogiem, gdyśmy odnieśli zwycięztwo nad szatanem w jego pokusach; wreszcie niesiemy zieleniejące gałązki, gdyśmy ozdobieni pięknymi cnotami chrześcijańskimi; rozciągamy nasze suknie umartwiając ciało, unikając próżności w ubiorach i poskramiając dumę we wszystkich jej odcieniach, w jakich nam się przedstawia."

Szymon. Sądzę, że my tu wszyscy obecni starać się będziemy, abyśmy szli na spotkanie Zbawiciela z takimi palmami, o jakich nam mówiłeś księże Proboszczu; ale racz nam jeszcze objaśnić święcenie palm *) — a mianowicie, co to święcenie oznacza?

Proboszcz. Modlitwy Kościoła tłomaczą nam je dostatecznie. W czasie święcenia palm kapłani modlą się w imieniu całego Kościoła, aby Bóg raczył błogosławić mieszkańcom tych domów, w których te palmy będą przechowywane. **) Modlą się również o udzielenie łaski Bo-

---

te musiały się wyrodzić w coś teatralnego, przeto ich ślad tylko w tym mszale a może i w innych dawnych, djecezjalnych się znajduje.

*) **Niedziela Palmowa w Rzymie.** Po dopełnieniu poświęcenia palm w bazylice św. Piotra, Jego świątobliwość Papież rozdziela je pomiędzy Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów i innych dostojników rzymskich. Potym przystępują młodzi wychowańcy Kolegjum niemieckiego, w swoich czerwonych, z sukna grubego, sutannach, a skłoniwszy się do stóp Ojca św. odbierają z rąk Jego poświęcone palmy. Jest to przywilej, którego od dawnego czasu używają na pamiątkę, że wielka liczba Apostołów wyszła z tej Jezuitów fundacji, dla powstrzymania szerzącego się protestantyzmu w Niemczech. Po nich odbiera palmy ciało dyplomatyczne, tudzież pewna liczba wiernych zaopatrzonych w bilety przez marszałka

żej, abyśmy coraz doskonalej żyli w naszym powołaniu i abyśmy kiedyś, przez wykonywanie dobrych uczynków, stali się godnymi wnijść do niebieskiej Jerozolimy.

---

dworu wydane. Każdemu z przystępujących Papież podaje pierścień do ucałowania, wznosi palmę w obu rękach nad głową odbierającego, a ten całuje krzyż stóły papiezkiej i palmę odbiera. Palmy te, są to gałązki z palm wysuszonych, żółte jak złoto, a długie na dwa metry. Powyżej rękojeści rozmaite liście palmowe są sztucznie układane, pracą zaś tą zajmują się Kameduli. Rodzina Bresca mieszkająca w San-Remo dostarcza palm na dwór papiezki, a podanie głosi, że ten przywilej pochodzi od Sykstusa V-go w nagrodę rady udzielonej co do postawienia obelisku Nerona na placu świętego Piotra.

Po dopełnieniu tej długiej ceremonji Ojciec święty odbywa procesją po kościele św. Piotra niesiony na krześle (Sedia gestatoria) a za nim postępuje świetny orszak tych wszystkich, którzy palmy z rąk jego otrzymali, a nic wspanialszego nad widok tego zastępu uzbrojonego giętkimi prętami, który w swym pochodzie podobny jest do fali.

Po procesji rozpoczyna się wielka Msza. Pomiędzy znakomitszymi jej ceremonjami największe wrażenie sprawia Ewangielja pasyjna śpiewana przez kapelę papiezką. Głos basowy powtarza słowa Zbawiciela; tenor śpiewa opowiadanie Ewangielisty; kontr-alto obejmuje odpowiedzi uczniów, świadków i sędziów; cały zaś chór powtarza przekleństwa żydów w energicznych motywach utworu kapelmistrza Avila. Co zaś do odpowiedzi tłumu na pytania Piłata, o sklepienia bazyliki św. Piotra odbijają się te słowa: „*Barabam — Crucifigatur*;" Harmonja dzika przejmuje dreszczem wszystkich przytomnych.

Wczasie Offertorjum śpiewają część pieśni: „*Stabat Mater*;" (Stała Matka,) której nuty przez Palestrinę są ułożone; jest to arcydzieło pełne patetyczności i harmonji, jedynie w tym dniu śpiewane. Po Mszy świętej Jego Świątobliwość schodzi z tronu i błogosławi zgromadzonych; po czym, Kardynał celebrujący ogłasza 30-letni odpust dla wiernych, znajdujących się z pobożnością na tym nabożeństwie. Świta zabiera się do pochodu odprowadzając Jego Świątobliwość do jego apartamentów.

**) W domach chrześcijańskich umieszczano obok kropielnicy, gałązkę w Niedzielę palmową poświęconą.

Szymon. Dla czego kapłan uderza trzykrotnie we drzwi kościoła?

Proboszcz. Podczas procesji zatrzymuje się cały orszak u drzwi zamkniętych zewnątrz kościoła, śpiewacy tylko wewnątrz pozostają. Tym obrzędem chciał Kościół wyobrazić, przez naiwny język tej ceremonji, stan rodu ludzkiego przed wnijściem Jezusa Chrystusa do niebieskiej Jerozolimy, ponieważ, jak wiecie, bramy do nieba dla ludzi były zamknięte. Kapłan uderza w drzwi kościelne krzyżem, bo krzyż jest niejako kluczem, którym się niebo otwiera, a Zbawiciel świata wyjednał nam przez śmierć swoją krzyżową łaski, otwierające wnijście do nieba. Z tego powodu odmawiają w czasie tej ceremonji wyjątek z psalmu: XXIII." „Książęta otwórzcie bramy swoje, bramy wieczne otwórzcie się a wnijdzie Król chwały," — a na zapytanie śpiewaków wewnątrz kościoła: „Kto jest tym Królem chwały." — odpowiadają: „Pan mocny i możny, Pan potężny w walce; Bóg zastępów, On jest Królem chwały." — Pomiędzy pieśniami, jakie śpiewają, odznacza się przed innymi rozpoczynająca się od słów: „Chwała i cześć niech Ci będzie Chryste Zbawicielu." Pienie to wyrażające uwielbienie i radość dzieci Jerozolimy jest tak pamiętne dla swego początku że muszę o nim powiedzieć słów kilka. Teodólf, Biskup Orleanu, sławny z talentów i cnoty, fałszywie oskarżony o spisek, przez króla Ludwika Dobrodusznego (Louis le Debonnaire) aresztowany i do więzienia wtrącony został. W czasie swojej niewoli ułożył ten hymn składający się z 78 wierszy. W Niedzielę palmową król Ludwik znajdujący się w Angiers przechadzał się około więzienia Biskupa, a ten w oknie zakratowanym śpiewał tę pieśń uroczą. Król był nią tak dalece wzruszony, iż mu powrócił wolność i stolicę biskupią. Odtąd poczęto ją śpiewać w czasie procesji palmowej. *)

---

*) Całe nabożeństwo Niedzieli kwietniowej poświęcone jest

Szymon. Dla czego Jutrznie odbywane w Wielką Środę, Czwartek i Piątek nazywają *Jutrzniami Ciemnymi?*

Proboszcz. To nabożeństwo, składające się z pacierzy kapłańskich porannych (Matutinum, Laudes) dnia następnego, odbywało się niegdyś w różnych okolicach wieczorem; gdzieindziej w nocy i trwało aż do rana. Przez nie chciano nam przypomnieć, że nasz Zbawiciel był uwięziony w sam wieczór, i że w ciągu nocy ulegał zniewagom i okrutnemu obejściu swoich nieprzyjaciół. Kościół chciał jeszcze tym nabożeństwem przedstawić nam ciemności jakie całą ziemię okryły podczas śmierci P. Jezusa wyrażając nimi swoją żałobę, rozmyślając bolesną Mękę swego boskiego Założyciela; ponieważ ta noc milcząca i posępna uchodzi zawsze za czas smutku i żałości. To więc

---

boskiemu Zbawicielowi: z tego powodu śpiewa się tego dnia „Mękę Pana Jezusa Chrystusa" (według św. Mateusza)*). Aby zaś tę straszną katastrofę lepiej uwydatnić, Kościół sprowadza trzy głosy: głos Ewangielisty opisujący sam fakt, który należy do djakona; głos żydów i grzeszników oskarżających Boga i domagających się Jego skazania, należy do sub-djakona; głos Najśw. Ofiary, który wśród swych oprawców zachowuje poważny spokój i całą łagodność baranka, należy do kapłana. Zdaje się, że jesteśmy obecni tej całej tragiedji i sami nie wiemy, jakie uczucia kolejno przeważają w naszym sercu: strachu, oburzenia, pobożności, podziwu; wówczas to znajdujemy, czegośmy napróżno szukali w prostym czytaniu tejże Męki. O Kościele katolicki! Jakoż się dobrze na ludzkiej naturze poznajesz. (*Cathech. de Persev: czyli Katechizm wytrwałości ks. Gaume.*)

Gdzie nie ma więcej kleru, albo gdzie ci nie mają odpowiednich głosów, bardzo pożytecznie śpiewa się ta męka przez wyuczonych śpiewaków w języku polskim, z tą różnicą, że głos synagogi śpiewają wszyscy chórem, a to nie przy ołtarzu, ale na chórze lub w odleglejszej ławce kościelnej.

*) We Wtorek Wielkiego tygodnia czyta się we Mszy św. taż sama Męka według św. Marka, w środę według św. Łukasza, a w Liturgji W. Piątku, według św. Jana.

nabożeństwo jest najwłaściwsze ku wzbudzeniu w nas uczucia głębokiego smutku. Dodajmy do tego milczenie organów i dzwonów zastąpione poczwórnym głosem: Dawida, Jeremjasza, św. niewiast i Kościoła, którzy zdają się korzystać z ogólnego milczenia, dla wylewania łez w obliczu Boga. Dawid opłakuje na arfie boleści Boga - Człowieka, Jeremjasz siedzący na gruzach, jęczy nad śmiercią wielkiej Ofiary, Kościół nawołuje swoim macierzyńskim głosem dzieci do pokuty: „Jeruzalem, Jeruzalem, woła on, nawróć się do Pana i Boga twojego!" — święte niewiasty wreszcie śpiewają przez usta dzieci chóralnych, powtarzających na klęczkach swoje *Kyrie eleyson*, przegradzane responsorjami. Treny Jeremjasza, czyli lamentacje, których wzniosłość budzi w duszy religijną melancholją, przedstawiają przyszłe zburzenie Jerozolimy i niewolę żydów — ale więcej jeszcze zbrodnie, którymi naród Bogo - bójczy sprowadził na siebie ten ostateczny upadek. Te pienia mają na celu przedstawić nam, że grzechy i własne nasze występki spowodowały Mękę i śmierć boskiego Zbawiciela. I dla tego też Kościół kilkakrotnie powtarza: „*Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana i Boga twojego.*" W tym zaś wyrazie: Jeruzalem, jesteśmy i my i wszyscy chrześcijanie objęci.

W innych czasach roku zaczynają się pojedyncze godziny pacierzy kapłańskich od słów: „Panie otwórz wargi moje a usta moje opowiadać będą chwałę Twoją," (Psalm L.,) lecz w tych dniach żałoby aż do Rezurekcji te słowa się opuszczają,— ponieważ głęboki smutek zdaje się niejako Kościołowi zamykać usta do wygłaszania chwały Boga. Z tego również powodu psalmy nie kończą się słowy uwielbienia: „Chwała ojcu..." alboż to nie w tym właśnie czasie niegodziwe stworzenia odmówiły czci Synowi Bożemu, a sponiewierały Go owszem zniewagami i obelgami? A nadto, nie odmawia się na początku tychże pacierzy prośby: „Panie przybądź na mój ratunek i pospiesz na pomoc moją," (Ps. LXIX) ponieważ Ten, którego pomocy potrzebujemy, był zniewolony, dla grzechów naszych, ozwać się „Boże mój,

Boże mój! Czemuś mię opuścił!" Z tego również powodu wśród pacierzy kapłańskich opuszczają się hymny i pienia, ponieważ te sprzeczne są z bolesnymi zniewagami, szyderstwami i pośmiewiskami, jakimi naszego Zbawiciela obarczono. Wśród zwykłych Jutrzni wciągu roku, Lekcje czyli czytania rozpoczynają się błogosławieństwem, którym przyzywamy miłosierdzie Boże, a kończą się tymi słowy: „Ty zaś Panie zmiłuj się nad nami;" w tych zaś pacierzach opuszczają się te słowa, ponieważ Ojciec niebieski nie oszczędził własnego Syna, ale Go wydał na okup za grzechy nasze. Wszystkie pojedyncze części pacierzy kapłańskich kończą się w Jutrzni Wielko-czwartkowej zdaniem: „Chrystus stał się dla nas posłusznym aż do śmierci;" w Wielko-piątkowej zaś Jutrzni dodaje się: „A śmierci krzyżowej"—a w Wielkosobotniej, dodaje się pewna pociecha i promyk nadziei: „Dla tego też Bóg wywyższył Go i dał Mu imię, które jest nad wszystkie imiona." (Philip. II, 8.) Powtarzają codziennie psalm: „Miserere mei Deus" (Zmiłuj się nademną Panie,) a we wspólnym chórowym nabożeństwie psalm ten odmawia się klęcząc, zniżonym głosem; w końcu przewodniczący pacierzom odmawia modlitwę: „Wejrzyj, prosimy Cię Panie na tę rodzinę twoją, za którą Pan nasz Jezus Chrystus nie wahał się oddać w ręce bezbożnych i podjąć mękę krzyżową."—Zakończenie zaś: „Który żyjesz i królujesz..." odmawia się po cichu. Serdeczne pozdrowienie: „Pan z wami" ustaje; i to bardzo właściwie, ponieważ w tym dniu hańby chwała i bóstwo Pana Jezusa i Jego równość z Ojcem i Duchem Św. były niejako żałobną zasłoną okryte. Wreszcie, podczas ciemnej Jutrzni i Laudes gaszą kolejno czternaście świec pozostawiając piętnastą, tak że ciemność zupełna prawie wkościele nastaje. Wszystkie te okoliczności razem zebrane, dostatecznie objaśniają, dla czego to nabożeństwo Ciemną Jutrznią się zowie.

Szymon. Powiedziałeś nam księże Proboszczu, że w ciągu nabożeństwa ciemnej Jutrzni gaszą się kolejno wszystkie świece wyjąwszy jednej; są to zapewne owe pięt-

naście świec umieszczone na piramidzie pośrodku chóru, które muszą mieć również swoje znaczenie?*)

Proboszcz. Tak jest, i właśnie teraz to wam wytłomaczę. Te piętnaście świec mieszczą się na świeczniku trójkątnym, z których siedm po bokach, a jedna w środku. Przy końcu każdego z czternastu psalmów, śpiewanych w czasie tego nabożeństwa, gaszą jednę z nich, tak iż na Benedictus pozostaje tylko jedna środkowa, która się pali do końca tego pienia; kryją ją następnie za ołtarzem podczas psalmu Miserere, po skończeniu którego gasi się przed ołtarzem i odmawia się modlitwa.**) Według jednych, ta świeca, która jest niekiedy z wosku białego, oznacza Jezusa Chrystusa, którego chwała i bóstwo były ukryte w czasie Jego Męki. Według Duranda zaś (*t. IV roz. 72*) ta ceremonja wyobraża śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego. Czternaście świec żółtych wyobrażają jedenastu Apostołów i trzy Marje. Gaszą je dla wspomnienia ucieczki pierwszych, a milczenia drugich, w czasie męki Zbawiciela. To zaś stopniowe gaszenie przedstawia nam:

1. Świadectwo proroków, którzy kolejno ogłaszali Mesjasza, lubo żydzi nie zwracali uwagi na ich przepowiednie, prześladowali i owszem zabijali tych mężów od Boga natchnionych, tak jako i później nie chcieli uznać Chrystusa, który się też ukrył przed zatwardziałością ich serca.

2. Że Apostołowie opuszczali Zbawiciela w ciągu Jego Męki i że jeden z nich wydał Go zdradziecko, a drugi się Go zaparł; że też i Pan Jezus przez śmierć Swoją nie tylko się z ich oczu cielesnych, ale i duchownych usunął.

---

*) Ta liczba świec i umieszczanie ich stopniowe z nader dawnej pochodzi ustawy; znajdujemy o nim wzmiankę w starożytnym rękopiśmie czyli w jego kopji z VII wieku: ordo romanus (*Mabillon. Mus. Ital. t. II str. 22.*)

**) Podczas śpiewu Benedictus, gaszą z wolna sześć świec na ołtarzu.

3. Jako ciemności ogarnęły ziemię z powodu śmierci Zbawiciela, tak też ciemności daleko gęstsze zaciemniały serca ludzi, którzy przez swą złośliwość nie chcieli w Niego uwierzyć; przeto Jezus Chrystus, który dla nas jest prawdziwym światłem, kryje się przed nami dozwalając błądzić nam w ciemnościach, jeśli zamkniemy dobrowolnie naszą duszę przed promieniami Jego łaski.

Kryją jeszcze świecę dla okazania, że Pan Jezus, lubo umarły, nie przestał żyć dla Swoich i wspierać ich Swoją łaską. Nabożeństwo to zakończa się pewnym stukaniem; jestto pamiątka smutnego pochodu i hałaśliwej burzliwości motłochu towarzyszącego Judaszowi, jak niemniej przewrotu natury w czasie śmierci Zbawiciala. *)

Mały Józef. Wszak to w tych dniach, księże Proboszczu, używają dzwonków drewnianych?

Proboszcz. Chcesz zapewne moje dziecię powiedzieć: *kołatek*, jakich używają w miejsce dzwonów i dzwonków. Używają ich dla oznaczenia żałoby Kościoła i pobudzenia nas do smutku. Dalej kołatka przypomina nam pierwsze wieki Kościoła, w których kołataniem w deszczkę oznajmiano czas na święte zgromadzenia. Jużto powiedziałem poprzednio, że umilknienie organów i dzwonów miało toż samo znaczenie. Głos dzwonów jest bardzo właściwy do obudzenia w nas radości, uwielbienia i pobożności. Służą one też niekiedy do wyrażenia bolesnych wypadków, np. w cza-

*) Według Klaudjusza Wert, oddawna był zwyczaj, że ten, który przewodniczył w nabożeństwie uderzał albo ręką, albo książką w ławkę na znak, że się nabożeństwo skończyło, i że się można było rozejść. W XII wieku, w czasie śpiewu *Benedictus*, lud odzywał się w rozmaite hałaśliwe i nieharmonijne głosy, co oznaczało według Duranda de Mende, przekleństwo przeciw Judaszowi i wojsku, które pochwyciło Zbawiciela; z tym się łączył w pewnych okolicach naprzykład w Kolonji zwyczaj wieszania obrazów Judasza na drzewie pod miastem. Były to szczęśliwe czasy, w których sama nawet płochość ludowa obejmowała naukę religijną.

sie śmierci, pogrzebu, nabożeństw żałobnych itp., a wtedy wzniecają w nas uczucia smutku i żałości; lecz kiedy przez kilka dni nie słyszymy głosu dzwonów, wtedy ich milczenie pogrąża serce nasze w głęboki smutek, i właśnie Kościół katolicki pragnie, abyśmy z takim uczuciem obchodzili czas poświęcony rozmyślaniu Męki i śmierci Pana Jezusa. Rozważajmy więc w tych dniach, w milczeniu i skupieniu ducha, śmierć naszego boskiego Odkupiciela; umierajmy niejako i dozwólmy się z Nim pogrzebać, według owych słów Apostoła: „Wy jesteście umarłymi, a wasze życie ukryte jest w Bogu z Jezusem Chrystusem." — Dzwony przedstawiają również Apostołów, którzy roznieśli po całym świecie Ewangielją Ukrzyżowanego i dla tego to do nich Kościół stosuje te słowa Psalmisty: „Ich głos rozszedł się po całej ziemi i dosięgnął granic świata." A jako w tych dniach Apostołowie, owe świadki Jezusa Chrystusa ukryli się przejęci bojaźnią, i pozostali niemymi, tak i dzwony, które ich przedstawiają, pozostają również niemymi i milczącymi. Rozpoczynają dzwonić dopiero w czasie Mszy w Wielką Sobotę, ponieważ Apostołowie po zmartwychwstaniu Mistrza swego rozgłaszali wszędzie tę radosną nowinę.

Używamy kołatek w tych dniach nietylko dla powiększenia przez odgłos jednostajny i przytłumiony tego drewnianego narzędzia uczuć smutku i boleści, ale też dopełniamy tym sposobem pewnego rodzaju umartwienia w tych dniach postu, pozbawiając się przyjemnego głosu dzwonów i dzwonków a poprzestając na nieprzyjemnym pukaniu w drzewo; tym sposobem spełniamy radę św. Bernarda mówiącego: „Niechaj poszczą oczy i uszy wasze." Nakoniec, kołatka, to ubogie narzędzie, przypomina nam cnoty ubóstwa i pokory, jak niemniej, że przez drzewo krzyża boski Nauczyciel chciał przywieść ludzi do znajomości Boga i życia wiecznego.

Tomasz. Ta okoliczność zawsze mi się inaczej przedstawiała w krajach protestanckich. Oni to obchodzą dzień

Męki i śmierci Zbawiciela nader uroczyście i świetnie, gdy przeciwnie katolicy uważają ten dzień, jako czas największej żałoby. Mnie się zdaje, że zwyczaj protestancki powinien być wyżej nad nasz ceniony.

Proboszcz. Protestanci obchodzą wielkie dobrodziejstwo, jakie nam Zbawiciel przez Swoją śmierć sprawił. I my także myślimy o nich nietylko w Wielkim tygodniu, ale i w każdej innej uroczystości. Tak jest; Msza św., której protestanci są pozbawieni codziennie, nietylko odnawia, z pobożnym uniesieniem, pamięć ofiary krzyżowej, ale ją nadto powtarza; jednakże sam dzień śmierci Zbawiciela jest dniem boleści, która przytłumia wszelkie inne uczucia, dlatego więc nie obchodzimy go sposobem radosnym. Obchodzimy jednak ten dzień zawsze uroczyście, a dowodem tego są piękne i rzewne nabożeństwa, kazania, kościoły napełnione mnóstwem ludu uwielbiającego Najśw. Sakrament, lub rozmyślającego bolesną mękę Zbawiciela w tak zwanych „Gorzkich-Żalach." *) Do tego jednak Kościół nie chciał się skłonić, aby ten dzień uważano za czas uroczystej radości. Gdy komu rodzice umrą, chociażby po sobie pozostawili najbogatszą spuściznę, przecie pomimo to cnotliwe dziatki nie obchodzą rocznicy ich śmierci jako dzień radości; zawsze on będzie tak dla bogatych jako i ubogich rocznicą bolesnej żałoby. Wprawdzie my po śmierci Jezusa Chrystusa odziedziczyliśmy prawo do wiecznej szczęśliwości, lecz również jest prawdą, że nasz ukochany Ojciec i brat według ciała, Zbawiciel, był w tym dniu zdradzonym, zapartym i opuszczonym przez Swych uczni; że kapłani żydowscy sprzysięgli się na Jego zgubę, że lud w swoim szaleństwie domagał się Jego śmierci, i zbrodniarza przeniósł nad Niego; i że na koniec On Sam za grzechy nasze chciał umrzeć najsromotniejszą śmiercią krzyżową, a wreszcie chciał być w grobie złożonym. Jakiż więc

*) W naszych polskich krajach wiele świetności temu dniowi przybywa przez staranne urządzanie Grobu)

powód do obchodzenia tego dnia radosną uroczystością? Czylisz samo słońce swoim zaćmieniem, żałoby z nami nie podzielało?.. Zdaje mi się, że prosty rozum pojmuje dostatecznie, iż należy zachować różnicę w obchodzie Wielkiego Piątku i dnia Zmartwychwstania. A chociaż niezgoda ta pomiędzy katolikami i protestantami nie wpływa bynajmniej na żaden dogmat, jednak bezwątpienia nie mamy żadnego powodu zniewalającego nas aby dać pierwszeństwo zwyczajowi protestantów na obrzęd Kościoła katolickiego. A nawet i sami protestanci nie byliby utworzyli tego, starożytności nieznanego przekształcenia, gdyby byli wolni od owego ducha sprzeczności, jakim się ciągle odznaczał ich herezjarcha Luter tak w tych jak innych przedmiotach; on to bowiem wyrzekł: „Jeżeliby Kościół katolicki chciał rozdawać komunją pod dwiema postaciami, jabym ją udzielał pod jedną.”

Nie możemy również pojąć, dlaczego prawa cywilne zabraniają w niektórych krajach pracy w Wielki Piątek; twarda konieczność pracowania na chleb w pocie czoła, jest następstwem grzechu; lecz kiedy powinniśmy więcej uczuć to przeklęctwo grzechu i przyjąć karę nałożoną na nas przez znieważonego Stwórcę z większym poświęceniem i gotowością, jak w dniu, w którym grzechy nasze sprowadziły konieczność tak srogiej i krwawej ofiary?

Tomasz. Podzielam twoje zdanie, książe Proboszczu, twoje objaśnienie przekonało mię tak dalece, iż mi wystarcza do zapatrywania się na tę rzecz w prawdziwym świetle, aby ją ocenić i w niej się rozmiłować.

Szymon. Jeżeli, księże Proboszczu, już nie masz nic więcej do nadmienienia o Wielkim czwartku, chciałbym się zapytać o jedną rzecz, zanim przejdziemy do innej materji; oto mój sąsiad prosi, abyś nam jeszcze wytłomaczył inne daleko liczniejsze ceremonje, jakich był świadkiem w mieście biskupim, a które się u nas nie odbywają.

Proboszcz. Gdybyś mię o to nie zapytał, byłbym opuścił znakomitą część obrzędów kościelnych dopełnianych

w Wielki Czwartek, a których jest bardzo wiele.

1. Gdy w parafji znajduje się kilku kapłanów, jeden z nich odprawia najświętszą Ofiarę, a inni przyjmują z rąk jego komunją pod jedną postacią, podobnie jak wszyscy inni wierni. Przyczyną tego jest, że P. Jezus tegoż dnia sam najśw. Ofiarę sprawiał i komunją uczniom Swoim rozdawał.

2. Na pamiątkę umycia nóg, którego dopełnił sam Zbawiciel, uczniom Swoim, jest zwyczaj w znaczniejszych kościołach naśladowania corocznie w tym dniu tego przykładu pokory, przekazanego nam przez samego Jezusa Chrystusa. Ceremonja ta nazywa się połacinie: *Mandatum* (rozkazem,) już to dla tego, że Jezus zobowiązał Swych uczniów, aby Go w tym naśladowali; jużto, że Antyfona, którą odśpiewują w ciągu tej ceremonji poczyna się od słów: „Mandatum novum do vobis" (rozkaz nowy daję wam) a to dla tego, abyśmy się wzajemnie tak kochali, jak On nas umiłował. W Rzymie, Ojciec św. umywa nogi dwunastu kapłanom, a otarłszy, całuje je w końcu. Po tej ceremonji, ciż sami kapłani zbierają się na ucztę, na której im sam Papież posługuje. W Wiedniu, w Monachjum, w Neapolu i na wielu dworach katolickich cesarze i królowie dopełniali tego obrzędu. W tym celu wybierano zazwyczaj dwunastu ubogich starców, jakich tylko można było znaleźć w najpodeszlejszym wieku i uwalniano ich dopiero po obdarzeniu bogatą jałmużną.*)

---

*) **Umywanie nóg,** czyli **Mandat.** Niegdyś królowie francuscy umywali nogi dwunastu ubogim starcom w towarzystwie książąt i wielkich urzędników dworu. Pobożny król Robert ten zwyczaj ponowił; był on już bowiem spełniany przez pierwszych chrześcijan, którzy sobie to poczytywali za obowiązek miłości względem gości, jakich przyjmowali, i którego nigdy nie pomijali, umywając im nogi, zaraz po ich przybyciu. Nigdzie ceremonja Mandatu nie była spełnianą z taką gorliwością i okazałością jak w klasztorach. Był zwyczaj, że Opaci umywali nogi tylu ubogim, i tylu zakonnikom, ilu ich było bez ograniczenia liczby. Dopiero w XII wieku ograniczono ich liczbę do dwunastu ubogich, albo zakonników, a ta licz-

3. Wreszcie, w kościołach katedralnych sam Biskup odprawia najświętszą ofiarę i rozdaje komunją wszystkiemu obecnemu duchowieństwu.*) Nakoniec w czasie tej Mszy poświęcają oleje święte, to jest: olej chorych służący do ad-

---

ba przedstawiała dwunastu uczni Zbawiciela.

Papieże, przedstawiciele Jezusa Chrystusa na ziemi, poczytywali sobie za konieczny obowiązek dopełniania tej uroczystej ceremonji i do naszych czasów odbywają takową z wielką okazałością. Papież odziany w stułę fjoletową w powszedniej mitrze udaje się na czele św. Kolegjum do jednej z sal pałacu, gdzie udziela błogosławieństwa kardynałowi-djakonowi, mającemu śpiewać Ewangielją. Po odśpiewaniu takowej, papież zdejmuje kapę i umywa nogi dwunastu ubogim zagranicznym w bieli ubranym kapłanom. Obowiązkiem najstarszego z kapłanów jest, obcierać im nogi. W końcu tej ceremonji papież każe skarbnikowi swemu każdemu z ubogich rozdać po jednym medalu srebrnym i jednym złotym, ważącym po jednej uncji, a w końcu pociesza ich wspaniałomyślnie tak, jako ich zbudował swoją pokorą.

*) **Rozgrzeszenie pokutujących w Wielki Czwartek.** Biskup przybywszy do kościoła i ubrawszy się w odpowiednie aparata odmawia wśród chóru psalmy pokutne, modlitwy i wiersze, w których prosi Boga za pokutującymi, aby im grzechy odpuszczone były. Potym błaga Pana modlitwą rzewną o otwarcie bram owczarni dla trzody pokutującej, aby Zbawiciel nie był pozbawiony korzyści krwi Swojej, i aby dusze odkupione tak drogą ceną nie były dłużej ofiarami czarta. Następnie zwracając się do pokutujących rozgrzesza ich w imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. W VI, VII i VIII wieku Kościoła był zwyczaj w Rzymie i we Włoszech, że w tym dniu odprawiało się trzy Msze święte: pierwszą w celu jednania penitentów, drugą podczas święcenia Olejów i św. Chryzma, a trzecią dla uwielbienia tajemnicy Wieczerzy pańskiej i ujęcia Jezusa Chrystusa przed śmiercią.

Kościół pierwotny bardzo całkiem słusznie wybrał Wielki Czwartek, dla pojednania pokutujących, a to w tym celu aby mogli uczestniczyć w świętych tajemnicach do uroczystości wielkanocnej przywiązanych. — W tym więc dniu grzesznicy, którzy ukończyli pokutę stawali przy drzwiach kościelnych, biskup po odmówieniu za nich wielu modlitw, nakazywał im wnijść do kościoła, a to na prośby archi-djakona, który mu przedstawiał, że to był właściwy czas łaski i że słuszną jest rzeczą, aby Kościół przyjął zbłąkane owieczki

ministrowania Sakramentu ostatniego Namaszczenia, olej Chrztu i bierzmowania (Chrisma.) Podczas tej ceremonji otacza Biskupa dwunastu kapłanów ubranych w alby lub komże dla przypomnienia dwunastu Apostołów; oprócz tego znajduje się przy nim siedmiu Djakonów i tyluż Subdjakonów ubranych w komże, z których niektórzy niosą naczynia obejmujące oliwę do poświęcenia.

Święcenie olejów rozpoczyna się po tych słowach Mszy świętej: „*Per quem haec omnia semper bona creas...*" odbywa się sposobem następującym: Po odezwie Archidjakona proszącego biskupa aby poświęcił oliwę dla chorych, Biskup odmawia exorcyzm nad naczyniem ją obejmującym i błaga Boga, aby zesłał z wysokości niebios swego boskiego Ducha dla upłodnienia oliwy, udzielania jej mocy do wzmacniania ciała i uświątobliwienia duszy, uspakajania boleści, leczenia chorób wszelakich, tak duchownych jako i cielesnych. Następnie odprawia dalej Mszę świętą a po komunji dwunastu kapłanów, djakoni i subdjakoni udają się procesjonalnie po olej katechumenów i chryzmo i przynoszą takowe z okazałością śpiewając przeznaczone wiersze. Biskup święci najprzód balsam odmawiając dwie modlitwy,

---

w tymże czasie, w którym pomnażał swoją trzodę przez nowo-ochrzczonych. Biskup przemawiał do nich o miłosierdziu Bożym i poprawie, jaką powinni okazać w swym życiu, zobowiązywał ich zarazem do podniesienia ręki na znak tej obietnicy.

Nakoniec przychylając się do prośby wiernych i przekonany o ich nawróceniu, dawał im uroczyste rozgrzeszenie. Wtedy oni golili brodę, zdejmowali odzienia pokutne i wstępowali w społeczność innych wiernych. Z powodu tego rozgrzeszenia pokutników nazwano także Wielki Czwartek, *Czwartkiem rozgrzeszalnym*. To rozgrzeszenie powszechne, które się jeszcze dzisiaj udziela, zredukowało się według zamiarów Kościoła do prostej ceremonji, która nie ma, jak niegdyś, mocy i działalności sakramentalnej, a gładzi tylko grzechy powszednie według usposobienia przyjmującego (ex opere operantis) i usposabia do prawdziwej skruchy tych, którzy popełnili grzechy śmiertelne, by pozyskać przebaczenie w Sakramencie Pokuty.

miesza potym na patenie balsam z cząstką oliwy, z czego ma się utworzyć św. chryzmo. Tchnie trzykrotnie w naczynie oliwy, czego również dopełniają asystujący Kapłani, przez co wyrażają że Duch św. będzie udzielony tym, którzy nią będą namaszczeni, tak jak Jezus Chrystus udzielił Go swoim Apostołom tchnąwszy na nich. Wtedy Biskup śpiewa wspaniałą Prefację, wlewa balsam poprzednio z oliwą zmięszany mówiąc: „Oby ta mieszanina stała się dla tych, którzy nią będą namaszczeni, środkiem przebaczenia i źródłem wiecznego zbawienia." Balsam bowiem, który w ciele uśmierza boleści i przywraca siły, oznacza, że przez Sakramenta stajemy się miłymi Bogu, jako miła woń Jezusa Chrystusa, ponieważ miły zapach jest jednym z główniejszych przymiotów balsamu; oznacza on nadto, że my zachowując środki zbawienia ustanowione przez Zbawiciela, zabezpieczamy zarazem duszę od zepsucia grzechowego, podobnie jako balsam służy do zabalsamowania ciał zmarłych i ochronienia ich od zgnilizny. Biskup przyklęka następnie do trzeciego razu, i tyleż razy wymawia z uszanowaniem słowa: „Ave sanctum Chrysma" (pozdrawiam cię św. chryzmo.*) Potym całuje urnę czyli naczynie, w którym się to chryzmo znajduje, a dwunastu kapłanów toż sam za Biskupem jeden po drugim powtarzają. Biskup następnie prawie w ten sam sposób poświęca olej katechumenów. Pojmujecie moi przyjaciele, że pozdrawiając św. chryzmo i olej katechumenów, pozdrawiają samego Boga, jako sprawcę i szafarza wszelkich dobrodziejstw. To pozdrowienie jest bardzo właściwe do wyrażenia radości chrześcijaństwa, że Bóg ustanawiając Sakramenta w sprawowaniu ich użył oliwy, przez którą zostajemy uwolnieni od grzechów naszych i utwierdzeni w cnocie. Po dopełnionym poświęceniu biskup zaleca rozdzielać św. oleje na wszystkie kościo-

*) Od piątego wieku to przyklękanie i pozdrawianie: „Ave sanctum Chrisma — Ave sanctum Oleum" — były już w użyciu.

ły djecezji, które służą do dopełnienia Sakramentów przez rok następny.

Gdybyście się zapytali: „Dla czego wybrano Wielki Czwartek na to poświęcenie?" odpowiedziałbym, że w pierwszych wiekach Kościoła zazwyczaj chrzczono katechumenów w Wielką Sobotę, a ponieważ oni odbierali w tym dniu jednocześnie i Sakrament Bierzmowania, do udzielenia którego św. oleje są potrzebne, i gdy to poświęcenie nie mogłoby się odbyć odpowiednio w Wielki Piątek przeto użyto na ten cel dzień Wielkiego Czwartku. Słusznie wnosić można, że te ceremonje, które już były w użyciu za czasów Grzegorza Wielkiego w większej przynajmniej części, wywodzą swój początek z czasów apostolskich.

Szymon. Chciałbym być obecnym przy tak wielkiej i wzniosłej ceremonji. Bardzo mało z nas widziało tylu kapłanów razem zgromadzonych. A jakiż to musi być rozrzewniający widok, Ojca świętego umywającego nogi ubogim kapłanom i dającego z siebie tak piękny przykład pokory.

Proboszcz. Jeżeli nie możemy się znajdować na tych pięknych uroczystościach, możemy przynajmniej jakkolwiek nieobecni, naśladować te przykłady jakie nam daje Zbawiciel umywając nogi Apostołom, i tyle innych o których wspomina św. Ewangielja. Przebaczajcie swoim nieprzyjaciołom urazy, jakie wam wyrządzili, bo P. Jezus umywał nogi nawet Swemu zdrajcy Judaszowi; zadawajcie gwałt samym sobie, abyście się z nimi pojednali, pomimó różnych pozorów, dla których złe skłonności wasze powstrzymują was od tego zbawiennego zamiaru; nie unoście się gniewem, jeżeli bliźni wasz urazę lub jaką małą krzywdę wam wyrządzi, wyświadczajcie dobrodziejstwa biednym, ale nie rzucajcie im jałmużny z pogardą i niechętnie; pokażcie i owszem miłość i uprzejmość względem tych najukochańszych Jezusa Chrystusa, podejmujcie ich w duchu Zbawiciela tak, jakbyście byli ich sługami; a tym sposobem dopełnicie pokory, która się stanie dla

was zasługującą, a dla innych użyteczną.*)

Szymon. Bógby to dał księże Proboszczu, abyśmy poszli wszyscy za dobrymi radami, jakie nam udzielasz. Ponieważ już jest za późno, przeto obawiam się, abym Ci nie zrobił przykrości nowymi zapytaniami. Jednak dla uzupełnienia nauki o Wielkim Czwartku racz nam jeszcze przed rozstaniem się z nami, wytłomaczyć dla czego umieszczają Najśw. Sakrament w innym ołtarzu i dla czego obnażają ołtarze?

Proboszcz. Ponieważ w Wielki Piątek nie odprawia się najśw. Ofiara, przeto w Wielki Czwartek konsekruje dwie hostje, z których jedna zachowuje się i służy do komunji kapłana w dniu następnym.**) Lecz nie przechowują Najśw. Sakramentu w przybytku wielkiego ołtarza, ale go przenoszą albo do bocznego ołtarza, albo do innego na ten cel obranego miejsca, okrywają takowy zasłoną i pozostawiają tam do uwielbienia i uczczenia wiernych; miejsce to zowie się u nas *piwnicą* — odbywa się to, aby przypomnieć, że P. Jezus był z pośrodka Swoich wyrwanym przez śmierć, jaką za nich chciał podjąć. Lud pobożny nie żałuje kroków do kościoła dla podziękowania za niewysłowioną łaskę Zbawicielowi pragnącemu cierpieć i umrzeć dla zaradzenia naszej nędzy duchowej i dla przebłagania Boga za nasze grzechy, które się wiele przyczyniły do bolesnej Męki Jezusa Chrystusa. Dzięku ją również Zbawicielowi, który dla uzupełnienia ku nam Swej miłości, ustanowił najśw. Eucharystją, a przez ten Sakrament uwiecznił Swoją obecność między śmiertelnymi. I dla tego też ołtarz, na którym bywa złożony Najśw. Sakrament najtroskliwiej przyozdabiają; ponie-

---

*) Bardzo to pięknie wyraża łacińskie przysłowie: Multum dat qui cito dat; nihil dat, qui munera tardat. — Wiele daje, kto skoro daje; nic nie daje, kto się z datkiem ociąga.

**) W Polsce poświęca się jeszcze i trzecia Hostja dla pomieszczenia jej w monstrancji przy grobie.

waż zaś wyobraża on grób naszego Odkupiciela, nazywają, (tam gdzie osobnego grobu, jak u nas w Polsce, nie urządzają,) grobem świętym.*) Ta zaś mnogość świec gorejących i ozdoby bogate, a nadewszystko Bóg-Człowiek, który się udzielił ludziom dla połączenia się z nimi w sposób najściślejszy, stanowią ten grób, grobem prawdziwie wspaniałym, jak to wyraźnie przepowiedział pro-

*) **Piwnica i grób święty.** Wice-hrabia Walsz ubolewa nad brakiem jednozgodności w różnych kościołach, co do ozdabiania kaplicy albo ołtarza, w którym podczas tych dwóch dni bywa składana najświętsza Hostja. W niektórych miastach, mówi on, ubierają ołtarz żałobnie jak grób, gdy tymczasem w innych ozdabiają go kwiatami, świecami, tak jak ołtarze Bożego Ciała. Mówię to z niejaką obawą; mniemam atoli, że jednozgodność daleko lepiej przystałaby tej uroczystości, aniżeli rozmaitość w ubieraniu na ten cel ołtarzy, która jest poniekąd rażącą; jeśli bowiem myślą tego obrzędu jest przypomnienie śmierci Zbawiciela, więc daleko lepiej byłoby ubierać ołtarz na podobieństwo grobu. Dzisiaj zwłaszcza, gdzie pragną wszystkiemu nadawać pogląd prawdziwie historyczny, życzyćby należało, aby każdy kościół zwłaszcza większy i zamożniejszy, ubierał kaplicę lub ołtarz na wzór Grobu jerozolimskiego, to jest takiego jaki był zdobyty przez Krzyżaków, i jaki jeszcze dzisiaj się znajduje. *)

Przyłączam tu opis tego świętego miejsca, w tym mniemaniu, że pobożność wiele na niej zyskaćby mogła. Kamień grobowy jest ołtarzem, na którym składają najświętsze Postacie okryte zasłoną przypominającą prześcieradło. Lampy ustawicznie gorejące przed Grobem jerozolimskim, a które były ofiarowane przez monarchów chrześcijańskich, nie są trudne do odkopjowania; roztaczają one tajemnicze światło na około najśw. Hostji. Tam także widzieć można kamień, na którym Anioł okryty białym i jaśniejącym ubraniem ukazał się świętym niewiastom. Rozmiary tego świętego Grobu, który część świata powołał do broni i miljony wojowników uzbroił

*) Umieszczamy to jedynie dla wierności przekładu, bo wice-hrabia nie znał naszego zwyczaju ubierania grobów Wielko-Piątkowych, które są wyłącznym, innym krajom nieznanym zwyczajem, a piwnicę naszą Wielko-Czwartkową bierze za jedno z ustrojeniem naszego grobu Wielko-Piątkowego.

rok Izajasz (XI. 10 w.*)

Odpowiedziawszy na pierwszą część waszego pytania, wspomnieć jeszcze powinienem o ogołoceniu ołtarzy

---

do wydobycia go z rąk niewiernych, nie są tak wielkie. Grób jest wyciosany w skale, podobnej do małej czworobocznej izdebki, wysokości ośm stóp i cal jeden, długości sześć stóp i cal jeden, szerokości piętnaście stóp i dziesięć cali.

Wchodzi się do małej przestrzeni otworem bardzo niskim, który był zamknięty kamieniem z tejże samej skały co i Grób; na tym kamieniu starszyzna żydowska położyła pieczęć dla zatrzymania swej ofiary, w cieniach śmierci. Niektórzy kościelni, którzy się lubią zatrudniać ubieraniem naszych kościołów zasmuciliby się może, gdyby wskazany przez nas projekt był przyjęty, ponieważ nie mogliśmy wtedy rozwijać corocznie zasobów swej wyobraźni; lecz mam to przekonanie żeby się niebawem pocieszyli widząc, że tym sposobem obznajmiliby lud z miejscem najświętszym na całej ziemi, z miejscem, do którego pustelnicy i pielgrzymi przybywają z dalekich krajów, wreszcie z miejscem, którego zakonnicy wszystkich narodów do dziś dnia pilnują z narażeniem własnego życia. *)

My przystajemy chętnie na słowa wice-hrabiego. Jeżeli się zastanowimy nad tym, co nam historja kościelna wspomina o pobożności naszych ojców względem Grobu bolskiego Zbawiciela; wyznać należy, że powinniśmy żałować tego, iż najczęściej teraz nie widzimy jego podobizny w naszych kościołach. Święta Helena, matka cesarza Konstantego uniesiona czcią do św. Grobu kazała wybudować nad grotą, która obejmowała Ciało Jezusa Chrystusa wspaniały kościół, który dopiero w sześć lat ukończony został. Nieco później święta Paulina, wnuczka Scypjonów udawała się tam często dla podziękowania Zbawicielowi za miłość względem ludzi. Za każdym razem, pisze św. Hieronim (*Epist. 72.*) całowała kamień znajdujący się przy wnijściu, potym pełna wiary i miłości wchodziła do wnętrza groty, gdzie znów z uszanowaniem całowała miejsce, w którym Ciało Chrystusa spoczywało. Za każdym razem kiedy ta święta pani

---

*) Bożogrobcy w Miechowie zbudowali w podobny sposób kaplicę grobu Zbawiciela na ziemi z miejsca św. sprowadzonej.

z wszystkich przyborów. Ten obrzęd oznacza najprzód, że od tej chwili, aż do Zmartwychwstania Pana Jezusa, nie będzie odbywana św. Ofiara, i dla tego zdejmują to

---

przystępowała do komunji św., rozmyślała o grobie Zbawiciela i mawiała sama do siebie: „O Panie! Twój grób był nowym i nikt w nim pochowanym nie był; niestety, oto ja teraz przygotowuję Ci grób w moim sercu, ale ten grób jest stary, i niegodny Ciebie, bardzo często grzech w nim przechowywałam, i pożądania nieuczciwe tam przebywały. O mój Jezu! przybądź i oczyść grzeszne serce moje, i przekształć je na grób nowy, by się stał godnym przybytkiem Twojego Najświętszego Ciała."

Cokolwiekbyśmy czynili, serce nasze nie przestanie być grobem, w którym Pan Jezus raczy spoczywać; uczyńmy go więc przynajmniej grobem nowym, wyniszczając w nim grzech i wszelkie przywiązanie do dóbr znikomych tego żywota.

*) **Wielki Czwartek**, który św. Chryzostom zowie *Wielkim piątym dniem*, a który we Wschodnim Kościele nosi nazwisko *Dnia tajemnic*, oprócz ustanowienia kapłaństwa wyrażonego przez poświęcenie św. chryzma i umywanie nóg, przypomina nam przedewszystkim ustanowienie najświętszej *Eucharystji* i właśnie obchód tej uroczystości jest głównym przedmiotem święta Wielkiego Czwartku. A skoro Pan Jezus zalecił uczniom ponawianie jej na pamiątkę Swoją, można przeto twierdzić, że początek tej uroczystości pochodzi od Apostołów. Aby godnie obchodzić tę tajemnicę, która jest arcydziełem boskiej miłości i zbiorem wszystkich łask niebieskich, ponieważ obejmuje samego łask Sprawcę, Kościół przerywa żałobę w jakiej był pogrążony i oddaje się radości duchownej, odpowiedniej tak wielkiemu dobrodziejstwu. Na znak więc tej radości śpiewa się wyjątkowo we Mszy Wielko-Czwartkowej pienie anielskie *Gloria in excelsis Deo*. Od pierwszych wieków Kościoła uroczystość ta była obowiązkową i złagodzono nawet post ścisły z powodu wielkiej tego dnia uroczystości. Już za czasów św. Augustyna (*Aug. ep. 118, ad Januar. c. 17,*) było w użyciu, że wszyscy wierni w tym dniu komunikowali się: ci którzy pościli, przyjmowali Komunją dopiero wieczorem, ci zaś, którzy pościć

wszystko, co się znajdowało na ołtarzu, jako rzeczy niepotrzebne. Głównie zaś chcemy tym obrzędem wyrazić nasz głęboki smutek z powodu śmierci boskiego Syna. Ten, kto

---

nie mogli, przyjmowali ją rano. Lecz w późniejszym czasie Kościół mając na uwadze, że uroczysty dzień ustanowienia najświętszej Eucharystji zbytnie się jednoczy z dniem poświęconym pamiątce zdradliwego pochwycenia Zbawiciela na śmierć, poczytywał za rzecz właściwą przeniesienia osobliwej pamiątki Najśw. Sakramentu na Czwartek po oktawie Zielonych Świątek, jak to powiemy w swoim miejscu; a sobór Trydencki w r. 1549, zniżył Wielki Czwartek do świąt drugiego rzędu, zalecając go tylko pobożności wiernych. Kościół jednak nie przestaje i w tym dniu uwielbiać w nabożeństwie najśw. Eucharystją. Składa on dziękczynienia Jezusowi Chrystusowi za Jego miłość dla ludzi, i odprawia Mszę św. z tak wielką okazałością, na jaką tylko dozwala jednoczesne wspomnienie boleści i Męki Zbawiciela. Nie udziela się w tym dniu uścisku pokoju, jak się to czynić zwykło w innych Mszach uroczystych, a to dla wstrętu zdradzieckiego pocałunku Judasza. Jeżeli zaś wszyscy kapłani, wyjąwszy celebransa, nie odprawiają w tym dniu Mszy św. to bynajmniej nie pochodzi z tytułu żałoby i smutku, jak to się dzieje w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę; ale, aby tym dokładniej naśladować Wieczerzę, w której Jezus Chrystus ustanawiając najśw. Eucharystją dopełnił po raz pierwszy obowiązku Ofiarnika, według porządku Melchizedecha i sam jeden wyłącznie celebrował. Z powodu wielkiej tajemnicy tego dnia świętego powinniśmy się według zamiarów Kościoła znajdować na Mszy św., jako w rocznicę Jej ustanowienia z całą pobożnością i postanowieniem szczerym asystowania jej na przyszłość, z daleko większym niż dotąd nabożeństwem. Powinniśmy jeszcze podziękować Zbawicielowi, że nie poprzestając na jednorazowej ofierze za grzechy nasze na krzyżu, chciał się poświęcać codziennie na naszych ołtarzach, przez ręce Swoich kapłanów, zlewając na nas wszystkie korzyści i zasługi ze Swej krwawej krzyżowej ofiary. Nareszcie, powinniśmy Mu złożyć tysiączne dzięki, za to, że ustanawiając Najśw. Sakrament, połączył się z nami aż do skończenia wieków zasilając duszę naszą

jest dotknięty wielkim żalem, zapomina o rzeczach najpotrzebniejszych, nie zważa na to, co go otacza, i nie zajmuje się uporządkowaniem np. swego domu lub odzienia. Obnażenie ołtarzy oznacza nadto P. Jezusa podobnież ogołoconego ze Swego odzienia; dla tego kapłan przystępujący do tej cermonji odmawia psalm 21, obejmujący te prorocze słowa: „Podzielili pomiędzy siebie odzienie moje, a o szatę moją los rzucili." — Obnażenie ołtarzy oznacza wreszcie stratę, jaką boski Zbawiciel poniósł z zewnętrznie widzialnej chwały swego Bóstwa w czasie Męki, według tych słów proroka: „Nie znaleziono w Nim ani piękności ani blasku." (*Ps. LIII.**) Wyobraża ono jeszcze zasło-

---

własnym Ciałem i własną Swoją Krwią przenajświętszą. Ubolewajmy wreszcie nad nadużyciami, jakich dopuściliśmy się przystępując do Komunji bez należytego usposobienia, z oziębłością, z małą wiarą i pragnieniem. Kiedy więc odwiedzacie Jego przybytek, albo kiedy odbywacie Stacje drogi krzyżowej, bardzo dobrze postąpicie przepraszając publicznie Chrystusa Pana za tyle poniesionych przez Niego zniewag zadanych Mu w czasie męki przez lud żydowski, przez arcykapłana Kaifasza, przez Piłata i Heroda, przez ucieczkę Apostołów, a nadewszystko za tyle bluźnierstw, jakie Mu wyrządzają w świętej Eucharystji chrześcijanie bezbożni, świętokradzcy lub kacerze.

Autor Niemiec, i tłomacz Francuz, nie znali urządzenia naszego Grobu Wielko-Piątkowego, opisują tu obrządek zagraniczny, gdzie nasza tak zwana *Piwnica* urządzenie Grobu pańskiego zastępuje. — Bo też rzeczywiście Piwnica nasza jest symbolem więzienia, w którym Pan Jezus noc z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek przepędził — a wierni starają się to Jego osamotnienie swoim pobożnym czuwaniem i śpiewaniem Gorzkich Żalów, powetować.

*) **Portret Zbawiciela.** Opis Jego Osoby taki, jakim nam Go starożytność przechowała najautentyczniejszy tutaj zamieszczamy (*Niceph. Callixt. 1, 1. c. 40 i Sandini Hist. fam. sacr. c. 17, p. 287 seq.*) Miał twarz bardzo piękną, pełną życia; wzrost więcej niż średni; włosy ciemno-blond, nie bardzo gęste i nieco zwijane

nę kościoła Jerozolimskiego, która się rozdarła w chwili Jego zgonu i opuszczenia przez uczniów. Nadmienić tu wypada, że rozdarcie tej zasłony od wierzchu aż do dołu, było symbolem Starego Testamentu.

Jeden z obecnych zapytał jeszcze, dla czego nie odprawiają Mszy św. w Wielki Piątek — ale proboszcz odpowiedział: ,,Rozmyślajmy aż do jutra przedmiot dzisiejszej naszej rozmowy, abyśmy rzetelną odnieśli z niej korzyść.” — ,,Amen” powtórzyli wszyscy wieśniacy, a Proboszcz opuszczając zgromadzenie, wyrzekł: ,,Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.” ,,Na wieki wieków. Amen.”

---

w pierścienie, brwi czarne, nieco łukowate; z oczu żywych, oliwkowatych tryskała prawdziwa łagodność; nos długi; zarost brody blond, miernej długości; włosy dosyć długie, których się żadne nożyce, ani żadna ludzka ręka nie dotknęła wyjąwszy Najświętszej Panny w Jego dzieciństwie; miał szyję nieco zgiętą tak, że postawa Jego nie była ani zbyt sztywną ani wyszukaną; cera lekko żółtawa; twarz ani okrągła, ani kończasta, ale podobna do twarzy Jego Matki, nieco podłużna i mile zabarwiona. Powaga, roztropność, słodycz, spokój, jaśniały w całym blasku. Słowem, był nader podobny do Swej Najświętszej i boskiej Matki.

ROZMOWA IV.

Wielki Piątek i Wielka Sobota.

Wielki Piątek, Jego nazwa, nabożeństwo Wielko-piątkowe, śpiewanie Pasji, modlitwy kapłańskie, odkrycie i uczczenie Krzyża. Msza zwana Praesanctificata.— Sobota Wielka, święcenie nowego ognia, Paschał, święcenie wody chrzcielnej, chrzest Katechumenów. — Msza Wielko-sobotnia.

Proboszcz przypatrując się ze swego mieszkania miejscu, w którym się odbywały zgromadzenia, spostrzegł z niemałą pociechą, że następnego wieczora (była to bowiem Niedziela) liczba wielka słuchaczy czekała jego przybycia, i wyprowadził ztąd wzniosek, że z coraz większą przyjemnością przybywali słuchać jego rozmów o ceremonjach religijnych. A chociaż utrudzony był zajęciami swych niedzielnych obowiązków, nie dozwolił jednak długo czekać na siebie, i w kilka chwil Pasterz okazał się wśród swojej owczarni. Wielka liczba głosów powitała go pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony....., a proboszcz następnymi odezwał się słowy:

Moi kochani przyjaciele, kiedyście się dziś tak wcześnie i tak licznie zebrali, nie chciałem się i ja opóźniać z moim przybyciem, i dlatego przybyłem wcześniej, bo mam bardzo wiele ważnych rzeczy do wyjaśnienia. Nie odpowiedziałem jeszcze na zapytanie uczynione na ostatnim posiedzeniu, gdyż mniemam, że lepiej będzie przechodzić porządkiem ceremonje Wielkiego Tygodnia, a tym sposobem odpowiem też na pytanie w końcu poprzedniej rozmowy mi zadane.

Szymon. Księże Proboszczu, nazwanie: Wielki Piątek dziś używane, zdaje mi się łatwe do zrozumienia gdy się nad tym, co już raczyłeś poprzednio powiedzieć zastanowię; wszelako gdy zgomadzenie dziś jest daleko liczniejsze niż wczoraj, upraszam byś nam raczył jeszcze coś o tym powtórzyć.

Proboszcz. Bardzo chętnie mój Szymonie. Ten dzień jest wyjątkowo nadzwyczaj świętym, ponieważ w nim święty nad świętymy oddał się na ofiarę dla wykupienia nas z niewoli szatana, dla naszego uświęcenia i otworzenia nam nieba. Jednak Pan Jezus przez śmierć swoją nie chciał nas pozbawić wolności, więc też i od naszego współdziałania z łaską Zbawiciela zależy nasze uświątobliwienie i wprowadzenie w czyn słów Apostoła: „Kupieni jesteście zapłatą wielką; chwalcież i noście Boga w ciele waszym," to jest, stańcie się Mu podobnymi; (*I Cor. VI, 20*) jeżeli więc cieszycie się z tego, że Bóg raczył wydać własnego Syna za wasz okup, pamiętajcie spełniać upomnienie apostolskie, okazując Bogu wdzięczność życiem cnotliwym i świątobliwym. I to właśnie powinniście uskutecznić.

Tu odezwali się prawie wszyscy: Z całego serca będziemy się starali o dopełnienie tego.

Przy Boskiej pomocy, dodał Szymon.

Tak jest, kochani przyjaciele, odrzekł czcigodny Pasterz, Bóg nam dopomoże, bezwątpienia, jeżeli tylko szczerze tego zapragniemy. Zresztą masz słuszność Szymonie; my tylko możemy pokładać w samym Bogu nasze zaufanie, nigdy samym sobie ufać nie powinniśmy kiedy idzie o wykonanie czegoś dobrego. „Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują" — mówi psalmista (*Ps. CXXVI, 1.*)

Szymon. Księże Proboszczu! Wiele się tu pytań nasuwa rozważając liczne ceremonje Wielko-piątkowe: lecz ponieważ nie mogę ich objąć pamięcią, racz przeto zaradzić tej mojej nieudolności.

Proboszcz. Zacznijmy tylko, a pytania same się na-

stręczą. I tak: Kapłan przybywszy przed Ołtarz pada obliczem na ziemię, dla upokorzenia się przed Zbawicielem, który się sam upokorzył aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; wyraża on przez to boleść całego chrześcijaństwa rozważając mękę i śmierć Odkupiciela ludzi. Zostając w takiej postawie przez kilka minut, wstaje, zbliża się do ołtarza i odczytuje wyjątki z proroka Ozeasza. (*VI, 1—6*) w których znajdujemy te słowa: „W utrapieniu swym rano wstaną do mnie mówiąc: Pójdzcie, a nawróćmy się do Pana; bo On pojmał i uleczy nas: ubije, a uzdrowi nas, ożywi nas po dwu dniu; trzeciego dnia wzbudzi nas, i żyć będziem przed obliczem Jego." Tych słów zastosowanych do Mesyasza używa Kościół dla naszej pociechy, nie chcąc nas bowiem ustawiczną przerażać boleścią i bez nadziei pozostawić, przedstawia nam obok Męki Zbawiciela, Jego przyszłe Zmartwychwstanie. Każdy chrześcijanin, na którego Bóg zsyła cierpienie, powinien stosować do siebie te słowa proroka, ponieważ Bóg doświadczając nas utrapieniami ma na celu nasze dobro już to w tym życiu, już to, a głównie, w życiu przyszłym. Następnie prosi Boga kapłan aby raczył utrapienia nasze obrócić na korzyść zbawienną naszej duszy, jak to uczynił z nawróconym łotrem, i aby nas zachował od losu Judasza, dla którego cierpienia stały się przekleństwem; prosi potym Boga, aby nas oczyścił z grzechu i udzielił nam łaski do zmartwychwstania duchowego. Odczytuje następnie wyjątki z Księgi Exodus, (*XII, 1— 12*) w których jest mowa, jakim sposobem żydzi zabijali i jedli baranka wielkanocnego, co było figurą śmierci boskiego Baranka; w końcu dla wykazania jako się ta figura urzeczywistniła, odczytuje jeszcze sposób ofiarowania Baranka wielkanocnego nowego przymierza; a to właśnie odbywa się w śpiewaniu męki Pana Jezusa według Ewangielji św. Jana.

Szymon. Jeżeli mię pamięć nie myli, zdaje mi się, że kilkakrotnie odśpiewują lub czytają mękę Zbawiciela w czasie Wielkiego Tygodnia.

Proboszcz. Tak jest, cztery razy; to jest: w Niedzie-

lę palmową, we Wtorek, Środę, i w Wielki Piątek, a za każdym razem według innego Ewangielisty, a tak ci wszyscy Ewangieliści zaświadczają, ile Syn boski ucierpiał z miłości ku nam.

Szymon. Dla czego kapłan klęka w czasie odczytywania Pasji?

Proboszcz. Przyklęka wtedy, kiedy Ewangielista wspomina chwilę śmierci Zbawiciela. Jest to oznaka smutku i pokory; Kapłan pragnie tym obrzędem podziękować Bogu w imieniu wszystkich przytomnych, że nas odkupił śmiercią Syna swojego. Po skończonej Pasji Kapłan prosi o pomyślność Kościoła katolickiego, modli się za Papieża, Biskupów i całą hierarchją prawdziwego Kościoła, w szczególności zaś za Monarchów chrześcijańskich, za katechumenów i do Chrztu przygotowanych. Chociaż bowiem u nas dzieci wszystkie odbierają Chrzest bezpośrednio po urodzeniu; znajduje się przecież wiele krajów, w których pracują nad nawróceniem pogan i chrzcą wielu dorosłych. Kapłan następnie prosi Boga o odwrócenie klęsk wojny, powietrza, chorób, a nadewszystko błędów, prosi o pomyślność dla podróżujących, o uwolnienie więźniów, o uzdrowienie chorych; nakoniec czyni wzmiankę o heretykach i odszczepieńcach, a to wtym celu, aby Bóg raczył otworzyć oczy i przywieść ich do poznania prawdy, dozwalając im wnijścia do Kościoła Jezusa Chrystusa.

Szymon. przy każdej z tych modlitw celebrujący przyklęka, a słyszałem mówiących, że niedopełnia tego w czasie modlitwy za żydów. Racz nam to księże proboszczu objaśnić.

Proboszcz. Kapłan przyklęka przy każdej modlitwie, które nazywają modlitwami *uroczystymi* albo *kapłańskimi* dla oznaczenia żarliwości i usilnego błagania. Zachęca również przytomnych do ugięcia kolan śpiewając: Flectamus genua, (upadajmy na kolana) nakazuje potym podnieść się śpiewając: Levate (podnieście się.) Ale po modlitwie za żydów, co z urągowiskiem przyklękali przed Jezu-

sem i zabili Syna Bożego kapłan nie przyklęka, dla oznaczenia wstrętu, jaki wyradza bogobójstwo, a którego ten naród wiarołomny się dopuścił, jak niemniej i owych szyderczych przyklękiwań przed Panem Jezusem. *)

Wreszcie, w tym dniu Kościół katolicki błaga głośno i publicznie za wszystkich ludzi żyjących na ziemi, nie wyjmując żydów i pogan, ponieważ w tym dniu Zbawiciel umarł za wszystkich ludzi bez wyjątku, obejmując wszystkich jedną wspólną miłością.

Tomasz. A więc Kościół katolicki modli się i za

---

*) **Amnestja czyli uwolnienie więźniów w czasie Wielkiego Tygodnia.** Czyn ten jest bardzo zgodny z duchem Kościoła, przez który niektórzy katoliccy Monarchowie uwalniają wielu zbrodniarzy w dniu Wielko-piątkowym. Nie można wybrać do tego aktu miłosierdzia stosowniejszego dnia nad ten, w którym sam Bóg-Człowiek prosił przedwiecznego Ojca za swymi mordercami, i ogłosił tym sposobem ogólne przebaczenie dla rodu ludzkiego. Odbywało się to do osatnich czasów w Neapolu, i to w sposób następujący. W Wielki Piątek król znajdował się na nabożeństwie w swojej kaplicy; w czasie kiedy Biskup całował krzyż, marszałek dworu królewskiego pocałowawszy krzyż, składał u stóp tegoż na tacy srebrnej wyroki królewskie uwalniające zbrodniarzy. Potym prokurator przy sądzie kryminalnym odbierał wyroki, a ucałowawszy krzyż odchodził dopełnić formalności. W roku 1848 dwudziestu siedmiu winowajców doznało tej łaskawości królewskiej. Zresztą, cały Wielki Tydzień był uważany za czas łaski i miłosierdzia. Monarchowie chrześcijańscy otwierali więzienia w ciągu tych dni miłosierdzia boskiego, a stosując swoją politykę do kościelnej, która pojednywała pokutujących z ołtarzem, przebaczali zbrodniarzom i wypuszczali ich na wolność. Święty Jan Chryzostom wspomina, że cesarz Teodozjusz wysyłał listy amnestyjne do miast, uwalniając zbrodniarzy w Wielkim Tygodniu. Karol VI postanowiwszy ukarać burzycieli porządku, których trzymano w więzieniu pod ścisłą strażą, uwalniał ich jednak w ciągu Wielkiego Tygodnia, jako w czasie uprzywilejowanym, w którym dopełnione zostały wielkie tajemnice religji.

tych, którzy nie są jego członkami?

Proboszcz. Kościół modli się w ciągu całego roku o rozszerzenie prawdziwej wiary, o wykorzenienie kacerstw i w ogólności za wszystkich ludzi, którzy do niego nie należą, a to w tym celu, aby Bóg raczył wzniecić przed ich oczyma światło Ewangielji i przygotować ich do zbawienia wiecznego; a ztąd wypada, że ci, którzy nie są katolikami a nawet i chrześcijanami, nigdy nie są wyłączani od jego modlitw; dziś atoli Kościół o nich imiennie wspomina w nabożeństwie publicznym i uroczystym; jest to zaszczyt, który przystoi samym katolikom prawowiernym, ponieważ wogóle zabronione jest modlić się publicznie za wyłączonych z kościoła, czyli ekskomunikowanych.

Tomasz. A więc Kościół katolicki mniema rzeczywiście, że wyłącznie sami katolicy mogą otrzymać niebo?

Proboszcz. Bacząc na ducha jakiego przyniosłeś z obcych krajów i twoje dążności, jakie kilkakrotnie objawiłeś; spodziewałem się wcześniej lub później takiego od ciebie zapytania. Kościół katolicki, mój przyjacielu, wierzy, że Pan Jezus nie przyszedł na ziemię bez potrzeby, lecz że odkupienie równie jak i objawienie, jakie przyniósł na ziemię, były potrzebne dla uświątobliwienia ludzi i dla ich wiecznego zbawienia; ten więc, który pragnie wnijść do nieba nie może inaczej tego zamiaru osiągnąć tylko przez Jezusa Chrystusa, nie masz bowiem pod niebem innego imienia danego ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni. (*Dzieje Apost. IV, 12.*)

Gdyby było inaczej, wtedy moglibyśmy się zapytać, dla czego Jezus Chrystus zstąpił na ziemię, dla czego żył na niej przez trzydzieści trzy lata, dla czego nauczał i nauczać rozkazał, a wreszcie dla czego podjął Mękę krzyżową? Moglibyśmy się też zapytać, dla czego Apostołowie i ich następcy poświęcali się na ponoszenie wszelkich niebezpieczeństw na ziemi i morzu, dla czego nie oszczędzali życia w ogłaszaniu nauki Ukrzyżowanego; dla czego nasi przodkowie przyjęli wiarę katolicką i wyznawali ją pomimo

prześladowań i dla czego my sami jesteśmy chrześcijanami? a więc sama tylko nauka Jezusa Chrystusa może nas zbawić.

Lecz zważaj dobrze, mój przyjacielu, że niedość jest wierzyć wogóle w Jezusa Chrystusa, albo w pewną część tego, co nauczał; ale potrzeba przyjąć całą Jego naukę nic nie dodając, ani nic z niej nie ujmując, ani zmieniając, ponieważ Jezus Chrystus oznajmia, że nie część jakowa, ale całkowita Jego prawdziwa nauka, może nam zbawienie wyjednać. Ale jakimże sposobem znaleźć tę prawdziwą naukę Zbawiciela, która nas jedynie zbawić może? Z jednej strony, widzimy mnóstwo sekt, z których każda usiłuje wmówić, że ogłasza prawdziwą naukę Jezusa Chrystusa. Najczęściej wygłaszają i podają za naukę Pana Jezusa twierdzenia najsprzeczniejsze (*z których, gdy jedno jest prawdziwe, drugie musi koniecznie być fałszem, *) a rozmaici członkowie należący nawet do jednej i tejże samej sekty nie zgadzają się pomiędzy sobą, (*co naprzykład jeden pastor twierdzi, to drugi ma pełne prawo, zaprzeczyć. *) Jeżeli im mówimy, że sekta ich jest nową równie jak ich nauka, i nie trwa więcej jak kilka wieków, oświadczają, że ich nauka jest prawdziwą, i że tylko przez jakiś czas zaginęła. Lecz nie może być dwadzieścia nauk Jezusa Chrystusa prawdziwych, któreby były z sobą sprzeczne; rzecz ta jest zupełnie jasna i mówi sama za sobą. Prawdziwa wiara tym bardziej nie mogła zaginąć przez pewien przeciąg czasu, ponieważ sam Odkupiciel przyrzekł Kościołowi Ducha prawdy dla zachowania w nim drogocennego składu wiary, przyrzekł mu pozostać z nim *po wszystkie dni* aż do skończenia wieków. Wreszcie, przypuściwszy, że prawdziwa nauka zaginęła przez pewien upływ czasu więcej lub mniej długi, gdzież ją więc nawatorowie odszukali? I kto nas upewni, który z nich jest rzeczywiście posiadaczem prawdziwej wiary. Widzicie zatym, że tą drogą niepodobna dojść do przekonania uspakajającego w sprawie najważniejszej, jaka tylko istnieć może. Jeżeli po tych uwagach zwrócimy się do Kościoła katolickiego, ten ode-

zwie się do nas w te słowa: moi biskupi pochodzą bez przerwy od samych Apostołów; wszędzie gdzie tylko znajdziemy stolicę biskupią, możemy powiedzieć że pierwszym Biskupem, który objął był albo Apostoł, albo uczeń apostolski, albo że był przynajmniej ustonowiony i poświęcony przez prawego następcę Apostołów. Albowiem swoim Apostołom i ich następcom powierzył Chrystus prawdziwą naukę i przyrzekł im Ducha Świętego, aby błąd nie wcisnął się do tego składu, jaki im powierzył, i aby nic nie dodano, nic z niego nie odcięto, nic nie zmieniono. Oni więc zachowali całkowitą i wolną od wszelkiej mieszaniny prawdę, ogłoszoną przez Jezusa Chrystusa tak dalece, że do naszych czasów nie uległa ani uszkodzeniu, ani zepsuciu, ani zmianie, inaczej Jezus Chrystus nie byłby wiernym w dotrzymaniu swojej obietnicy, a co większa dozwoliłby w tym przypadku, iżby ludzie nawet dobrej woli przez pewien przeciąg czasu nie mogli poznać i wynaleźć prawdziwej nauki, jaką Sam światu ogłosił, chociaż ta jest konieczną. Opierając się na tym, cośmy powiedzieli, oświadczamy, że sama tylko prawda całkowita i autentyczna jest zbawienną, a tę znajdujemy jedynie w Kościele katolickim. Dalecy jednak jesteśmy od mniemania, aby wszyscy ci, którzy należą do Kościoła katolickiego mieli być nieomylnie zbawieni, ponieważ do tego potrzeba, aby nadto każdy katolik w swoim życiu stosował się do wyznawanej wiary.

Nie twierdzimy również, aby ci wszyscy, którzy nie są katolikami, musieli być potępionymi. Protestant nie dla tego jest potępiony, że jest protestantem. Jeżeli bowiem w dobrej wierze pozostaje w swym błędzie, to jest, jeżeli niepodobną zupełnie dla niego jest rzeczą, aby poznał i przyjął wiarę katolicką uważany jest przez Kościół, jako należący do jego dziatek, a jeżeli żyje według tego, co uważa za prawdziwą boską naukę, wtedy ma prawo do szczęścia niebiskiego; jeżeli jest zbawionym, to jednie dla tego, iż chce wierzyć i czynić to, co prawdziwy Kościół wierzyć

i czynić nakazuje, *) czyli, że należy i jest członkiem niewidzialnym Kościoła katolickiego;*) a więc te słowa, które tak często zarzucają Kościołowi, że jedynie w katolicyzmie można być zbawionym, wyrażają: że każdy obowiązany jest pod ciężkim grzechem wierzyć i wykonywać prawdziwą religją, skoro to może uczynić i czyni o tyle, o ile może.

Tomasz. To rzecz szczególna, ja dotąd mniemałem, że Kościół potępia ludzi, którzy inaczej wierzą jak katolicy.

Proboszcz. Kościół, zarówno jak nie potępia nieszczęśliwych obłąkanych, tak też nie poczytuje za świętych, wszystkich katolików jedynie ze względu na ich wyznanie. Kościół nie potępia nikogo osobiście, ale potępia tylko błąd, tak, jak potępia grzech nie przestając litościwie postępować z grzesznikiem i starać się o pozyskanie go Bogu.

* Jeżeli Kościół odmawia po śmierci pogrzebu katolickiego innowiercom, a nawet samobójcom i jawnogrzesznikom, to nie dlatego, aby na nich wydawał wyrok potępienia, lub utrzymywał, że oni koniecznie są potępieni; bynajmniej. Niezbadane są wyroki Boże. Chwila ostatnia życia może jest chwilą, owego na krzyżu wiszącego łotra, któremu Pan Jezus tegoż samego dnia, nietylko kary wieczne odpuścił, ale i karanie doczesne darował, czyli odpust zupełny udzielił i z Sobą do raju powołał. To wszystko Kościół przypuszcza, a nawet tego pragnie. Nie broni też Kościół dzieciom, małżonkom, przyjaciołom zmarłego, prywatnej za duszę jego modlitwy; a odmawia tylko publicznej, żeby tym samym błędu lub zbrodni nie upoważniał i nie uznawał. Zresztą, Kościół umie uszanować ostatnią wolę umierającego, który umierając taką śmiercią, tym samym pogrzebu katolickiego się zrzekał. Cóżby zresztą na to powiedzieli duchowni zwierzchnicy innych wyznań, widząc, jako się duchowni katoliccy w ich prawa wdzierają? Co się zaś tyczy bezwyznaniowców i jawnogrzeszników nienawróconych, to sądzimy, że innowiercy

zaszczycając ich pogrzebem religijnym, sami swojej własnej religji wielką zniewagę wyrządzają. Wreszcie, bezwyznaniowiec, samobójca i umierający a nie chcący się nawrócić zbrodniarz, lub w występnych nałogach do końca życia trwający grzesznik i gorszyciel, wiedział o tym, że takim się pogrzeb katolicki odmawia, a tak stosuje się do nich aksjomat prawny: volenti et consentienti non fit injuria (chcącemu i zezwalającemu krzywdy się nie wyrządza.*

Tomasz. Jednak proboszcz ogłosił nam pewnego dnia, mówiąc o rozkrzewieniu się wiary, o usiłowaniach, jakie Kościół czyni w nawracaniu pogan i kacerzy. Ja zaś uważam te zabiegi za mało użyteczne, jeżeli oni zostają w swoim błędzie w dobrej wierze i skoro błąd taki nie wystawia ich zbawienia na niebezpieczeństwo.

Proboszcz. Powiedz mi, mój Tomaszu, gdybyś np. widział kogoś błądzącego przez niewiadomość, czybyś nie poczytywał sobie za obowiązek ostrzec go o tym i wskazać prawdziwą drogę, chociaż możesz przypuszczać, że on za to nie jest odpowiedzialnym, i że to czyni w dobrej wierze?

Tomasz. Bezwątpienia.

Proboszcz. A więc poczuwasz się do obowiązku, abyś ostrzegł błądzącego po bratersku i wyprowadził go z niewiadomości. A czyliż nie widzisz, że Kościół katolicki ma również taki obowiązek w podobnym wypadku? A więc tenże Kościół powinien wszędzie rozszerzać prawdę, której jest przechowywaczem, ponieważ Zbawiciel rozkazał: „idźcie i nauczajcie wszystkie narody,” (*Mateusz XXVIII, 19,*) i powinien wypełniać dotąd to rozporządzenie, dopokąd ludzie będą potrzebowali powołania ich do wiary.

Tomasz. Już teraz wszystko uznaję, księże Proboszczu.

Szymon. Korzystaliśmy wiele z objaśnienia księdza Proboszcza, do których nam sposobność Tomasz swym zarzutem nastręczył. Teraz pragnęlibyśmy usłyszeć dal-

sze tłomaczenie ceremonji Wielko-piątkowych. Jeżeli się nie mylę, doszliśmy do odkrycia krzyża.

Proboszcz. Po modlitwach kapłańskich celebrans bierze krzyż okryty zasłoną, odkrywa go stopniowo, a zwrócony do ludu śpiewa po trzykroć: „Ecce lignum crucis." Oto drzewo krzyża, a chór odpowiada: „Venite adoremus" przybywajcie a uwielbiajmy je. W tym samym czasie zdejmują zasłony ze wszystkich krucyfiksów znajdujących się w kościele zakrytych od Niedzieli Pasyjnej. To odkrycie krucyfiksów przedstawia nam chwilę, w której boski Zbawiciel był odarty ze swego odzienia, przybity do krzyża i podniesiony na publiczny ludu widok. Potym kapłan składa ukrzyżowanego u stóp ołtarza, a zdjąwszy obuwie na znak pokory, przyklęka trzykrotnie przed krucyfiksem i całuje stopy Ukrzyżowanego. Następnie wszyscy obecni w kościele starzy i dzieci, ubodzy i bogaci, przychodzą uczcić drzewo Zbawiciela. W tej ceremonji, zdaje się jakobyśmy widzieli dziatki opłakujące umierającego ojca i całujące z bolesnym uszanowaniem konające jego członki. Kapłan klękający przed krucyfiksem dopełnia tego, co wyrzekł Apostół do Filipensów: „Na imię Jezus niech się wszelkie kolano ugina;" (II, 10,) zdejmując swoje obuwie naśladuje przykład Mojżesza, który otrzymał rozkaz zdjęcia obuwia, nim się przybliżył do krzaku gorejącego.

Tomasz. Ale, jak to księże Proboszczu, czy my w tej ceremonji uwielbiamy krzyż, czy wyobrażenię Ukrzyżowanego Chrystusa?

Proboszcz. To pytanie, zdaje się być całkiem naturalnym z twojej strony, kochany Tomaszu. Chociaż twoje przesądy, jakimi napełniony jesteś nieraz już zbite zostały; bardzo jednak zadowolony jestem, że mi dajesz sposobność do objaśnienia cię w tej mierze. Kacprze i Krystynie! zbliżcie się tu moje dzieci i odpowiedzcie na pytanie, jakie wam uczynię: (Byli to dwaj chłopcy od siedmiu do dziesięciu lat, towarzyszący swoim rodzicom na zebra-

niu.) Powiedz mi Kacprze, czy my cześć oddajemy drzewu krzyża.

Kacper. Nie, my go tylko szanujemy.

Proboszcz. Ale krucyfix jest zrobiony z drzewa lub kamienia, jakże go więc możemy szanować?

Kacper i Krystyn. Nie szanujemy tu ani drzewa, ani kamienia, ale Jezusa Chrystusa, którego nam krzyż i figura Ukrzyżowanego przypomina.

Proboszcz. Jednak, gdy jesteście w kościele lub w domu, uklękacie często przed krucyfiksem, naprzykład kiedy się zamierzacie modlić.

Krystyn. Ja go nie czczę jakoby on był Bogiem.

Kacper. Ja modlę się do samego Jezusa Chrystusa.

Proboszcz. Ale wiecie kochane dziatki, że Chrystus jest w niebie, dlaczegoż więc klękacie przed Jego wizerunkiem?

Krystyn. Abyśmy sobie lepiej przypomnieli samego Chrystusa.

Proboszcz. Tak jest, moje dzieci, katolicy wiedzą bardzo dobrze, że krucyfiks jest zrobiony z drzewa lub innego materjału, i dlatego nie zamierzają oni czcić kawałka drzewa, kamienia lub metalu, ale to, co jest drogim i szacownym w ich oczach, jest to właśnie obraz Ukrzyżowanego, którego nam krucyfiks przypomina. Czyliż mniemacie, że monarcha patrzałby obojętnie na zniewagę swego portretu, na zeszpecenie go błotem i wleczenie go pogardliwie po ulicach? Nie, bezwątpienia, gdyż zeszpecenie portretu spada na osobę w nim wyrażoną, a w obecnym przypadku, na samego monarchę. Gdy syn całuje portret ojca i do serca go przyciska, nikt go nie posądza, że on to czyni dla płótna lub koloru, jakimi portret jest ozdobiony, ale że tę oznakę miłości zwraca do swojego ojca. Widzimy nieraz otaczających girlandami z kwiatów i oświetlających posągi znakomitych ludzi w czasie uroczystości politycznych lub municypalnych, tysiące osób przypatruje się temu widokowi, ale nikt nie odnosi swego uszanowania do kamieni lub

metalu, z których posąg jest zrobiony, lecz wszyscy mają na myśli człowieka, którego posąg przedstawia. *) Tak więc, cześć, jaką oddajemy wizerunkom Ukrzyżowanego i miłość jaką mu okazujemy, odnosi się do osoby samego Jezusa Chrystusa i dlatego dopełniamy tej czci w Wielki Piątek. Nie mówimy: „Oddaję Ci cześć o wizerunku Jezusa Chrystusa," ale odzywamy się społem „Uwielbiamy Cię Jezu Chryste, który jesteś w tym obrazie przedstawiony." Przyznajcie, czy was tak nienauczano od pierwszych chwil waszego dzieciństwa?

Wszyscy. Jest to nauka jaką nam w tej mierze udzielano, i nie ma prostaczka, któryby inaczej wierzył.

Proboszcz. Wszyscy katolicy są tego zdania, i ty Tomaszu nie słyszałeś inaczej mówiących, kiedyś jeszcze

---

*) **Krzyż i Protestantyzm.** Protestantyzm niszcząc cześć świętych, wyśmiewając uszanowanie ich obrazów, za godniejszą rzecz poczytywał miejsce ich zastąpić czcią znakomitych ludzi, to jest, czcią dla posągów słynnych bohaterów, wynalazców, komedjantów, dyplomatów, artystów i ludzi uczonych. Dalecy jesteśmy od potępienia uroczystości politycznych i hołdów oddawanych sławnym i zasłużonym śmiertelnikom; ale jakimże sposobem usprawiedliwić brak czci dla godła Syna Człowieczego, i usuwanie figury Jezusa Chrystusa ze zborów, szkół i domów, lub też nie uszanowanie go na grobach zmarłych, gdy tymczasem posąg bronzowy Lutra błyszczy na placu publicznym w Eisleben. W krajach katolickich przeciwnie, napotykamy wszędzie godła naszego odkupienia, na szczytach świątyń, na grobach chrześcijan, przy drogach wiejskich, i przy ulicach miast; jest on znakiem godności Papieża, i błyszczy ozdobnie na piersiach niewiast chrześcijańskich, wisi jako znak honoru w petlicy obrońcy ojczyzny i jaśnieje na koronach władców świata. Lubimy nadewszystko spotykać krzyż przy drogach. Jest on dla podróżujących jakoby wezwaniem do nieba i ustawicznym podniesieniem serca (sursum corda) obejmującym całą naukę chrześcijańską; widok jego podnieca myśl do prawd religijnych, ożywia odwagę, pociesza w smutku, niszczy zamiary zbrodnicze i tysiące świątobliwych przedsięwzięć i dobrych uczynków sprowadza.

uczęszczał na katechizmy; żałuję mocno, żeś zapomniał udzielanych ci tam nauk.

Ale powróćmy do obrzędów Wielko-Piątkowych. Mówiąc, o uwielbieniu krzyża, powiedziałem w jakim znaczeniu mamy te słowa; lecz nie mogę przemilczeć pewnego śpiewu, który nazywają utyskiwaniem: (Improperium;) utyskiwania te obejmują rzewne wyrzuty czynione Żydom przez Chrystusa na śmierć Go prowadzącym. Przytaczam je tu całkowicie:

„Ludu mój, powiedz mi, com ci uczynił, w czym cię zasmuciłem? Uwolniłem cię z niewoli, przez czterdzieści lat żywiłem cię na puszczy; z ziemi niepłodnej wyprowadziłem cię do ziemi obiecanej; cóż mogłem więcej dla ciebie uczynić? Dałem ci uprawne winnice, które sam zasadziłem i pielęgnowałem. A ty mnie przybiłeś do krzyża, a w moim pragnieniu poiłeś mnie octem i żółcią.

„Ludu mój, powiedz mi, w czym cię zasmuciłem i com ci złego uczynił? Dla wybawienia cię z Egiptu pochłonąłem w bałwanach morskich Faraona i jego wojsko, a tyś mię wydał starszyznie żydowskiej! Ja ci otworzyłem przejście przez wodne przepaści, a ty włócznią bok mój przebiłeś! Przewodniczyłem ci jasnym obłokiem, a ty mnie zawlokłeś do pretorjum Piłata; żywiłem cię manną, która z nieba spadała, a tyś mię spoliczkował i kijmi poranił, wyprowadziłem wodę ze skały dla ugaszenia twego pragnienia, a tyś mię żółcią poił i octem. Dałem ci w rękę berło władzy, a tyś trzcinę w rękę moją włożył i cierniową koronę na głowę wtłoczył. Ja cię posadziłem na tronie potęgi a tyś mię na krzyżu powiesił."

O jakże te śpiewy są szczytne! Bo cóż lepiej mogłoby wykazać niewdzięczność ludu bogobójczego nad porównanie dobrodziejstw, jakie od Boga odebrał ze zniewagami, jakimi lud ten okrył Syna Bożego?

Szymon. Zaiste okropną rzeczą jest pomyśleć o tylu zniewagach wyrządzonych Chrystusowi przez naród tak licznymi dobrodziejstwy od Boga obdarzony.

Proboszcz. Cóżbyś teraz powiedział, gdybyś się szczerze zastanowił nad dobrodziejstwy, jakieśmy od początku życia od Boga odebrali, i gdybyśmy z drugiej strony sobie przypomnieli grzechy, jakieśmy mimo tylu dobrodziejstw popełnili; niezawodnie zmuszeni bylibyśmy poczuwać się do daleko większej niewdzięczności, a niżeli żydzi. Bóg nas obdarzył życiem, a myśmy je na obrazę Jego obrócili; Bóg utworzył w nas wszystkie członki naszego ciała, a myśmy je do występku skierowali; Bóg zasila nas codziennie pokarmem i napojem, a myśmy tego dobrodziejstwa użyli na broń ku Jego zniewadze..., nakoniec tenże sam Bóg odkupił nas śmiercią krzyżową, obmył nas z grzechów Krwią swoją najświętszą, a my Go przecież obrażać nie przestawamy.

Szymon. Jest to zbyt wielka prawda, i to powinnoby nam służyć za przedmiot do opłakiwania naszej niewdzieczności.

Proboszcz. Otóż właśnie, taki sam skutek wzniecić w nas powinien śpiew owych utyskiwań; my to bowiem jesteśmy owymi żydami, o których tam jest mowa; ponieważ łaski i dobrodziejstwa, jakimi nas Bóg obdarza są daleko większe od tych, jakimi Bóg, ojców naszych w starym Zakonie otaczał. Nie przygotował On nam przejścia przez morze Czerwone dla uwolnienia nas z tyranji Faraona, ale przez Chrzest prowadzi nas do królestwa niebieskiego uwalniając nas z niewoli szatana; nie karmi nas mięsiwem starozakonnego baranka, ale nam daje własne Ciało na pożywienie; nie powołał nas do objęcia w posiadanie ziemi Chanaan, ale nas powołał i wybrał do dziedzictwa prawdziwej ojczyzny, niebieskiego Jeruzalem. Całując więc krzyż Chrystusa powinniśmy sobie przypomnieć niezliczone zniewagi i niewierności nasze i zarazem rozważać, co Bóg dla nas uczynił a to w tym celu, aby przez żal serdeczny Bóg ożywił w nas mocne postanowienie unikania na przyszłość tego wszystkiego, co się Sercu Jezusowemu nie podoba. Wreszcie, jakaż to dla nas pociecha wspomnieć na

owo pobłażanie i miłosierdzie Zbawiciela, który z wysokości krzyża ogłasza nam przebaczenie grzechów naszych i nieskończone łaski duchowe.

Pienia tych utyskiwań są przegradzane słowami Trójśpiewu: Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny. To pienie kościoła powtarzane po grecku i po łacinie, jakby dla wyrażenia ogólnej boleści nad śmiercią Jezusa, obejmuje coś tak rozczulającego jakby ostatnie pożegnanie małżonki przez umierającego męża; a te słowa: „Elejson imas," zmiłuj się nad nami, są jakby wołanie dziatek, do czułej matki przybywających, by odebrać ostatnie błogosławieństwo ojca, domagających się przebaczenia i wyznających całą swą niewdzięczność wobec śmiertelnych szczątek ukrzyżowanego Zbawiciela. Okazuje się tu niejako miłość synowska i małżeńska, boleść i żal za grzechy, co się dokładniej wyrazić nie da jak wołaniem: Zmiłuj się nad nami.*) Oprócz tego słowa te mają jeszcze inne znaczenie. Wiecie o tym, że nasz Zbawiciel był ukrzyżowany pomiędzy dwoma łotrami, że sam był uważany za zbrodniarza i że cierpiał i umarł opuszczony od wszystkich tak, jakoby nieudolny człowiek i pospolity śmiertelnik.

Jego świętość, Jego wszechmocność i wreszcie całe Jego bóstwo było że tak powiem, wyniszczone w oczach świata. Dla tego więc Kościół uznaje uroczyście w tym dniu wszystko, czego żydzi nie chcieli uznać w swym zaślepieniu i zatwardziałości serca. Kościół śpiewa trzykrotnie Świę-

---

*) **Trójśpiew,** (Trysagion.) Według Benedykta XIV jest opowiedzany fakt w Menologji greckiej. Pod panowaniem Teodozjusza trzęsienie ziemi zagrażało, zniszczeniem Konstantynopola; cesarz i patryarcha ścieląc się krzyżem przyzywali miłosierdzia boskiego, wymawiając te słowa: Kirye elejson. Dziecię było porwane w powietrze, potym spadło wzywając lud, aby śpiewał Trysagion: Święty Boże, Święty mocny, Święty i nieśmiertelny i umarło natychmiast. Ta modlitwa stała się odtąd zwyczajną w Kościele Wschodnim a następnie przyjętą została przez Kościół łaciński.

ty Boże w chwili największego Jego upokorzenia, a uwielbiając przez to Boga wysławia zarazem Jego moc, wszechmocność, bóstwo, nieśmiertelność i wieczną Jego trwałość.

Szymon. Jakże te wszystkie obrzędy są wzniosłe i z jaką to troskliwością Kościół święty czuwa nad tym, aby pobudzić chrześcijan do podziękowania boskiemu Odkupicielowi za dobrodziejstwa nam wysłużone.

Proboszcz. Niezawodnie, te obrzędy są skarbem nieocenionym wpływającym bardzo wiele na oświecenie i zbudowanie nasze, skarbem w którym ustawicznie czerpać można. Kościół katolicki natchniony przez Ducha Świętego ze wszystkiego korzystał, co było prawdziwie pięknym, i co mogło podnieść świętość obrzędów. Ale i my kochani przyjaciele, starać się powinniśmy o zrozumienie tych wszystkich ceremonji, abyśmy tym lepiej mogli je obracać na zbawienie duszy naszej. Rozważajcie jeszcze owe piękne hymny, jakie Kościół śpiewa w tych dniach żałoby, a które się odnoszą do męki Jezusa Chrystusa, odczytajcie je starannie, a szczególniej te dwie pieśni: Vexila regis in Pangue lingua, które są nieporównanie piękne.*)

Po kilku chwilach przestanku Pasterz tak dalej rzeczy prowadził: Pomówmy teraz o obrzędach, które zastępują miejsce Mszy św dniu Wielko-Piątkowym.

Szymon. Pozwoli teraz ksiądz proboszcz powtórzyć pytanie wczorajsze, tj. dla czego się w tym dniu Msza św. nie odprawia.

Proboszcz. Najprzód pamiętać powinniśmy, że Msza św. jest ofiarą bezkrwawą i pamiętką krwawej na krzyżu ofiary. A ponieważ w dniu Wielko-Piątkowym mamy przed oczyma samą krwawą Ofiarę, zaczym ofiara bezkrwawa się nie odprawia, a to dlatego abyśmy się wyłącznie zajmowali rozmyślaniem tej pierwszej głównej Ofiary, o której Apostół mówi: „Jezus Chrystus odprawiwszy jedną ofiarę za

---

*) Pieśni te przełożone na język polski, znaleźć można w śpiewniku ks. Mioduszewskiego i innych.

grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej" (do Żyd. X, 12.) Drugi powód, dla którego nie odprawia się Msza właściwa, opiera się na wyobrażeniu, jakie Kościół ma o ofierze ołtarza uważając ją, jako akt radości i pociechy. Wypadało więc opuścić ją w tym dniu żałoby, w której cała przyroda pragnie uczestniczyć.

Jeden z obecnych wyrzekł, że zawsze mniemał, iż ten obrzęd Wielko-Piątkowy jest Mszą bez porządu i że ją tak zazwyczaj nazywają; na co Proboszcz oświadczył.

Tak ją nazywają dla tego, że ta liturgja nie jest Mszą w całym znaczeniu tego wyrazu; albowiem do istoty Mszy św. należy konsekracja przemieniająca chleb i wino w Ciało i Krew naszego Zbawiciela, taka zaś konsekracja nie odbywa się w ceremonji Wielko-Piątkowej. Najświętsza Hostja, którą kapłan podnosi, a następnie spożywa, była już konsekrowaną w Wielki Czwartek i na następny dzień zachowaną.

I dla tego ta msza Wielko-piątkowa nazywa się w języku kościelnym: *Missa praesanctificata* (msza przedświęcona) to jest msza, w której spożywają dary poprzednio czyli w wigilją pokonsekrowane. Kościół Wschodni odprawiał niegdyś takie msze bez konsekracji we wszystkie dni Adwentu wyjąwszy soboty i niedzieli. A zatym służba Boża w tym dniu jest tylko ceremonją wyrażającą żałobę i boleść, w której odprawia się wiele modlitw i obrzędów używanych w ofierze mszy św. Celebrujący w ciągu całej tej żałobnej uroczystości jest przyodziany w ornat żałobny, opuszcza radosne pozdrowienie wiernych: ,,Pan z wami" (Dominus vobiscum.) Ponieważ Pan Jezus był porwany z pośrodka swoich, kończy mszę zaraz po komunji, niby z pospiechem, podobnie jak Żydzi uciekający przed Egipcjanami po pierwszej Wielkanocy i jak Pan Jezus schronił się przed swymi nieprzyjaciółmi. Takim to sposobem Kościół katolicki obchodzi smutny dzień, który nazywamy śmiercią boskiego Odkupiciela.

* U nas bezpośrednio po tej mszy św. obnosi się pro-

cesjonalnie najśw. Sakrament do tak nazwanego grobu Pana Jezusa, gdzie wierni w tym dniu i w następnym cześć oddawają zmarłemu dla nas Zbawicielowi. *

Jeżeliby który z was, mówił dalej proboszcz, żądał jeszcze jakiego wyjaśnienia, niech powie, zanim rozpocznę objaśniać obrzędy Wielkiej Soboty. *)

Szymon, widząc że nikt się nie odzywa, rzekł: księże proboszczu, sądzę że trudnoby było wynaleść pytanie o uroczystościach Wielko-piątkowych; pozostaje tylko podziękować Ci, żeś nas raczył oświecić w sposób tak zajmujący i zarazem dokładny o znaczeniu pięknych obrzędów Kościoła, w dniu tak drogim dla każdej pobożnej duszy katolickiej. W rzeczy samej, czujemy w miarę, jak Go lepiej poznajemy, wzmagającą się w nas miłość ku naszemu Zbawicielowi.

Proboszcz. A więc przejdźmy do obrzędów Wielkiej Soboty. Ten dzień nie jest tak smętny, a ceremonje w nim dopełniane nie znamionują już tak bolesnego smutku. Domyślamy się, że Kościół przeczuwa pocieszające i radosne tajemnice nocy i dnia następnego. Z początku panuje jeszcze w kościele wielkie milczenie, nie widzimy tam świec

---

*) **Wielki Piątek w Lizbonie.** Nigdzie Wielki Piątek nie jest obchodzony z taką żałobą jak w Portugalji, a szczególnie w Lizbonie. W ciągu tego dnia wszystkie sklepy są zamknięte, wszystkie dzwony a nawet dzwonki mułów milczą. Wszyscy mieszkańcy przyodziani są w żałobę, niewidać tam żadnego światła, a wielki ołtarz zaledwie kilkoma małymi lampami jest oświecony. Okna kościelne są zasłonięte, obrazy i ozdoby albo są powynoszone, albo zakryte. Nazajutrz wszystko zmienia swą postać; lud zbiera się na wielkich placach, gdzie w obszernym koszu umieszczają figurę zdrajcy Judasza. Zawiązują jej powróz na szyi; poczym tysiączne skoki przed nią odbywają, pobudzając lud do śmiechu i szyderstwa. Następnie wieszają takową na palu, potym odciąwszy ciągną ją po ulicach, wreszcie zapalają w jej głowie sztuczny ogień, który ją wyrzuca w powietrze, sam zaś kadłub topią w Tagu.

zapalonych, wszystko znamionuje ciemność grobową i milczenie małżonki, czuwającej nad grobem współmałżonka. Lecz w chwili rozpoczęcia nabożeństwa rozwija się przed nami szereg figur przypominających zmartwychwstanie Pana. Pierwszą ceremonją jest, poświęcenie nowego ognia.

Szymon. Otóż właśnie ja wcale nie rozumiem dla czego ten ogień poświęcają.

Proboszcz. Wytłomaczę wam całą ceremonję i objaśnię jej znaczenie. Ten ogień oznacza Jezusa ukrzyżowanego. Według przepisu Kościoła i dawnego zwyczaju znanego już w wieku czwartym krzeszą z krzemienia nowy ogień nie biorąc go z żadnego innego ogniska *) a po poświęceniu go zapalają nim wszystkie świece w kościele, węgle zaś wkładają do trybularza. Wydobywają go z kamienia dla oznaczenia, że Jezus Chrystus jest owym węgielnym kamieniem odrzuconym od Żydów, a który ukazał się na ziemi jako światło oświecające. My spodziewamy się również, że otrzymamy od Niego oświecenie naszego rozumu i zapał przejmujący serca nasze świętą miłością Boga, albowiem wszystko, co nam bywa dane, udzielone jest przez Niego, i to właśnie oznacza ceremonja, w której zapalają wszystkie świece nowym ogniem. Święcą zaś ogień, ponieważ wszystkie stworzenia, według zdania Kościoła były zepsute grzechem Adama, a zatym nie przystoi używać ich do ceremonji czci Bożej, bez poprzedniego poświęcenia. Dla tego też od pierwszych wieków poświęcano sól, kadzidło, ubiory kapłańskie itd. dla oznaczenia, że te wszystkie przedmioty nie mogą już służyć do pospolitego użytku, a jedynie tylko do służby Bożej w kościele. Święcą jeszcze ten ogień aby lepiej wyraził Jezusa Chrystusa, Świętego nad Świętymi, niemniej dla tego, że ten

*) Wydobycie ognia za pomocą dzisiejszych zapałek jest zupełnie niezgodne z modlitwą Kościoła i z mistycznym ognia tego znaczeniem. Dziś, kiedy krzesanie ognia wyszło z użycia, należy w zakrystjach zachowywać potrzebne do tego użytku narzędzia.

ogień poświęcony w naszych kościołach przypomina nam, że serca nasze powinne goreć boskim ogniem. Ten ogień powinien być zupełnie nowym, niebranym z innego ogniska, dla okazania, iż Jezus Chrystus światło świata przygasł, że tak powiem, w cieniach śmierci i osłonił Swoją chwałą, ale po Swoim zmartwychwstaniu powstał z grobu i stał się nowym światłem dla oświecenia naszego. W tej cermonji naśladujemy też Żydów usuwających także z domów swoich wszystkie dawne pokarmy za nadejściem Wielkanocy. Tak też i my nie używamy nic w świątyniach coby nie było nowym i poświęconym przez modlitwy i błogosławieństwo Kościoła. Znajdujemy tu również ostrzeżenie, żeśmy powinni wydalić z serca naszego dawny kwas grzechowy, a rozpoczynając nowy żywot świątobliwie, zapalić zarazem w sercach naszych ogień miłości boskiej i pobożności gorliwej.

Szymon. Ktoby się spodziewał, że znajdujemy tak piękne znaczenie w tym nowym ogniu; lecz co znaczy lichtarz potrójny?

Proboszcz. Ten przypomina Trojcę Przenajświętszą, która jest jedyna w naturze a troista w osobach, z których druga jest prawdziwym światłem przybywającym na świat. Syn Boży jest prawdziwym światłem, oświecającym każdego człowieka na świat przychodzącego (*Jan I–9.*) I dla tego djakon zapalający świecę na tym lichtarzu śpiewa po trzykroć: ,,Lumen Christi." (Światło Chrystusa) a lud odpowiada: ,,Deo gratias" (Dzięki Bogu) dla podziękowania Przedwiecznemu za to, iż raczył zesłać Syna Swego na ziemię dla oświecenia naszego.

Szymon. A co oznacza świeca paschałem nazwana?

Proboszcz. Paschał oznacza również Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego; wosk biały przedstawia przeczyste i panieńskie łono Najświętszej Maryi Panny, z którego wziął ciało nasz Zbawiciel.

Wiecie, że wkładają w paschał pięć gran, zawierających w sobie kadzidło, w kształcie krzyża, zazwyczaj grana

te są oblane woskiem i przypominają nam pięć ran Zbawiciela, które zachował po swoim Zmartwychwstaniu, które ujrzymy jeszcze na Jego ciele pośród radości i postrachu na Sądzie ostatecznym.

Kadzidło jest symbolem aromatów, jakimi Nikodem i Józef z Arimatei namaścili ciało Chrystusa. Zapalają paschał światłem z lichtarza potrójnego, o którym już mówiłem, na znak że Syn Boży był zrodzony od Ojca i wcielony został dla wyjednania zbawienia ludziom, jak to wyznajemy w *Credo* podczas Mszy św. mówiąc: Bóg z Boga, światło z światłości. Potym zapalają inne świece w kościele również z lichtarza potrójnego dla okazania, że wszelkie światło wewnętrzne pochodzi od Ojca światłości (*Jan I, 17,*) że ma swój początek w Panu Jezusie, który jest światłością świata rozlaną w duszach przez łaskę Ducha Świętego. Po poświęceniu wody chrzcielnej umieszczają paschał przy ołtarzu ze strony Ewangielji gdzie bywa zapalanym w dni niedzielne i uroczyste aż do Wniebowstąpienia Pańskiego. Ta świeca przypomina jeszcze pobyt boskiego Odkupiciela na ziemi po swoim zmartwychwstaniu. Niegdyś paschał był jakby słupem woskowym na którym wypisywano epokę Wielkiej nocy i świąt ruchomych. Patryarcha Aleksandryjski przysyłał corocznie *) jego Świątobliwości Papieżowi katalog główniejszych uroczystości w roku, który go rozsyłał po różnych kościołach. Nieco później wyrabiano z tego słupa woskowego pochodnię, która służyła do oświetlenia nocy Wielkanocnej i papież Zozym (w wieku V) zatwierdził ten zwyczaj polecając święcenie paschału w Wielką Sobotę co się do dnia dzisiejszego praktykuje. Można jeszcze przyrównać paschał do kolumny świetnej, która przewodniczyła Żydom uciekającym z Egiptu, gdyż ona jest rzeczywiście obrazem Mesjasza, który nas uwolnił z niewoli szatana i powrócił nam wolność dzieci bożych. Niegdyś odrywano kawałki wosku z paschału i rozdzielano je po-

*) Wiemy, że Aleksandrja posiadała najlepszych astronomów.

między wiernych w Niedzielę Przewodnią. Wierni palili je w domach lub w polach jako ochronę od piorunów, gradów, wichrów, zwierząt szkodliwych, i zasadzek czarta. W miejsce tych kawałków wosku, Rzym poświęca zrana w Wielką Sobotę, małe baranki woskowe nazwane: Agnus Dei,*) które również przypominają tryumf Jezusa Chrystusa nad śmiercią.

---

*) **Poświęcenie Baranka bożego w Rzymie.** Uczony Pagi twierdzi, że zwyczaj poświęcania i rozdawania Baranka bożego sięga czasów kolebki kościoła, że obrzędu tego dopełniano w Wielką Sobotę, bo w tym dniu podzielano na kawałki paschał zeszło-roczny. Archidjakon poświęcał pewną ilość wosku nasiąkniętego oliwą, wytłaczał w nim Baranka i rozdawał go następnie wiernym. W wieku IX-tym obrządek stał się uroczystym, więcej się ustalił i dotąd bywa przestrzeganym.

Papieże dopełniają poświęcenia Baranka bożego w pierwszym roku po objęciu swojej stolicy, i ponawiają je co lat siedm. Ceremonja ta dopełnia się też wyjątkowo podczas wielkiego Jubileuszu, a Baranka udziela się pielgrzymom, pragnącym dostąpić odpustu. Przysposabianie Baranków bożych jest przywilejem zakonu Cystersów. Za naszych czasów mają one zawsze formę owalną, ale są różnej wielkości. Z jednej strony jest figura Zbawiciela pod postacią Baranka trzymającego sztandar krzyża, z drugiej figura jakiego świętego. Wyrabiają je z resztek wosku pozostałych z paschałów wielkanocnych.

Obrządek uroczystego poświęcenia dopełnia się w następujący sposób. We wtorek wielko-tygodniowy zakrystjan św. Piotra święci wodę, mającą służyć na kąpiel czyli chrzest Baranków bożych. Jednego z następnych dni Papież przybrany w rokietę, mozettę i stułę, udaje się do miejsca na tę ceremonją przeznaczonego, zazwyczaj do sali Klementyńskiej w Watykanie. Ubiera się w humerał, albę, pasek, stułę i mitrę, wstępuje na tron w otoczeniu dwuch kardynałów, a zmówiwszy modlitwę miesza w formie krzyża balsam i chryzmo z wodą święconą. Schodzi następnie z tronu i łyżeczką srebrną dzieli wodę święconą na trzy tace przysposobione do tego celu,

Szymon. Racz nam teraz księże proboszczu, objaśnić święcenie wody chrzcielnej.

---

później wstępuje na swój tron zwrócony ku Barankom bożym i odmawia kilka modlitw. Szambelanowie tajni biorą wówczas jedną z tac kładąc ją przed Papieżem podają potym Baranki Boże a Ojciec św. okryty białym gremiałem *) zanurza je w wodzie poświęconej i wydobywa łyżką srebrną. Obcierają je potym szambelanowie tajni i kładą na stołach okrytych białymi obrusami, gdzie je ostrożnie ob cierają. Podczas tej świętej kąpieli czyli chrztu, kantorowie papiezcy śpiewają: *Ad regias agni dapes i Exaudiat nos omnipotens*, a po ochrzczeniu wszystkich Baranków bożych Papież odmawia ostatnią modlitwę i na zakończenie udziela błogosławieństwa apostolskiego. Po komunji podczas Mszy przez kardynała odprawianej turyferarz, dziekan członków sygnatury i subdjakon kaplicy, niosą krzyż wśród dwóch akolitów; Subdjakon apostolski i Auditor Roty w białych tunikach z dwoma zwyczajnymi kapelanami w komże ubranymi, opuszczają kaplicę Sykstyńską, i udają się procesjonalnie do kaplicy Paulińskiej, gdzie znajdują tacę srebrną okrytą czerwonym welonem, pod którym umieszczają się Baranki boże owinięte w małych pakiecikach w białą bawełnę i obwiązane wstążką jedwabną fjoletową. Subdjakon apostolski bierze tacę a orszak wraca tym porządkiem do kaplicy Sykstyńskiej. Zaraz po wnijściu wszyscy, oprócz subdjakona krzyż niosącego, dwóch akolitów i subdjakona z tacą idącego, przyklękają. Ten ostatni zaś śpiewa głośno: „Pater sancte" isti sunt Agni novelli qui annutiaverunt nobis alleluia"--a chór odpowiada: „Deo gratias, alleluia." Subdjakon apostolski w towarzystwie tegoż samego orszaku wchodzi następnie w środek św. Kolegjum i śpiewając powtarza te same słowa, a chór odpowiada. Wreszcie stanąwszy przed tronem Ojca św. subdjakon apostolski śpiewa toż samo po raz trzeci, a chór znów po raz trzeci odpowiada: „Deo gratias alleluia." Poczym subdjakon apostolski wstępuje i przybliża się do boku Ojca św i pozostając obok niego trzyma tacę w ręku. Papież wówczas rozpoczyna rozdawanie. Kardynałowie i Bisku-

---

*) Zasłona okrywająca kolana.

Proboszcz. Ceremonję tę poprzedza śpiewanie proroctw, przez co Kościół zamierza wyrazić, iż teraz wszystkie proroctwa i figury, które oznaczały i opisywały Mesjasza od początku świata, na nim się spełniły; i że to wszystko, co było oznajmione Patryarchom Starego Zakonu, jakby pod zasłoną, teraz jaśnieje w całym blasku i prawdzie. Pro-

---

pi przyjmują te Baranki boże stojąc w infułach, po ucałowaniu ich również jak i kolan Papieża. Prałaci i inni duchowni przyjmują je w biretach, podobnież całując Baranki i papiezkie kolana. Panujący zaś, jeśli są obecnymi, odbierają je z Jego własnej ręki.

Uczony Kardynał Stefan Borgia komentując mistyczne znaczenie Baranków bożych mówi, że wosk dziewiczy, z którego się Baranki wyrabiają, oznacza najczystsze łono niepokalanej Dziewicy Maryi. Wytłoczony Baranek oznacza Baranka bez skazy, który się na krzyżu dla zbawienia ludzkiego ofiarował. Zanurzają je w wodzie święconej, ponieważ woda jest żywiołem, którym się Bóg posługiwał w starym i nowym Testamencie, dla zdziałania licznych cudów. Domiesza się do niej balsam, ażeby oznaczał dobrą woń Jezusa Chrystusa, którą chrześcijanie odkupieni Jego krwią, powinni przechowywać i rozkrzewiać; wreszcie św. Chryzmo jest symbolem miłości. Wszystkie te cudowne symbole są doskonale wyrażone w modlitwach tej benedykcji, które Benedykt XIV drukiem ogłosił w roku 1757, a które do dziśdnia są w użyciu.

Co do skutecznej działalności tych Baranków, tej nie możemy lepiej wyrazić jak przytoczeniem ośmio-wierszu ułożonego przez uczonego Andrzeja Frari, który Urban V-ty Papież przesłał Janowi Paleologowi cesarzowi z dołączeniem trzech Baranków, gdy wyprawiał ambasadę by ułożyć pojednanie dwuch kościołów.

Wiersze są następujące:

Balsamus et munda cera cum chrismatis unda
Conficiunt Agnum, quod munus do tibi magnum,
Fonti velut natum per mysteria sanctificatum,
Fulgura desursum depellit et omne malignum
Peccatum frangit ceu Christi sanguis, et angit.
Praegnans servatur, simul et partus liberatur,

rocy przepowiadają jednocześnie, w sposobie tajemniczym, smutny los grzesznika zanim zakosztuje szczęścia odkupienia, jak niemniej błogość wiernych należących do Jezusa Chrystusa przez przyjęcie chrztu świętego. Po odczytaniu dwunastu proroctw wyjętych z ksiąg Starego Testamentu przystępują do poświęcenia wody chrzcielnej.

Tomasz. Ja myślę, że poświęcenie wody przeznaczonej do chrztu świętego, jest niepotrzebne, ponieważ do ochrzczenia wystarcza woda naturalna.

Munera fert dignis, virtutem destruit ignis.
Portatus munde de fluctibus eripit undae. *)

Poznajemy ztąd jak drogocenne są te przedmioty pobożności. Ręka szczodrobliwości Bożej się nie ukróciła, a wiarą można te cuda pozyskać. Od wieków mawiano o cudach przez te Baranki pozyskanych, a niezliczone tego dowody można widzieć w przykładach przytoczonych w dziełku: „Vie de saint Pie V par Jean Antoine Gabuzi;" niemniej w książce ułożonej przez niejakiego Doktora Jerome Bertondelli pod tytułem: „Miracoli operati per mezzo degli Agnus Dei papali" – i w wielu innych dziełach.

Strzeżmy się obwiniać o prostotę albo o zabobonną wiarę naszych ojców; obecnie zarówno jak niegdyś Kościół jest nieomylnym. Bogu służy wolność przywiązywania swych łask do warunków jakie sam za odpowiednie poczytuje. Bądźmy Mu i owszem wdzięczni, że raczył w niepozornych środkach podać dzieciom swoim broń, aby uchronić się od nieprzyjaciół i sprawić, iżby od naszej wiary w Jego wszechmocność i od ufności w Jego dobroć zawisło ocalenie nasze i tych, którzy są nam miłymi.

(Zob. więcej szczegółów w dzienniku l'Univers z d. 24 kwietnia 1853 r.)

---

*) Balsam i wosk czysty z Chryzmem i wodą tworzą Baranka, który ci w darze posyłam jakoby w źródle zrodzonego, a przez tajemnicze obrzędy poświęconego. Ten pioruny i wszelkie szatańskie czary odwraca, uporczywość grzechową kruszy i niweczy. Od poronienia brzemienną chroni i niemowlę ocala; łaski daje godnym a moc pożaru niszczy. Niesiony z czystym sumieniem, tonących ocala.

Proboszcz. To prawda, że chrzest może być ważnym udzielony bez użycia wody poświęconej. Ale Kościół Boży przepisuje to święcenie w tym celu, aby ten Sakrament był udzielany i przyjmowany z większym uszanowaniem i pobożnością. I dla tego dopełnia się ten obrzęd od najdawniejszych czasów. Święty Bazyli żyjący w wieku czwartym wspomina o tym święceniu jako pochodzącym od Apostołów, i wielu innych Ojców Kościoła z pierwszych wieków również o nim mówią.

Szymon. Podczas tego święcenia, o ile sobie przypominam odbywają się różne szczególne ceremonje.

Proboszcz. Kapłan zbliżając się do chrzcielnicy odmawia psalm 41. „Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże. Pragnęła dusza moja do Boga, mocnego, żywego: kiedyż przyjdę i okażę się przed obliczem Bożym?" Te słowa przypominają nam, z jak wielką usilnością powinniśmy pragnąć łaski Bożej a w szczególności nieocenionej łaski chrztu św., i jak starannie powinniśmy do niego przynosić nowo-narodzone dziatki. W czasie odmawianych modlitw czyni kapłan ręką w wodzie znak krzyża, to samo powtarza nad powierzchnią wody, dla przypomnienia nam Kalwarji i dla oznajmienia, że łaska chrztu św. ztamtąd spłynęła; potym dotyka się dłonią wody na znak, że Duch Święty unosił się przed stworzeniem podobnież nad wodami, i że zarówno zamieszkiwa w duszach tych wszystkich, którzy przyjmują chrzest święty i napełni je światłem swojej mocy. Kapłan rozlewa potym wodę na cztery części świata, dla oznaczenia, że Ewangielja powinna zająć cały okrąg ziemi, i że wszystkie części świata do uczestniczenia w tym dobrodziejstwie są powołane, według owych słów Jezusa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i ogłaszajcie Ewangielją wszelkiemu stworzeniu chrzcząc je," (*Mat. XXVIII, 19.*) Kapłan potym chucha nad wodą błagając Chrystusa, aby ją pobłogosławił Swoim tchnieniem, na znak, że przez chrzest człowiek odzyskuje utracone życie swej duszy, podobnie jak

Stwórca ożywił Swoim tchnieniem pierwszego człowieka, jak niemniej dla pokazania, że Duch Święty tak samo się udziela nowo ochrzczonym, jak nasz Zbawiciel udzielił go Swoim Apostołom tchnąwszy na nich. Dla tej samej przyczyny zanurzają potrzykroć paschał, jako figurę naszego Zbawiciela w wodzie śpiewając: „Niechaj moc Ducha Świętego zstąpi do tego źródła wody i udzieli jej zdolności do odrodzenia dusz ludzkich." Potym kapłan wlewa do niej święte Chryzmo i olej katechumenów dla okazania mocy Ducha Świętego, który działa przez tę wodę na Chrzcie świętym i dla przypomnienia nam, że łaska Ducha Świętego, tudzież cnoty teologiczne, wiara, nadzieja i miłość bywają wlewane w duszę ochrzczonego, ponieważ olej i święte Chryzmo są figurami Ducha Świętego. Nadto przed wlewaniem olejów do wody chrzcielnej, kapłan pokrapia wodą święconą wszystkich obecnych, a ci żegnając się krzyżem świętym, powinni sobie przypomnieć własny chrzest, jak niemniej odnowić i ustalić święte zobowiązania, jakie Bogu uczynili. Potym dozwalają wiernym brać tę wodę i zanosić do domów swoich.[1])

Szymon. Nie prawdaż, że ta woda ma szczególne własności?

Proboszcz. Opierając się na zdaniu samegoż Kościoła używają tej wody jako ochrony przeciw wypadkom i niebezpieczeństwom tak duchownym jako i doczesnym. Nieraz zasmuciłem się nie znajdując wody poświęconej w domach i dla tego nie mogłem jej użyć do pokropienia chorych; smutny to objaw obojętności religijnej, że świat modny zarzucił zwyczaj swoich praojców utrzymujących kropielniczki przy drzwiach wchodowych do mieszkań.

Szymon. Zauważyłem, że po poświęceniu wody chrzcielnej śpiewają litanją do wszystkich Świętych.

Proboszcz. *Woda chrzcielna, której obrządki opi-

---

1) *Woda atoli jeszcze nie jest wodą chrzcielną; część jej, staje się nią dopiero po domieszce świętych olejów.

sałem bywa poświęconą tylko w kościołach parafjalnych; w innych zaś kościołach po odczytaniu proroctw poświęcanie wody się opuszcza, lecz litanję do wszystkich Świętych skróconą wszędzie śpiewają. Po dopełnieniu poświęcenia wody kapłan rozpoczyna śpiew tejże litanji i powraca do wielkiego ołtarza. Ten śpiew odbywa się we wszystkich ważniejszych obrzędach kościoła np. przy poświęcaniu Kapłanów i Biskupów. Powód tego jest bardzo jasny; skoro bowiem idzie o dopełnienie aktu wielkiej wagi, wtedy bacząc na niedostateczność własnych naszych modłów, udajemy się do naszych uwielbionych braci składających Kościół tryumfujący, aby oni połączyli swe modły z naszymi, byśmy tym sposobem mogli bezpiecznie liczyć na skutek próśb naszych. Śpiewają tę litanję w Wielką Sobotę w tym celu, aby łaska chrztu świętego była udzieloną bez wyjątku wszystkim ludziom, a szczególnie nowo ochrzczonym. Po zaczęciu litanji kapłan przybywszy do ołtarza upada na twarz, leżąc aż do chwili kiedy litanja kończyć się ma, dla okazania z jaką gorliwością Kościół błaga Boga w modlitwie połączonej ze Świętymi w tak ważnej sprawie. Ten czyn kapłana przypomina również śmierć duchową ludzi dotąd nieochrzczonych, a podnosząc się z ziemi oznajmia, że wszyscy ci, którzy byli tym sposobem umarli, powstaną przez chrzest do łaski z Jezusem Chrystusem na życie wieczne.

Szymon. Księże proboszczu! raczyłeś nam kiedyś powiedzieć, że początkowo udzielano chrzest święty w Sobotę Wielką wszystkim pragnącym przyjąć chrześcijanizm. Dla czego tego nie czyniono kiedyindziej?*)

Proboszcz. Dopełniano chrztu świętego w Wielką Sobotę szczególniej, ale nie wyłącznie. Wigilja Zielonych Świątek była również przeznaczoną na chrzest uroczysty

*) O przysposobieniu i o chrzcie katechumenów w pierwotnych wiekach Kościoła, pomówimy tłomacząc obrzędy wigilji Zielonych Świątek w rozmowie VI.

katechumenów, i dla tego w tych dniach odbywają poświęcenie wody chrzcielnej na rok cały. Odbywano zaś chrzest tak uroczysty w Wielką Sobotę, ponieważ cały Wielki Tydzień przypomina nam tajemnice naszego odkupienia, a nadto, że czas Wielko-postny przygotowuje nas przez modlitwę i wstrzemięźliwość do tak ważnego aktu. Nakoniec chrzest przez zanurzenie, taki, jaki się dawniej praktykował, zależał na pogrążeniu w wodzie katechumena, na znak pogrzebu Jezusa Chrystusa; tak jak wydobycie go z wody chrzcielnej przypominało Jego chwalebne zmartwychwstanie. Apostół narodów do tego zanurzenia stosuje upomnienie: „Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy? albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest, aby jako Chystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak i my abyśmy w nowości życia chodzili." (do Rzym. VI — 3.) Uroczystość zaś Zielonych Świątek była wybraną na chrzest św., już to dla tego, iż ją uważano za koniec czasu Wielkanocnego, już to, że w tym dniu Duch Św. zstąpił na Apostołów chrzcąc ich ogniem i zapalając w nich żywą wiarę: wreszcie, że po zstąpieniu Ducha św. i pierwszej nauce św. Piotra, po raz pierwszy wielka liczba ludu była ochrzczona. Można powiedzieć to o Duchu Świętym co i o Synu Bożym: „Oto wszystko uczyniłem nowe." (Apoc. XXI, 5,) co nadewszystko odnosi się do nowo ochrzczonych, którzy wychodzą jakby nowi ludzie z łaźni odrodzenia. Jest zwyczajem dotąd praktykowanym w różnych okolicach świata katolickiego, chrzczenie w tym dniu dzieci urodzonych około tego czasu. Dodają jeszcze, według bardzo starożytnego zwyczaju we wszystkich Mszach, jakie się odprawiają w oktawach Wielkanocy i Zielonych Świątek modlitwę za nowo ochrzczonych. Ta modlitwa odmawia się przed konsekracją i rozpoczyna się od słów: „Przyjmij o Panie ofiarę, którą Ci oddajemy w jedności Twego świętego Kościoła w pokorze serc naszych za tych ludzi, których raczyłeś od-

rodzić przez wodę i Ducha Świętego."

Szymon. Czy tylko te dwa dnie były wyłącznie przeznaczone do udzielania chrztu świętego?

Proboszcz. Tak jest, a przynajmniej w pierwszych wiekach Kościoła. Później dodano jeszcze inne uroczystości, jakimi są: Boże Narodzenie, uroczystość św. Jana Chrzciciela i inne. Szczególniej zaś w dalekiej starożytności udzielano chrzest w uroczystość Trzech Króli, ponieważ Ci trzej mężowie pierwsi z pogan powołani byli do wiary świętej. Ten dzień bardzo był odpowiedni do tej uroczystości, ponieważ upominał wszystkich, którzy otrzymali łaskę chrztu świętego, aby szli jak trzej królowie za gwiazdą wiary, i poddawali swój rozum i serce Bogu przez życie chrześcijańskie. Dzień Trzech Króli przypomina także przemienienie wody w wino na godach w Kanie galilejskiej i pierwszy cud Jezusa Chrystusa, którym życie publiczne rozpoczął; nowo ochrzczony znajdował wskazówkę do poznawania Jezusa Chrystusa, którego pozyskał przez chrzest święty. Nareszcie ta uroczystość jest jeszcze przeznaczona na uwiecznienie pamiątki chrztu naszego Zbawiciela odbytego przez świętego Jana w wodach Jordanu, a ta szacowna rocznica przemawiała dostatecznie, że żaden dzień stosowniej nie mógł być wybrany nad ten, dla udzielenia chrztu neofitom. Ztąd pochodzi także poświęcanie wody w niektórych okolicach w wigilją Trzech Króli, którą nazywają wodą trzech królową, ale ta nie jest bynajmniej wodą chrzcielną taką, jaką się poświęca w wigilją Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek. Lecz potrzeba tu pamiętać, że te dnie były tylko przeznaczone na chrzest uroczysty dorosłych i tych, których życie nie było zagrożone niebezpieczeństwem. Albowiem w początkach Kościoła po największej części dorośli, z pogan i z żydów przyjmujący religję chrześcijańską chrzczeni bywali. W czasie choroby niebezpiecznej i później nieco, gdy się zwyczaj chrzczenia dzieci rozpowszechnił, zaprzestano udzielania Chrztu ograniczać do tych dni, ale odbywano go natychmiast na każde

żądanie, aby nie dozwolić umierać w grzechu pierworodnym. W naszych czasach pociągani są do wielkiej odpowiedzialności rodzice, którzy zaniedbują ochrzczenia swoich dzieci o ile można najśpieszniej, ponieważ rozliczne wypadki pozbawiają ich życia w pierwszych dniach po urodzeniu.

Szymon. W rzeczy samej, jakaż to wielka ciąży odpowiedzialność i jak srogich wyrzutów doznawają rodzice, którzy do ostatniej godziny chrzest swoich dzieci zwlekają!

Proboszcz. Zasługują oni na tym większe wyrzuty, że zastępują dla dziatek im powierzonych, miejsce samego Boga, a zatym powinni się starać zarówno a nawet i więcej o ich dobro duchowne, aniżeli doczesne. Lecz, moi bracia, zapóźniłem się nieco a ja muszę skończyć założoną materją; pilno mi więc powiedzieć jeszcze kilka słów o Mszy Wielko-sobotniej.*)

---

*) **Wielki Piątek w Jerozolimie.** Kościół katolicki obchodzi Wielki Piątek we wszystkich zakątkach świata. Osobliwiej zaś chciał go obchodzić na tej samej górze, gdzie bogobójswo spełnione zostało. Posłuchajcie, co się jeszcze dotąd dzieje na Golgocie w Wielki Piątek, a w historji obecnej poznacie, co się tam niegdyś stało.

Było to w r. 1835 Jutrznia odprawiła się wśród najrzewniejszych ceremonji czcigodnych Ojców Franciszkanów, a ja, (pisze O. Geramb w swoim dziele: „Voyage a Jerusalem") przy stole w towarzystwie O. gwardjana, i całe zgromadzenie posilaliśmy się na klęczkach; podawano tylko chleb, wodę i kilka listków sałaty. O godzinie w pół do czwartej Ojcowie udali się, tak jako dni poprzednich na ciemną Jutrznię. Było to po raz ostatni, żem miał słuchać głosu proroka z Anatoth (Jeremjasza,) a ta myśl tym więcej dała mi uczuć rzewność i tkliwość tych lamentów. Mogliście nieraz zauważyć, jakie zazwyczaj sprawiają wrażenie wyrazy i życzenia pożegnalne miłych nam osób, w czasie zbliżającej się chwili rozstania, a zwłaszcza, gdy się ma wewnętrzne przekonanie, że to są chwile ostatnie i niepowrotne widzenia: wówczas więcej niż kiedyindziej serce się ściska, wydobywają się westchnienia, oczy łzami się zalewają; jest to rodzaj boleści mało różniącej się od

Szymon. Ta Msza jest weselsza od innych Mszy Wielko-tygodniowych; można to zauważyć z samego ołta-

---

chwili rozstania się śmiertelnego. Takimi i zapewne boleśniejszymi były moje jęki, gdy się Jeremjasz do mnie odezwał tak zgodnie z tajemnicą boleści Wielko-piątkowej i z myślami jakie się snuły w mej duszy. Aby wyryć głębiej w duszy pamiątkę Męki i śmierci Zbawiciela, i by mocniej serca pobudzić do współczucia skruchy, do wdzięczności i miłości, na które się zdobyć powinny, Ojcowie urządzają rok rocznie w Wielki Piątek ceremonję zupełnie zgodną z wyobraźnią narodów wschodnich, której przykłady znaleźć można jedynie wśród misji azjatyckich, a prawdopodobnie zapożyczonych z praktyki palestyńskiej.

Za pośrednictwem figury wydatnej, objętości i wysokości naturalnej, której głowa i członki są ruchome i zdolne do wszelkich nagięć do jakich ją użyć potrzeba, przedstawiają ukrzyżowanie, zdjęcie z krzyża i pogrzeb Pana Jezusa, tak że wszystkie główne okoliczności stają się zajmującymi i pod zmysły podpadającymi. Ceremonja ta rzewna i straszna odbywała się przy zmierzchu wśród niezliczonego zebrania mężczyzn, niewiast i dzieci, zwabionych jużto szczerą pobożnością, jużto ciekawością zupełnie światową. Ojcowie Ziemi świętej zebrani w kaplicy Najświętszej Maryi Panny wyszli z niej około godziny szóstej, mając pomiędzy sobą tego, co w otoczeniu młodych Arabów zakonnych nosił wielki krzyż. Zakonnicy i wierni postępowali zwolna dwoma równoległymi szeregami z pochodniami w ręku odmawiając głosem dojmującym i bolesnym, jużto psalm Miserere, jużto pienie Stabat Mater.

Procesja zatrzymała się najprzód przed ołtarzem Podziału szat, następnie przed ołtarzem Naigrawania, aby tam wysłuchać przemowy prostej ale pełnej namaszczenia, pewnego Ojca hiszpańskiego o bolesnych scenach Męki pańskiej w obu tych miejscach. Popóźniej postępowała procesja bez przerwy na szczyt Golgoty. Tutaj zakonnik niosący krzyż, złożył go z uczczeniem u stóp ołtarza a Ojciec hiszpan, w dalszym ciągu rozpoczętego przedmiotu, prawił do wzruszonego i we łzach tonącego ludu, o bolesnych cierpieniach i zniewagach Zbawiciela aż do chwili złożenia Go na krzyżu.

W tej chwili przerwał mowę, a po przybiciu wizerunku Zbawiciela do krzyża, podniesiono go i umieszczono w tym samym miejscu,

rza ozdobniej przybranego i nie przedstawiającego nagości Wielko-Piątkowej.

---

w którym był zapuszczony krzyż prawdziwy, na którym spełnione zostało dzieło zbawienia rodu ludzkiego. Czcigodny Ojciec głosem przerywanym i prawie łkaniem ludu przygłuszonym, skreślał ostatnie słowa i chwile najzacniejszej Ofiary na tymże miejscu spełnionej, aby nas z grzechów oswobodzić a z Bogiem Ojcem pojednać. Ale stało się, iż go coraz mniej słyszeć było można: tłum ludu gwałtownie rozrzewniony tym, co poprzedziło, już mniej na to zważał, co się przed jego oczyma działo, a wyrazy zaledwie do jego uszów dochodziły zpośród wrzawy, łkania, westchnień i płaczu.

Po przerwie jednego kwadransa, pozostawionego na ukojenie i uspokojenie się, jeden z Ojców opatrzony cęgami i młotkiem wstąpił na wierzch krzyża, zdjął koronę cierniową, a bracia podtrzymywali ciało za pomocą przepasek białych podsunionych pod ramiona, wydobył gwoździe z rąk i nóg i wnetże postać Chrystusa spuszczała się podobnież jako się to działo z najświętszym ciałem Chrystusa po Jego Męce. Celebrans, a po nim zakonnicy zbliżali się w milczeniu, padali na twarz i całowali z uczczeniem koronę i gwoździe, które natychmiast przedstawiono zgromadzonemu tłumowi do uczczenia.

Zaraz potym procesja się uporządkowała do powrotu tak, jak poprzednio na Kalwarję wstępowała.

Koronę i gwoździe niósł jeden z zakonników, a figurę nieśli czterej inni, w sposób jako się nosi umarłego do grobu.

Zatrzymano się przd kamieniem *Namaszczenia*, aby w tym miejscu naśladować pobożny czyn Józefa z Arymathei, Nikodema i świętych niewiast. Wszystko, co było potrzebnym przygotowano: kamień był okryty białym bardzo cienkim obrusem, w kątach stały naczynia z pachnidłami. Ciało okryte prześcieradłem złożono a głowę oparto na poduszce. Celebrans skropił je essencją, zapalił kilka ziół pachnących, a po cichej krótkotrwałej modlitwie, objaśnił pobudki tej stacji. Ztąd powróciła procesja do kościoła, świętą figurę złożono na marmurze grobowym, a ostatnią przemową ceremonja się zakończyła.

Wielki Piątek w Rzymie. Przedtawiwszy to, co się w Wielki Piątek dzieje w miejscach, gdzie boski Mistrz raczył cierpieć i umie-

Proboszcz. Ta Msza uprzedzająca Zmartwychstanie Pańskie odprawiała się dawniej w samą noc Wielkanocną

---

rać, wypada nam czytelników przeprowadzić do Jerozolimy zachodniej i wspomnieć o uroczystościach w Rzymie odbywanych, pod okiem widzialnej Głowy Kościoła katolickiego. A jeżeli Rzym odzywa się głosem boleści w tysiącznych swoich świątyniach, to te nigdzie nie są tak wzruszające jak w kaplicy Sykstyńskiej.

Nabożeństwo rozpoczęło się wśród żałobnych okazałości; Mojżesz i prorocy opłakali śmierć Sprawiedliwego; Sprawiedliwy modlił się za swoich oprawców; pacierze kapłańskie się skończyły, wszystko się sposobi do uczczenia krzyża; za chwilkę zobaczycie Najwyższego, osiwiałego Kapłana i święte Kolegjum zaścielających sobą posadzkę. Kardynał celebrujący sam tylko stoi, odkrywając jedno a potym i drugie ramię krzyża, jakoby wskazywał wielką tajemnicę Kalwarji. Po złożeniu krzyża na kosztownej poduszce, wnetże dostrzeżesz czterech Prałatów i Marszałka dworu zbliżających się z uszanowaniem do Papieża na tronie siedzącego. Ci klękają przed nim i zdejmują mu pantofle. Zastępca Jezusa Chrystusa przybrany w albę, pasek, stółę fjoletową i mitrę białą, postępuje boso z złożonymi rękami ku ostatnim stalom św. Kolegjum, tam zdejmują jeszcze z niego mitrę i piuskę. Ogołocony ze wszystkich oznak najwyższej dostojności, przyklęknąwszy po trzykroć w miarę, jak się przybliża do krzyża, skłania się ku niemu i całuje go. Po trzykroć czoło czcigodnego starca dotyka się posadzki miejsca świętego, a kiedy upadłszy twarzą w środku kaplicy dotyka się ustami ran ukrzyżowanego Boga, wiara chrześcijan wznosi się na widok krzyża, niegdyś narzędzia hańby, jako ten zwyciężywszy świat odbiera cześć od wszystkiego, co tylko jest najszczytniejszego na ziemi.*)

Lecz któż wypowie, co serce czuje podczas tej wzniosłej i rzewnej ceremonji? W chwili gdy Ojciec święty przyklęka, chór głosem basowym i żałosnym rozpoczyna śpiew wzruszającego serce *Improperium* (wymówek) *Populo meus, quid feci tibi* (Ludu moj, cóżem ci uczynił?) Niepodobna opisać wrażenia tych boskich wymówek, gdy się je słyszy powtarzane w kaplicy Sykstyńskiej, według melodji ułożonej

---

*) Chapelles papales p. 488.

przed Zmartwychwstaniem Zbawiciela. Dla odprawienia jej przyozdabiają ołtarz na znak radości i wesela duchownego, jakie nas powinno ożywiać w tym dniu zwycięztwa Jezusa Chrystusa odniesionego nad śmiercią. Wtedy to Kościół daje nam poznać, że Pan Jezus powstał z grobu w czcigodnym swym ciele.

---

przez nieśmiertelnego Palestrynę. Słowa Zbawiciela są przegradzane *Trojśpiewem* (Trisagion) *„Święty Boże, Święty mocny Święty nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami:* mieści się tu wszystko, co w swoim oburzeniu i boleści wyrzec mogą hufce niebieskie o tej wielkiej Ofierze. To Trisagion śpiewa się po grecku i po łacinie; jest to Kościół wschodni i zachodni, albo raczej jedyna i taż sama Oblubienica Boga-Człowieka, która zapożycza wszystkich języków aby wynurzyć uczucia, jakie ją dręczą.

Po Ojcu św. przystępują wszyscy Kardynałowie, Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi, Biskupi, Gienerałowie zakonów, boso z złożonymi rękami do uczczenia krzyża świętego. Ojciec św. zaraz po uczczeniu oddanym Ukrzyżowanemu, kładzie na tacy srebrnej wyzłacanej leżącej na prawicy krzyża, torebkę fjoletową, adamaszkową mieszczącą w sobie sto dukatów w złocie; wszyscy kardynałowie kładą tam po dukacie. Król na drzewie hańby, ma prawo do daniny świata! Po skończonym obrzędzie wystawiano na ołtarzu znakomitą część relikwji prawdziwego krzyża, która tam pozostaje aż do końca ciemnej Jutrzni. Rzym chce, aby wielka Ofiara pozostawała nawet w chwilach (tego dnia) wolnych od obrzędów publicznych.

O dwudziesto-pierwszej i pół*) włoskiej godziny przychodzimy do kaplicy Sykstyńskiej na ciemną Jutrznię.

Całe te pacierze są długą i wzniosłą elegją: Kościół jest oblubienicą płaczącą nad grobem. Wszelako nie płacze on na wzór płaczu rozpaczających bez nadziei: boleść jego jest spokojną, a ze zranionego serca wymykają się od czasu do czasu niektóre głosy niewymownej pociechy. Dla niej również jak dla królewskiego Proroka, od którego sobie tych pieni zapożycza, śmierć i zmartwychpowstanie wielkiej Ofiary sty-

---

*) Nasza godzina wpół do dziesiątej wieczór.

Szymon. I wtedy dzwony na nowo słyszeć się dają.

Proboszcz. Już to powiedziałem, że dzwony przypominają nam Apostołów, których głos roznieść powinien E-

---

kają i mieszają się pospołu. Zaczym też i podwójne uczucie smutku i radości panuje w tych pacierzach i dwie niejako sprężyny duszy chrześciańskiej w niej się odzywają: natury i wiary. Z takiego to punktu widzenia ciemna Jutrznia Wielko–Piątkowa zdaje się więcej dramatyczną od wczorajszej. *Miserere* Allegrego kończy na ten raz pacierze, a Kościół znów się pogrąża w niezmiernej żałości.

To uczucie, którego wy sami musicie doznawać jest przygotowaniem do ceremonji co zaraz nastąpi.

Cała asysta w milczeniu i skupieniu ducha udaje się do bazyliki świętego Piotra. Grenadjerowie milicji miejskiej tworzą szpaler wśród wielkiej nawy. Na czele orszaku postępował wśród pochylonych głów krzyż papieski; idzie za nim dwór Jego świątobliwości i urzędnicy dworu. Za nimi szła gwardja szlachecka tworząc eskortę Ojca św. i świętego Kolegjum. Zbliżywszy się do konfesji*) Ojciec święty na klęczkach odmówił modlitwy. Toż samo i w takiejże postawie zmówili je następnie kardynałowie i biskupi. Podnieścież teraz oczy ku kopule i spojrzyjcie na wielką trybunę świętej Weroniki, której balustrada jest przystrojoną żyrandolami z jaśniejącymi pochodniami. Wśród tego blasku światła zjawili się dwaj kanonicy watykańscy i okazali w milczeniu *Twarz najświętszą*, włócznię, część znakomitą św. Krzyża i inne większe relikwje, drogocenne pamiątki Męki Pana naszego i naszego szczęśliwego odkupienia. A wszystek lud i wszystkie bractwa miejskie uroczyście zebrane w milczeniu, modliły się i wzywały boskiego zmiłowania.

Owóż to sposób, w jaki się stolica świata chrześcijańskiego pobudza w rocznicę spełnionego na Golgocie bogobójstwa, w niewypowiedzianych uczuciach skruchy i miłości, i jako odpokutowywa rokrocznie w matce wszystkich kościołów świata świętokradzkie naigrawania. Po skończonej adoracji Ojciec św. sam jeden się podnosi, pozostawiwszy całą asystę w upokorzeniu klęczącą, postępuje ku krzyżowi niesionemu przez Audytora Roty i wychodzi z bazyliki powracając do Watykanu,

---

*) Grobowiec św. Piotra apostoła.

wangielją po wszystkich częściach świata. Bo chociaż ukryli się i zamilkli w czasie męki Zbawiciela obawiając się

---

w towarzystwie gwardji szlacheckiej z gorejącymi pochodniami. Tak głęboką czcią bywają uwielbione czcigodne relikwje, których oprócz onej czci publicznej nikt uczcić nie może bez specjalnego pozwolenia Ojca ś.

Gdy się to działo u świętego Piotra, w innych kościołach opiewano wobec licznego zgromadzenia wiernych bolesci Boga-Człowieka. W niektórych kościołach obchodzono „trzy godziny konania." Wyszedłszy z tych świątyń, lud skruszony udawał się do Koliseum (o którym obszerniej powiemy) albo gdzieindziej, dla odbycia „drogi krzyżowej," aby okryć pocałunkami i skropić łzami drogę bolesną, którą Sam Zbawiciel krwią Swoją skropił. Lecz obok Króla męczenników jest Marya Matka wielkiej Ofiary i Sama też Królowa męczenników; pobożność Rzymu nie mogłaby o tym zapomnieć. Jeżeli przy schyłku dnia wstąpisz do niektórych kościołów, znajdziesz tam lud odprawiający Godzinki Matki osieroconej.

Wróciwszy ze zgromadzenia zwiedziliśmy sklepy miejskie rzeźnicze.... Wgłębi widziano zawsze Madonnę oświetloną lub jaką tajemnicę Zbawiciela na głównym widoku w transparencie. Rzeźnicy cieszą się z ukończonego postu i obchodzą tą niewinną demonstracją powrót swego procederu. Jakaż to rozmaitość pojawia się w życiu ludu chrześcijańskiego! Od czasu do czasu spotykaliśmy patrole niosące tak jak wszyscy żołnierze garnizonu strzelby pochylone na znak wielkiej żałoby.

W Neapolu utrzymuje się inny zwyczaj. W ostatnie dni Wielkiego Tygodnia, nikt, pod żadnym pozorem, nie może używać jazdy: król, familja królewska idą pieszo bez żadnej zewnętrznej okazałości, zarówno jak ich poddani. („Les trois Rome.")

Droga krzyżowa w Kolizeum. Jest-to praktyka pobożności, mająca to do siebie, iż zbiera wielkie tłumy wiernych. „Bracia drogi krzyżowej" wychodzą ze swojej kaplicy, mieszczącej się na „Forum." Na czele kardynał protektor bractwa przybrany w wór pokutniczy, niesie duży krzyż. Za procesją braci, idzie bezpośrednio procesja „siostrzyczek bractwa," podobnież jak poprzednia pod przewodnictwem krzyża.

żydów; ale po zmartwychwstaniu i ukazaniu się Chrystusa, uczniowie nabrali odwagi a pocieszywszy się, ogłaszali

---

Drzewo ś. najczęściej podtrzymują delikatne ręce szlachetnych dam rzymskich. Podwójny ten orszak kierował się zwolna ku Kolizeum, śpiewając hymny i inne pieśni. Przybywszy na środek areny, gdzie oczekiwał tłum ściśnięty i milczący, obadwa bractwa otoczyły wielki krzyż, na którego podnóże wstąpił zakonnik zgromadzenia św. Bonawentury. Kazał, a pokornym słowom jego ruiny olbrzymiego Amfiteatru i wspomnienia walk staczanych na tym miejscu, nadawały moc niepokonalną; szybko miękły zatwardziałe serca i widziałbyś podczas onego obchodu stacji, wiernych Rzymian i cudzoziemców skrapiających łzami tę ziemię przesiąkłą, od piętnastu wieków, krwią praojców naszych. (*Tamże.*)

Wielka Sobota w kaplicy Sykstyńskiej. W Wielką Sobotę kaplica Sykstyńska przybrała już niektóre ozdoby; posadzka i stalle ś. Kolegjum zostały okryte dywanami, na ołtarzu i tronie pozostały jeszcze fjolety. Ojciec ś. w kapie czerwonej, w mitrze złotem dzianej kardynałowie w kapach fjoletowych znajdowali się na swoich miejscach. Tak jako we wszystkich kościołach katolickich, nabożeństwo rozpoczęło się święceniem nowego ognia i paschału. Na Exultet *) wszyscy stoją, tak jak podczas ewangielji; słyszeliśmy tedy jeżeli nie muzykę aniołów opiewających zmartwychwstanie Zbawiciela, to przynajmniej najwznioślejsze pienie zdolne według znawców, rozweselić na ziemi; po tej melodji nastąpił śpiew kolejny, poważny i melancholiczny proroctw i litanji uroczystej; tak cała starożytość przedstawia się oczom naszym i zdajesz się być przeniesionym do onych oświetlonych nocy, w których pierwotny Kościół sprowadzał do chrzcielnicy licznych swoich, w bieli przybranych, katechumenów, wzywając nad tymi kandydatami nieba opieki chwalebnych mieszkańców niebiańskiej Jerozolimy. Chrztu już dopełniono, a uszczęśliwiona Matka, która dopiero co oddała swemu Oblubieńcowi naród dziatek, nie posiada się z radości.

---

*) Tak się zaczyna wspaniały śpiew djakona paschał poświęcającego.

wszędzie radosną nowinę, że ich nauczyciel zmartwychwstał. Dla tego więc dzwony, które ich oznaczają dają

W tej chwili najwyższy kapłan przywdziewa kapę białą kardynałowie czerwone kapelusze, zapalają świece woskowe nad balustradą i świece na ołtarzu umieszczone na złocistych kandelabrach. Ojciec ś. przystąpiwszy do ołtarza zdejmuje mitrę i rozpoczyna psalm *Judica me*, odmawia spowiedź powszechną, wstępuje na swój tron i odbiera hołd posłuszeństwa (*obedientia*) ś. Kolegjum. Jeden z kardynałów kapłanów przystępuje do odprawienia Mszy świętej... Słuchaliśmy z przymkniętymi oczyma akordów nieśmiertelnego utworu Palestriny znanego pod imieniem: *Msza papieża Marcelego;* intonacja: *Gloria in excelsis* dopiero nam pomimowolnie oczy otworzyła. W tejże chwili dwaj klerycy, *Floresia*, umieszczonych po za ołtarzem odkryli dywan ołtarzowy przedstawiający wizerunek zmartwychwstania pańskiego: promień słońca padł na ołtarz i oświecił postać Tego, co śmierć zwyciężył. Z szybkością błyskawicy szczęście promieniejące udziela się całemu zgromadzeniu. Gwardja szlachecka wznosi miecze opuszczone od wczoraj; szwajcarowie podnoszą halabardy, woźni maczugi, bedele laski swoje; dzwony miejskie milczące od Wielkiego Czwartku odzywają się w tejże chwili, a dźwięk ich wesoły mięsza się z hukiem moździerzy gwardji szwajcarskiej i z armatami twierdzy św. Anioła.

Po skończeniu anielskiego hymnu wychodzi subdjakon Audytor Roty w dalmatyce białej w towarzystwie jednego mistrza ceremonji, klęka przed ołtarzem, zwraca się do tronu papieskiego gdzie się w głos odzywa: *Pater Sancte anuntio vobis gaudium magnum, quod est Alleluia.* (Ojcze święty oznajmiam Wam wesele wielkie, jakim jest: Alleluja.) Na te słowa ściele się pod stopy Ojca ś., całuje takowe, wraca do zakrystji i nie ukazuje się więcej. Po skończonym ogłoszeniu, celebrans śpiewa po trzykroć: Alleluja, a za każdym razem śpiewacy odpowiadają na tęż samą nutę; lecz końcówkę dodają dopiero za trzecią odpowiedzią.

Zajęci dotąd pięknymi obrzędami wracamy do samejże Mszy Palestriny, która nam aż do końca dała zakosztować rozkosz żywą, jak uczucia, a spokojną, jak marzenia. Roskosz to sprawiła, że wyszedłszy z kaplicy przejęci wdzięcznością, udaliśmy sią do grobowca nie-

się słyszeć na nowo. Wogóle ich dźwięk oznacza radość świata katolickiego, tak jak umilknięcie wyrażało żałobę i smutek jego śmiercią spowodowane.

śmiertelnego kompozytora, aby się tam za spokój jego duszy pomodlić. Palestrina z roskazu papieża pochowany został w bazylice św. Piotra i spoczywa u stóp ołtarza św. Apostołów Szymona i Judy.

Od chwili gdy śpiewano Gloria, cały Rzym zmienił całą swoją powierzchowność, uczucie radości objawiało się we wszelkich postaciach, ulice zapełniły się publicznością. Wśród tej fali ludu, jedni wychodzili pospołu z nami z kościoła św. Piotra, inni wracali od św. Jana Lateraneńskiego, gdzie według starodawnego zwyczaju odbył się chrzest uroczysty katechumenów żydów i muzułmanów, wystawiano głowy świętych Apostołów Piotra i Pawła i dopełniono święcenia generalne. Wszystkie inne kościoły dostarczyły też znaczny kontygens, a wśród tłumu słyszano tysiączne powtarzane okrzyki *Buona Pasqua*. Z tym chrześcijańskim witaniem, łączyły się po wszystkich ulicach wystrzały muszkietów na znak wesołości; przemykały się eleganckie powozy, a ku wielkiej radości dzieci, z baldachimów liśćmi ustrojonych zwieszały się kiełbasy dla oznaczenia skończonego postu. Widziano ojców niosących na swych ramionach białego baranka, którego pożywać w dzień Paschy, każda rodzina sobie za obowiązek poczytywała. Taki widok, jaki objawia miasto przedewszystkim bogobojne, jest dla podróżnego źródłem gorzkich wspomnień. Podobnież jak Rzymianie, tak i nasi ojcowie znali te radości święte i naiwne, które tak pożytecznie przerywają nudy pielgrzymki naszej na tym padole płaczu. Myśmy *) je wygnali z naszych zwyczajów a nawet z naszej wyobraźni; godziłoby się zastanowić, czyśmy się przezto stali lepszymi albo szczęśliwszymi.

Rozkosze podobnego rodzaju, lubo odmiennej natury, zostały nam zachowane na wieczór. Około godziny czwatrtej wieczorem Ormianie katoliccy odprawiają w kościele św. Marji Egipcjanki pierwszą Mszę wielkanocną. Biskup tej narodowości otoczony licznym du-

---

*) Wszystko to mówi pielgrzym fracuski w Rzymie.

Szymon. W tej Mszy śpiewa też kapłan; „Glorja in excelsis Deo.“—(Chwała na wysokości Bogu).

---

chowieństwem znajdował się przy ołtarzu. Ubiór wschodni biskupa, kapłani i wierni, ich język, śpiew, obrządek, nadają wielki urok temu obrzędowi i rozwijają przed okiem chrześcijanina wspaniałą kartę czcigodnej starożytności. Byliśmy na tym nabożeństwie dopóty, póki nas nie wezwano na inny obrzęd do św. Marcelego, pełen wdzięku i bardzo stosowny; chcę mówić o koronacji Maryi Panny. Wczoraj Rzym bolał boleściami Maryi, dziś spełnia się z Jej radościami, a w swojej synowskiej tkliwości ma je uzupełnić radością nad Zmartwychwstaniem Zbawiciela. Około ołtarza wspaniale oświetlonego, licznie zgromadzeni wierni opiewają siedm radości Najświętszej Maryi Panny. Składają Jej powinszowania, błogosławieństwa i wyznania, wygłaszają wszystko, co tylko dobrze wychowane dzieci mogą w uniesieniu, miłości i radości, wypowiedzieć jedynie ukochanej matce. Ranne *gloria in excelsis* i wieczorna koronacja Najświętszej Maryi Panny złożyły dowód pobożności Rzymian, a serca wszystkich zadowolnione oczekują z niecierpliwością jutrzejszej uroczystości. (*Tamże.*)

Grób Wielko-Piątkowy w Polsce. Oprócz tak zwanej Piwnicy, (przypominającej pobyt Pana Jezusa w więzieniu w nocy przegradzającej czwartek od piątku) czyli kaplicy, ozdobnie, według Rytuału rzymskiego przystrajanej, w której jak w swoim miejscu powiedziano Najświętszy Sakrament, po sumie Wielkiego Czwartku się przechowuje aż do Liturgji Wielko-piątkowej, w prowincji polskiej, urządza się nadto tak zwany Grób. Jestto zabytek gorliwej naszych przodków pobożności, który się już niejako w prawo zamienił) a obrządek ten określony jest w naszym prowincjonalnym Piotrkowskim Rytuale i kancjonałach.

---

*) Do obrzędów naszych prowincjalnych rzymskim Rytuałem nieobjętych, należą też: Procesja trzykrotna Rezurekcyjna i Roraty obdarzone wyjątkowym przywilejem iż je można codzienne, przez cały Adwent nie wyłącząc niedziel ani innych świąt uroczystych przed świtaniem przy siedmiu świecach odprawiać śpiewając: *Gloria*, *Credo* i jedyną oracją.

Proboszcz. Tak jest: jest to oznaka radości, w tej chwili bowiem dzwony i organy na nowo słyszeć się dają

Pan Jezus umarł na krzyżu o godzinie naszej trzeciej wieczorem, więc do grobu mogł być wniesiony około piątej; bo należało wprzód sprawdzić rzeczywistą śmierć, czego dokonał żołnierz Longin, co bok Pana Jezusa przebił, z którego wypłynęła resztka krwi i woda jako niezaprzeczalny dowód rzeczywistej śmierci; trzeba było pozyskać pozwolenie Piłata do złożenia Najświętszego Ciała z krzyża i pochowania go w grobie, w skale wykutym, a odstąpionym przez potajemnego ucznia Jezusowego a senatora żydowskiego; należało zakupić nowe prześcieradło i drogocenne olejki; wreszcie, toż najświętsze Ciało namaścić.

Liturgja pierwotna przeto odprawiała się wieczorem w przybliżeniu godziny śmierci i pogrzebu Zbawiciela. Obecnie czas ten o parę godzin się wyprzedza, bo Liturgja musi się kończyć przed południem.

Po skończonej Liturgji należałoby całe nabożeństwo bezpośrednio nieszporami zakończyć. Lecz w Polsce przed Nieszporami rozpoczyna się przeniesienie Najświętszego Sakramentu do grobu, przypominające takoweż przeniesienie najświętszego Ciała Jezusowego.

Kapłan w Wielki Czwartek konsekruje drugą hostję dla pomieszczenia jej jutro w Monstrancji grobowej; po skończeniu zaś Liturgji Wielko-piątkowej umieszcza natychmiast najświętszą Hostję w Monstrancji, a złożywszy ornat czarny przybiera stułę i kapę białą; po zwykłych ceremonjach zwraca się z Monstrancją do ludu intonując rzewne Responsorium Recessit Pastor bonus (Odszedł Pasterz dobry;) udaje się następnie procesjonalnie do przyrządzonego grobu. Tam dopiero, po ustawieniu Najświętszego Sakramentu, odprawiają się nieszpory. Odtąd już lud wierny nieustannie aż do Rezurekcji oddaje, zmieniając się, adoracją Najświętszemu Sakramentowi.*)

Urządzanie i strojenie grobu nie jest żadnym przepisem kościel-

---

*) Był u nas pobożny zwyczaj, który się dotąd przechowuje na Spiżu w Węgrzech, że gorliwi i pobożni członkowie bractw i cechów przybrani wojskowo z halabardami stawali przy grobie, zmieniając się co godzina. — Halabardy, pomniki onego obrządku, dotąd się przechowują w niektórych kościołach.

a równie też i małe dzwoneczki kościelne; wszystko uczestniczy w radości jaką przejęty jest kościół na wspomnie-

---

nym określone, tylko pobożnej gorliwości pozostawione. Nadmienia się nadto że po umieszczeniu Monstrancji w grobie przenosi się też i puszka z komunikantami do tegoż grobu. Komunia święta przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę udziela się tylko jako Wiatyk niebezpiecznie chorym.*

Kościół Katolicki i skazani na śmierć. Zobaczymy w tym miejscu czym jest Kościół katolicki dla nieszczęśliwych, którzy pozbawieni są szczęścia pozyskania łaski u ludzi, a sprawiedliwość ich na śmierć skazała. Tak jest, dla zbrodniarza nawet na szafocie, zdaje się być dzień mniej smętnym, od chwili kiedy Syn Boży raczył stać się ofiarą dla ludzi, na szubienicy krzyża. To, na co się natura oburza, jest złagodzone przez łaskę od chwili, w której nieszczęśliwy skazaniec rzuca się w objęcie Boga, który od niego przyjmuje karę mu wyznaczoną na zadosyć-uczynienie za jego zbrodnie; od chwili, gdy się wyspowiada i zasili najświętszym Ciałem Pana Jezusa, On go sam jeden nie opuszcza. Los jego z punktu katolickiego widzenia, staje się mniej żałośnym, a promienie wytryskające z krzyża odbijają się na grobie skazańca jakoby światła pociechy. Jakżeż piękną jest katolicka religja dla pojmanych, w porównaniu z brodniarzem zatwardziałym, którego religja radaby, przynajmniej, duszę wyratować od zatracenia wiecznego. Ten kapłan, ten krzyż, te upominania, te łzy, te modlitwy ludu zanoszone do konającego Jezusa i do Matki bolesnej, oto owoce śmierci Zbawiciela, który umierając za wszystkich ludzi, nauczył nas, ile warta jedna dusza na szali wieczności. Nie ma zaiste rzewniejszego widowiska na ziemi nad tę walkę między biednym kapłanem a piekłem, które chce zdławić swoją zdobycz, nad różnicę miłosiernej sprawiedliwości Kościoła a sprawiedliwości ludkiej. „W dwóch krańcach szafotu, (mówi Chataubriand) te dwie sprawiedliwości stają naprzeciw siebie: jednej, nieubłaganej i opartej na mieczu towarzyszy rozpacz; druga trzymając zasłonę przesiąkłą łzami, okazuje się pomiędzy pobożną modlitwą i nadzieją; ministrem pierwszej jest człowiek krwi, a drugiej, kapłan pokoju; jedna potępia, a druga rozgrzesza. Niewinny czy, winny mówi pierwsza do ofiary: *umieraj*—a druga nawołuje: synu niewinności lub pokuty *wstę-*

nie swego tryumfującego małżonka, powracającego do życia nowego, wiecznego, chwalebnego i niepodległego cier-

---

puj do nieba!" — Jest tu cóś więcej nad marzenie wieszcza w tych słowach autora *Genie du Chrystianizme*. Przypatrzcie się np. bractwu San Giovanni decollato, (Ścięcie św. Jana) spełniającemu obowiązek w Rzymie w więzieniach! „Kiedy zbrodniarz ma być straconym, dwaj członkowie bractwa, którzy się w mieście znajdują, czasem biskupi, albo osoby wielce poważane w stolicy, przepędzają z więźniem noc całą, a nazajutrz towarzyszą mu na rusztowanie i obecni przy wszystkich szczegółach strasznego obrzędu, których on jest przedmiotem. Najświętszy Sakrament wystawia się we wszystkich kościołach, ażeby wierni mogli dopomagać grzesznikowi do zniewolonego pojawienia się przed swoim Sędzią. Tłum, co szafot otacza, zajęty jest tylko badaniem, czy skazaniec pokazał oznaki skruchy. Wieści sprzeczne ścierają się z ust do ust, jedni mówią, że został niezłomnym, inni że się z Bogiem pojednał, niewiasty nie mogą pojąć, aby był bez skruchy; Jezus i Marya, mówią, na toby nie zezwolili, one są pewne że skończy ukorzony przed Bogiem, zanim się stawi przed Jego obliczem. Gdy się to dzieje, dowiadują się, że nieszczęśliwy jeszcze się pasuje ze swoją pychą, a lubo posiada to światło wiary, którego niepodobna, aby katolik nie posiadał nie może się atoli odważyć na znienawidzenie i oburzenie się na swoje zbrodnie, których smutne korzyści na zawsze utracił, a obecnie tylko doznaje wszystkich okrutnych następstw. Nie może on już więcej doznawać zadowolnienia w zemście, nie może się upajać przyjemnościami obrony, a przecież aż do ostatniej godziny nie chce się uznać winnym. Niespokojność tłumu sięga swojego szczytu, godzina upływa, drżą z niecierpliwości, wreszcie rozchodzi się rozgłos o zmianie. Szczęśliwy zbrodniarz poddał się łasce, ukorzył się przed krzyżem w głębi swej celi, modlił się ze skruchą, powziął myśl tkliwej miłości względem znienawidzonych, zdał się na swój los z miłością, uwielbił ręką co go dosięga, błagał o przebaczenie, wyspowiadał się z głębi swego serca, zdał się na rozporządzenie kapłana, dopełni zadosyć uczynienia Bogu i ludziom jakiego domagać się będą w ostatniej godzinie, poddaje się z gotowością na wszelkie obelgi i kary, na jakie został skazanym; przyjmuje, o ile tego zajdzie potrzeba, wszystkie męki czyscowe chociażby

pieniu. *) Powody, dla jakich śpiewają w tym dniu chwała na wysokości, są następujące:

---

najdłuższe, by tylko tym sposobem mógł przy łasce Bożej okazać swój żal serdeczny, pragnienie pojednania się i pozyskania choćby najpośledniejszego miejsca w niebiosach.

Nowina ta rozchodzi się lotem błyskawicy wśród niezliczonej publiczności, i słyszałem jak naoczni świadkowie opowiadali, iż nigdy nie zapomną okrzyków radości wydobywających się ze wszech stron, a tworzących jakoby jedną wspólną *zdrowaśkę* wdzięczności, i podziękowania za łaskę dla duszy wyprawiającej się na drogę wieczności. Nic w tym dziwnego, że osoby pobożne, które od czasu do czasu spełniały obowiązek przysposabiania skazanych na śmierć, miały tyle nadziei o ich zbawieniu. Ojciec Claver był tak przekonany o wieczny m zbawieniu większej liczby tych, którym tę usługę oddawał, że pewnego razu wyraził się, mówiąc o ludziach, co oddawali zbrodniarza w ręce sprawiedliwości; „oby im Bóg przebaczył; lecz oni zapewnili zbawienie temu człowiekowi prawdopodobnie z narażeniem swojego."

To, co się rzekło o Rzymie, stosuje się do każdego kraju katolickiego, który jest świadkiem takiego smutnego widowiska; a człowiek, którego nazwiska nikt dotąd bez wstrętu nie wspomniał, ten rozbójnik na otwartym gościńcu, ten morderca, bratobójca, wyciska łzy szczęścia i nadziei; od chwili w której się dowiadują, że się nawrócił do Boga, już go kochać zaczynają, zajmują się jego losem, i owóż ten nieprzyjaciel ludzkości pojednany z Bogiem i z ludźmi; ponieważ stał się uczestnikiem łask wysłużonych przez Jezusa Chrystusa na Kalwarji, a ten rój katolickiego ludu zapomina mu nagle całej przeszłości tak, jako i Bóg o niej zapomniał i zdaje się być obecnym egzekucji męczennika; tak wielce oceniają winowajcę, któregoby byli parę godzin pierwej rozszarpali, a któremu obecnie Bóg łaskę swoję wyświadczył. Nie jestże to nadmiarem miłości chrześcijańskiej i cudem łaski, którym wzruszona społeczność przez wiarę katolicką, nie przestaje, nawet bezwiednie dawać wzruszającego objawu.

*) Przejście z żałoby do radości, odbywające się w Sobotę Wielką jest nader szczytne: „Wchodzimy do kościoła zaciemnionego, zaledwo jedną lampą przy grobie oświeconego, słyszymy Mękę Pańską

1. Ponieważ Zmartwychwstanie Chrystusa było jakoby drugim Jego narodzeniem; ponieważ Aniołowie śpiewali to pienie radosne przy pierwszych narodzinach Zbawiciela, a zatym ta pieśń dokładnie opiewa drugie Jego narodzenie z łona grobu, to jest, Zmartwychwstanie. 2. Jak Aniołowie w Betleem głosili pokój ludziom dobrej woli, tak równie w tym dniu ogłaszają nowo ochrzczonym pokój z Bogiem, jaki otrzymali przez łaskę poświęcającą w chrzcie Wielko-Sobotnim; jest to niejako powitanie, z którym się Kościół do nich zwraca. 3. Aniołowie ogłosili pasterzom Jezusa narodzonego w żłobie; podobnież te same duchy niebieskie oznajmują Jego powtórne narodzenie niewiastom, a te oznajmiają takowe Apostołom; jakiż więc śpiew może godnie zastąpić to pienie anielskie?

Szymon. Zdaje mi się, że w tej Mszy są jeszcze inne szczególne wyjątki; pamięć mię tylko zawodzi.

Proboszcz. Opowiem wam, co ta Msza ma w sobie szczególnego i wyjątkowego; jakoż 1) nie ma wcale Introitu czyli wstępu, to jest początku, ponieważ w pierwszych wiekach lud już był w kościele od początku wigilji. W pierwszych wiekach śpiewano na Introit Mszy św. cały psalm, tak jak to i teraz w niektórych krajach czynią, śpiewając pieśń przed zaczęciem kazania, aby podczas te-

---

śpiewaną na trzy głosy, słyszymy również utyskiwania (Lamentacje) Jeremjasza śpiewane w tonie smutno-patetycznym. Modliliśmy się za pogan, Turków i żydów; znajdujemy się w kościele zaledwo jedną lampą oświeconym; w takiej ciemności i w pośród mnóstwa wielbicieli milczących śpiew litanji daleko jeszcze uroczystszym się wydaje. Po niejakim czasie kapłan i wierni, głosy i inne instrumenta oznajmiają wesołe Alleluja wielkanocne. Błysk światła okazuje się we wszystkich oknach kościoła katedralnego; dzwony od dni trzech milczące brzmią radośnie z wysokości wieży kościelnej; biją z armat, rozwieszają chorągwie i wtedy to słyszeć można: „Surrexit Dominus vere alleluja; et apparuit Simoni alleluja." „Zmartwychwstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi." (Neal i Webb, *o Symbolizmie str. 135*)

go śpiewu lud mógł się zgromadzić do kościoła. Potym rozpoczynano Mszę św. a ponieważ w sobotę tak jak i teraz wszystek lud był obecny przy poświęceniu wody chrzcielnej, można więc było zaczynać Mszę świętą, bez Introitu. Obecnie, w miejsce całego psalmu, kapłan we Mszach zwyczajnych przystąpiwszy do ołtarza czyta bezpośrednio tylko kilka wierszy na stronie Epistoły; pomimo to zwyczaj opuszczania Introitu w Wielką Sobotę został utrzymany. Po odczytaniu Epistoły zaczynają na nowo śpiewać; Alleluja, który to śpiew przerwany był od Niedzieli Staro-zapustnej, a teraz tym śpiewaniem rozpoczyna się właściwie uroczystość Wielkanocna. Dodają tu jednak jeszcze śpiew nazwany Traktem, który też rozpoczął się od Staro-zapustnej Niedzieli. Możeście nie zauważyli tego, że w czasie śpiewania Ewangielji tego dnia akolici niosący świece nie otaczają tak jak zwykle djakona. Być może iż to opuszczenie z tego powodu nastąpiło, że niegdyś kościoły w tej nocy były jasno oświetlone, tak iż światło zbytecznym było do odczytania Ewangielji. Może to jeszcze oznaczać, że w przeddzień Wielkanocy radość Kościoła nie była jeszcze zupełną, tak jako Marya Magdalena pomimo radości z oznajmienia Anielskiego pozostawała jeszcze smutną i niespokojną dopóty, póki Pana Jezusa Zmartwychwstałego nie ujrzała. Opuszczają jeszcze w tej Mszy wiele modlitw zwykle odmawianych, a w tym naśladujemy dawny zwyczaj Kościoła. Starano się ją skrócić o tyle, o ile można, a to z powodu długości poprzedniego nabożeństwa, i aby nie utrudzić nowo ochrzczonych znajdujących się w tym dniu na całym nabożeństwie, które w Wielką Sobotę rozpoczynało się niegdyś około godziny trzeciej po południu, a skończyło się o północy.

Szymon. Czy to być może! byłażby gorliwość ludu tak wielką, że na nabożeństwie przez tak długi przeciąg czasu trawił?

Proboszcz. Tak jest, Szymonie, chociaż to naszej o-

ziębłości zdaje się być niepodobnym do wykonania *). Katechumeni jednak znajdowali się już w kościele od godziny dziewiątej rano, bo najprzód egzaminowano ich z zasad wiary, potym kapłan kładł na ich czole znak krzyża, odmawiał egzorcyzmy i wkładał na nich ręce. Następnie odmawiali Skład wiary apostolskiej, a po wielu modlitwach archi-djakon rozpuszczał ich wtedy dopiero, kiedy się nabożeństwo miało rozpoczynać.

Jak to już powiedziałem, lud zgromadzał się około godziny trzeciej po południu, a wtedy biskup w towarzystwie kapłanów rozpoczynał nabożeństwo. Najprzód poświęcał ogień i paschał, odczytywał rozmaite ustępy z Pisma św., które się odnosiły do nauki katechumenów; przegradzał je modlitwami; potym poświęcał wodę chrzcielną i śpiewał Litanję, nakoniec udzielał Chrzest katechumenom; a po tym Chrzcie następowało Bierzmowanie. — Ukończywszy to wszystko rozpoczynał Mszę św., w czasie której często udzielał święcenia klerykom. Nic więc dziwnego, gdy takie nabożeństwo trwało aż do północy. Święty Hieronim mówi wyraźnie, że zwyczaj zatrzymywania ludu aż do północy w czasie nocy Wielkanocnej sięga czasów apostolskich.

Z tego to powodu obmyślano, aby Mszę świętą, która tak późno się zwlekła, o ile się dało, skrócić, aby pozostawić ludowi czas do wytchnienia i odpoczynku, ponieważ Jutrznia, na której też wszystek lud był obecnym, bardzo rano się rozpoczynała. Opuszczano też pewne modlitwy w czasie Najświętszej Ofiary, ponieważ te odmawiane były w ciągu poprzednich ceremonji. Nie odmawiano Składu Apostolskiego, jako we wszystkie dni, które nie miały charakteru święta uroczystego, a nadto odmawiano takowy przed Chrztem katechumenów; również opuszczano Baranek Boży, który był śpiewany przy końcu Litanji. Nie

*) Dziwna, zaiste, rzecz, iż dziś nikogo nie zadziwia, gdy się ludzie od wieczora do jasnego dnia bawią, tańcząc lub szulerując.

dawano uścisku pokoju, ponieważ Chrystus jeszcze go nie był ogłosił swoim Apostołom. Na ofiarowanie, kiedy lud zbliżał się do ołtarza dla złożenia chleba i wina, tudzież w czasie Komunji śpiewano zazwyczaj psalmy, a lud przystępował do Stołu Pańskiego. Ale to opuszczano w Wielką Sobotę, gdyż w tym dniu nie przyjmowano św. Eucharystji. Dziś, we Mszy pozostały ułamki z tych psalmów, aby się okazać wiernym dawnym zwyczajom. Nie odmawiano także modlitw po komunji, aby po niej bezpośrednio rozpocząć krótkie nieszpory, które się składały z modlitw dziękczynnych za łaski udzielone nowo ochrzczonym. Zachowuje się ten zwyczaj do dziś dnia. Śpiewamy psalm 116: „Chwalcie Pana wszystkie narody" — i następnie pienie Najśw. Panny: Wielbij duszo moja Pana" — (Magnificat) i to już starczy za nieszpory w pacierzach kapłańskich.

Na tym kończę wykład tych pięknych obrzędów; ale już jest zapóźno, potrzeba nam się rozejść, jeżeli nie chcemy tak, jako pierwsi chrześcijanie przeciągnąć naszego zebrania aż do północy.

Szymon. Ja mniemam, że słuchając księdza Proboszcza nie utrudziliśmy się tyle, ile nasi ojcowie się trudzili.

Proboszcz. Bardzo mię to cieszy, że widzę w was podobieństwo do pierwszych chrześcijan. Starajcie się tylko korzystać z wykładu obrzędów Wielko-tygodniowych, abyście, gdy nadejdzie ten czas, obchodzili je z należną uwagą i gorliwością.

Szymon. Nie zaniedbamy tego, księże Proboszczu, a to tym bardziej, że poznaliśmy znaczenie tego wszystkiego, co się odbywa w ciągu tych dni świętych.

Proboszcz. Korzystajcież przeto z wiadomości nabytych, abyście na te nabożeństwa przybywali nietylko dla zaspokojenia ciekawości i przyjemności; ale zarazem z wielką pobożnością, przypominając sobie nieocenione dobrodziejstwa Odkupienia.

A teraz proszę Boga, aby się opiekował podczas tej nocy; bądźcie w ciągu waszego snu, jakoby pogrzebieni z Je-

zusem Chrystusem, i aby każde przebudzenie się wasze, przypominało wam zmartwychwstanie do lepszego żywota, dopóki nie zaśpiewacie wiecznie ze świętymi Aniołami w niebie. Niech będzie pochwalony....Na wieki....

CZĘŚĆ III.

ROZMOWA V.

Życzenia wielkanocne. — Jajka i baranek wielkanocny. — Znaczenie Wielkanocy chrześcijańskiej i inne szczegóły. — Niedziela Quasimodo (Przewodnia.) — Procesja na święty Marek. — Rogacje i inne procesje błagalne w czasie klęsk publicznych. — Pielgrzymki. — Litanja do wszystkich świętych. — Chorągwie.

Proboszcz. Zamierzając dziś mówić o uroczystości Wielkanocnej, zaczynam od zwyczaju praktykującego się w tym dniu wielkim, to jest: życzę wam wesołego Alleluja czyli szczęśliwej Wielkanocy.

Szymon. Uprzejmie dziękujemy księdzu Proboszczowi i nawzajem życzymy wszelkiej pomyślności; a zarazem idąc za porządkiem materji, prosimy o wytłómaczenie, jaki jest początek tych życzeń, które nam raczyłeś wynurzyć?

Proboszcz. Bardzo dobrze. Ludzie zawsze wielce się cieszą, gdy im się wydarzy wesoły lub pomyślny wypadek; ale możeż być co szczęśliwszego a zarazem weselszego nad dokonanie naszego odkupienia przez Zmartwychwstanie Zbawiciela, wychodzącego majestatycznie z grobu, w którym Go nieprzyjaciele strażą i pieczęciami zamknąć z umierzali? *)

Zmartwychwstanie Zbawiciela jest rękojmią, zadat-

*) W pierwszych wiekach Kościoła od jutrzenki dnia Wielkanocnego wszyscy wierni udawali się do kościoła. Kapłan rozpoczynał pienie Zmartwychwstania, potym całował figurę Chrystusa Zmartwychwstałego, i udzielał pocałunek pokoju najznakomitszej z towarzystwa osobie, która go następnej, i tak dalej, aż do ostatniej osoby podawali. Niewiasty toż samo pomiędzy sobą wykonywały. Ten, który dawał pocałunek pokoju mówił: „Jezus Chrystus zmartwychwstał."—a odbierający odpowiadał: „Prawdziwie zmartwychwstał." Z kościoła przechodziły uściski na ulicę i do domu. Nie chciejcie tej ceremonii za czczą

kiem i wzorem przyszłego naszego zmartwychwstania; i to właśnie jest powodem, który nas do wzajemnego wesela zachęca. Nadto, wyrażamy tu jeszcze zamiar obchodzenia tej uroczystości z żywą serdeczną radością, ponieważ niepodobną jest rzeczą, abyśmy wysławiając Boga za Jego miłosierdzie nad nami, i za łaski rozliczne, jakie przez Jego zmartwychwstanie odbieramy, nie pomyśleli zarazem o zaręczonym w przyszłości zmartwychwstaniu naszym. Wreszcie ten dzień wyróżnia się jeszcze od innych tym, że chrześcianie w niektórych krajach zwykli sobie wzajemne udzielać podarunki. U nas, w Polsce, podarunki te zastąpiono gościnnym przyjęciem.

Mały Józef. Tak, tak, przypominam sobie owe jajka wielkanocne, które w podarunku odbierałem.

Proboszcz. I baranki wielkanocne. Baranek trzymający chorągiewkę jest pięknym wyobrażeniem naszego Zbawiciela, który milcząc bez żadnego utyskiwania dozwolił się na zabicie prowadzić, i tym sposobem odniósł świetne zwycięstwo nad śmiercią i piekłem, powstając majestatycznie z grobu. I to właśnie zwycięstwo oznacza się chorągiewką baranka. Jajko także jest obrazem zmartwychwstania; jego skorupa czyli łupina przypomina kamień opieczętowany zamykający grób, który Zbawiciel zmartwychwstawszy sam sobie otworzył, tak jako pisklę samo sobie skorupę otwiera, i żywo, niby z grobu wychodzi.

---

poczytywać, ponieważ nasi przodkowie religijne zwyczaje poważnie zachowywali; uważali oni zazwyczaj tę chwilę, za sposobność do pojednania się publicznie, i rozpoczęcia życia w pokoju i miłości, jakie powinny odznaczać dziatki tego, który wyrzekł: Po tym was poznają że jesteście mymi uczniami, jeśli jeden drugiego kochać będziecie." Ten rzewny zwyczaj panuje dotąd w niektórych krajach słowiańskich, gdzie się podobnież jak wyżej powiedziano witają, odpowiadają i ściskają się na ulicy lub w domu. W innych krajach dopełniają tego obrzędu ministrowie ołtarza w czasie Mszy św. i przed Komunją. (*Zob. Zasady i całość wiary katolickiej, tom ósmy.*)

Szymon. Któżby pomyślał, aby jajka wielkanocne przedstawiały znaczenie tak wysoce chrześcijańskie. Co do mnie, uważałem zawsze ten zwyczaj jako nie mający żadnego znaczenia.

Proboszcz. Rzeczywiście, znaczenie ich jest wcale chrześcijańskie; w wielu okolicach poświęcają je w kościele, a następnie chrześcijanie robią sobie z nich podarunki *), które wiele rzeczy pożytecznych niemym językiem oznajmiają. Chociaż my widzimy je okryte twardą skorupą, przekonani jednak jesteśmy, że z nich może wyjść istota żyjąca, tak jak wierzymy prawdom przez Boga objawionym, chociaż nie dostrzegamy ich oczyma ciała. I wy nazwalibyście takiego człowieka nierozsądnym, któryby się upierał, utrzymując, że z jajka nie może wynijść ptaszek żyjący, a to dla tego, że on po stłuczeniu jajka świeżego, żadnego zarodku pisklęcia nie widzi.

Szymon. Bezwątpienia.

Proboszcz. Również postąpiłby tak samo, ktoby nie wierzył, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, lub, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy, a to dla tego, że w grobach znajdujemy trupy, ich prochy i zgniliznę.

Szymon. Rzeczywiście, byłoby to prawie toż samo. Lecz, księże Proboszczu, my zajęci jesteśmy tłomaczeniem obrzędów wielkanocnych, a nie wiemy jeszcze co znaczy

---

*) W wielu krajach i u nas zachowuje się od niepamiętnych czasów zwyczaj poświęcania w dniu wielkanocnym nie tylko jaj, ale i mięsiwa i różnych innych pokarmów i napojów. Ponieważ nasi ojcowie postów ściśle przestrzegali, godziło się przeto, aby ten pierwszy posiłek po długim poście został błogosławieństwem kapłańskim poświęcony. W wielu miejscowościach pobożni parafianie, złożywszy pychę z serca, oszczędzając zbytniego utrudzenia kapłanom, przynoszą lub przysyłają do kościoła lub na cmentarz część pewną przygotowanego posiłku do poświęcenia, zadowalniając się tym, iż pierwszy posiłek jajka i mięsiwa pożywają poświęcony kapłańskim a więc i boskim błogosławieństwem. Oby ten przykład znalazł naśladowców.

wyraz: Wielkanoc (Pascha?)

Proboszcz. Nazwisko Pascha pochodzi z hebrajskiego języka Pascha, i znaczy przejście. Potrzeba bowiem wiedzieć, że żydzi obchodzili w tym dniu pamiątkę uwolnienia swego z niewoli egipskiej, i przejścia morza Czerwonego. Anioł Boży wytępił w ciągu jednej nocy wszystkich pierworodnych, w tych domach, gdzie drzwi nie były pomazane krwią baranka wielkanocnego, a czego żydzi obowiązani byli dopełnić według rozkazu Boga. Ale wytępienie pierworodnych Egipcjan oraz przejście morza Czerwonego oznaczało wcale inne przejście, którego pierwsze było tylko figurą proroczą. Jezus Chrystus nasz Odkupiciel, ten prawdziwy Baranek Boży, uwolnił nas od grzechu i z niewoli szatana przez wylanie Krwi najświętszej i przeprowadził przez morze Krwi przenajdroższej, oswobodził nas z niewoli czarta i bramy do niebieskiej dziedziny nam otworzył. Nasze dusze, odrodzone przez przyjęcie Komunji wielkanocnej, oznaczone zostały niewidomym sposobem Krwią Baranka Bożego, tak dalece, że piekło utraciło swą władzę nad nami. I dla tego to używamy wyrazu hebrajskiego Pascha, dla oznaczenia tego dnia wielkiego. Polski wyraz Wielkanoc ztąd pochodzi, że one wielkie tajemnice właśnie tejże nocy się spełniły.

Szymon. Inne uroczystości mają dzień stały w roku np. Boże Narodzienie 25 Grudnia: zkądże więc pochodzi, że Wielkamoc obchodzi się juz wcześniej, juz to później?

Proboszcz. Dzień uroczystystości wielkanocnej ustanawia się stosownie do obrotu kiężyca*), czyli do pełni po

*) Dla przecięcia sporów, które powstały w przedmiocie oznaczenia dnia wielkanocnego koncyljum Nicejskie w r. 325 zdecydowało, aby na przyszłość wszystkie kościoły jednozgodnie obchodziły Wielkanoc w niedzielę po czternastu dniach nowiu księżyca marcowego czyli, po pełni przypadającej po porównaniu wiosennym. Skąd wypada, że uroczystość wielkanocna nie może przypaść wcześniej niż dnia 21 marca, ani później niż dnia 25 kwietnia.

porównaniu dnia z nocą wiosennym przypadającej, która rokrocznie w inny dzień miesiąca marca lub kwietnia przypada. Żydzi obchodzą Wielkanoc w sam dzień pełni; chrześcjanie zaś dopiero w następną Niedzielę, ponieważ Pan Jezus w tym dniu, to jest w nocy z Soboty na Niedzielę zmartwychwstał. A jako Bóg ukończył dzieło stworzenia stwarzając człowieka w dniu szóstym, tak też podobnie uzupełnił drugie stworzenie w dniu szóstym tygodnia, to jest w dzień piątkowy; niemniej jako odpoczął dnia siódmego po stworzeniu, tak również, dnia siódmego po spełnionym odkupieniu w grobie spoczywa. Lecz w Niedzielę, czyli w pierwszy dzień tygodnia, pozostając trzy dni w grobie, to jest, od wieczora w Piątek aż do poranku w Niedzielę, powstał majestatycznie z grobu*.) — Poznaw-

*) Opisaliśmy już poprzednio postać Zbawiciela podczas Jego śmiertelnego życia; pozwólmy teraz świętej Teresie opowiedzieć piękność Jego uwielbionego ciała: „W dniu św. Pawła podczas Mszy św. Pan Jezus raczył mi się ukazać w cielesnej postaci takiej, jak Go malują Zmartwychwstałego w piękności i majestacie niewymownym. Mówiłam to już wam w jednym z moich listów, aby spełnić wyraźny rozkaz; co jednak spełnić nie przyszło mi bez trudu, bo opowiadając takie rzeczy czuje się całą swoją nieudolność. Uczyniłam to jednak o ile mogłam najlepiej, a tak, byłoby zbyteczną rzeczą drugi raz tutaj toż samo powtarzać. Powiem tylko, że gdyby nie było w niebie, coby bardziej wzrok zachwycało nad piękność ciała Jezusa Chrystusa, radość stąd jużby była niewypowiedzialną. Gdybym nawet była się zniewalała przez lata całe do wyobrażenia sobie piękności tak zachwycającej, nie byłabym mogła nigdy dojść do tego; tak sam Jego blask i jasność przewyższa to wszystko, co sobie można wyobrazić na ziemi. Jest to blask, który nie razi wcale, jest to jasność natchniona, sprawiająca wzrokowi przyjemność nieokreśloną, a jednak nieutrudzającą. Jest to jasność, która usposabia duszę do oglądania piękności tak bardzo boskiej; jest to światło nieskończenie różne od naszej ziemskiej jasności, i wobec którego, promienie w oko wpadające, zachwycają duszę, gdy te, co pochodzą ze słońca, tracą tak dalece swój blask, iżbyśmy ich radzi więcej nie oglądać. Jezus Chrystus nie okazał nam całej świetności swego majestatu jedynie dla tego, żeby go nasza nieudolność wytrzymać nie mogła, gdy jednak i ten widok taką nas rozkoszą napełnia, cóż dopiero w niebie, gdy dusza wpatrywać się będzie w całą Jego piękność i chwałę."

szy dzień, w którym Wielkanoc przypada, łatwo obliczyć czas, w którym przypadają inne od niej zależne uroczystości, które zwykle się nazywają świętami ruchomymi. I tak: Wniebowstąpienie obchodzi się w czterdzieści a Zielone Świątki w pięćdziesiąt dni po Wielkiejnocy, i. t. d.

Szymon. Co oznacza wyraz *Alleluja* tak często, w nabożeństwie wielkanocnym, powtarzany?

Proboszcz. Wyraz ten hebrajski bardzo często powtarza się w psalmach i znaczy: *Chwalcie Pana*, albo *Chwała Bogu*. Częste powtarzanie tego wyrazu przypomina nam obowiązek ustawicznego dziękowania Panu Jezusowi naszemu Odkupicielowi za dobrodziejstwo zmartwychwstania. Święty Augustyn przytacza inny nader piękny powód w tych słowach: "Czas wielkanocny oznacza życie wieczne, i szczęśliwość niebieską, gdzie będziemy uwielbiać Boga wspólnie ze Świętymi; a zaś czas, który poprzedza Wielkanoc, czyli post czterdziesto-dniowy przedstawia życie śmiertelne, będące życiem dolegliwości, podczas którego powinniśmy zwalczać złe namiętności, opłakiwać grzechy, tęsknić do niebieskiej ojczyzny. Tu na ziemi spodziewamy się tylko, że będziemy oglądali Boga, ale nie możemy jeszcze tego szczęścia dostąpić. I dla tego to, mówi dalej tenże Ojciec Kościoła, nawoływania: Alleluja, powtarzają się w czasie wielkanocnym, gdy przeciwnie, w smutnym czasie postu się opuszczają. W innych porach roku powtarza się też, choć nie tak często: Alleluja, a nadewszystko w Niedziele, ponieważ te również przypominają nam Zmartwychwstanie Zbawiciela*.)

---

*) Ewangielje w niedziele po Wielkanocy przypominają nam główniejsze owoce Zmartwychwstania Zbawiciela; i tak, *pierwsza* (Niedziela przewodnia) przywodzi ustanowienie Sakramentu Pokuty; Ewangielja *drugiej* Niedzieli przedstawia dobrego pasterza, to jest troskliwość Jezusa Chrystusa o zbawienie wiernych i rozkrzewienie wiary chrześcijańskiej; *trzeciej* Niedzieli Ewangielja przedstawia dziatkom Kościoła, że ich prześladowania i cierpienia będą

Szymon. Nie śpiewają także w ciągu Niedziel po Wielkanocy zwykłego: *Asperges me*; ale: *Vidi aquam*, w czasie pokropienia ludu wodą święconą; a to dla czego?

Proboszcz. Oprócz pokropienia wodą, o którym już wspomniałem, odbywa się jeszcze przed Mszą wielką, czyli summą procesja wielkanocna, która przypomina Apostołów i uczniów udających się z Jerozolimy, gdzie Jezus Chrystus oznajmił świętym niewiastom, że ich uprzedzi. Nazywają tę procesją stacją Emaus, ponieważ niegdyś po wyjściu procesjonalnie z Kościoła, zatrzymywano się przed ołtarzem na to oddzielnie zewnątrz kościoła przygotowanym i bogato ozdobionym, gdzie śpiewano owo piękne pienie Laktancjusza: *Salve festa dies*; (Witaj dniu uroczysty) poczym powracano do kościoła na summę, Ten zwyczaj dotąd u nas się praktykuje, z tą różnicą, że procesja kilkakrotnie przystawa, i wtedy śpiewają dalszy ciąg wymienionego pienia.

Ale szymon pytał, dla czego w czasie pokropienia nie śpiewają *Asperges me*, ale *Vidi aquam*. Najprzód wiedzieć wam należy, bracia, że pienie, które się zaczyna od *Asperges me*, jest wyjęte z psalmu 50 pokut. i znaczy: „Pokropisz mię panie hyzopem, a będę oczyszczony, obmyjesz mię, a zostanę bielszy od śniegu“— śpiewają następnie: „Zlituj się nademną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego; Chwała Ojcu i Synowi i. t. d. “— W tym pieniu błagamy Boga, aby nam litościwie przebaczyć raczył grzechy nasze. Lecz w czasie wielkanocnym Kościół używa modłów wyjętych częścią z proroka Ezechiela (R. 17), częścią z psalmu (117) rozpoczynających się od słów: „Wodę wypływającą

---

wynagrodzone życiem wiecznym. Ewangielja *czwartej* Niedzieli obiecuje w Duchu Świętym Nauczyciela i Pocieszyciela; Niedzieli *piątej* Ewangielja upewnia o skuteczności naszych modłów w imię Jezusa Chrystusa zanoszonych; wreszcie Ewangielja Niedzieli *szóstej* przepowiada trwałość wieczną Kościoła, w ktorym Duch Święty pozostanie aż do skończenia wieków.

z prawej strony kościoła, *Alleluja*, a wszyscy którzy by i nią pokropieni zbawieni zostali, wołając: Bogu chwała. Chwalcie Pana, ponieważ jest dobrym, i ponieważ miłosierdzie Jego jest wiekuiste „ Chwała Ojcu i Synowi“ itd. Ten śpiew przypomina nam wodę chrzcielną *), przez którą oczyszczeni zostaliśmy z grzechu, jak niemniej dziękujemy w nim Bogu za tę łaskę, jaką otrzymaliśmy z Jego nieskończonego miłosierdzia. Zauważyć tu należy, że przed kilku dniami przypominano nam śmierć Jezusa. i ów strumień Krwi i wody, który wypłynął z Jego najświętszego boku, oznaczając przedziwnie Sakramenta Chrztu i Eucharystji; w tym bowiem czasie chrzest neofitów przypominał nam dzień naszego nowego odrodzenia, i oczyszczenia z grzechów. Dołączmy do tego spowiedź i Komunję wielkanocną jakie się w tej epoce odbywają, a następnie uświętobliwienie duszy naszej, za które w tym pieniu Bogu dzięki składamy.

Szymon. Zapewnie już skończyliśmy objaśnienia do tyczące uroczystości wielkanocnej?

Proboszcz. Znadują się jeszcze niektóre szczegóły

---

*) Procesja do chrzcielnicy, odbywająca się w niektórych krajach w Niedzielę Wielkanocną po Magnificat przypomina, że wciągu Wielkiego Tygodnia przyprowadzano neofitów w białe suknie ubranych i śpiewano: „Chwalcie dzieci Pana:” (Laudate pueri Dominum) powracając zaś śpiewano: „Przy wyjściu Izraela z Egiptu.” (In exitu Israel de Aegypto.) Pierwszy psalm przypominał neofitom ich przejścia z niewoli czarta na wolność dziatek Bożych; drugi zaś przedstawiał przejście morza Czerwonego; a świeca wielkanocna czyli Paschał niesiony podówczas, przyjście Jezusa Chrystusa ze śmierci do życia. Durand wspomina, że za jego czasów niesiono w czasie tej procesji węża przytwierdzonego do laski i świecę zapaloną na wężu. Świeca wyobrażała Jezusa Crystusa, a wąż, zwyciężonego czarta.

U nas ceromonja uroczystego odprowadzenia dzieci do chrzcielnicy odbywa się po pierwszej Komunji.

właściwe tej uroczystości, których wy może nie dostrzegacie: powiem przeto kilka słów o nich.

1. To święto, jak równie wszystkie inne wielkie uroczystości, odbywa się w kościele przez oktawę, to jest, przez dni osiem. To ich przedłużenie ma na celu częstsze zajmowanie się nimi, tudzież rozmyślanie tajemnic w nich obchodzonych.

2. Nabożeństwa, a mianowicie pacierze kapłańskie są krótsze niż zwykle, dla tego, że w tymże czasie zajmowano się dłużej katechumenami i ich nauką. Drugim przywilejem rozróżniającym czas wielkanocy od innych jest, uwolnienie wiernych, od ścisłego postu, co odnosi się zarówno do zakonów i pokutujących. Ponieważ w tych dniach radości i dziękczynienia Kościół nie chciał łączyć praktyk umartwienia i pokuty, z oznakami wesela i uwielbienia Zbawiciela*.)

3. Tam, gdzie są dokładnie zachowane wszystkie przepisy Kościoła, to jest, tam, gdzie jest więcej duchowieństwa, wszystkie modły odbywają się stojąc, dla przypomnienia również Zmartwychwstania.*) Ten zwyczaj powinien nam przypomnieć, żeśmy zmartwychwstali duchowo z Jezusem Chrystusem do życia nowego, i staliśmy się ludźmi odrodzonymi przez Święte Sakramenta; i że dla tego powinniśmy wytrwać w świątobliwości, pozostać wiernymi w dotrzymaniu obietnic zbawiennych, przez unikanie wszystkich niebezpieczeństw i okazji wiodących nas do grze-

---

*) Uwolnienie od postu ścisłego (jejunium) rozumie się, że w tym czasie w dni zwykłe postu wolno jest kilka razy dziennie się posilić; lecz od powstrzymywania się od pokarmów mięsnych w dni postne Kościół nawet w tym czasie nie zwalnia.

*) Ten zwyczaj jest tak dawny jak Kościół. Tertuljan żyjący w drugim wieku wspomina o nim w książce pod tytułem: *De corona militis*. Anioł Pański powinien się także stojący odmawiać wciągu całego wielkanocnego czasu dla otrzymania odpustów do tego czasu przywiązanych.

chu mając ustawicznie przed oczyma owe słowa Apostoła: „Ten, kto stoi, niech się strzeże aby nie upadł. (I, Cor. X, 12.) Przyzwoitą zatym jest rzeczą, abyśmy wydalali w tych dniach z serca naszego wszelkie przywiązanie do próżności świata, a zamiłowali jedynie przedmioty do nieba się odnoszące „Jeśliście spółpowstali z Chrystusem; co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący; co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi." (Col. III, 1.) Wznoście zatym serca wasze do Boga i pamiętajcie, że nie jesteście stworzeni dla świata, ale dla nieba i wieczności*.)

---

*) **Uroczystość wielkanocna w Rzymie. Benedykcja zwana Urbi et Orbi (stolicy i świata). Oświetlenie kopuły św. Piotra.**

Arty erja zamku św. Anioła zwiastowała o świtaniu wznowienia wielkiej uroczystości. Cała ludność rzymska pomnożona sześciuset-tysiącami przybyszów, zapchała place, i tłoczyła się ścieśnioną falą ku Pont-Elien, i bazyliki świętego Piotra. Tu okazałość obrzędów szczytniejszą była od uroczystości Bożego-Narodzenia; najbogatsze aparata najkosztowniejsze święte naczynia podwyższały świetność ołtarzy, na około tronu papiezkiego, w stalach świętego Kolegjum i we wszystkich zakątkach bazyliki. Szpalery wielkiej nawy aż do konfesji św. Piotra są zajęte przez pułki papiezkie. Gwardja szwajcarska, znakomita szlachta, gienerałowie wojska rzymskiego w wielkich mundurach pełnią służbę przy Ojcu świętym. Papieża przyjmuje w portyku Dziekan Watykanu pod przewodnictwem Kardynała Archi-Prezbytera. Przed posągiem Konstantego uderzają bębny do wolnego pochodu, dzwony bazyliki odzywają się lotem, a trąby gwardji brzmią wesoło. Gdy papież wstępuje główną bramą świątyni, śpiewacy kapelli papiezkiej intonują antyfonę: Tu es Petrus. Chwila ta ma coś tak uroczego, czego pióro opisać nie zdoła. Niesiony na sedia (lektyce) zbliża się majestatycznie ku konfesji; tutaj schodzi na posadzkę, a po krótkiej adoracji wstępuje na tron, odbiera hołd św. Kollegjum, Msza się rozpoczyna. Po niej następuje wystawienie znamienitej relikwji Krzyża św., świętego Oblicza, włóczni i uroczysta benedykcja z wysokości wielkiej loży.

Szymon. Racz nam księże Proboszczu objaśnić dla

Przed godziną jedenastą plac świętego Piotra przedstawia widok jedyny na świecie. Poniżej zdala stoi do dwóch tysięcy ekwipaży w okazałości królewskiej; były to powozy kardynałów, ambasadorów, książąt, i całej szlachty rzymskiej i zagranicznej. Sam środek placu przed obeliskiem zajęło wojsko piesze i konnica tworząc obszerny czworobok. Na wielkim froncie, naprzeciw św. Piotra ustawiono kapelle różnych pułków. Wreszcie na całym obszarze placu mieścił się tłum tak zbity, że wszelkie poruszenie stawało się niemożebnym: i było tam, aby nic nie przesadzić, co najmniej ze sto tysięcy ludu.

Z wyższego miejsca, do którego się nam dostać udało, wzrok nasz, rozglądając się, dostrzegał w niezliczonym tłumie: dotykalne wzruszenie, gdy około południa wszystkie dzwony bazyliki naraz uderzyły, armaty zamku świętego Anioła wszystkie jednocześnie zagrzmiały, do tego wszystkiego przyłącza się odgłos bębnów i doniosły dźwięk dętych instrumentów; wszystko to oznacza zbliżającą się chwilę, przybycie Ojca świętego. Wszystkich oczy zwracają się ku wielkiej loży okrytej pysznym szkarłatnym pawilonem. Wkrótce wznosi się jakoby jeden sto tysięcy razy powtarzany ze wszystkich ust, głuchy szmer Ecco, Ecco! (Owóż, owóż). Owóż patrz! patrz! Wszystkich głowy się odkrywają, a kolana o ile na to miejsce starczyło zginają się, i ujrzano na wielkim balkonie cały papiezki orszak; sto prałatów we wspaniałych ubraniach, trzydziestu jeden kardynałów w białych infułach, dwudziestu czterech biskupów Wschodu i Zachodu. W końcu, zastępca Jezusa Chrystusa czcigodny starzec niesiony w lektyce, w trójkoronie na głowie, ukazuje się oczom nieprzeliczonego ludu, w niewysłowionym majestacie. Milczenie głębokie i powszechne tak, że zaledwie oddech dosłyszeć można, nastało; cały ten tłum nieruchomy, oczyma tylko okazywał, że żyje.

Usiadłszy na krześle (sedia,) zbliżony do samego brzegu wielkiego balkonu, odmawiał głosem dobitnym, zwyczajne modlitwy. Z obu stron klęczeli biskupi, jeden trzymający zapaloną świecę woskową a drugi księgę liturgiczną. Po skończonej formule, Ojciec

czego pierwszą Niedzielę po Wielkanocy nazywają Wielkanocą skończoną?

święty przybrany w kapę złotem tkaną, mając na głowie trójkoronę podniósł się majestatycznie, roztworzył ramiona wznosząc je w górę, jakoby chciał z wysokości samego nieba zaczerpnąć błogosławieństwo, które miał udzielić, potym czyniąc znak krzyża, złożył ręce na piersi, jakoby ojciec przytulając swe dziecię i zbliżający je do swego serca, a tym dziecięciem jest Rzym i świat. To wzruszenie zawiera w sobie skutki wyrazić się nie dające. Nigdy i nigdzie oko ludzkie nie widziało nic tak uroczego i wzruszającego. W tej jedynej chwili na widok Papieża, którego tylko połowa ciała oczom się przedstawia, nie wiedzieć co, czy człowiek czy anioł w powietrzu się unosi. Wrażenie jest tak doniosłe, że jeden z naszych zeszło-wiekowych filozofów tymże wrażeniem przejęty zawołał: Rzymowi to, a następnie wrażeniu nań, błogosławieństwem Urbi et Orbi, wywartemu zawdzięczał uczony archeolog Winkelman, że zbadał i przyjął religją katolicką: w tejże chwili i ja sam już byłem katolikiem. Wrażenie to jest tak wielkie, że pewna księżna protestancka, niedawno do Rzymu w celu propagandy przybyła, padła w omdleniu, a ocuciła się katoliczką.

Wyrzekłszy ostatnie słowa benedykcji Ojciec święty usiadł: Amen powtarzał lud uroczyście cztery razy, gdy naraz głos donioślejszy jeszcze takowe w swój sposób głośniej powtórzył. Dzwony bazyliki, armata zamku świętego Anioła, bębny i trąby pułkowe naraz się ozwawszy, zaniosły rozgłos wieczności do odległych gór sabińskich i Lacjum. Dwaj kardynałowie czytali: jeden po łacinie a drugi po włosku ogłoszenie odpustu zupełnego wiernym, co z odpowiednim usposobieniem odebrali błogosławieństwo. Te formuły drukowane rozrzucono wpośród ludu, a Ojciec św. się usunął; na tym skończyła się ceremonja.

Ludność wzruszona rozchodziła się z wolna podzielona na tysiączne partje, zasiadła do niewinnych uczt, którymi każda rodzina święciła, pożywając baranka wielkanocnego, uroczystość wielkiej rodziny chrześcijańskiej. Aby zaś wszyscy udział mieli we wspólnej radości, dawano zapomogi wszystkim ubogim co się przedstawiali

Proboszcz. Czas Wielkanocy, właściwie trwa przez dni pięćdziesiąt i ciągnie się aż do Zielonych Świątek. Zaś

---

w Watykanie. Obfite jałmużny rozdawano więźniom, lub zanoszono rodzinom biednym, a niewolników na wolność wypuszczano. Rzym naśladuje tym sposobem Zbawiciela, którego pojawienie się w otchłaniach stało się zapowiedzią ich oswobodzenia. Wszystko to dowodzi, że uroczystości religijne rzymskie są rzeczywiście popularnymi.

Radość publiczna objawia się w wieczór oświetleniem kopuły św. Piotra. Jako benedykcja poranna, jest takim, że żadna inna stolica nie może przedstawić podobnego widoku zdumienia, pielgrzymowi. Proszę sobie wyobrazić wspaniałą świątynię, z kolosalnymi rozmiarami, sto ośmdziesiąt stóp wysoką, otoczoną podwójną kolumnadą, przyozdobioną tysiącem marmurowych posągów, a cały budynek tworzy górę płomienną! Tysiąc czterysta lamp gorejących zasłoniętych mieści się na zewnętrznej facjacie kościoła i na portykach od samej ziemi aż do wierzchołka krzyża świątyni. Lampy te oświetlają wszelkie załamki budynku odsłaniając linje architektoniczne, zginające się tam gdzie te się zaginają, kończące się gdzie się zakończają, łamiące się tam gdzie się łamią. Z dwóch punktów przedstawia się iluminacja doskonale, mianowicie, z Monte Pincio i u wnijścia na plac św. Piotra. Z pierwszego widać ją z daleka jakoby ogromny meteor, a z drugiego okazuje się z blizka. Zszedłszy z Pincio do bramy placu św. Piotra o godzinie ósmej i 20 minut, przebrnęliśmy pośród rojącego się tłumu na plac św. Piotra przed trzecim kwadransem na dziewiątą. Był to czas w którym pierwsza iluminacja rozpoczęta o godzinie ósmej miała się zakończyć, a o godzinie dziewiątej nastąpiła zmiana światła.

Za pierwszym uderzeniem godziny, jakiś ognik podobny do spadającej gwiazdy wznosił się po nad kopułę, po nad krzyż, po nad małe kopuły, po nad fasadę, po nad galerję, kolumnadę, po nad plac, widomy zewsząd a nie zatrzymujący się nigdzie, a za ostatnim uderzeniem godziny niejako już się nie poruszał; ale siedmset dziewięćdziesiąt jeden nowych ogni zabłysło, a róże, girlandy, kandelabry, ogniska płomienia jaśniejącego, znalazły się w linjach trochę ciemniejsze od pierwszej iluminacji. Nikt nie potrafi określić szyb-

Wielkanoc skończona (Paque clóse,)*) oznacza po prostu zamknięcie, albo ostatni dzień oktawy wielkanocnej. Nazywają też tę Niedzielę *Quasi modo*, ponieważ Msza święta od tych wyrazów się zaczyna. Niegdyś cały tydzień wielkanocny był ciągłą uroczystością. Neofici ochrzczeni w wielką Sobotę nosili suknie białe aż do Niedzieli *Quasi modo*, i dopiero je w tym dniu zdejmowali który dla tego nazywa się. *Dominica in Albis* (*depositis*) Niedziela po zdjęciu białego odzienia. W polskim języku zowie się *Niedzielą Przewodnią* może dla tego, że w tym dniu neofici przechodzili

---

kości tej przemiany ognia, tak jak pojąć nie mogą, którzy nie widzieli tego pożaru kopuły. Trzysta sześćdziesiąt pięć pietrini wiszących na sznurach, w jednej chwili wywarło czarodziejski skutek, tak, iż tego nikt spostrzedz nie mógł, i oświetliwszy w czasie, kiedy się do pisania zabieram, pięć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt jedną lampę. Jestto sekretem i chlubą genjuszu włoskiego, nie mającego współzawodnika w sztukach pięknych i w urządzeniu uroczystości.

To, co podnosi serce i powiększa wrażenie w tym świetnym zjawisku, jest właśnie ona myśl przewodnia która to wszystko natchnęła. W innych krajach bywają iluminacje z powodu uroczystości światowych; w samym tylko Rzymie z powodu uroczystości religijnych; tam dla radości na tym padole wygnania, tutaj dla rozkosznych nadziei prawdziwej ojczyzny, a widz w zachwycie wracając, błogosławi Opatrzność co go uczyniła świadkiem tych wielkich uroczystości najczarowniejszych, po nad które wyższą będzie tylko ta, która jest w niebie.

(Les trois Rome.)

*) *Paque clóse* Wielkanoc zamknięta, tak się nazywa po francusku Niedziela pierwsza po Wielkanocy. Łacinnicy zowią ją *Dominica in Albis* podobnie jak i Niemcy *Weisser Sontag* z powodu białej sukni jaką neofici tego dnia nosili. *Niewiadomo skąd w kalendarzach naszych Niedzielę piątą postu piszą: Niedziela Biała, która z łacińskiego zwaćby się powinna: Niedziela Męki; (Dominica Passionis.) Niedziela zaś pierwszą po Wielkiejnocy, którąby właści-

do szeregu innych wiernych.*)

Kiedy ostatnim razem Szymonie podawałeś dziecię do chrztu, przypominasz sobie, żem białą chustą albo czepeczkiem okrywał głowę dziecięcia. Ta ceremonja przypomina dawny zwyczaj, o którym dopiero co mówiłem, odnoszący się do białego odzienia neofitów. Święty Augustyn tak się wyraża mówiąc o tej Niedzieli: „Kończymy w tym dniu uroczystość wielkanocną, i dla tego neofici zmieniają swoje odzienie, lecz przez tę zmianę nie wyzuwają się bynajmniej z białości i niewinności swojej, jaką na chrzcie świętym otrzymali." Z powodu neofitów Msza św. rozpoczyna się od słów św. Piotra (I, 2, 2.) „Jako dopiero narodzone niemowlęta rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie."

Szymon. Nie rozumiemy tego upomnienia do neofitów: rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie?

Proboszcz. Apostoł święty chce wyrazić przez te słowa, że powinniśmy się stać podobnymi dzieciom w prostocie wiary, w szczerości serca, niewinności, i czystości obyczajów, i dla tego w pierwszym wierszu tegoż rozdziału mówi: złóżcież tedy wszelaką złość i wszelaką zdradę, i obłudności, i zazdrości, i wszystkie obmówiska." Te występki nieznane dzieciom powinny również być obcymi chrześcijanom uświątobliwionym przez Chrzest św. *Wspominaj-

---

wie zwać należało Niedzielą Białą zowiemy: *Przewodnią*, może dla tego, że neofici w tym dniu, przechodzili już do liczby zwyczajnych wiernych. Taż sama Niedziela zowie się często Quasi modo dla tego, iż *Introit* Mszy od tych wyrazów się rozpoczyna. W archiwach dawnych nazywano podobnież od pierwszych wyrazów Introitu wszystkie inne Niedziele.*

*) Z tego powodu w pierwszych wiekach oktawę wielkanocną nazywano Niedzielą neofitów (hebdomas Neofitorum) albo Niedzielą Białą z powodu ubioru neofitów. Wreszcie, przez długi czas nazywano ją Niedzielą św. Tomasza, dla tego, że Ewangielja na ten dzień przeznaczona wspomina o niedowiarstwie tego ucznia. (*Zob. notę na str. 154 Paque clóse.*)

cie też piękne słowa Jezusa Chrystusa: „Jeśli się nie staniecie podobnymi maluczkim, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego." (*Math. XVIII, 3.*) Zresztą„ te słowa odnoszą się nietylko do nowo ochrzczonych, ale wszyscy pamiętać powinni, że się stali dziećmi Bożymi w Sakramencie odrodzenia, i dla tego usiłować należy abyśmy się stali podobnymi małym dziatkom przez pokorę, uległość, dobroć serca, uprzejmość, i miłosierdzie względem braci, słowem, przez wykonywanie cnót wszystkich. W dawnych czasach podawano nowo ochrzczonym kielich napełniony miodem i mlekiem, przez co chciano wyrazić, że Chrzest czyni nas dziedzicami nieba, tak, jak obrzezanie uczyniło dzieci Izraela dziedzicami Ziemi obiecanej, gdzie mleko i miód płynęły, to jest, że kraina ta była bardzo żyzną; nakoniec ten zwyczaj miał jeszcze na celu przypomnienie, że Kościół chrześcijański odrodził nas przez Chrzest, i żeśmy dlatego powinni żyć w niewinności i czystości obyczajów.*

Szymon. Chociaż zwyczaj ten zupełnie ustał, my jednak zatrzymamy w naszym sercu naukę jaką obejmuje. Lecz, księże Proboszczu, dzień świętego Marka zwykle przypada w tym czasie, racz nam wytłomaczyć co znaczą procesje w to święto odbywane?

Proboszcz. Święty Grzegorz Papież ustanowił tę procesją w roku 590. W październiku roku 589, rzeka Tyber wylała w sposób zastraszający, a opadłszy pozostawiła tak wielką zarazę, że każdy, kto tylko kichnął lub ziewnął natychmiast umierał.*) W przeciągu jednej niespełna godzi-

*) Stąd powstał zwyczał chrześcijański odzywania się do kichającego: Boże daj ci zdrowie, na zdrowie, sto lat zdrowia itp.; te świątoliwe życzenia doszły do naszych czasów. Wiele osób przechowało chwalebny zwyczaj żegnania ust znakiem krzyża w czasie ziewania, który ma również ten sam początek. Oprócz skutków zbawiennych przeżegnania ust krzyżem świętym przypomina sobie nadto człowiek dobrodziejstwo Odkupienia. Nigdy te zwyczaje nie mogą być zbyteczne w towarzystwie, dla którego krzyż jest znakiem zwycięstwa, i wyobrażeniem nieskończonego miłosierdzia.

ny więcej niż ośmdziesiąt osób kończyło życie na tę chorobę. Pelagjusz II papież umarł na nią, a jego następca św. Grzegorz Wielki uznał za rzecz konieczną ułagodzić gniew Boży przez posty i modły, zachęcając lud do pokuty. Doszło do naszych czasów kazanie, jakie ten święty papież wygłosił w tej okoliczności, w którym czytamy następujące słowa: „Uroczystość doroczną, jaką dziś obchodzimy, moi mili, nazwana powszechnie: Wielką Litanją,*) przemawia do nas, żeśmy ją powinni obchodzić z poważną pobożnością. Prosić powinniśmy Boga, aby nas przez Swoje miłosierdzie z grzechów naszych oczyścić raczył. Przystoi też wziąć do serca wielkie i liczne klęski i nieszczęścia wywołane naszymi grzechami, aby nas łaskawość Boga raczyła od nich oswobodzić. Dziękujemy też Bogu przy mszy św. za dobrodziejstwa dawniej i obecnie doznane." Powiem wam wreszcie, że wiara świętego papieża i jego pobożność były wynagrodzone przez natychmiastowe ustanie zarazy.

Szymon. Odbywamy jeszcze trzy procesje, przed Wniebowstąpieniem Pańskim nazwane Rogacjami, albo po polsku dniami Krzyżowymi.

Proboszcz. Tak jest, te procesje nazwane w języku kościelnym *Małymi Litanjami*, biorą początek swój w odległej starożytności, który Sidonius Apolinarys (Ks. V) tak opisuje: Delfinat i Sabaudja przez długi czas były trapione okropnymi klęskami publicznymi, roznoszącymi spustoszenie w tych okolicach. Trzęsienia ziemi były prawie codzienne, pożary nigdy się tak często nie powtarzały, dzikie zwierzęta opuszczając lasy i knieje, na rynki do miast wpadały, i zagrażały bezpieczeństwu. W czasie Wielka-

*) *Litanja*, jest wyraz grecki oznacza prośbę lub modlitwę, tak jak wyraz łaciński *rogatio*. Nazywano jeszcze procesją św. Marka Siedmio-kształtną dla tego, że św. Grzegorz, dla zaprowadzenia porządku w zgromodzeniu wiernych podzielił duchowieństwo, zakony, i lud na siedm oddziałów.

nocy roku 469, kiedy lud wierny znajdował się w kościele wraz ze świętym Mamertem swoim biskupem, nagle pożar powstał w mieście. Wszystek lud opuścił kościół pobiegł na ratunek swoich mieszkań, zostawiając samego biskupa przy ołtarzu; święty mąż modlił się do Boga ze łzami błagając aby odwrócił klęski, które powstrzymują lud od służenia mu z wiernością należną. Po niejakiej chwili pożoga ustaje, a lud wdzięczny wraca do kościoła, któremu święty Mamert oznajmia, że w czasie ogólnego popłochu ślubował Bogu odnowienie dawnych Rogacji, które już przed nim dawno ustały, a które obecnie bardzo rzadko i to z oziębłością odbywano. Wszystek lud przyjął radośnie pobożny zamiar biskupa, a trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie były wybrane na dopełnienie tego ślubu. Ustanowiono te procesje na oddalenie kary Bozej i wyjednanie miłosierdzia, dołączając do nich modlitwę i powstrzymanie się od mięsnych pokarmów. Ten przykład naśladowali inni biskupi Galji, a w roku 511, na koncyljum Orleańskim zalecono, aby Rogacje corocznie się odbywały. A chociaż klęski, które spowodowały te święte modły ustały skutkiem cudownego ukojenia Boskiej sprawiedliwości, przecież nie zbywa nigdy na przyczynach skłaniających nas do zanoszenia błagalnych modłów do Boga. Za naszych czasów głównie prosimy Najwyższego w tych procesjach o urodzaje ziemskie, a ponieważ one wypadają na wiosnę, to jest w czasie decydującym o zbiorach zasiewów naszych, przeto bardzo stosownie to nabożeństwo odbywamy. Dalej, nadchodząca uroczystość Wniebowstąpienia zachęca nas do modlitwy, ponieważ ona przypomina nam powrót Zbawiciela do niebios, jako naszego obrońcy i pośrednika do Ojca przedwiecznego i ufność naszą ożywia. I dla tego wybrano te dnie na Rogacje, które wkrótce w całym Kościele upowszechniono. A koncyljum Mogunckie w roku 813 zaleciło, aby wszyscy wierni znajdowali się na nich boso i w odzieniu pokutnym, wyjąwszy chorych.

Szymon. Niestety, za naszych czasów, książe Pro-

boszczu, wielu chrześcijan tak są oziębłymi, że im trudno przychodzi uczestniczyć w tych procesjach nawet w obówiu; nie przypuszczałem przecież, żeby te procesje tak dawnych, jak to powiedziano, czasów sięgały.

Proboszcz. Procesje wogóle są bardzo dawne, i Tertuljan żyjący około roku 220, już o nich wspomina. Wprawdzie nie mogły one być uroczyście obchodzone w czasie prześladowań; pomimo to odbywano je nawet pod panowaniem krwiożerczego Domicjana. Obchodzono także inną procesję z powodu przeniesienia relikwji św. Bonifacego męczennika z Tarsu do Rzymu roku 220. Wielka liczba duchowieństwa i wiernych szła publicznie na spotkanie świętego ciała śpiewając pieśni. Był to, jeśli tak kto chce nazwać, pochód pogrzebowy. ku uczczeniu świętego męczennika, ale w rzeczy samej była to właściwa procesja. Naturalnie, było daleko łatwiej odprawiać podobne manifestacje po ustaleniu pokoju Kościoła i z tego powodu stały się później częstszymi. Ograniczymy się tylko jednym przykładem. Święty Chryzostom mówi o procesjach, prawdopodobnie Rogacyjnych (krzyżowych,) które się już za jego czasów odbywały dla odwrócenia ustawicznych deszczów. Co się tyczy postu, włosiennicy, i pochodu bosymi nogami, te praktyki wyszły z użycia, ale też i Kościół takowych więcej nie wymaga. Św. Karol Boromeusz wznowił pierwotną gorliwość w Medjolanie, gdzie był biskupem, a to z powodu grasującego powietrza w tym mieście w roku 1576. Zarządzono tam procesje, a biskup przed wyjściem z kościoła poświęcił popiół i posypał nim lud tak jak obecnie w dzień popielcowy. Ten święty mąż następnie zdjął wszystkie ozdoby przywiązane do godności kardynała-arcybiskupa, i szedł boso z powrozem na szyi i krucyfiksem na czele swego duchowieństwa, ofiarując się tym sposobem Bogu na przebłaganie za grzechy ludu zobowiązując wszystkich wiernych do surowego postu.

Tomasz. Jakiż to jest zabobon mniemać. że można usunąć zaraźliwe choroby przez procesje. W czasie wy-

dar:onej zarazy wypadałoby raczej zaniechać wielkich publicznych nabożeństw, bo przez tłumne zgromadzenia zaraza łatwiej się rozszerza.

Proboszcz. Mówisz dosyć racjonalnie Tomaszu, tylko szkoda, żeś nie żył w onej epoce dla oznajmienia poczciwym ludziom, że zabobon ich był bardzo niebezpiecznym. Nie miałbyś wprawdzie wielkiej przyjemności, boby ci oni niezawodnie w ten sposób odpowiedzieli. Skoro straszna zaraza grasuje w jakiej okolicy, gdzie każdy unikając śmierci odłącza się od swoich bliźnich i pozostawia ich własnemu losowi, skoro niepodobna mysleć o otrzymaiu ratunku i pociechy od kogokolwiek, potrzeba więc szukać jedynie i tym usilniej u Boga pomocy i siły, a stąd naturalnie wypływa wniosek, że należy ustawicznie odbywać nabożeństwa, nie zamykać drzwi kościelnych, ale takowe jeszcze szerzej roztworzyć. W podobnych bowiem wypadkach nic nie ma szkodliwszego nad bojaźń i brak odwagi. Zaniedbując w takim razie troskliwość o chorych, z powodu gwałtownego przestrachu, który niszczy związki krwi i przyjaźni, wystawiamy wielką liczbę chorych na śmierć niechybną. Wreszcie, któż nie wie, że strach wyradzający się z zarazy sprowadza śmierć lub przynajmniej do niej usposabia? Nie masz zatym nic szkodliwego, gdy w podobnych okolicznościach łączą się ludzie, nawet dosyć licznie, aby dać dowód, że się wzajemnie jeden drugiego nie boi, a tym sposobem dodają sobie odwagi. Jeśliby zaś wielu z nich szło boso i z odkrytą głową byłby to jeszcze heroiczniejszy przykład zachęcający widzów do wytrwałości. Przypuśćmy nawet żeby kilkoro umarło narażając się na takie niebezpieczeństwo; to i w tym razie zachodzi pytanie, czyby śmiertelność nie była dziesięćkroć większa bez tak zachęcającego, a tak dzielnie na podniesienie odwagi w zrozpaczonej ludności wpływającego przykładu, bo i bojaźliwy żołnierz nabiera podczas walki odwagi, gdy widzi nieustraszone męstwo swego towarzysza, szydzącego, że tak powiem, z świszczących kul około uszu. I oto jest, co mo-

żna z punktu widzenia czysto ludzkiego odpowiedzieć na twój zarzut, Tomaszu, zanim się potępi świętobliwe przedsięwzięcie świętego Karola Boromeusza. Lecz rozważmy jeszcze ten przedmiot ze strony chrześcijańskiej. Każdy chrześcijanin wiedzieć powinien, że wszystkie klęski, jakie Ojciec niebieski na nas zsyła, mają na celu już to ukaranie naszych grzechów, już to doświadzenie i umocnienie nas w miłości i ufności ku Bogu, a nadto każdy wie o tym, że nie można być zbawionym bez Jego pomocy.

W czasie więc tych klęsk okropnych prawdziwy chrześcijanin, przez wzgląd na swoje występki, rozpoczyna pokutę, zwraca się z całkowitą ufnością ku Bogu, który swoją wszechmocnością sprawiedliwość w tak przerażający sposób objawił, ponieważ wiara nieustannie naucza go, że Bóg jest litościwy i pełen miłosierdzia. Nie przestaje on na użyciu środków przyrodzonych i ostrożnościach wymaganych, ale wie zarówno, że te wszystkie środki stają się użytecznymi tylko w ręce Wszechmocnego, bezużytecznymi zaś zostaną, jeśli On Sam w pomoc nam nie przyjdzie. Każdy więc chrześcijanin powinien nazwać nierozumem czyn takiego człowieka, który unika ludzi w czasie zarazy, i opuszcza sposobność korzystania z ich pomocy. *)

---

*) **Miłość chrześcijańska wobec zarazy.** Po wszystkie czasy w tych strasznych okolicznościach religja dowiodła, że miłość jest od śmierci silniejszą. W roku 1720 morowe powietrze panuje w Marsylji, czcigodny prałat Belzunce, biskup miejscowy ponawia to, co niegdyś św. Karol Boromeusz uczynił w Medjolanie. Wszędzie smutek, przerażenie, wszędzie śmierć, tu nawet drzewa na trumny brakuje i grabarzy na cmentarzach, lecz kapłanów ku ratunkowi, pocieszaniu, urąganiu się z niebezpieczeństwa śmierci wśród zachęcania innych do dobrej śmierci, nie brak. Czcigodny Belzunce pisał ku końcowi tych nieszczęsnych dni: „Jestem jakoby bez spowiedników. Kapłani dokazywali cudów gorliwości i miłości, oddali życie dla braci swoich. Wszyscy Jezuici, oprócz trzech czy czterech, pomarli. Trzydziestu trzech Kapucynów zmarło. Proboszcz parafji

Tomasz. Rozważając ostatnie słowa księdza proboszcza, przystaję na nie o tyle, i uznaję że można uciekać

---

pomimo podeszłego wieku uszedł śmierci, żeby przynajmniej jeden kapłan od św. Krzyża mógł odprowadzać umarłych. Zmarło tu dwudziestu zakonników św. Franciszka i tyleż zakonnic ścisłej reguły tegoż świętego w posłudze chorych, wielu Karmelitów bosych, Franciszkanów i Karmelitów ścisłej reguły. Pomijam moich kochanych kapłanów, co się poświęcili. Uważam się za gienerała, co postradał wybrańców swojej armij.

W latach 1830 i 1849 przypada klęska wędrowna, Anioł niszczyciel od brzegów Indusu, tj. rozpościerająca się po miastach i wsiach cholera, powstrzymująca się i znów wracająca na swoje tory, spadająca na ludy jakoby orzeł na swoją zdobycz. Lecz wśród jęków i konania zabłysły: nieustraszone poświęcenie i wzniosłe heroiczne cnoty, ponieważ mnóstwo chrześcijan pamięta, że Pan Jezus umarł dla zbawienia ludzi i chce Mu dorównać. Obok kapłanów widzisz Siostry miłosierdzia i misjonarzy zgromadzenia św. Wincentego a Paulo zdążających krok w krok za ofiarami klęski; widzisz siostry, braci, przyjaciół, ojców duchownych, posługaczy chorych niosących pociechę i posługę.

A jakież to tam były cuda poświęcenia w Krymie, pod murami Sewastopola i w szpitalach Stambułu i Aten! Taka to miłość wykazuje czynem i prawdą więcej niż wszystkie dowody, boskość religji katolickiej, która według wyrażenia się Jana Złotoustego, *duszę rozprzestrzenia więcej niż niebo.*

W wiekach średnich, *) trąd jawnie wykazał heroiczne poświęcenie chrześcijan ówczesnych i macierzyńską, względem swych dzieci Kościoła i wiernych, troskliwość. Trąd po wojnach krzyżowych stał się znamieniem świętym w oczach Kościoła i jego wiernych; poczytywano go powszechnie za szczególne znamię względu Bożego. Tajemnica ta, a ludzkiej wiedzy niedostępna choroba, była w uczczeniu u chrześcijan średniowiecznych. Chrystus był zapowiedzianym światu jako trądem dotknięty i upokorzony, i widzimy w Ewangielji, że, gdy Marja Magdalena przybyła wylewać wonne

---

*) Chavin de Malan, „Historja“ św. Franciszka zAssyżu.

się do Boga w takich wypadkach we własnym mieszkaniu, ale po co te zgromadzenia uroczyste i publiczne?

---

olejki na nogi Jezusowe, On wówczas miał gościem trędowatego: trędowaty Łazarz był tam przedstawiony jako symbol duszy św.

Zakon jeden rycerski powołała do życia ta miłość katolicka; celem jego była piecza nad trędowatymi Jerozolimy i Wschodu; Wielkim mistrzem tego zakonu był trędowaty. Na Zachodzie też możemy przytoczyć wiele znakomitych i rzewnych przykładów poświęcenia względem trędowatych. Hrabina Sibillja z Flandrji, wyprosiła sobie jako łaskę, by mogła pozostać w Jerozolimie, w szpitalu św. Jana Jałmużnika dla pielęgnowania trędowatych. Św. Ludwik, król francuski okazywał dla nich miłość braterską; Henryk III, król angielski zwiedzał bardzo często ich szpitale. Św. Marja Oignies poświęciła się na ich obsługę. Komuż są tajne piękne przykłady miłości owej młodej Elżbiety węgierskiej, franciszkanki, pokornej na tronie, cierpliwej w utrapieniach a zamiłowanej w swojej wielkości jedynie dla tego, że mogła pocieszać ubogich? Komu też jest tajne wzniosłe poświęcenie się św. Katarzyny Seneńskiej? Ona została trądem dotkniętą skutkiem pielęgnowania i grzebania trędowatej; lecz wkrótce ręce jej wybielały i stały się czystymi jakoby nowo narodzonej. A św. Odyla z Alzacji, św. Judyta Polka, nie byłyż cudami miłości ubogich chorych? Słowem, Kościół był zawsze przyjacielem i obrońcą trędowatych, ale miłość jego była roztropną.

Pierwszym jego staraniem było używać środków skutecznych dla zapobieżenia smutnej zarazie, i dla tego ci nieszczęśliwi byli wyłączani od wszelkiej styczności z innymi wiernymi, zakazywano im wchodzić do wszelkich miejsc publicznych, jako to: do kościołów, na rynki targowe, place i do domów gościnnych. Ubiór ich musiał być prosty, brody i głowy ogolone; mieli cmentarz osobny, i nosili oznakę po której możnaby ich odróżnić.

Troskliwość o trędowatych była szczególniej powierzoną biskupom. Papież Grzegorz II, polecił św. Bonifacemu, aby trędowatym nie odmawiał św. Komunji. Nie chciano ich też pozbawiać ludzkiej pociechy; trędowatego nie rozłączano nawet z żoną; ten

Proboszcz. Powracam do tego, o czym wspomniałem w pierwszej z wami rozmowie, gdym mówił o ceremonjach

---

ścisły związek małżeński, stanowiący z dwojga jedno ciało, poczytywano jako nierozwiązalny i święty, przedstawiający miłość Kościoła z Chrystusem.

Obrządek wyłączania trędowatych był jednym z najrzewniejszych liturgji kościelnej. Kapłan odprawiwszy mszą za chorych, przywdziewał komżę i stułę, podawał wodę święconą trędowatemu; potym odprowadził go do trędowni. Zachęcał go do cierpliwości i miłości, za przykładem Jezusa i Świętych: „Braciszku mój, kochany biedaku Boży! znoszeniem mnogich smutków, utrapienia, choroby, pogardy i innej światowej przeciwności, przechodzi się do raju, gdzie już nie będzie żadnej choroby, żadnej przeciwności; lecz są tam wszyscy czystymi i chędogimi, bez plugastw i wszelkiej skazy, świetniejszymi aniżeli słońce, dokąd dojdziesz za wolą Bożą, lecz by cię Bóg obdarzył Swą łaską trzeba, byś był dobrym chrześcijaninem, byś w cierpliwości znosił to swoje utrapienie; bo mój bracie! to wyłączenie jest tylko wyłączeniem co do ciała; ale co do duszy, co najgłowniejsza, będziesz tak samo jak niegdyś; będziesz miał cząstkę i udział we wszystkich modlitwach świętej matki Kościoła tak samo jakobyś sam osobiście razem z innymi codziennie był obecnym przy mszy św. i innych obrzędach. A co do twoich drobnych potrzeb, ludzie dobrzy cię zaopatrzą i Bóg cię bynajmniej nie opuści. Ale miej się na baczności, a uzbrój się w cierpliwość, Bóg z tobą. Amen."*) Po tej pocieszającej przemowie musiał kapłan spełnić część bolesną swego urzędowania; powinien był ogłosić prawne zastrzeżenia:

1. Zabraniam ci byś nie wchodził do kościoła lub kaplicy, na targowiska, do młyna, do handlu, ani do towarzystwa ludzkiego.

2. Zabraniam ci pokazywać się po za domem bez sukni trędowatych, aby cię rozpoznawano, i żebyś nie wychodził boso.

3. Zabraniam ci umywać siebie, lub rąk twoich albo innych rzeczy ciebie otaczających, w rzece, lub przy studni; a jeśli wody

---

*) Rituel de Rheims, wydanie z r. 1585.

w ogólności. Człowiek cierpiący, potrzebuje świadka i towarzysza w dopełnianiu modlitw i umartwienia. Albowiem

---

do picia potrzebujesz, zaczerpnij ją sobie do swej baryłki lub naczynia.

4. Zabraniam ci dotykać się rzeczy, którą targujesz lub kupujesz dopóty, póki się nie stanie twoją własnością.

5. Zabraniam ci wchodzić do szynku. A jeśli chcesz wina kupić, lub by ci go dano, proś by ci nalano do twojej baryłki.

6. Przykazuję ci, abyś idąc drogą, spotkawszy się z osobą mówiącą do ciebie, stanął pod wiatr względem osoby której odpowiadasz.

7. Przykazuję ci, byś nie chodził uliczką ciasną, gdziebyś się mógł spotkać z osobą, którąby cię nie mogła ominąć.

8. Przykazuję ci, byś idąc jaką drogą, nie dotykał się studni, ani liny bez rękawiczek.

9. Zabraniam ci dotykania się dzieci i podawania im jakich rzeczy.

10. Zabraniam ci jeść lub pić z obcego, a nie ze swojego naczynia.

11. Zabraniam ci jadać lub pisać w towarzystwie, jedno ze swoimi.

Wówczas kapłan wziąwszy ziemię z cmentarza i sypiąc ją na głowę chorego mawiał: „Umieraj światu, odradzaj się Bogu! O Jezu Zbawicielu mój, Tyś mię utworzył z ziemi, Tyś mię przyodział ciałem, spraw, bym odżył w dniu ostatecznym."

Słowa te były straszne dla człowieka, który żył wśród towarzystwa, a który widział najświętsze swoje węzły zerwane, najszczytniejsze swoje nadzieje zniweczone. To też trędowaty stawał się jakby nieruchomym, życie jego gasło, miał on wówczas niejako upodobanie w śmierci chrześcijańskiej. Lud śpiewał: „wszystkie kości moje zostały rozsypane, dusza moja udręczyła mię wielce. Alleluja. Panie, okaż nam miłosierdzie a udziel nam zdrowia." Kapłan czytał Ewangielją o dziesięciu trędowatych; potym poświęcał ubranie i ubogie ruchomości trędowatego, poczym przedstawiał mu każde z nich. Wręczając mu ubranie nazwane *pokrowcem*, mówił:

tam Zbawiciel powiedział: ,,Gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w imię moje tamem jest w pośrodku ich.'' (*Mat. XVIII, 10.*)

,,Weźmij bracie ten ubiór i przywdziej go na znak pokory, bez którego odtąd zabraniam ci wychodzić z mieszkania. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego."

Wręczając baryłkę mówił:

,,Weźmij tę baryłkę dla przyjmowania napoju, który ci dadzą, a zabraniam ci pod karą nieposłuszeństwa, picia z potoków, ze źródeł i studni wspólnych, lub mycia się w nich w jakikolwiek sposób, ani prania w nich sukni, koszul i wszelkich innych rzeczy, które się dotykały twego ciała."

Podając mu grzechotkę:

,,Weźmij tę grzechotkę na znak, że ci nie wolno rozmawiać z kimkolwiek, jedno z sobie podobnymi, wyjąwszy nagłej potrzeby, a jeślibyś czegoś potrzebował, poprosisz dopiero znakiem grzechotki, trzymając się opodal od ludzi i rozmawiając pod wiatr."

Podając mu rękawiczki:

,,Weźmij te rękawiczki, bez których nie wolno ci się dotknąć żadnej rzeczy gołą ręką, wyjąwszy tych, co do ciebie należą, i co się nie dostaną w obce ręce."

Podając mu torbę:

,,Weźmij tę torbę, byś w nią kładł, co ci dobrzy ludzie dadzą, a pamiętaj modlić się za dobrodziejów."

Trędowaty powinien był mieć suknią, obuwie, pończochy, włosiennicę, okrycie, kaptur włosiany, dwie pary chustek, baryłkę, lejek, kopaczkę, nożyk, czarkę drewnianą do picia, łóżko wysłane, poduszkę, kołdrę, dwa prześcieradła, toporek, szafkę na klucz zamykaną, stół, krzesełko, lichtarz, łopatę, miseczki do jedzenia, miednicę, garnczek do gotowania mięsa. Wszystkie te przedmioty ordynarne, bywały poświęcone. Kapłan ująwszy trędowatęgo za suknią wprowadził do izdebki mówiąc: ,,Oto mieszkanie moje, tu zamieszkam bom sobie go obrał." Następnie przed domem umieszczano drewnianą figurę krzyża, do której przymocowano skarbonę do wkładania jałmużn, jakie pobożni podróżni składali tam w za-

Tomasz. To wszystko przypuściwszy, to na to są kościoły. Ale jaki stosunek może zachodzić między procesją publiczną i pokutną, a skutecznością modlitwy? Czyż można myśleć, że Bóg nas wysłucha dla takich publicznych demonstracji?

Proboszcz. Powiem ci Tomaszu powody, na które przystaniesz bezwątpienia. Czyliż nie uczuwamy więcej

---

mian za modlitwy chorego pustelnika. Kapłan najprzód włożył tam swoję ofiarę, a obecni czynili toż samo za jego przykładem.

Po takiej to ceremonji nacechowanej smutkiem i nadzieją, wierni powracali procesjonalnie do kościoła poprzedzani wielkim krzyżem. Wówczas to wszyscy ukorzyli się, a kapłan wzywał Boga rzewną następną modlitwą: „Wszechmogący Boże, któryś przez cierpliwość jednorodzonego Syna, skruszył pychę starego węża, daj prosimy słudze Twemu cierpliwość do pobożnego i cichego znoszenia klęsk w których jest pogrążonym. Amen." — A wszystek lud odpowiadał: „Amen."

Takim to sposobem ci *biedni chorzy dobrego Boga* albo jak ich nazywano *ukochani biedni dobrego Boga* zostawali odłączani od społeczeństwa ludzkiego. Szczęśliwi, jeśli posiadali cnotę i umieli się zdawać na wolę Bożą, bo wówczas poczytywano ich we wszystkich krajach za ludzi wysoce wykształconych pod względem moralnym. Wygnaniec ziemi pozbawiony wszelkich mamideł uprzyjemniających życie powszednie i wszelkiej pociechy ludzkiej, coby go podtrzymywała, trędowaty doznawał w tym stanie pewnej ulgi. Ale my nie mamy już tej wiary, my nie możemy pojąć tego wszystkiego co łaskawe nieba uczyniły dla ubogich. Religja jest źródłem wzniosłych pociech dla ludzi, których społeczeństwo ludzkie od siebie usunęło. W średnich wiekach czczono trędowatego jako wyznawcę wiary, wspominano z najżywszym współczuciem o człowieku, którego nieba w tajemniczy sposób pocieszały. Wierny przyjaciel w miłości wydoskonalony nie opuszczał nigdy biednego pustelnika, i sprawiał mu milczącą przyjemność nie mieszając jego pokoju; tak to się sprawdza, że szczęście tam tylko jest, gdzie się cząstka niebios znachodzi.

litości nad chorym, gdy jesteśmy świadkami jego cierpień? Kiedy grzebią naszych przyjaciół, pragniemy im towarzyszyć do grobu; kiedy doznajemy radości lub smutku, szukamy takich miejsc, któreby wzbudzały wspomnienia zgodne z naszymi uczuciami, aby się im oddać zupełnie. Alboż się to tak zazwyczaj nie dzieje?

Tomasz. Tak jest, księże Proboszczu, rzeczywiście tak się dzieje.

Proboszcz. A więc przekonaj się, że my tego samego dopełniamy, kiedy idzie o wyjednanie jakiej łaski od Boga; dajemy pierwszeństwo miejscu, gdzie się możemy swobodniej pomodlić. Jeżeli idzie o odwrócenie jakiej klęski publicznej, wychodzimy na ulice, gdzie możemy widzieć ślady nieszczęścia i przypomnieć je sobie. Jeżeli idzie o modlitwę za umarłych, opuszczamy kościół, a idziemy na cmentarz; jeżeli prosimy o urodzaje ziemskie, o odwrócenie klęski, zagrażającej zasiewom lub zbiorom, wychodzimy na pola w pośród zasiewów i przypominamy sobie jak bardzo pomoc Boża jest nam potrzebną; a wzmacniamy naszą ufność w Bogu na widok tego, co Jego dobroć dla nas już uczyniła. Że procesje są pięknym obrazem naszego życia ziemskiego? One przypominają nam, że jesteśmy pielgrzymami na tym padole, że tu stale mieszkać nie będziemy, że przez całe życie potrzeba przebywać ciernistą drogę, aby wejść do nieba, które jest ostatnim kresem naszej pielgrzymki. Ale kiedy prosimy Boga, aby nam dał urodzaje ziemskie, lub jaką inną łaskę doczesną bardzo jest rzeczą pożądaną, abyśmy myśleli o znikomości dóbr ziemskich, i abyśmy głównie mieli na celu królestwo niebieskie, i zbawienie duszy naszej.

W niektórych okolicach jest zwyczaj, że kapłani w czasie procesji błagalnych, używają laski pielgrzymiej. Wiedzieć tu potrzeba, że zakonnicy odbywali procesje boso, niekiedy w odległe strony: a ponieważ wielu z nich było wielce osłabionych i chorowitych, przeto pobożni zakonnicy dla łatwiejszego przebycia drogi górzystej, przykrej i

nierównej, używali pewnego rodzaju laski dla podpierania się i ochrony od upadku. Teraz, gdy używają podobnych lasek, to jedynie w tym celu, aby nam przypomnieć, że życie nasze jest rzeczywistą pielgrzymką po tej ziemi.

Tomasz. To wszystko jest bardzo dobre i piękne, ale ileż to nadużyć weszło do tych wszystkich praktyk!

Proboszcz. Mój kochany Tomaszu, gdybyśmy chcieli zarzucić to wszystko, czego ludzie dotąd nadużywali, a to dla tego jedynie, że nadużywali, nie wypadałoby jeść ani kawałka chleba, ani szklanki wina lub innego napoju wypić, wypadałoby nie przystępować ani do spowiedzi, ani do Komunji świętej, ani do kościoła nie chodzić. Żaden człowiek roztropny nie może usprawiedliwiać, ani bronić nadużyć, zwłaszcza kiedy te odnoszą się do rzeczy świętych, ale dla tego odrzucać same święte obrzędy byłoby największą nieroztropnością. Pasterze Kościoła katolickiego po wszystkie czasy z wszelką troskliwością dokładali starań już to przez usilne nastawania, już to przez prawa, aby zapobiedz mogącym się zakraść nadużyciom lub wytępić te, które się już zakradły. Dla tego to Kościół wolał raczej znieść niektóre obrzędy, które nie były istotnie potrzebne, lubo same z siebie chwalone, aby położyć tamę opłakanym nadużyciom. I tak, za czasów apostolskich odbywano tajemnice święte po posiłku wspólnym zwanym *Agape*,1) dla przypomnienia ostatniej wieczerzy. Ten zwyczaj został zniesiony, gdy dostrzeżono, że z tego powodu wiele wkradać się zaczynało nadużyć. Lecz gdyby Kościół chciał zapobiedz wszelkim możebnym nadużyciom i przekroczeniom, potrzebaby zamknąć wszystkie kościoły i zabronić formalnie wszelkich objawów uczuć religijnych. Ale mówiąc o nadużyciach, rozumiem przez nie tylko te wszystkie, które rzeczywiście kiedyś istniały, nie zaś te, jakie się utworzyły

1) Agape oznacza ucztę miłości. Składała się z mięsnego pożywienia i odbywała się po Komunji. Potym udzielano ten sam posiłek wdowom i ubogim.

w imaginacji ludzi złośliwych, którzy często najświętsze i najchwalebniejsze obrzędy do rzędu nadużyć zaliczają.

Tomasz. Przystaję, że procesje zwyczajne nie są wystawione na takie nadużycia; ale tego nie można powiedzieć o procesjach czyli pielgrzymkach w odległe strony.

Proboszcz. A więc chciej wskazać te nadużycia, o których mówisz.

Tomasz. Nazywam nadużyciem zwyczaj udawania się procesjonalnie z jednej okolicy w drugą, gdzie po większej części szuka się sposobności do pijaństwa i obżarstwa

Proboszcz. Udajemy się z jednej okolicy do drugiej dla tychże samych chwalebnych pobudek, o jakich już poprzednio wspominałem, mówiąc o procesjach. Pragniemy bowiem ofiarować Bogu wspólne nasze modły i śpiewy, abyśmy tym sposobem więcej w pobożności się pomnażali, i liczyć mogli na większą ich skuteczność. Gdy lud z różnych wiosek lub parafji łączy się z sobą, przez to połączenie zachęcają się do modlitwy wzajemnie. Oprócz tego, gdy członkowie jednej parafji łączą się z sobą widzicie, jako i druga parafja do nich się dołącza, aby się wzajem pobudzać do tym większej pobożności, a tym sposobem jedni przekonywają drugich o swojej wierze i objawiają nawzajem swój katolicyzm. Utrudziwszy się w podróży, z natury rzeczy wypływa, że muszą się czymś posilić, z tej prostej przyczyny, że ci dobrzy ludzie mają także ciało, które po utrudzeniu posiłku potrzebuje. I cóż w tym złego? Wszak i Zbawiciel nasz posilał się także w Kanie Galilejskiej i po dwakroć karmił rzeszę na puszczy, przybyłą dla słuchania Jego nauki. Jeżeli zaś mieszkańcy jakiej wioski lub miasta przyjmują takich pątników, dopełniają przez to rady św. Pawła, który Rzymianom zalecał gościnność względem podróżujących (*do Rzym. XII, 13,*) a w tym wszystkim nie ma cienia jakiegoś nadużycia. Lecz wyznać potrzeba, że popełniają nadużycia niektórzy, co korzystając z tej sposobności grzeszą przez niewstrzemięźliwość i kończą w spo-

sób obrzydły czyn dobrze i chwalebnie zaczęty. Ale dzięki Bogu wypadki te są nader rzadkie, i nie widzę powodu, dla czegoby przestępstwa możebne a nawet i rzeczywiste kilku osób mogły pozbawiać religijnych i budujących korzyści nieporównanie większej części ludności. Wreszcie gdyby jakiekolwiek nadużycia powstały, którymby nie można było zaradzić, wtedy, zwierzchność Kościoła mogłaby się widzieć zniewoloną do natychmiastowego i zupełnego zniesienia tego rodzaju procesji.

Tomasz. A więc przedewszystkiem wypadałoby znieść wszelkie pielgrzymki. 1)

Proboszcz. Gdyby nadużycia, o których wspomniałem, tak rzeczywiście się okazały, wtedy przystaję na twoje zdanie; ale przedewszystkim potrzeba je udowodnić. Albo-

---

1) **Pielgrzymki do Jerozolimy, Rzymu, Leretu i tp.** Pielgrzymki sięgają najdalszej starożytności. Pan Jezus, Marya i Józef, odbywali pielgrzymki rokrocznie do Jerozolimy. Za tym przykładem nieobliczone mnóstwo katolików udawało się do miasta, które stało się widownią Męki i śmierci Zbawiciela. Przewroty polityczne położyły niejako kres świętym pielgrzymkom; obecnie z wielką radością takowe odnawiają się, tak dalece, że w r. 1855, widziano asystujących, podczas Wielko-tygodniowych obrzędów, pielgrzymów z Francji, Belgji, Polski, Włoch, pomiędzy którymi znajdowali się oboje księstwo Brabancji. W parę tygodni później arcyksiążę austrjacki przybył dla uczczenia miejsc świętych. Kilkanaście lat temu Jerozolima na swoich uroczystościach nie widziała więcej nad dwuch do trzech katolików z Europy. W wiekach wiary, drogi Syonu były za ciasne dla pobożnych tłumnie zdążających pielgrzymów, którzy się tam dla modlitwy udawali. W r. 1064 więcej jak 7,000 osób udawało się z Niemiec do Palestyny dla uczczenia miejsc świętych, jak mówi historyk Hurter w żywocie Innocentego III. Wiadomo, że cały Zachód wziął się do broni dla oswobodzenia miejsc świętych z pod panowania muzułmańskiego, a wojny te nazwane Krucjatami (krzyżowymi) trwały przez dwa wieki. Wreszcie, wieki średnie odziedziczyły tę praktykę z wieków

wiem ci, którzy najzjadliwiej występują przeciwko zwyczajom religijnym, najczęściej w nich żadnego udziału nie mieli, i sami ich nigdy nie widzieli, wyrzekają więc prze-

---

poprzednich, bo w historji Euzebiusza (6 r.9) czytamy, że św. Aleksander biskup Kapadocji tam się udał w wieku II-im dla odwiedzenia miejsc świętych. Św. Hieronim, św. Paweł i jego córka Eustochia, którzy się tam udali w wieku IV-ym pisali o tym do Marcelli swojej przyjaciółki: „Nie podobna wymienić mnóstwa biskupów, męczenników, uczonych, którzy od czasu Wniebowstąpienia Pana Jezusa, zwiedzali miasto święte; przybywali oni z Galji, Brytanji, Persji, Indji, z Egiptu i ze wszystkich krajów. (*Hierom. list 17.*)

Odbywano też pielgrzymki do grobów *św. Piotra i Pawła w Rzymie;* już św. Jan Złotousty pisze: „Jakożbym się czuł szczęśliwym, gdybym się mógł znajdować w miejscach, gdzie się te święte kajdany przechowują; — radbym widzieć te pęta, których się szatani lękają, a w uczczeniu mają Aniołowie, gdybym się mógł udać w pielgrzymkę dla zwiedzenia ciemnicy, w której św. Paweł był więziony!" (*ep. ad Eph. hom. 8.*)

Po tych dwóch znamienitych pielgrzymkach, pierwszeństwo mają: pielgrzymki do św. Jakóba w Kompostelli w Galicji (Hiszpańskiej,) gdzie się znajdują relikwie św. Jakóba, i do N. Maryi P. Loretańskiej.1)

Dnia 10 maja roku 1291, za papieża Mikołaja IV-go kilku mieszkańcow nadbrzeżnych Adryatyku wyszło o świtaniu na roboty w pole. Pomiędzy Fiumą i małym miasteczkiem Tersatz znajduje się niedaleko od morza budynek pusty, tam gdzie dotąd nie widziano ani domu, ani chaty. Zdziwieni biegną oznajmić to, co widzieli. Zbierano się zewsząd, badano tajemicze mieszkanie zbudowane z drobnych, czworokątnych czerwonych, cementem spojonych kamieni, ale sobie nie wytłumaczono jak się może ostać budynek u-

---

1) Ślub pielgrzymki: do Jerozolimy, do progów Apostolskich (w Rzymie,) do Lorettu i do Kompostelli są tak zawarowane, że od nich tylko Papież uwolnić może.

ciw nieporządkom, jakie się nigdy, a może tylko wyjątkowo wydarzyły; znam nawet miejsca pielgrzymek okrzyczane z powodu nadużyć, o których mówią, jakoby przeminęły i ustały. Pragnąłem się sam przekonać o rzeczywistości, i nie mało się zdziwiłem, spostrzegłszy zgromadzenia z odległych okolic przykładnie się zachowujące. Wielu z nich przystępowało do św. Komunji z nader rozrzewniającą pobożnością, wchodzili oni na czczo na klęczkach do świątyni na górze zbudowanej; i nie pomyślałem nawet poczytywać im tego za złe, gdym widział zjednoczonych razem przy skromnym posiłku. Nie spostrzegłem tam żadnej nieprzyzwoitości, chociaż na wszystko zbliska się zapatrywałem;

---

mieszczony na ziemi bez fundamentu żadnego. Zdumienie wzrasta po wnijściu do wnętrza jedynymi otwartymi bocznymi drzwiami. Izdebka tworzy czworokąt podłużny. Powała nad którą wznosi się dzwonniczka, jest z drzewa, malowana błękitnie, podzielona na kilka przedziałów, tu i owdzie posiana złocistymi gwiazdami. W koło murów pod sufitem spostrzegają kilka półkul które się zaokrąglają, jedno koło drugiego, i zdają się mieścić naczynia rozmaite co do formy. Mury około łokcia grubości ułożone nieprawidłowo i bez libelli, nie trzymają się linji prostopadłej. Po prawej stronie drzwi, otwiera się jedyne ciasne okienko. Na wprost wznosi się ołtarz z kamieni twardych ciosowych, nad którym panuje krzyż grecki przyozdobiony krucyfiksem malowanym na płótnie, przyklejonym do deszczułki, nad którym błyszczy tytuł święty naszego zbawienia: „Jezus Nazareński Król Żydowski.” Po prawej stronie ołtarza, widać statuę N. Maryi Panny w postawie stojącej, trzymającej dziecię Jezusa na rękach. Po lewej zaś blisko ołtarza, widać małą szafkę pomieszczoną w murze, która zdaje się być przeznaczoną na sprzęty niezbędne do biednego gospodarstwa. W niej znajdują się małe naczyńka do pokarmów, podobne do tych, jakich używają biedni włościanie. Wreszcie blisko niej rodzaj kominka czyli tronu, ponad którym kapa podparta filarami, które są przyozdobione lichtarzami. Takie było urzędzenie tego świętego przybytku. — Skądże się on wziął? Co to za mieszkanie nieznane? Czyjeż rę-

ale mylę się, byłem rzeczywiście świadkiem niektórych scen zasmucających o których mi mówiono, a to w wiosce przy-

---

ce przyniosły go na miejsce, gdzie nigdy takiego nie widziano? Czyjaż moc je utrzymuje na gruncie bez żadnego fundamentu? Owóż pytania, które sobie wszyscy zadają, a na które nikt odpowiedzieć nie umie: zdumienie staje się powszechne! Naraz widać przybywającego biskupa Aleksandra, o którym wszyscy wiedzieli, że od trzech lat jest dotknięty jawnie wodną i nieuleczalną puchliną. „Byłem już, mówi święty biskup, na łożu umierającym, gdy mi doniesiono o przybyciu tego nieznanego domku. Zaklinałem Najświętszą Pannę, ażeby mi wyjednała tyle siły, ażebym mógł sam osobiście odwiedzić ten cudowny przybytek, i tu ją o ratunek wielowładny błagać. Ona wnetże objawiła mi się jaśniejąca blaskiem i przemówiła do mnie: „Aleksandrze! Wezwałeś mię, owóż pośpieszam na twój ratunek. Wiedzże o tym, że domek, który dopiero co zjawił się w tym kraju, jest tym samym mieszkaniem, gdziem się narodziła w Nazarecie, w którym byłam zaszczyconą nawiedzeniem Anioła Gabrjela i gdzie w moim łonie Słowo stało się Ciałem. Stań się więc ty sam wobec wszystkiego ludu dowodem żywym o prawdzie mowy mojej; bądź wyleczonym. Najświętsza Dziewica znikła, a ja odzyskałem zdrowie. Gubernator Dalmacji, aby się upewnić o prawdzie, zyskaniem dotykalnego, zarzutowi nieulegającego dowodu, wysłał bezpośrednio czterech komisarzy, którzy udali się do Nazaretu z planami i rozmiarami tajemniczej kaplicy. Lud tego miasta (Nazaret) zapewniał komisarzy, że domek Maryi znikł pozostawiwszy na miejscu wykrojone fundamenta; wywiadują się o czasie zniknięcia, porównywają rozmiary, kamień: wszystko znajduje się w doskonałej zgodzie. Lud Dalmacji jest upojony szczęściem z posiadania takiego skarbu. Ale niestety! w trzy lata po swym zjawieniu się, w nocy dnia 10 grudnia 1294 r., święty domek został sposobem również cudownym przeniesiony wśród lasu wawrzynowego (Lauretum, a stąd nazwa Loret) na gruntach Recanaty we Włoszech. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości i nadania oczywistego dowodu cudownemu zjawisku, Bóg pozwolił jeszcze na dwa inne cudowne przeniesienia, z których ostatnie speniło się w miej-

ległej, do której ludzie przybyli na zabawę; ci nie weszli ani na wzgórze, ani do kościoła. Gdyby więc dla tych ludzi chciano znieść pielgrzymki, nadużycia zawszeby te same pozostały, a prawdziwi i gorliwi chrześcijanie zostaliby pozbawieni sposobności uczczenia Najśw. Boga Rodzicy; źli zaś zajmowaliby się jak przed tym uciechami światowymi, a stawszy się panami placu popełnialiby bez przeszkody jeszcze większe zdrożności.

Tomasz. Pomijając wszystkie nadużycia, ja zawsze uważam pielgrzymki jako zabobon, a więc także za nadużycia same przez się; bo i cóż to za nierozum szukać Boga daleko, kiedy Go mamy przy sobie.

Proboszcz. A więc na tejże samej zasadzie możnaby powiedzieć, dla czego mamy chodzić do kościoła, kiedy Boga w naszym domu posiadamy; dla czego myśleć o niebie, skoro Bóg jest na ziemi; dla czego modlić się do Boga kie-

---

scu, gdzie się obecnie ten święty domek jeszcze znajduje. Odtąd to rozpoczyna się ta niepoliczona i uroczysta procesja ludów, monarchów, cesarzy i papieży, którzy urzeczywistnili w tym miejscu od kilkudziesięciu lat prorocze słowa Dziewicy: „*Oto odtąd wszystkie narody zwać mię będą błogosławioną.*"— Królowa szwedzka Katarzyna, po nawróceniu się na katolicyzm, przybyła tu, aby Królowej nieba złożyć w ofierze swoje berło i koronę. Tutaj też Ojciec św. Pius IX odzyskał cudownie swoje zdrowie za wstawiennictwem najświętszej Matki Bożej, której miał później ogłosić, chwalebny przywilej Niepokalanego Poczęcia. (Zob. *Gauma, Les trois Romes, tom III, stron. 362 i następne.—Kor. Tursell. Lauretana historja.*)

Pielgrzymki do najśw. Maryi Panny, po tych, o których dopiero co mówiliśmy, znamienitsze są: we *Francji* N. Maryi P. w Turwier (Tourviere.) w Chartres, w Mans, w Lourds i td. W *Szwecji* N. Maryi P. Pustelników; w *Niemczech* N. Maryi P. w Allotting, w Kewelaer i td.; w *Belgji* N. Maryi P. w Hal, w Montaigu, w Chevermont; w *Polsce*, w Częstochowie; na Litwie N. Maryi P. Ostrobramskiej i inne świątynie, które sobie Bóg upodobał i wsławił bardzo licznymi cudami i łaskami.

dy On zna nasze potrzeby i może im zaradzić? Ale tu nie idzie o to, gdzie Bóg jest najwięcej do nas zbliżony, ale raczej o to, gdzie my czujemy najlepiej Jego obecność i gdzie ją sobie przypominamy z największym rozczuleniem i pobożnością. Albowiem, kochany Tomaszu, gdyś przebywał obce kraje, chciałeś niezawodnie widzieć najznakomitsze osobliwości i okolice pamiętne z czynów historycznych, jakie się w nich wydarzyły?

Tomasz. Niezawodnie, bez tego nie zasłużyłbym na imię człowieka dobrze wychowanego. I tak, naprzykład w Kolonji widziałem dom rodziny Rubensa; zwiedziłem sławną galerję w Anwers; w Lowanjum w Belgji, dom artysty muzycznego Gretry; w Moguncji mieszkanie Gutenberga wynalazcy druku itd.

Proboszcz. To już dosyć, nie żądamy więcej szczegółów o twojej podróży. Lecz powiedz, czy te domy były podobne lub niepodobne do innych.

Tomasz. Księże proboszczu, jesteś człowiekiem oświeconym, niechciałbyś zapewne gardzić pamiątkami historycznymi. W rzeczy samej, te domy są podobne do innych, lecz gdy wspomnę, że tu mieszkał Rubens, Gretri, Gutenberg, ta myśl mnie podnosi, i z uszanowaniem oglądam te okolice, które, przypominają ich życie, prace i zasługi. Widok ich daleko większe wywiera na mnie wrażenie, aniżeli najdokładniejsze opisy.

Proboszcz. Bądź pewnym Tomaszu, że zupełnie podzielam twoje zdanie w tej mierze. Mniemam jednak, że to wszystko co powiedziałeś, stosuje się do miejsc, z którymi łączą się pamiątki religijne, albo w których dokonane zostały wypadki nader pocieszające dla chrześcijan. Czyli to więc odwiedzamy miejsca święte w Palestynie, czyli udajemy się do grobu św. Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie, albo do innych miejsc, które były widownią męczeństwa sług Bożych lub wysłuchaniem jawnym próźb i modłów nieszczęśliwego; we wszystkich tych przypadkach możemy sobie powiedzieć, że te miejsca natchnęły nas u-

szanowaniem i ufnością. Myśl o tym, co się tam wydarzyło, daleko głębsze sprawia na nas wrażenie, aniżeli wszelkie opowiadania i opisy; i dla tego zdaje nam się, że jesteśmy naocznymi świadkami tego, co się niegdyś wydarzyło tam, ożywiamy się wiarą silną i odważną, ufnością całkowitą i miłością świętą i czystą tak dalece, że żadna inna okolica w świecie nie jest zdolną tak szczytnych wzniecić w nas uczuć. I dla tego nie zadziwi cię to, że łaski tam otrzymane są obfitsze, ponieważ modły są gorętsze i rzewniejsze.

Tomasz. Czyliż byłoły to rzeczywistą wolą Boga, abyśmy odwiedzali te miejsca? Ach! pomyśl księże Proboszczu o zmarnowanym czasie, o wydatkach nieużytecznych, zwłaszcza, kiedy pielgrzymki są dłuższe i odleglejsze.

Proboszcz. Zdaje mi się, że ten, który się nie obawia niewygód w długiej podróży, ani ofiar z czasu i wydatków, okazuje już dosyć gorliwości o swoje uświątobliwienie. Ten przykład wydaje mi się bardzo szczytnym w obec oziębłości tylu chrześcijan, którzy z przykrością podejmują umartwienia w rzeczach obowiązujących, jakimy są, znajdowanie się na Mszy świętej w dnie Niedzielne i urczyste, lub przepędzenie jednej godziny na nabożeństwie w kościele. Nie ulega wątpliwości, że uczucia chrześcijan, które ich z miłości Boga prowadzą do umartwień dobrowolnych i do podejmowania ofiar, nie mogą pozostać bez nagrody, jaką są błogosławieństwo i łaski Boga. Samo z siebie również wypływa, że ci, którzy powinni się opiekować swoją rodziną i wychowaniem dzieci nie mogą zaniedbywać tych obowiązków przez samego Boga na nich włożonych, i nie powinni podejmować innych dobrowolnych ofiar i zobowiązań, chociazby te były dla nich najużyteczniejszymi i najwięcej zasługującymi. Ten, któryby tym sposobem postępował, zasłużyłby na surową naganę, opuszczając obowiązek wymagający całej jego troskliwości. Nie zasłużyłby zaś na nią, gdyby je zastąpił przez obce osoby, w sposób zapewniający go zupełnie, że obowiązki z je-

go stanem złączone nie będą na żaden uszczerbek narażone. Toż samo ma się rozumieć o wydatkach pieniężnych; gdyby kto chciał użyć na pielgrzymkę pieniędzy niezbędnie na utrzymanie rodziny swojej, albo zaciągać pożyczkę jakiejby nie był w stanie powrócić. Ale prawdziwy pielgrzym nigdy nie ściągnie na siebie tego zarzutu, jeżeli dla dopięcia swego celu przecierpi pewien rodzaj niewygody, pomny, że w podobnym razie przystoi naśladować Jezusa Chrystusa w Jego świętym ubóstwie zrzekając się przyjemności materjalnych i wygód zmysłowych. Wreszcie, gdziez jest jaka rodzina, któraby zabraniała jednemu ze swoich członków odbycia pielgrzymki, z której słusznie spodziewa się dla niego korzyści duchowej; albo, czyliżby mogła mu poczytać za złe małą ofiarę z czasu lub pieniędzy, skoro idzie o nieocenione skarby dla jego duszy i wieczności?

Tomasz. Bardzo dobrze; ale oprócz tych pobożnych wrażeń, które wyznaję, że zachwycają duszę podczas odwiedzania znakomitych świątyń, mniemam, że żadna inna nie wypływa korzyść, a tym bardziej korzyść duchowa.

Proboszcz. Gdyby, mój przyjacielu, żadna inna oprócz tych wybornych wrażeń ztąd nie wynikała korzyść, to już samo przez się byłoby dostatecznym do niepowstawania przeciwko pielgrzymkom; sam bowiem przyznałeś, że poczytałbyś za niewykształconego takiego człowieka, któryby lekceważył zwiedzanie okolic, z którymi się łączą pamiątki historyczne; a ja dodam, że takiego uważałbym ze niegodnego nazwy chrześcijanina, któryby pogardzał miejscami słynnymi z wypadków religijnych. Lecz powiem ci Tomaszu, że pielgrzymki nader korzystny przynoszą dla dusz chrześcijańskich pożytek. Wielka liczba chrześcijan gorliwych wywiera na nas wpływ zbawienny i budujący; a tak prawdziwi pielgrzymi powracając do domów swoich, zachęceni dobrym przykładem szczerze wypełniają swoje religijne postanowienia, ponieważ widzieli chrześcijan pomijających względy ludzkie, i wykonywających przepisy wiary świętej. Przyznasz niezawodnie, że to godło jedno-

ści katolickiej i wspólność uczuć dziatek prawdziwego Kościoła przyczynia się do powiększenia naszej wiary i miłości chrześcijańskiej. Gdyż ten, który uczęszcza zawsze do jednego kościoła, słucha zawsze tegoż samego kaznodziei i widzi też same osoby około siebie zgromadzone, przyzwyczai się do wszyskiego, wszystko mu spowszednieje i nie doznaje żadnego szczególnego wrażenia; ale w obcym kościele i w dalekiej okolicy, wszystko przemawia do jego duszy wszystko dla niego jest nowe, i osoby i miejsce; a następnie przypomina mu jego oziębłość, która się w nałóg zmieniła. Ten lub ów poczuwa się do grzechu, za który nie mógł wykonać jeszcze dostatecznej pokuty będąc otoczony swoimi znajomymi, tu zaś uczuwa daleko swobodniejszym, zajmuje się wyłącznie Bogiem i własnym sumieniem. A z tych uwag wnosić słusznie powinieneś, o ile są użyteczne święte pielgrzymki, jak niemniej powziąć wyobrażenie o korzyściach, jakie sprawują te religijne zwyczaje.

Tomasz. Słusznie się wyraziłeś księże Proboszczu, mówiąc o prawdziwych religijnych pielgrzymach. Ale jakże to mała jest liczba zasługujących na to nazwisko, gdy przeciwnie wiele osób odbywa je w zamiarach czysto światowych i dla własnej przyjemności.

Proboszcz. Gdybyś przynajmniej raz w życiu, swoim towarzyszył choć jednej z tych pielgrzymek, niezawodnie przekonałbyś się, że liczba prawdziwych pielgrzymów nie jest tak małą jak mniemasz, i że przeciwnie ci, którzy nie zasługują na to nazwanie, są wyjątkowi i to jednorazowo. Przekonałbyś się zarazem, że uciechy, zabawy, i wygody, o których mówisz, nie są wcale podnietą i pokusą do ich odbywania. Pielgrzymki łączą się z różnorodnymi trudnościami i sprowadzają jedne z największych korzyści, to jest, że powściągają zmysłowość przez niewygody podróży, i przedziwnie przypominają człowiekowi pamięć o swojej duszy. Lecz przypuśćmy, że pewna liczba pielgrzymów dla przyjemności je tylko odbywa, to i wtedy cóż w tym jest tak dalece zdrożnego? Wszak wielu dla zabawy odwiedza

rokrocznie obce kraje i kąpiele, tam do złych nałogów przywyka, marnując zdrowie, majątek, i utrzymanie własnej rodziny. Pielgrzym, który choć nie z czystej pobożności podróż przedsiębierze, podejmuje ją przecież do miejsca, które może w nim obudzić takie uczucia, na jakich mu zbywało. Niejeden pielgrzym było ziębłym, udając się do miejsca świętego, powraca zaś wzruszony i poprawiony, a to za przykładem współtowarzyszy; niejeden zatwardziały grzesznik poznawszy z przykładu drugich błędną i zgubną drogę jaką postępuje, rozważywszy atoli czcigodne znaczenie miejsca, w którym się znajduje, przejęty świętą bojaźnią, oświecony łaską Bożą, uczuwa w sobie żal za grzechy i szczerze się spowiada. Widoczną jest rzeczą, że nie możemy się spodziewać, aby wszyscy odbywający pielgrzymki stali się nimi jedynie przez tę religijną praktykę; równie jako nie chcę usprawiedliwiać nadużyć lub złośliwych zamiarów niektórych osób, które je udaną pobożnością okrywają. Owszem przeciwnie, odzywam się z Tomaszem (a Kempis) „Wielu udaje się do rozmaitych miejsc w celu odwiedzenia relikwji świętych pańskich, słuchają chciwie historji ich czynów, uwielbiają świątynie na ich cześć zbudowane, i całują kości święte okryte złotem i jedwabiem; a oto Ty sam o mój Boże jesteś obecny przedemną na ołtarzu, Ty jesteś Święty nad Świętymi, Król Aniołów! często ciekawość, chęć widzenia nowości zachęca do pielgrzymek, i stąd pochodzi, że wiedzeni tymi błahymi pobudkami, bez prawdziwej skruchy mało otrzymują z nich korzyści wpływających na poprawę obyczajów." (*T. IV, c. 1, 9.*)

Tomasz. Niezawodnie, jeżeli pielgrzymka będzie odbywaną jak przystoi, można się z niej spodziewać nader wielkich korzyści, a w tym zgadzam się z księdzem Proboszczem. Ale dziwi mnie, że tego Jezus Chrystus nigdzie nie zalecił, i nie dał nam z siebie w tym względzie przykładu.

Proboszcz. Czy tylko jesteś przekonanym o tym co mówisz, kochany Tomaszu? A przecież Pan Jezus w dwu-

nastym roku życia udaje się do Jerozolimy wraz z Najświętszą Matką i swym Opiekunem Józefem dla modlenia się w kościele. Następnie Ewangielje ogłaszają nam, że Zbawiciel uczęszczał tam regularnie na każde znakomitsze święto żydowskie, aby spełnić przykazanie Starego Zakonu, które nakazywało odwiedzać kościół Jerozolimski corocznie; zaczym czy takie odwiedziny nie były rzeczywistymi pielgrzymkami? a nadto, Pan Jezus będąc w Jerozolimie uczęszczał na górę Oliwną!..... Pierwsi chrześcijanie również z gorliwością wypełniali ten religijny zwyczaj, w przekonaniu, że pielgrzymki są najlepszym środkiem do ożywienia pobożności. Przybywano z różnych okolic do grobów męczenników dla uczczenia ich pamiątki. Z jednego przykładu można sądzić o reszcie; i tak, święty Paulin żyjący w wieku czwartym (*Natal. 3,*) wymienia więcej jak dwanaście miast i prowincji włoskich, których mieszkańcy rokrocznie przybywali gromadnie i licznie ze swoimi dziećmi na uroczystość świętego Feliksa dnia 14 Stycznia, nie zważając na przykrą porę roku, a to dla uwielbienia jednego Wyznawcy w mieście Noli; toż samo odbywało się w Rzymie w czasie uroczystości świętych Hipolita, Wawrzyńca, Apostołów Piotra i Pawła, przybywano tam z dalekich okolic w każdym czasie. Ci chrześcijanie, ci przodkowie nasi, niezawodnie byli przekonani, że widok świętych szczątek, grobów, więzienia i narzędzi do męczeństwa używanych, większe daleko na nich zrobią wrażenie, aniżeli najdokładniejsze historyczne opowiadanie. Dołączmy do tego cuda, jakie się tam wydarzały, a które samych nawet niewiernych sprowadzały do siebie, gdy szło o ich życie lub zdrowie. Gdy zaś Kościół wolność otrzymał, święta Helena cesarzowa pospieszyła uczcić miejsce święte w Palestynie, i odtąd pielgrzymki w tym celu odbywane powiększyły się znakomicie. Nadto, w pierwszych wiekach nie było jeszcze we zwyczaju przenosić lub rozdzielać relikwji św Pańskich, a zatym, dla uwielbienia ich potrzeba było udawać się do tych miejsc, gdzie męczeństwo było ponie-

sione.

Szymon. Niezawodną jest rzeczą, że pierwsi chrześcijanie, żyjąc w wiekach bliskich Jezusa Chrystusa powinni byli dokładnie znać Jego wolę w tym przedmiocie, i zdaje się, że nie mamy czego się obawiać, skoro ich przykład naśladujemy. Ale zarzuty Tomasza odprowadziły nas od przedmiotu, o którym mówiliśmy; zaś mowa o dniach krzyżowych i innych procesjach błagalnych.

Proboszcz. Nie sprowadziły nas z zamierzonego celu, kochany bracie, ponieważ procesje nie różnią się co do istoty od pielgrzymek, są one tylko procesjami dłuższymi, tak jak nawzajem procesje krzyżowe są mniejszymi pielgrzymkami. Możemy też powiedzieć, że odbywamy krótką pielgrzymkę, ile razy się udajemy do kościoła. Zresztą, jeżeli się wam podoba, pomówimy jeszcze nieco o procesjach; zapytajcie mnie tylko o to, co dotąd nie było tłomaczone.

Szymon. Racz nam księże Proboszczu objaśnić, dla czego przy podobnych obrzędach śpiewają zawsze Litanją do Wszystkich Świętych?

Proboszcz. Wspomniałem już o tym, mówiąc o uroczystości Wielkiej Soboty,[1]) dodam tylko, że ta Litanja składa się z trzech części. Po odśpiewaniu modłów do najśw. Trójcy, wzywamy imiennie główniejszych Św. Pańskich dla zjednania sobie ich pośrednictwa; następnie odwołujemy się do wszystkich w ogólności, którzy życiem lub śmiercią stali się do nich podobnymi; śpiewamy naprzykład sw. Szczepanie. św Wawrzyńcu i t. d. módl się za nami, a potym: Wszyscy Święci męczennicy, módlcie się za nami; następnie przechodzimy rozmaite oddziały, na jakie zwyczaj Kościoła podzielił mieszkańców nieba, jakimi są: Apostołowie, Męczennicy, którzy przez wylanie krwi dali świadectwo prawdzie; Wyznawcy, którzy przez świątobliwość swego życia wyznali Chrystusa, Panny i Wdowy;

---

[1]) Patrz Rozmowę 4-ą.

wreszcie kończymy tymi słowy: Wszyscy Święci i Święte Boże, módlcie się za nami. W drugiej części modlimy się do naszego Zbawiciela, błagając Go przez zasługi Jego wcielenia, narodzenia, i śmierci, ażeby nas zachował od grzechu i wszelkich nieszczęść, a nadewszystko od zagłady wiecznej. Nareszcie, w trzeciej części prosimy Boga, aby się raczył opiekować Kościołem świętym i Jego widomą głową, członkami hierarchji kościelnej i wszystkimi wiernymi. Prosimy Go również o udzielenie nam łask i dobrodziejstw szczególnych, o błogosławieństwo zbóż i zasiewów ziemskich. Wzywając na pomoc Świętych, prosimy ich, aby uzupełnili naszą nieudolność łącząc się z nami, jako przyjaciele Boga, bo spodziewamy się, że dostąpiwszy chwały niebieskiej, stali się godniejszymi wysłuchania próśb naszych przez nich zanoszonych. Gdzieniegdzie w czasie tych procesji noszone bywają relikwje ŚŚ. Pańskich dla lepszego objawu ufności, jaką w ich pośrednictwie pokładamy,

Szymon. Dla czego noszą krzyże, chorągwie i sztandary podczas procesji?

Proboszcz. Co do krzyżów, oto powody, dla których takowe noszą: 1-o) dla oznaczenia, że na procesji złączeni jesteśmy wszyscy w Imieniu Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego; 2-o) że wszelką naszą pobożność pragniemy rozpocząć i wykonać w Jego Imieniu według owej przestrogi św. Pawła: „Wszystko cokolwiek czynicie, w Imieniu Jezusa Chrystusa czyńcie;" 3-o) dla zmysłowego objawu, że Jezus Chrystus jest naszym przywódcą; 4-o) że odbieramy wszystkie łaski od Boga przez nieskończone zasługi Krwi najśw. Zbawiciela naszego, który nas o tym w tych słowach upewnia: „Wszystko, o cokolwiek prosić będziecie Ojca mojego w Imię moje da wam." — *Jan XVI, 22.*

Co się tyczy chorągwi i sztandarów, wiecie, że Kościół nasz jest trojaki: tryumfujący, cieszący się chwałą niebieską do którego należą Święci pańscy; Kościół wojujący, złożony z ludzi ziemię zamieszkujących, walczących jeszcze

na ziemi, którego mamy zaszczyt być członkami; wreszcie Kościół cierpiący, do którego należą dusze w czyscu zostające. Sztandary więc oznaczają, że chrześcijanie podobni do żołnierzy pod chorągwią złączonych, pragną wywalczyć chwałę Boga i zbawienie swej duszy na nieprzyjaciołach widomych i niewidomych. Sztandary przedstawiają jeszcze tryumf i zwycięstwo Zbawiciela, odniesione w dniu Zmartwychwstania nad grzechem, czartem, nad zasadzkami żydów i światem. Przypominają one także walkę zwycięską przez niezmordowane prace Apostołów i krew Męczenników, nad zaślepieniem żydów i bałwochwalstwem pogan, nad wściekłością tyranów, prześladujących Kościół i nad błędami kacerstw. A jak wojsko zwycięskie rozwija wspaniale swoją chorągiew, tak i my nosimy sztandary i krzyże publicznie i odzywamy się z św. Janem: „Naszą wiarą jest zwycięstwo, jakie odnieśliśmy nad światem."

Szymon. To jest przewyborne, a nie wątpię też, że zwyczaj ten jest bardzo starożytny w Kościele.

Proboszcz. Co do znaku ukrzyżowanego Zbawiciela czytamy, że go noszono uroczyście w czasie prosesji w wieku czwartym. Początek zaś chorągwi i sztandarów jest również dawny, który wam dziś jeszcze na zakończeniu obecnej rozmowy, trochę obszerniej objaśnię. Po trzechwiekowym bez przerwy prawie prześladowaniu chrześcijan, cesarz imieniem Konstanty zasiadł na tronie rzymskim. Chociaż był poganinem nie był jednak nieprzyjacielem chrześcijan, którzy pomimo licznych i krwawych prześladowań znajdowali się bardzo licznie na jego dworze i w wojsku. Przychodził on zwolna do uznania nikczemności bałwochwalstwa i w modlitwach swoich nie udawał się do bóstw pogańskich, ale kiedy szło o stoczenie walnej bitwy i odniesienia zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi, udawał się do Boga chrześcijan. Prowadząc wojnę w dawnej Galji a dzisiejszej Francji, prosił Boga goręcej i wytrwalej niż zwykle o pomoc w tej wyprawie; wtedy ujrzał na niebie po nad słońcem krzyż świetny na którym znajdowały się litery C.

H. R. otoczone napisem: „W tym znaku zwyciężysz.“ Cesarz zdumiony tym wypadkiem, przez cały dzień rozmyślał nad znaczeniem tego cudownego zjawiska. Następnej atoli nocy, ukazał mu się we śnie Chrystus z tym znakiem, kazał mu sporządzić według tego wzoru sztandar i nieść go w przedniej straży w czasie walki, jako znak ochronny przeciwko nieprzyjacielowi. Nazajutrz cesarz wezwał rzemieślników i dał im wzór do zrobienia sztandaru. Był to rodzaj dzidy okrytej blachą złotą w kształcie krzyża, przy której wisiała chorągiew złotem przerabiana. Na szczycie tej dzidy, na której dawniej umieszczano wizerunek pogańskiego bóstwa, błyszczała korona, na której znajdowały się trzy pierwsze litery imienia Chrystusowego w skróceniu w tym kształcie ☧. Konstanty kazał wyryć też same litery na swym chełmie, a zachęcony widzeniem kązał nieść przed swym wojskiem sztandar wyżej opisany, który nazwano: Labarum, natarł na swego nieprzyjaciela Maxencjusza, który mu tronu zaprzeczał i zwyciężył go. Ten uciekając przed nim wpadł do Tybru. Rzym otworzył natychmiast bramy nowemu cesarzowi, wchodzącemu doń jako zwycięzca. Całe to opowiadanie jest wyjęte z pism historyka chrześcijańskiego w tych czasach żyjącego, równie jak z pism pogańskich współczesnych historyków, którzy o tym cudzie wzmiankują. Wprawdzie formy sztandarów w wojsku były rozmaite, ale chrześcijanie do dziś dnia takiego kształtu używają chorągwi w czasie uroczystej procesji. Umieszczają zwykle na chorągwiach obrazy Świętych, jak to widzicie w naszych kościołach.

Proboszcz zakończył tę rozmowę, zalecając swoim parafjanom, aby zawsze naśladowali prawdziwych żołnierzy Jezusa Chrystusa dodając: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Amen.

ROZMOWA VI.

Od Wniebowstąpienia aż do Bożego Ciała.

Wniebowstąpienie. — Gaszenie Paschału, — Rozmaite obrzędy w tym dniu. — Wilja Zielonych Świątek. — Święcenie wody chrzcielnej, — jej znaczenie i skuteczność, — dla czego żydzi obchodzą to święto. — Suche dni. — Uroczystość Trójcy przenajświętszej. — Czas i Komunja wielkanocna. — Odnowienie ślubów na chrzcie świętym uczynionych. — Niedziele doroczne. — Znak krzyża.

Księże Proboszczu, odezwał się Szymon, oto już długo zastanawiamy się nad tym, o co się mamy zapytać, aleśmy nic sobie przypomnieć nie mogli. Poradziliśmy się kalendarza i natrafiliśmy na uroczystość Wniebowstąpienia i Zielonych Świątek; ale nie pamiętamy żadnego obrzędu i ceremonji wymagających jakiego tłumaczenia.

Proboszcz. Bardzo dobrze, moi przyjaciele, przybędę wam co do tego w pomoc. Wprawdzie te uroczystości nie przedstawiają tyle szczegółów ile poprzednie, o których mówiliśmy, ale i one zawierają w sobie wiele przedmiotów pouczających.

Takim przedmiotem jest Wniebowstąpienie.[1]) W czasie tej uroczystości gaszą paschał, który zapalano na Ewangielje i przed podniesieniem we mszach uroczystych od wiel-

[1]) Wniebowstąpienie inaczej zwane Czterdziesiątnicą (Quadragesima) co oznacza czterdzieści dni po Wielkanocy. Święty Grzegorz Niseński nazywa to święto *Episomen;* czyli dzień zbawienia. Chociaż wiara we Wniebowstąpienie Zbawiciela była zawsze powsze-

kiej Soboty. To nam przypomina, że Pan Jezus opuścił ziemię aby się udać do Ojca przedwiecznego jak to był przepowiedział: „Opuszczam ziemię, i idę do Ojca który mię posłał“ (*Jan XVI, 18*) gaszą tę świecę kiedy odśpiewają się w Ewangielij te słowa: „Wstąpił do niebios.“[1]) Niegdyś był zwyczaj w niektórych krajach, że zawieszano obraz Chrystusa w środku kościoła i ciągniono go pod sklepienie dla wyrażenia tajemnicy w tym dniu obchodzonej. Po zniknięciu obrazu rzucano z wysokości tegoż sklepienia kwiaty różnobarwne i rozlewano wodę święconą na lud zgromadzony, dla oznaczenia łask rozlicznych jakie boski Zwycięzca dla nas wysłużył, według owych słów św. Paw-

---

chną, w Kościele jednak to święto nie było tak uroczyście obchodzone jak inne tajemnice od czasów apostolskich. Najdawniejsza, która do nas doszła wzmianka o nim znajduje się w Konstytucjach Apostolskich zebranych około roku 300. Zalecają w tym dziele (Ks. 8, r. 33) aby niewolnicy byli uwalniani od pracy w dniu tej uroczystości. Monarchowie naśladując Crystusa uwalniającego z otchłani dusze sprawiedliwych i wprowadzającego je do nieba obdarzali wolnością przestępców pojednanych z Bogiem przez żal i pokutę.

Święty Hieronim wspomina o miejscu w ogrodzie Oliwnym, za jego czasów jeszcze widzianym, zkąd Pan Jezus do nieba wstąpił. Ślady stóp Jego nie były zatarte przez wojska Tytusa, oblegającego Jerozolimę, i przez długi czas walczących na tych wzgórzach. Później pobożna monarchini święta Helena matka Konstantego zbudowała Bazylikę Wniebowstąpienia i klasztór w tymże samym miejscu, skąd wiadomo, że Pan Jezus do nieba wstąpił; ale, mówi czcigodny Beda, nie podobna było zabrukować i pokryć marmurem śladu stóp, ani zakryć otworu sklepienia świątyni w miejscu przez które Zbawiciel wzniósł się na niebiosa. Nieszczęściem ta świątynia, do której są przywiązane tak piękne pamiątki, znajduje się obecnie w rękach Turków, którzy ją w meczet zamienili.

[1]) Według naszego ceremoniału odnosi się paschał i godła Zmartwychwstania jednocześnie gdy kapłan po sumie do zakrystji wraca.

ła: *Wszedłszy do niebios, wiódł tam więźnie pojmane* (to jest uwolnił z niewoli dusze pozostające dotąd w niewoli szatana) *i zbogacił ludzi Swymi darami. Ef. IV, 8.* Woda oznaczała łaskę Ducha świętego jaką Jezus Chrystus przyrzekł Kościołowi po wstąpieniu do Ojca przedwiecznego , jak to prorok Ezechiel wyraża mówiąc: *Wyleje na was wodę czystą. Ezech. XXXVI, 25.* Jeżeli ten zwyczaj ustał, przypisać to należy nadużyciom wielu chrześcijan, których oto obwiniają. Będąc bowiem mniej pobożnymi od swoich przodków, uważali ten obrzęd, jako zabawkę i dopuszczali się licznych nieprzyzwoitości. Przejddźmy teraz do wilji Zielonych Świątek.

Szymon. Często czytamy i słyszymy ten wyraz wilja ale nie rozumiemy jego znaczenia.

Proboszcz. Wigilja a przez skrócenie Wilja; ten wyraz oznacza właściwie czuwanie, ponieważ niegdyś noc, poprzedzającą jakie wielkie uroczystości przepędzano w kościele. Psalmista już zachęcał lud do podobnego czuwania w obliczu Pana: „W nocy podnoście ręce wasze ku świątnicy, a błogosławcie Pana. (*Ps. CXXXIII, 2.*) I na innym miejscu: Wstanę o północy dla uwielbienia i wychwalania Pana. Pierwsi chrześcijanie urzeczywistniali tę zachętę proroka. W wilją albo przynajmniej w poranku wielkich uroczystości zgromadzali się społem, dla przygotowania się przez modlitwę do obchodu następującego święta. Naśladowali oni przykład Apostołów, którzy po wniebowstąpieniu boskiego Nauczyciela zgromadzili się do Jerozolimy i zamknęli się w jednym domu, sposobiąc się przez modlitwę do przyjęcia Ducha Świętego. Wilje zwykle poszczono, ponieważ modlitwa połączona z postem i jałmużną, według słów Tobjasza staje się przyjemniejszą Bogu. Te nocne zgromadzenia były już w użyciu pomiędzy chrześcijanami za czasów prześladowań. Plinjusz młodszy, poganin i rządca Bytynji około sześćdziesiątego roku po śmierci Chrystusa wspomina o nich w raporcie swym do cesarza Trajana: „W dniu oznaczonym, mówi on, chrześcijanie zgromadzają się przed

wschodem słońca, i śpiewają dwoma chórami hymny na cześć Chrystusa, którego za Boga poczytują." Tertuljan zaś, chcąc powstrzymać chrześcijańskie niewiasty od zawierania związków małżeńskich z poganami, tak się odzywa: „Jakimże sposobem mąż poganin może patrzeć bez podejrzenia na swoją żonę, opuszczającą go dla obchodu nabożeństwa nocnego." Te zgromadzenia zostały z czasem zniesione, a Kościół zabronił ich jedynie dla często wydarzających się nadużyć. I dla tego to właśnie my obchodzimy wilje w dni poprzedzające większe uroczystości, które dla dawnego zwyczaju zowią się wigiljami czyli czuwaniami.

Szymon. W wiljią Zielonych Świątek poświęca się woda chrzcielna, tak jak w wiljią wielkanocną; czyliż więc ta sama odbywa się ceremonja jak w Wielką Sobotę?[1])

---

[1]) **Nauka i chrzest Katechumenów.** W pierwszych wiekach Kościoła udzielano głównie Chrzest w wielką sobotę i w wiljią Zielonych Świątek. Opowiemy idąc za Fleurym jak postępowano z poganinem, lub żydem pragnącym przyjąć chrześcijanizm. Jakoż przyprowadzano go najprzód do biskupa lub kapłana, który go badał o stałości i prawości jego powołania, albowiem obawiano się, aby nie narazić na zniewagę tajemnic, powierzając je osobom niegodnym, któreby następnie zbezcześcili Kościół przez swoją lękliwość w czasie prześladowania. Badali więc przedstawionego o dowodach jego nawrócenia, o stanie i obyczajach życia przeszłego. Oddający się bałwochwalczemu rzemiosłu jakimi byli snycerze bożków, amuletów, i tym podobni lub zostający w grzesznych nałogach, nie byli przyjmowani, dopóki się zupełnie ich nie pozbyli i nie wyrzekli, i dla tego zostawali przez długi czas na próbie.

Ten, który był uznanym za godnego do przyjęcia chrześcijanizmu, zostawał *katechumenem*, przez wkładanie na niego rąk biskupa lub kapłana do tego upoważnionego, który go naznaczał na czole znakiem krzyża i prosił Boga aby katechumen korzystał z nauk, jakie mu będą udzielane, i aby się stał godnym przystąpić do Chrztu świętego. Znajdował on się na wszystkich naukach publicznych, gdzie sami tylko wierni byli obecni; oprócz tego oddawano go

Proboszcz. Tak jest, taż samą, oprócz wyjątków z Pisma św. nazwanych proroctwami. Dziś odmawiają ich tylko sześć. Lecz ponieważ drugi raz mamy mówić o wo-

---

katechetom, którzy czuwali nad jego postępowaniem, nauczali pierwszych zasad wiary, a głównie moralności, aby pojęli jak mają żyć po przyjęciu Chrztu świętego.

Czas katechumenatu ciągnął się zwykle przez dwa lata, ale przedłużano go lub skracano według postępu katechumena, zostawując go w takim stanie aż do zupełnego nawrócenia. Ci, którzy żądali Chrztu i uznani byli za godnych, byli wpisywani na listę oświeconych albo należących do Kościoła. Były więc dwie klasy katechumenów, to jest słuchających, i należących do Kościoła. (Auditores et Competentes.) Ci ostatni przychodzili często do kościoła na naukę, a mianowicie we środy po pierwszej, czwartej i ostatniej niedzieli wielkiego postu. I dla tego to mszał rzymski modlitwę i lekcję zastosował w tych dniach do tego zwyczaju. Nadto, pościli w czasie wielkiego postu jak wszyscy wierni i łączyli post z częstą modlitwą. W tym czasie uczono ich wszystkiego, tłomaczono im skład wiary, a mianowicie tajemnice Trójcy Przenajświętszej i Wcielenia.

Przy końcu postu uczono ich modlitwy Pańskiej i obznajmiano w krótkości z Świętymi Sakramentami jakie przyjąć mieli; a które później obszerniej im tłómaczono. Ci, którzy się okazali po tych próbach godnymi przyjęcia Chrztu świętego nazywali się *wybranymi* (*electi*) i chrzczono ich uroczyście w wilją Wielkanocy, czyli w Wielką Sobotę, aby zmartwychwstali z Jezusem Chrystusem, lub w wilją Zielonych Świątek, aby odebrali dary Ducha Świętego wraz z Apostołami, gdyż udzielano im w tym samym czasie Sakramentu Bierzmowania.

Za nadejściem dnia Chrztu świętego przyprowadzano katechumena do chrzcielnicy, tam wyrzekał się czarta i jego nieprawości, był pytany o zasady wiary i odmawiał skład apostolski. Do chrztu, który się po większej części odbywał przez zanurzenie dołączano i namaszczenie Olejem świętym; następnie ochrzczeni byli przedstawiani biskupowi, który ich bierzmował. Podawano im do je-

dzie chrzcielnej, przytoczę wam jednę okoliczność którą wspomnieć wypadało mówiąc o Wielkanocy. W Wielkanoc równie jak w Zielone Świątki nie pokrapiają nas wodą zazwyczaj poświęconą, ale tą, która się w wilją tych uroczystości poświęca. Ten zwyczaj przypomina nam chrzest uroczysty w tych wielkich dniach odbywany, i pobudza nas do wdzięczności ku Bógu, za tak nieporównaną Jego łaskę. Dodajmy jeszcze do tego, że to jest także zachętą do czystości jaka przystoi człowiekowi odrodzonemu, do pokuty i zmiany życia, abyśmy nadal unikali najmniejszych nawet uchybień mogących zniszczyć, lub osłabić w nas łaskę Chrztu świętego.

Szymon. Więc jest różnica pomiędzy wodą zwykle poświęcaną, a wodą chrzcielną?

Proboszcz. Woda zwykle poświęcana, to jest w każdą doroczną niedzielę i kiedy jej potrzeba zachodzi, nie służy do udzielania chrztu świętego, ale jedynie do pokropienia wiernych i pobożnego w domach użytku. W modłach, jakich się przy jej poświęceniu używa, kapłan błaga Boga, aby ją napełnił mocą niebieską dla odwrócenia mocy czarta i wszystkich nieszczęść doczesnych, jak nie mniej dla umocnienia duszy łaskami nieba. Prosi, aby Bóg raczył oczyścić i uświęcić wszystkie rzeczy nią pokropione i oddalić to wszystko, coby mogło zaszkodzić człowiekowi. A zwróciwszy modlitwę do Boga mówi: „Obyta woda, którąś stworzył, użyta do Twoich tajemnic, nabra-

---

dzenia miód i mleko dla oznaczenia wnijścia do prawdziwej obiecanej ziemi, i dziedzictwa duchowego; był to jakoby pierwszy pokarm dziecięcia opuszczającego pierś macierzyńską, dla tego też wszyscy nowoochrzczeni byli bez względu na wiek nazywani *dziećmi*. W czasie pierwszego tygodnia neofici nosili suknię białą, jaką otrzymali na Chrzcie świętym, dla okazania niewinności, którą aż do śmierci zachować powinni. Nowo ochrzczeni zostawali pod opieką rodziców chrzestnych lub kapłanów, a ci długo jeszcze nad nimi czuwali, aby ich zaprawić do życia chrześcijańskiego.

ła dzielności łaski Twojej do odpędzenia czarta i chorób, i aby, cokolwiek tą wodą pokropione będzie w domach, lub miejscach wiernych, wolne było od wszelkich nieczystości i nieszczęść; niech się tam nie rozpościera duch zarazy, ani powietrze trujące; niech stamtąd dalekie będą skryte zamachy nieprzyjaciela, a jeśli co jest, coby szkodzić mogło pomyślności mieszkańców, albo ich pokojowi i zdrowiu, niech pokropieniem tej wody zostanie spłoszone." Potym kapłan rozsypuje sól poświęconą do wody i odmawia następną modlitwę: „Błagamy Cię Panie ze drżeniem i uszanowaniem, racz spojrzyć łaskawie na tę sól i wodę które stworzyłeś, rozciągnij nad nimi swoje błogosławieństwa i łaski, aby wszystkie miejsca nimi pokropione, były zachowane przez używanie Twojego świętego Imienia od złudzeń ducha nieczystego i abyśmy udając się do Twego miłosierdzia, byli ubogaceni światłem Ducha Świętego. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego." Amen

Szymon. Dla czego mieszają sól z wodą?

Proboszcz. Dla czegoż wy używacie soli w waszym gospodarstwie? wszak podobno dla ochronienia od zgnilizny rzeczy solonych. Tutaj zaś sól oznacza, że po otrzymanym oczyszczeniu, wyobrażonym przez wodę, powinniśmy się starać o zachowanie duszy naszej od zepsucia grzechowego, nieczystości i wszelkich zabiegów nieprzyjaciela zbawienia naszego. Taki jest podwójny przedmiot wody święconej i takie jej znaczenie.

Szymon. Dla czego kapłan co niedziela pokrapia wiernych przed nabożeństwem lub po jego odprawieniu?

Proboszcz. Dopełniamy tego dla przypomnienia ludziom, aby stawali w obliczu Boga oczyszczeni ze wszystkich brudów duszy, i dla tego żegnamy się wodą święconą wchodząc do kościoła. Przypominamy sobie tu jeszcze i łaskę Chrztu świętego, na którym uświęceni zostaliśmy wodą i zachęcamy się tym samym do zachowania otrzymanej łaski niewinności, w jaką byliśmy podówczas przybrani, jak niemniej do śpiesznego jej odzyskania przez łzy i poku-

tę, jeśliśmy ją na nieszczęście utracili. Ten obrzęd przypomina również, że jesteśmy odkupieni i oczyszczeni nieocenioną łaską Jezusa Chrystusa według owych słów św. Piotra: „Pokropieni jesteście krwią Jezusa Chrystusa." (*Piotr 1, 2.*) i świętego Jana: „Omył nas z grzechów naszych we krwi swojej" (*Apoc. 1, 5.*) I dla tego właśnie śpiewamy słowa Psalmisty: „Pokropisz mnie Panie hyzopem a będę oczyszczony, obmyjesz mnie, a stanę się bielszym od śniegu." (*Psalm. L, 8.*) Pojmiecie tu daleko lepiej stosowność i piękność tego wyrażenia, gdy powiem, że to jest zastosowane do sposobu oczyszczenia się żydów według prawa Mojżesza, zalecającego używanie gałązek hyzopu na kropidło, którymi pokrapiali nieczystych, jakimi byli np. trędowaci, z wodą mieszaną z popiołem z ofiar. Pomazywanie drzwi mieszkań żydowskich krwią baranka wielkanocnego odbywało się też za pomocą wiązki hyzopu, który jest małą rośliną, liście zaś jego gęste służą do zatrzymania wsiąkniętych kropli wody.[1]) Po odśpiewaniu *Asperges me*, kapłan uklęknąwszy na najniższym stopniu ołtarza, kropi po trzykroć najpierw ołtarz, następnie świątynię i wiernych z kolei. Kościół zamierza tym obrzędem oddalić z miejsca świętego ducha ciemności, który według zdania Ojców Świętych, wszelkich dokłada starań, aby niepokoić duchowieństwo i wiernych w czasie ofiary świętej. Ten obrzęd oznacza nadto, że wszelka moc i czystość pochodzą od Chrystusa Pana wyobrażonego przez ołtarz; a pokropienie ludu przy końcu nabożeństwa przypominą obecnym, że wszystko zależy od błogosławieństwa Bożego, i że do pozyskania go, powinniśmy wypełniać obowiązki stanu naszego z czystością i świętością zamiarów, aby się obronić od wszelkich nieszczęść ciała i duszy.

I takie są powody, dla których używamy i zachowu-

---

[8]) *Ponieważ o roślinę hyzopu u nas trudno, przeto zastępujemy hyzop zwykłym kropidłem z drzewa lub innych roślin.*

jemy wodę święconą w domach naszych.

Tomasz. Wyznać muszę, księże Proboszczu, że to objaśnienie wody święconej wyrugowało większą część mych uprzedzeń, jakie utworzyłem sobie w tym przedmiocie. Przekonywam się teraz, że ten obrzęd obejmuje wiele nauk znakomitych i użytecznych o czym z razu nie pomyślałem. Jednak pozostaje jeszcze jedna okoliczność, względem której nie jesteśmy z sobą w zgodzie. Wszak ksiądz Proboszcz powiedział, że woda święcona jest nie tylko wyobrażeniem, ale nadto, że ma moc zachowania nas od nieszczęścia i zjednania łask dla tych ludzi którzy jej używają.[1])

---

[1]) Święta Teresa tak mówi *o skutkach wody święconej:* „Doświadczałam bardzo często, że nic się równać nie może skuteczności wody święconej ku spłoszeniu czartów i zapobieżeniu ich powrotowi; zmykają oni także na widok znaku krzyża, ale powracają. Moc przeto wody święconej musi być bardzo wielka! Co do mnie, doznaję osobliwej i bardzo dotykalnej pociechy, ile razy jej używam; zazwyczaj czuję jakoby odnowienie mojej istoty takie, iż jej opisać nie mogę i przyjemność wewnętrzną, co wzmacnia całą moją duszę. Nie jest to żadnym złudzeniem, doznawałam tego bardzo często i śledziłam z pilną uwagą. Pod tym względem, zastanawiam się, jaką to znakomitą moc Kościół wywiera na wszystko, co tylko postanowi. Wzruszam się z radości widząc moc tajemniczą, jaką jego modlitwa wywiera na wodę, oraz zdumiewającą różnicę wody zwyczajnej a poświęconej.....” Święta pisze poniżej: W wilją dnia Zadusznego zaczęłam odmawiać nokturn, odmówiłam kilka modlitw bardzo pobożnych, znajdujących się w końcu naszego brewiarza, w tym czart położył się na książce, aby mi przeszkodzić w dokończeniu. Przeżegnałam się, a on zniknął; lecz ponownie zaraz wrócił; spłoszyłam go znów, o ile pomnę, ze trzy razy, mnie zniewalał do rozpoczęcia na nowo modliwy; w końcu pokropiłam go wodą święconą i zdołałam ukończyć. Widziałam w tej chwili kilka dusz, którym pozostawało jeszcze nieco pokuty i przyszło mi na myśl; że nieprzyjaciel chciał zapewnie opóźnić ich wyswobodzenie.

Proboszcz. Tak jest Tomaszu, ja to powiedziałem, a ty w twoim pytaniu daleko jaśniej wynurzyłeś myśl moją. Odpowiedz mi teraz, gdyby twoi krewni i przyjaciele, jak niemniej wszyscy składający Kościół zgromadzili się w celu błagania Boga, aby cię raczył błogosławić i zachować od wszystkich nieszczęść ciała i duszy, czyliż nie pokładałbyś zaufania w skuteczność modłów tak z tobą zjednoczonych?

Tomasz. Pokładałbym niezawodnie.

Proboszcz. A gdybym ci powiedział, że Kościół wybrał kogoś, aby się modlił za ciebie w imieniu wszystkich?

Tomasz. Byłbym mu za to bardzo wdzięcznym i nie wątpiłbym nigdy o użyteczności takiej modlitwy.

Proboszcz. Przekonajże się teraz, że to właśnie, to samo odbywa się w czasie święcenia wody; kapłan prosi w imieniu całego Kościoła katolickiego, aby sam Bóg raczył pobłogosławić tę wodę i udzielił łaski wszystkim używającym jej z pobożnością. Uważajcie więc, mój Tomaszu, że pomiędzy tymi, którzy tej wody używają z pobożnością jesteś i ty, za którego się modli kapłan czyli Kościół katolicki. Modlitwa Kościoła tak się łączy z wodą święconą jak posiłek ciała z chlebem, a każdy, który jej używa z należnym usposobieniem może się stać uczestnikiem tej modlitwy Kościoła, a następnie wszystkich stąd wynikających korzyści.

Tomasz. Ale nie widzę tu jeszcze różnicy pomiędzy użyciem wody a przyjęciem świętych Sakramentów.

Proboszcz. Wielka tu zachodzi różnica; Bóg bowiem przez Sakramenta święte udziela łaski potrzebnej do zbawienia wiecznego, a której zwykłym sposobem nabyć nie można, i że ta łaska Sakramentalna jest skuteczna sama z siebie i nieomylna;[1]) gdy tymczasem w przypadku o

[1]) Naprzykład: ktoby będąc w stanie grzechu, przyjął Chrzest bez skruchy serdecznej, zgrzeszyłby zaiste i musiałby za to puku-

którym mówimy, Kościół prosi tylko Boga, aby udzielić raczył swej łaski tym, którzy wody święconej pobożnie używają. Przeto chcący pozyskać łaski zapewnione tym sakramentaliom,[1]) do liczby których woda święcona należy, trzeba koniecznie być wewnętrznie do przyjęcia ich usposobionym. Widoczną więc jest rzeczą, że skuteczność wody święconej wymaga, aby chrześcijanin nią żegnający się był przejęty uczuciami żalu za grzechy i miłości Pana Boga.

Tomasz. Pomimo tego zdaje mi się, że używanie wody święconej do pokropienia domów, pokarmów, stajni, lub zwierząt jest zabobonem.

Proboszcz. Przeciwnie, mój przyjacielu; obrzęd ten uprawniają modlitwy Kościoła, w których wyraźnie prosimy Boga: ,,Aby wszystko to, co będzie wodą święconą pokropione w domach lub innych miejscach, było zachowane od napaści nieprzyjaciela." Nie popełniają więc chrześcijanie zabobonu, gdy z wiarą należną pokrapiają wodą święconą przedmioty służące do ich użytku, aby tym sposobem skierowali modły Kościoła na wszystko to, co ich otacza. Sam Kościół daje nam z siebie przykład, używając wody święconej w tysiącznych okolicznościach: pokrapia nią domy żyjących i groby umarłych, ubiory kościelne i wreszcie wszystko co służy do użytku wiernych, a czyni to w tym celu, aby wyjednał łaski wyrażone w modłach poświęcalnych.

Tomasz. Używanie wody święconej do przedmiotów martwych, a nawet do zwierząt zdawało mi się zawsze być pewnym rodzajem zbezczeszczenia.

---

tować; ale takim, lubo grzesznym Chrztem, stałby się już członkiem Kościoła i nie potrzebowałby się chrzcić powtórnie, ale tylko pokutą grzech świętokradzkiego Chrztu zmazać.

[1]) Według św. Tomasza liczy się sześć Sakramentaljów wyrażonych w następującym łacińskim wierszu:

Orans, tinctus, edens, confessus, dans, benedicens.

1. *modlitwa*, głównie Ojcze nasz jest, według św. Augusty-

Proboszcz. Jeżeli nie popełniamy nadużycia, prosząc Boga, aby dobra i majątki doczesne zachował; nie zbezczeszczamy Go również, gdy używamy wody poświęconej dla wyjednania na naszą chudobę błogosławieństw połączonych z modlitwami Kościoła.

Po niejakim przestanku dozwalającym się namyśleć Tomaszowi nad przywiedzionymi dowodami przez proboszcza, Szymon zabrał głos i zapytał się: dla czego żydzi obchodzili uroczystość Zielonych Świątek, kiedy to odnosi się jedynie do chrześcijan przypominając im zstąpienie Ducha świętego na Apostołów.

Proboszcz. Żydzi obchodzili ten dzień na pamiątkę danych przez Boga dziesięciorga przykazań, czyli Dekalogu na górze Synai. Nastąpiło to po spożyciu baranka wielkanocnego w dni pięćdziesiąt, po wyjściu z Egiptu. Ceremonja ta była figurą tego, co się stało w nowym przymierzu. W tych dniach po nowej Wielkanocy Duch święty zstąpił, aby Apostołów uzbroić w męstwo i odwagę do opowiadania prawa nowego, to jest nauki Jezusa Chrystusa, i dla udzielenia wszystkim chrześcijanom światła i łaski potrzebnej do wierzenia w Jezusa Chrystusa i życia według Jego przykazań. A jak prawo dawne było dane

---

na, *Chrztem codziennym*, za pomocą którego możemy zgładzić każdodziennie powszednie grzechy.

2. *Namaszczenie*, które zawiera w sobie namaszczenie sakramentalne, pokropienia wodą święconą, posypanie świętego popiołu.

3. *Pożywanie* chleba i innych rzeczy poświęconych, słuchanie Mszy świętej i nauk z uwagą i pobożnością.

4. *Spowiedź* (powszechna) czyli *Confiteor*, odmawiane przed mszą świętą i odprawianie pokuty.

5. *Jałmużna*, czyli uczynki miłosierne co do ciała lub co do duszy.

6. *Błogosławieństwo* biskupie, kapłańskie, a głównie Najświętszym Sakramentem.

Mojżeszowi w pośród grzmotów, błyskawic i piorunów, tak też i Duch Święty zstąpił na Apostołów pośród gwałtownego wiatru i szumu w kształcie ognistych języków;[1]) a jak Mojżesz ogłosił wolę Boga w obliczu zgromadzonego ludu, tak również i książe apostołów Piotr św. ogłosił ludowi żydowskiemu zgromadzonemu do Jerozolimy na uroczystość Zielonych Świątek naukę ewangieliczną. By uprzedzić pytanie jakiebyście mi zadali, powiem, że po grecku Zielone Świątki nazywają się *Pentecostes* a ten wyraz oznacza: pięćdziesiątnicę to jest pięćdziesiąty dzień po Wielkiej nocy. *W naszym zaś języku uroczystość ta nazwaną została Zielonymi Świątkami, zapewne z powodu wzrastających i zieleniejących się podówczas zasiewów.*

Szymon. Dziękujemy księdzu proboszczowi za to objaśnienie, którego rzeczywiście potrzebowaliśmy. Ale racz nam jeszcze kilka słów powiedzieć o uroczystości Trójcy Przenajświętszej.

Proboszcz. Aby nic nie opuścić, mówmy najprzód o Suchedniach (Quatuor tempora) ponieważ te dni pokuty następują po uroczystości Zielonych Świątek. Jeszcze niegdyś żydzi dopełniali postu kilkakrotnie na rok jak to czytamy w proroctwie Zacharjasza. (*VIII, 19.*) Post czwartego, piątego, siódmego, i dziesiątego miesiąca, będzie zamieniony na dni radości i wesela, i zastąpią go uroczystości świętne. Nie można wątpić, że Apostołowie utworzyli z tych

---

[1]) Duch Święty objawił się ludziom pod dwiema różnymi postaciami, to jest: w dniu Zielonych Świątek ukazał się w kształcie ognistych języków; a przy chrzcie Jezusa Chrystusa pod postacią gołębicy. Gołębicę przyjęto za wyobrażenie Ducha Świętego, a bardzo często widzimy w dawnych pomnikach siedm gołębi przypominających nam siedm darów Ducha Świętego. Artyści nadają Mu niekiedy postać ludzką trzymającą księgę mądrości, przez co wyrażają, że trzecia osoba Trójcy Przenajświętszej nauczyła Apostołów wszelkiej prawdy, albo też księgę Starego Testamentu dla oznaczenia, że prorocy pisali z jego natchnienia czyli *inspiracji*.

przepisów obowiązek dla chrześcijan; a chociaż uwalniali nowo-nawróconych od zachowania prawa Mojżeszowego uwolnienie to odnosiło się jedynie do ceremonji czci Bożej. Wnosić równie należy, że następcy Apostołów rozumieli dokładnie potrzebę i zbawienny pożytek postów, i dla tego zobowiązywali wiernych do ich zachowania.[1]) Papież Leon św. żyjący około r. 440 po Chrystusie mówi, że one wzięły początek od żydów i zaprowadzone zostały pomiędzy chrześcijanami. Dziś także zachowujemy Suche dni czyli posty kwartalne. Skorośmy zaczęli mówić o postach, powinienem zwrócić waszą uwagę, że Kościół od Wielkanocy aż do Zielonych Świątek nie przepisał żadnego *ścisłego* postu (tylko wstrzemięźliwość) a uczynił to dla tego, że te siedm tygodni są czasem radości. A jako odprawiają post czterdziestodniowy, który jest czasem żałoby, tak również opuszczają go w czasach przeznaczonych na radość religijną, na pamiątkę zmartwychwstałego Chrystusa obcującego ze swymi uczniami; albowiem boski Nauczyciel odpowiedział uczniom świętego Jana, pytającym się dla czego Apostowie nie zachowują postu, tymi słowy: Synowie oblubieńca smucić się nie mogą, póki z nimi jest oblubieniec. Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięt od nich oblubieniec (to jest po Wniebowstąpieniu) a tedy będą pościć". Taka była praktyka najdawniejszego Kościoła i dziś równie pierwsze posty, jakie spotykamy po Wielkanocy są w wilją przed Zielonymi Świątkami i Suche dni następującego tygodnia. Tak więc kochani przyjaciele, przybyliśmy teraz do końca czasu wielkanocnego, to koniec wilją przed Zielonymi Świątkami zaczyna.

Szymon. Mniemałem, że czas wielkanocny kończy się w dniu, w którym ostatecznie można przyjmować Komu-

---

[1]) Brewiarz rzymski (14 Oct.) wspomina Suche dni, jako pochodzące z czasów Apostolskich i według niego Papież Kalikst święty ustanowił je jako obowiązkowe w całym Kościele. Constituit quatuor anni tempora, quibus jejunium ex apostolica traditione acceptum, ab omnibus servaretur.

nją wielkanocną.

Proboszcz. Objaśnię jeszcze ten przedmiot. Komunją wielkanocną przyjmowali niegdyś wszyscy chrześcijanie jednego i tegoż samego dnia, w którym ustanowioną została najświętsza Eucharystja czyli w Wielki Czwartek. Wierni obchodzili tym sposobem pamiątkę nieporównanej miłości boskiego Nauczyciela, przystępowali do stołu świętego naśladując Apostołów, przyjmujących po raz pierwszy w tym dniu Ciało Najświętszego Zbawiciela.

Lecz za powiększeniem się liczby chrześcijan okazało się niepodobieństwem rozdać wszystkim najświętszą Komunją w jednym dniu, zwłaszcza, że spowiednicy nie wystarczyliby wysłuchać spowiedzi sakramentalnej wszystkich w tak krótkim czasie. Dlatego też Kościół widział się zniewolonym przedłużyć czas przeznaczony na dopełnenie tego obowiązku, i przedłużenie to nazywają gdzieniegdzie czasem wielkanocnym. Lecz właściwie czas wielkanocny obejmuje pięćdziesiąt dni od Soboty wielkanocnej aż do Zielonych Świątek, do czego dołączam jeszcze oktawę tej uroczystości a tak, Niedziela Trójcy Przenajświętszej, jest pierwszym dniem nienależącym do czasu wielkanocnego.

Dodam jeszcze, że przez długi czas nie potrzeba było wiernych zachęcać do najświętszej Komunji, albowiem przodkowie nasi z całą gorliwością pospieszali zasilać się pokarmem niebieskim. Ale gdy pierwotna gorliwość chrześcijan stygnąć poczęła, wtedy koncyljum jeneralne odbyte w kościele św. Jana Lateraneńskiego w Rzymie w r. 1215 nakazało wszystkim wiernym przynajmniej raz w rok około Wielkanocy komunikować się.

Tomasz. Zdaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby Kościół dozwolił każdemu wybór czasu do wypełnienia przepisu spowiedzi i Komunji.

Proboszcz. Gdybyś znał lepiej Tomaszu nieudolność ludzką, nie nastawałbyś na to, aby wybór czasu do wypełnienia tego obowiązku zostawiono każdemu do jego woli, przez co przykazania kościelne zamieniłoby się w prawo

zupełnie pozorne, ponieważ przeciwne namiętności, znalazłyby tysiące wymówek do zwłoki, a następnie do zupełnego lekceważenia; czego nieustanne dowody dają katolicy opieszali, lubo wiary nie stracili, i lubo pod tym względem wyrzutów sumienia doznają. Większa zaś część tych, co poprzestają na jednorazowym dopełnieniu tego przykazania, aby nie podledz karom kościelnym, niekrępowani takim terminem zwlekaliby jego spełnienie; a tak chrześciańskie życie zupełnieby upadło.

Szymon. Możemy teraz przejść do uroczystości Trójcy Przenajświętszej. A najprzód, racz nam księże Proboszczu wytłumaczyć, dla czego ją obchodzą w Niedzielę po Zielonych Świątkach.

Proboszcz. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest zasadniczą nauką religji chrześcijańskiej ogłoszoną przez Apostołów i przyjętą przez ludy według owych słów Zbawiciela[1]): „Idźcie nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego." (*Mat. XXVIII, 19*) Ta uroczystość zachęca do wierzenia statecznie we wszystkie prawdy, jakie nam były przedstawione w czasie innych do-

---

[1]) W średnich wiekach przedstawiano Trójcę świętą w rozmaity sposób, jako to: Bóg Ojciec trzyma przed sobą Syna na krzyżu, a Duch Święty w postaci gołębicy unosi się po nad krzyżem. Albo: trzy koła równe jedno w drugim pomieszczone. Albo jeszcze: okrywano jednym i tym samym płaszczem trzy boskie Osoby, dla oznaczenia jedności i dawano Bogu Ojcu za godło glob świata, Synowi krzyż a Duchowi Świętemu w postaci gołębicy, księgę mądrości. W wiekach wiary symbol Trójcy świętej wyrażano w głównym planie, również i w różnych częściach budynków świętych. Liczbie potrójnej dawano pierwszeństwo w niszach, oknach, nawach i td. Obok formy krzyża, oznaczającej tajemnice Odkupienia, przodkowie nasi przedstawiali przedewszystkim główną tajemnicę Boga w Trójcy jedynego tak, iżby się zdawało, że Majestat Najwyższego napełnia świątnice: *Majestas Domini implevit domum.*

rocznych uroczystości, a których ta jest jakby treścią i zbiorem wszystkiego w co wierzyć powinniśmy. Adwent przypominał nam stworzenie człowieka, a tym samym jego Stwórcę Ojca przedwiecznego. Od Bożego Narodzenia aż do Wniebowstąpienia zajmowaliśmy się rozmyślaniem o Synu Bożym, który się stał człowiekiem; wreszcie w Zielone Świątki obchodziliśmy pamiątkę Ducha Świętego. Ponieważ te trzy osoby stanowią jednego Boga, a zatym łączymy je, że tak powiem razem w tym dniu poświęconym Trójcy Przenajświętszej, abyśmy złożyli pokorne hołdy i uwielbienie jednemu we trzech osobach Bogu; dodajmy jeszcze, że ta uroczystość jest, jakby pamiątką dobrodziejstw, jakie otrzymaliśmy od Trójcy Przenajświętszej, a takimi są: stworzenie, odkupienie i uświątobliwienie człowieka. Za te wszystkie dobrodziejstwa składamy Majestatowi boskiemu w tym dniu podzięki, jakie mu się słusznie od nas należą. Wspomnieć tu równie powinniśmy, że Chrzest święty udzielony nam w imię Trójcy Przenajświętszej, przywiódł nas do korzystania z wymienionych dobrodziejstw. Skorośmy więc dowiedzieli się w ciągu roku o tym wszystkiem, co Bóg dla nas uczynił, słuszną zatem jest rzeczą abyśmy sobie przypomnieli w tym dniu obietnice na chrzcie świętym przez nas uczynione, postanawiając je wypełniać z całą możebną wiernością. I to właśnie nazywa się odnowieniem ślubów Chrztu świętego.

Szymon. Poznawszy z tłumaczenia księdza Proboszcza widoczną ważność tej uroczystości, zauważyłem jednak, że nie jest ona tak świętnie, jak inne obchodzoną.

Proboszcz. Odpowiem na twoją uwagę słowy Aleksandra III-go papieża, który tak się wyraża: Nie masz dnia szczegółowo poświęconego Trójcy Przenajświętszej, ponieważ obchodzimy ją w każdą Niedzielę, a nawet w każdym dniu bez wyjątku. W dawnym *Ordo* rzymskim powiedziano: „Kościół rzymski nie zwykł tego dnia uroczyście obchodzić ponieważ codziennie odmawia *Chwała Ojcu i Synowi*..... i inne modlitwy na część Trójcy Przenaj-

świętszej." I w rzeczy samej, Kościół zawsze zwracał uwagę chrześcijan na tę wielką tajemnicę z widocznym upodobaniem. Pobożne pienie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu," tak często przez nas używane bierze początek od najpierwszych wieków Kościoła, znadujemy takowe już w pismach świętego Bazylego, Atanazego i innych Ojców Kościoła, a nawet w listach świętego Pawła. Prawdopodobnie koncyljum Nicejskie w roku 325 zgromadzone dodało do tegoż pienia wyrazy: „*jak była na początku i teraz i zawsze i na wieki wieków Amen.*" Ten święty synod przydał ten dodatek dla potępienia herezji Arjusza który nauczał, że Syn Boży nie był odwiecznym, ale, że był zrodzonym w czasie przez Boga Ojca. Do tego dodajmy jeszcze, że przy każdym przeżegnaniu wymawiamy słowa w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Tym znakiem krzyża w Imię Boga trzykroć świętego, rozpoczynamy i kończymy dzień, spoczynek, modlitwę i pracę; tego znaku używa Kościół nie tylko przy Chrzcie świętym według ustawy samego Pana Jezusa, ale i przy spełnianiu wszystkich Sakramentów. Wszystko cokolwiek Kościół poświęca, czyni to w imię trzech osób Przenajświętszej Trójcy.

Powiedzmy jeszcze, że każda Niedziela w roku jest poświęconą szczególnie czci i uwielbieniu Trójcy Przenajświętszej, ponieważ dzień Pański przypomina stworzenie świata, zmartwychwstanie Chrystusa Pana i wreszcie zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów. A tak całe życie chrześcijańskie jest pełne pamiątek, które nam przypominają jedynego w trzech Osobach Boga, i dlatego w dawniejszych czasach nie przeznaczano osobnego dnia na obchód tej uroczystości. Lecz już w wieku dziewiątym objawiła się szczegółowa pobożność dla uczczenia Trójcy Przenajświętszej; poświęcano Jej dzień osobny z początku w niektórych okolicach; zwyczaj ten rozpowszechnił się później w świecie katolickim tak dalece, że Kościół uznał za słuszne, święto rzeczone w całym świecie upowszechnić. Jednak to święto nie obchodzi się z tak wielką zewnętrzną

okazałością, z powodu, że go dawniej zupełnie nie obchodzono.

Szymon. Dobrze, że ksiądz Proboszcz wspomniał o Niedzieli, bo ta podaje nam sposobność do proszenia o objaśnienie; i tak naprzykład: dla czego święcimy niedzielę a nie sobotę zalecaną przez samego Boga w dawnym Zakonie.

Proboszcz. Ponieważ zmartwychwstanie naszego Zbawiciela według Ewangielji świętego Marka (*XVI*,2) nastąpiło w dniu po szabacie, to jest w niedzielę, przeto ten dzień uważany był jako szczególniej święty. Kościół rządzony przez Ducha Świętego, który mu był dany i który nim kierował, przeniósł uroczystość szabatu na niedzielę, aby tym lepiej uczcić zmartwychwstanie Zbawiciela i utwierdzić tę wielką tajemnicę w pamięci wiernych. I dla tego nazywają niedzielę dniem Pańskim, ponieważ poświęcony jest szczegółowo pamiątce i uwielbieniu boskiego Zbawiciela;[1]) nadto w niedzielę Duch Święty zstąpił na Apostołów, jak to już wyżej powiedzieliśmy i położył, że tak powiem, ostatnią pieczęć ku uświętobliwieniu ludzi; ponieważ w wielkim dniu Zielonych Świątek Kościół nieomylny był założony. Wprawdzie wszystkie dni do Boga odnosić powinniśmy, ale mając obowiązek poświęcać na

---

[1]) *Nazwy dni tygodnia u Rzymian w łacińskim języku pochodziły po największej części od bóstw pogańskich; jakoż niedziela była dniem słońca (dies solis;) poniedziałek dniem księżyca (dies lunae;) wtorek, dniem Marsa (dies Martis;) środa, dniem Merkurego (dies Mercurii;) czwartek; dniem Jowisza (dies Jovis;) piątek, dniem Wenery (dies Veneris;) sobota, dniem Saturna (dies Saturni.) Konstanty Wielki, pierwszy cesarz chrześcijański, nakazał urzędownie nawet niedzielę nazywać dniem Pańskim, (dies Domini) co już w Kościele zdawna było w użyciu; sobotę zaś nazwano odpowiednio do Starego Testamentu: dies Sabbati. Inne zaś dni tygodnia w kościelnym użyciu nazywają się ferjami (Feria, II, III, IV i V.) Polski zaś wyraz niedziela zawiera w sobie przykazanie boskie. nie działaj.*

służbę Bożą wyłącznie jeden dzień w tygodniu najwłaściwiej obrano niedzielę, która zaszczyconą została najważniejszymi i najświetniejszymi tajemnicami religji naszej.

Mogło i to być jeśli nie głównym powodem to przynajmniej ważną pobudką do przeniesienia uroczystości sobotniej na niedzielę, że poganie w pierwszych wiekach Kościoła, chrześcijan za jedno z żydami poczytywali; a tym sposobem chrześcijanie nie święcąc szabatów jawnie się od żydów wyróżniali.

Szymon. Co oznaczają procesje, jakie się odbywają w niedziele i wielkie uroczystości?

Proboszcz. Te procesje, które odbywamy wpośród, lub około kościoła mają na celu pokrzepienie gorliwości wiernych i podniesienie okazałości niedzielnej lub święta uroczystego. Pobożny chrześcijanin przypomni sobie pocieszające zstąpienie Zbawiciela do otchłani, radość Patryarchów z powodu ich uwolnienia i chwalebnego wprowadzenia do nieba, a tym samym rozweseli się wspominając, że i my spodziewamy się, iż przyjdzie dzień, w którym przy łasce Boga dostaniemy się do niebieskiego Kościoła i do życia wiecznego.

Szymon. Mówił nam ksiądz proboszcz o znaku krzyża, proszę nam teraz powiedzieć, czy to jedynie ku uczczeniu Trójcy Przenajświętszej wyrażamy go na sobie?

Proboszcz. W żegnaniu się mamy jeszcze inne powody: przedewszystkim rozróżnić tu należy wyrazy, jakie żegnając się wymawiamy, od samego znaku krzyża. Słowa wyrażają naszą wiarę w tę wielką tajemnicę jedynego w trzech Osobach Boga: tudzież wyznanie Go sposobem szczerym i jawnym. Nauka bowiem o Trójcy przenajświętszej jest treścią całej nauki chrześcijańskiej, jaką wyznajemy żegnając się znakiem krzyża. Zaczynając więc naszą modlitwę albo pracę od tych słów: w Imię Ojca objawiamy uroczyście, że pragniemy wszystko działać ku uczczeniu Trójcy przenajświętszej; *czyniąc zaś na sobie znak krzyża wyrażamy drugą wielką tajemnicę naszego

Odkupienia przez śmierć krzyżową Zbawiciela, i objawiamy zarazem, że przez zasługi męki i śmierci Zbawiciela otrzymamy łaski błogosławieństwa i pomyślnosci w naszych przedsięwzięciach.*

Szymon. Teraz, kiedyśmy poznali znaczenie tych słów, racz nam jeszcze księże Proboszczu coś więcej powiedzieć o znaku krzyża świętego i o jego celu.

Proboszcz. Znak krzyża świętego właściwie mówiąc służy: 1) do wyznania wobec całego świata, że jesteśmy chrześcijanami, to jest, że wierzymy w Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga i Człowieka, który nas odkupił przez swoją śmierć krzyżową: „Który sam na ciele swym grzechy nasze nosił na drzewie; abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości; którego sinością jesteśmy uleczeni," (*Piotr II, 24,*) 2) dla przypomnienia nam, żeśmy się nie powinni wstydzić Syna Bożego Ukrzyżowanego, ale że i owszem winniśmy Go wyznawać ochoczo i stale przed przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi według owych słów Pawła świętego: „A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu." (Gal. *VI, 14.*) Przez to wyznanie wiary rozróżniamy się od wszystkich nieprzyjaciół Pana Jezusa jakimi są: poganie, żydzi, kacerze, i niewierni; 3) dla okazania, że pragniemy być zachowani przez zasługi Jezusa Ukrzyżowanego od wszelkich nieszczęść doczesnych i duchowych, otrzymać od Niego pomoc w naszych pracach i przedsięwzięciach i zebrać łaski dla duszy naszej. 4) Objawiamy nadto przez ten znak naszą, wdzięczność ku Bogu, że nas tym Krzyżem swoim zbawił, i zachęcamy się do wytrwania w uczuciach wdzięczności. Słowem, żegnając się, podwójnie wyznawamy naszą wiarę, to jest, słowy objawiamy naszą ufność w Trójcę Przenajświętszą, a samym znakiem wyrażamy naszą niezłomną wiarę w tajemnice Wcielenia i Odkupienia.

Szymon. Zwyczaj żegnania się musi być bardzo dawno w Kościele zaprowadzony.

Proboszcz. Święty Hieronim utrzymuje (*na roz. 66 Izajasza*) że sam Jezus Chrystus użył tego czcigodnego znaku błogosławiąc Apostołów (*Łuk. XXIV, 50,*) i gdy im zalecał chrzcić w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Niezawodną przeto jest rzeczą, że jego początku w pierwszych czasach Kościoła szukać należy. Jeden, i to najzawziętszy z rzekomych reformatorów *XVI*-go wieku, Teodor Beza, widział się zniewolonym jawnie wyznać, że znak krzyża był zawsze cechą odróżniającą chrześcijan. A święty Cypryan mówi: „Ty, o Panie dałeś nam znak krzyża i przykład umartwienia" (kazanie o męce.) To, cośmy powiedzieli, odnosi się do samego znaku krzyża, a zwyczaj wymawiania słów: w Imię Ojca..... pochodzi prawdopodobnie z trzeciego wieku naszej ery. W r. 287 święta Fidelisa własną krwią stwierdziła prawdziwość wiary chrześcijańskiej z wieloma swymi towarzyszkami. Podobne wypadki zwykli byli chrześcijanie piśmiennie notować dla umocnienia się w wierze przykładem męczenników.[1]) W tych spisach, czyli aktach, które obejmują męczeństwo świętej Fidelisy czytamy wyraźnie, że ta święta wprzód, nim się oddała swym katom, uczyniła znak krzyża na czole, ustach, i piersiach, tak jak to do dziś dnia czynimy przed odczytaniem Ewangielji. Tertuljan, żyjący wdrugim wieku tak pisze o chrześcijanach swego czasu: „W każdym razie, kiedy wstajemy, wchodzimy lub wychodzimy, kiedy się ubieramy, myjemy lub siadamy do stołu, kładziemy na naszym czole znak krzyża." (*De Corona militum r. 3.*) Po-

---

[1]) **Akta męczenników.** W czasie prześladowań, kiedy chrześcijanie byli więzieni, wtedy badano ich sądownie, a nawet badanie takie odbywano w czasie ich męczarni. Wszystko to, co mówiono z jednej, lub z drugiej strony, było dosłownie spisywane przez sądowych szybko-pisarzy (stenografów;) powstały więc ztąd wywody słowne tym dokładniejsze, że starożytni używali w pisaniu znaków i skróceń, i dla tego tak szybko pisano jak mówiono; takie wywody słowne nazywają się: aktami męczenników. Chrześcijanie według

wodem zaś, do używania tego znaku przez chrześcijan było, aby się odróżnić od pogan, używających rozlicznych zabobonów. Święty Cyryl, który był biskupem Jerozolimskim od r. 350—386 nauczając swoich katechumenów, tak do nich przemawiał: „Oznaczajcie wasze czoła znakiem krzyża, aby czart uląkł się tego znaku prawdziwie królewskiego i opuścił nas zupełnie. Żegnajcie się przed braniem pokarmu i napoju, przed spoczynkiem i po spoczynku, mówiąc, chodząc, słowem w każdym razie. Ten bowiem, który był ukrzyżowany na ziemi, znajduje się teraz w niebie. Gdyby Ukrzyżowany był pozostał w grobie, mogli

---

możności kopjowali je starannie, i składali w archiwach kościelnych. Czytamy w nich, że Święty Klemens papież, trzeci następca świętego Piotra podzielił Rzym na siedm części, czyli cyrkułów. W każdym z nich ustanowił notarjusza czyli pisarza, z obowiązkim zbierania i spisywania wszystkich szczegółów męczeństw, zaszłych w jego cyrkule.

W roku 238 święty Fabjan papież, ustanowił siedmiu djakonów, tyluż subdjakanów i pisarzy, a ci obowiązani byli spisywać odpowiedzi i czyny wszystkich męczenników. Takie opisy po skończonej pracy były przedstawiane papieżowi, który po dokładnym sprawdzeniu składał takowe w archiwach kościelnych. W innych kościołach, biskupi synodalnie zgromadzeni badali wszystkich okoliczności i wyrokowali o czynach męczenników. Przed taką decyzją nie było wolno nikogo uważać za męczennika i uwielbiać go czcią religijną; po nastąpionym zaś zawyrokowaniu komunikowano takowe akta innym kościołom, czytano je na zgromadzeniu wiernych i w rodzinach i z takim poszanowaniem je przechowano, że wielka część chrześcijan wolała raczej umrzeć, aniżeli je wydać poganom. Wiele z takowych akt męczenników zaginęło w czasie prześladowania za Dyoklecjana; od czasów Grzegorza nie najdujemy ich więcej w Rzymie, posiadamy tylko katalogi wyszczególniające imiona z datami i rodzaj śmierci przez męczenników podjętej, czyli Martyrologja. Lecz w wielu kościołach przechowano je starannie i do nich powrócimy jeszcze, mówiąc o kanonizacji świętych w rozmowie XIII-ej.

byśmy się wstydzić i rumienić, ale skoro zmartwychpowstał nie możemy się wstydzić godła Jego zwycięstwa." Święty Hieronim urodzony w r. 331 upomina w jednym ze swoich listów pewną dziewicę chrześcijańską, aby przy każdym przedsięwzięciu żegnała się krzyżem świętym. A święty Augustyn mówi o chrześcijanach swego czasu: „Nosimy na naszych czołach krzyż, na którym Jezus Chrystus był ukrzyżowany." (*Ser. 13 de tempore.*)

Szymon. Ubolewam nad tymi nieszczęśliwymi którzy pogardzają tym starożytnym zwyczajem, albo go zaniedbują przeżegnania się dla względów ludzkich.

Proboszcz. I masz wielką w tej mierze słuszność Szymonie, ponieważ te słowa Apostoła napisane do Filipensów (*III, 18,*) do nich się w szczególności odnoszą: „Boć wielu ich chodzi, o których wam często opowiadałem (a teraz i płacząc powiadam) iż są nieprzyjaciółmi Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie." Bo jeżeli dotąd przez niemoralność życia nie okazali się nieprzyjaciółmi krzyża, dla czegoż się obawiają? a jeśli się wstydzą uchodzić za chrześcijan, wtedy jakże wielką popełniają niewdzięczność ku Chrystusowi, który poniósł za nas wszelkiego rodzaju obelgi i hańbę! Jakaż to przewrotność wstydzić się swego Odkupiciela i najlepszego dobroczyńcy, kiedy przecież poddany lub sługa nie wstydzi się nosić liberji swojego króla lub pana. Jakaż wreszcie głupota wstydzić się swej wiary, którą nie pogardzano nawet w czasach prześladowania, a która jest przedmiotem miłości i poszanowania miljonów ludzi. Tacy potępiają się na całą wieczność, według owego słowa Zbawiciela: „Który się mnie zaprze przed ludźmi, będzie zaprzan przed Anioły Bożymi." (*Łuk. XII, 9.*)

Tomasz. Wyznaję, że nieraz wstydziłem się przeżegnać w obec ludzi światowych, a dziś wstydzę się tej mojej podłości; ale ksiądz Proboszcz pozwoli mi powiedzieć, że w wielu razach użycie krzyża jest zabobonne.

Proboszcz. Zechciej przytoczyć te wypadki, które

zabobonnymi nazywasz.

Tomasz. Naprzykład kiedy czynią znak krzyża w czasie burzy, kiedy napoczynają chleb, kiedy żegnają krowy chore, *kiedy furman przed wyjazdem kreśli biczem znak krzyża na ziemi przed końmi* i tp.

Proboszcz. Jeżeli to tylko nazywasz zabobonem, oświadczam ci, że tu nie masz najmniejszego śladu zabobonu. Wszystkie dobrodziejstwa odnoszące się tak do ciała jak i do duszy otrzymujemy przez zasługi Jezusa Chrystusa, który się ustawicznie wstawia za nami do swego Ojca, a te dobrodziejstwa nam przez krzyż swój wyjednał; gdy więc żegnamy przedmioty, na które chcemy sprowadzić błogosławieństwo nieba, jest to tak samo, jakobyśmy o nie Boga prosili. Czyn takowy wykonany z wiarą i ufnością, jest wyborną modliwą, ponieważ przezeń wyrażamy, że się spodziewamy być wysłuchanymi przez zasługi śmierci Zbawiciela. Pierwsi chrześcijanie tak również postępowali; nie tylko żegnali krzyżem świętym chleb i inne pokarmy, ale znosili je do kościoła, gdzie aż do czwartego wieku były wyznaczone oddzielne osoby (egzorcyści) do odbywania takich poświęcań. Oznaczali krzyżem świętym jakby pieczęcią domy, odzież, sprzęty i wszystkie części mieszkania. Ten znak opiekuńczy, jakiego używali nasi naddziadowie, odnajduje się jeszcze na licznych kandelabrach, naczyniach, lub innych przedmiotach, jakie wydobyto z grobów czyli katakumb. Znajdujemy w wieku czwartym przykład, że żegnano krzyżem świętym zwierzęta, aby je od zaraźliwych chorób osłonić.[1]) Co się tyczy znaku krzyża czynionego w czasie burzy powiem, że ten fenomen przyrody najsilniej przypomina nam wszechmocność i sprawiedliwość Boską, a częste i straszne wypadki przez pioruny sprowadzone, usprawiedliwiają wiernych jeśli w tym razie uzbrajają się znakiem krzyża naszego Zbawienia. Nie przeczę, że wielu nie myśli wcale, iż ręka Wszechmocnego

[1]) Zob. Bin Denkwuerdigkeiten 1, 2, str. 509.

w każdej chwili, równie jak w czasie burzy może ich dotknąć strasznym gromem, i dla tego zaniedbują onego zabezpieczenia się znakiem krzyża świętego, kiedy Bóg nie przemawia do ich duszy sposobem tak doniosłym.

Tomasz. A więc rzeczywiście, możemy przypisywać znakowi krzyża moc szczególną?

Proboszcz. Oczywiście, w to wierzyli i tego doświadczali nasi przodkowie chrześcijańscy. Pomijając liczne cuda jakimi niebo stwierdziło moc nadprzyrodzoną, przywiązaną do znaku krzyża świętego;[1]) ograniczę się na przywiedzeniu kilku słów wyrzeczonych przez świętego Jana Złotoustego w jednej z jego nauk. Powiedziałem już, że ten święty biskup żył w czwartym wieku po Chrystusie, że był mężem wielkiej nauki, a zatem nikt a nawet najzawziętsi nieprzyjaciele Kościoła nie śmieją go o zabobon oskarżać. Ten wielki biskup tak się odzywa: „Niechaj się nikt nie wstydzi czcigodnego znaku naszego zbawienia; uważajmy raczej krzyż Jezusa Chrystusa jako koronę drogą i kosztowną, przez nią to bowiem wszystko się spełnia co nas dotyczy. Jeśli idzie o nasze odrodzenie, jest tam krzyż; jeśli pożywamy tajemniczy pokarm, jeśli jest sprawa o poświęcenie kapłana, słowem wszędzie widzimy znak naszego zwycięztwa. I dlatego to oznaczamy nim nasze domy, zagrody, i czoła." Znak więc odkupienia naszego jest wspólnym naszym umocnieniem i miłosierdziem Pana; podobny on jest barankowi dozwalającemu się na zabicie prowadzić. Z tego więc względu, ilekroć znak krzyża na sobie kładziesz, myśl o jego znaczeniu, staraj się poskramiać w sobie gniew i wszystkie niegodziwe skłonności, pokładając w nim wielką ufność. Nie godzi się bowiem lekkomyślnie żegnać; żegnając się zaś z pobożnością i ufnością wzmocnisz się przeciw wszystkim nieczystym nieprzyjacio-

---

[1]) **Skuteczność znaku krzyża świętego.** Przykłady: Dawna legenda mówi, że święty Jan ewangielista dowiódł pewnemu bałwochwalcy prawdziwości religji chrześcijańskiej; ten zaś chcąc

łom, którzy w tym znaku dostrzegają miecz, co im śmierć zadał. Ze wstrętem przypatrujesz się miejscu przeznaczonemu na śmierć zbrodniarzy; możesz ztąd wnioskować, z jakim przerażeniem i przestrachem duchy piekielne spoglądają na broń, którą Jezus Chrystus ich moc zwyciężył, i

---

się przekonać o pewności zasad chrześcijanizmu podał mu do wypicia kielich, napełniony winem zatrutym (patrz rozmowa I-sza.) Według swego zwyczaju Jan święty przeżegnał napój, a natychmiast wąż z niego wyszedł[1].) Podobny cud ocalił nieco później życie świętemu Benedyktowi. Święty Augustyn pustelnik zalecał go swoim uczniom, jako najlepszy środek, do odpędzenia czarta nieczystego. Święty Tomasz z Akwinu odpędziwszy głownią zapaloną niewiastę, pragnącą go uwieść, doświadczał skutku tego świętego znaku w oddaleniu myśli sprosnych, jakie mu nieprzyjaciel zbawienia nastręczał. Święty Hilaryon zrobiwszy trzy znaki krzyża na piasku uśmierzył morze, które zagrażało zalaniem obszernego kraju. Święty Tyburcjusz męczennik, przeżegnawszy się krzyżem świętym, szedł bosymi nogami po rozżarzonych węglach. Święty Roch, znakiem krzyża wielu zarażonych wyleczył. Edyta córka Edgara, króla angielskiego, żegnała się często krzyżem świętym; w trzynaście lat po jej śmierci, przy odkryciu grobu znaleziono całe ciało w proch rozsypane oprócz wielkiego palca prawej ręki którym się żegnała, nie mającego żadnego śladu uszkodzenia. (*Marchantin str. 7.*)

Euzebjusz w mowie przeciwko Juljanowi apostacie (zaprzańcowi,) przytacza następujący wypadek: Juljan w towarzystwie sławnego czarnoksiężnika wszedł do lochu podziemnego dla zaradzenia się duchów piekielnych. Wkrótce straszny krzyk dał się słyszeć, a z pośrodka gęstego dymu spostrzegł wychodzącą potworę ognistą. Drżący Juljan przypomniał sobie Boga swojej młodości przeżegnał się a natychmiast znikły straszydła. Chce kilkakrotnie ponawiać te świętokradzkie zabobony, widziadła znów się pojawiają, a z nimi straszydła; powtarza znów znak krzyża świętego, a

---

1) Dla tej okoliczności malarze często przedstawiają tego świętego Apostoła z kielichem z którego wąż się pokazuje.

zgruchotał głowę smoka. Nie wstydź się więc tego szczytnego znaku, aby Jezus Chrystus tego samego z tobą nie uczynił, gdy przyjdzie w dniu ostatecznym otoczony chwałą, niosąc krzyż zwycięzki, daleko świętniejszy od promieni słońca. Ponieważ w on czas krzyż okaże się rzeczywiście, a widok jego posłuży całemu światu za świadectwo w sprawie Boga i ogłosi nieskończoną dobroć Stwórcy. Od czasów naszych przodków aż do dni naszych ten znak otwierał zamknięte bramy, czynił nieszkodliwymi zatrute napoje i pokarmy, leczył ukąszenia zjadliwych zwierząt. I cóż w tym dziwnego; jeśli krzyż mógł bramy piekła zgruchotać, a otworzyć wnijście do nieba, ułatwić drogę do raju, pokruszyć kajdany, którymi nas szatan na uwięzi trzymał; dla czegożby więc nie miał mocy zniweczyć najniebezpieczniejszą truciznę, lub najzjadliwsze ukąszenie? zachowaj zatym głęboko w sercu twoim pamięć krzyża świętego; on to cały świat nawrócił i zbawił, zniszczył błąd, wprowadził prawdę, przekształcił ziemię na niebo, a ludzi na aniołów. Przez krzyż czart władzę swoją utracił, przestał być strasznym i można szydzić z jego mocy; przez krzyż śmierć przestała być śmiercią, i jest odtąd tylko snem krótkim i lekkim; przez krzyż zwyciężone zostało wszystko, co nam się sprzeciwiało. Jeśli cię więc kto zapyta: czy uwielbiasz Ukrzyżowanego? odpowiadaj głosem pełnym radości, a z okiem pełnym spokoju: uwielbiam i chcę Go uwielbiać na zawsze! A jeżeli będzie szydził z twojej odpowiedzi, opłakuj przed Bogiem jego zaślepienia, i podziękuj za wszystkie dobrodziejstwa, jakieś jedynie przez Jego objawienie poznał. Dotąd mniej więcej są słowa przywiedzionego Ojca Kościoła; zaklinam was, weźcie je do serca, ufajcie dzielności krzyża świętego, nie wstydźcie się go nigdy przez

---

czacci ulatują. Jeżeli więc znak naszego Odkupienia, według nieograniczonych zamiarów Boga, stawał się pomocą Jego najzawziętszemu nieprzyjacielowi; jakże wielką stanie się obroną temu, który jest przyjęty miłością, poszanowaniem i ufnością.

wzgląd na ludzi.

Szymon. Śmiało mogę zaręczyć w imieniu wszystkich, że z całą przyjemnością uczynimy święte przyrzeczenie.

Tomasz. Co się mnie tyczy, przyrzekam nigdy na przyszłość nie wstydzić się znaku krzyża świętego, bo nigdy nie znałem tak jak dzisiaj jego znaczenia i dzielności.

Szymon. Dla czego się żegnają trzema krzyżami przed odczytaniem ewangielji w czasie mszy świętej?

Proboszcz. Czynimy krzyż wielkim palcem z pewnymi przestankami najprzód na czole, a przez to okazujemy, że jesteśmy gotowi wyznać naukę św. ewangielji według słów Apostoła (*do Rzym. I, 16.*) „Nie wstydzę się ewangielji." Kładziemy go potym na ustach, przez co wyrażamy, że pragniemy wyznawać i usty bronić nauki Pana Jezusa ile razy tylko będzie tego potrzeba, według tego, co powiedział Zbawiciel: „Kto mnie wyzna przed ludźmi wyznam go i Ja przed Ojcem, który jest w niebiesiech." (*Mat. X, 32.*) Nareszcie, robimy znak krzyża świętego na piersiach, czym oznajmiamy że pragniemy być takimi wewnętrznie, jakimi nas chciał mieć Paweł święty gdy mówił: „Czujcie to w sobie co i w Chrystusie Jezusie." (*Filip II, 5.*) Oprócz tego, znakiem krzyża świętego prosimy Boga o udzielenie nam łaski do zrozumnienia ewangielji i objętych w niej naszych obowiązków, do wyznania jej ustami i miłowania sercem; wreszcie, tym sposobem ofiarujemy jeszcze Bogu nasze myśli, słowa, zamiary i czyny, aby coraz więcej zgadzały się z przykładami, jakie nam ukrzyżowany Zbawiciel pozostawił.

Szymon. Dla czego kapłani żegnają lud przy końcu mszy świętej?

Proboszcz. Żegnają w tym celu, aby Bóg raczył rozlać swe błogosławieństwo i łaski na chrześcijan zgromadzonych w świątyni, jakich nabył dla nas z drzewa krzyża, według tego co mówił Paweł święty; „Niech bę-

dzie błogosławiony Bóg, Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszystkimi łaskami duchownymi i wszystkimi darami nieba przez Chrystusa." Postanowiono również na wielu koncyljach, które się odbywały około roku 500, aby kapłani nie omieszkiwali udzielać błogosławieństwa ludowi przed wyjściem z kościoła; a również też same sobory przykazują wiernym, aby nie opuszczali świątyni przed uzyskaniem takowego.

Po niejakim przestanku Proboszcz tak zaczął mówić: Ostatecznie objaśniłem znaczenie krzyża świętego i błogosławieństwa; wypada więc, abym wam takowe przed rozejściem się, udzielił: „Niechaj zatem błogosławieństwo Boga wszechmogącego Ojca, Syna, i Ducha świętego zstąpi na was i pozostanie z wami na zawsze." Po dopełnieniu znaku krzyża świętego nad upokorzonym ludem, wszyscy rozeszli się w milczeniu do domów swoich widocznie wzruszeni tak budującą rozmową.

CZĘŚĆ IV.

BOŻE CIAŁO.

ROZMOWA VII.

Boże Ciało. — Jego nazwisko. — Procesja z Najświętszym Sakramentem. — Cel i tłómaczenie procesji. — Wygląd ludzki. — Rozmaite sposoby uwielbienia Najświętszego Sakramentu. — Pacierze kapłańskie. — Święci Tomasz i Bonawentura. — Wykład. — Czwartki ku uczczeniu Najświętszego Sakramentu.

Szymon. Z kolei następuje uroczystość Bożego Ciała, którą nam racz, książę Proboszczu, objaśnić.

Proboszcz. W rzeczy samej mówić dzisiaj bedziemy o tej pięknej uroczystości; ale pozwólcie z robić przemianę w naszej rozmowie, ja będę się was pytał, a wy będziecie odpowiadali.

Szymon. Tak, ale jeśli pobłądzimy w naszych odpowiedziach, raczy ksiądz Proboszcz dopomódz nam, aby nas wyprowadzić z kłopotu i odpowiedzieć za nas.

Proboszcz. Przedmiot dzisiejszej rozmowy jest dobrze znany, a więc łatwo można odpowiedzieć. I tak np. jakie jest znaczenie Bożego Ciała?

Szymon. Ponieważ to jest uroczystość Najświętszego Sakramentu i Pan Jezus znajduje się całkowicie o-

becny jako Bóg i jako Człowiek w Przenajświętszej Hostji, przeto słusznie nadano temu dniowi nazwę Bożego Ciała.

Proboszcz. Twoje objaśnienie jest przewyborne. Tak jest, Kościoł ustanowił to uroczyste święto z oktawą, dla tego, że boski Zbawiciel zamieszkuje w pośród nas, jako Bóg i Człowik, jest On tu obecnym rzeczywiście czyli osobiście pod postaciami chleba i wina w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, jak niemniej, dla podziękowania za to najspanialsze ze wszystkich dobrodziejstwo, i dla uwielbienia Go z największą pobożnością i uszanowaniem.

Szymon. Rzeczywiście, my nie możemy nigdy objawić dostatecznie należnej ku Bogu wdzięczności za tak wielkie dobrodziejstwo; bo jak ksiądz Proboszcz powiedział w jednym ze swoich kazań, że Zbawiciel do takiego stopnia nas ukochał, iż postanowił umrzeć za nas; lecz miłość Jego posunęła się jeszcze dalej, iż nie chcąc nas opuścić po śmierci krzyżowej i po swym Wniebowstąpieniu, chce jeszcze pozostać pośród swoich dziatek i urzeczywistnić w świętej Eucharystji to, co przyrzekł uczniom swoim: „Ja będę z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.„ (*Mat. XXVIII, 20.*)

Proboszcz. I z tego powodu Kościoł niczego nie zaniedbuje, czymby mógł podnieść świętność tej uroczystości.

Szymon. Nadewszystko ustanawiając uroczystą procesją z Najświętszym Sakramentem.

Proboszcz. Wszystko, co się w tym dniu dzieje, nosi tego cechę; lecz jakoś dobrze powiedział, częścią najwybitniejszą tego święta jest owa wielka procesja.

Szymon. Co do której, racz nam książe Proboszczu objaśnić: dla czego mianowicie, czyni się ta procesja, tak wielce uroczysta.

Proboszcz. Oto są główniejsze powody. Zbawiciel jest obnoszony w tryumfie z wielką okazałością, z następujących powodów.

1. Aby nam dać sposobność objawienia naszej wiary w Boski Sakrament i oznajmić publicznie nawet, wobec nieprzyjaciół naszej religji, że ją wyznajemy radośnie i nie znamy żadnego ludzkiego względu.

2. Chcemy przez to wielbić Syna Bożego, przeprosić Go publicznie i naprawić zniewagi, jakie wyrządzono temu Boskiemu Sakramentowi, tak ze strony niewiernych i kacerzy jako i katolików przewrotnych. Pragniemy Go upewnić, że na przyszłość nie będziemy znieważali Najświętszego Sakramentu przez niegodne, bezpożyteczne, czynione bez przygotowania, komunje, przez msze niegodnie odprawiane, lub słuchane, przez bluźnierstwa, nieuszanowanie, rozmowy, zbytek i próżność jakich się dopuściliśmy w kościele.

3. Pragniemy tą wspaniałą okazałością objawić zacność i szczytność Najświętszej Ofiary i zachęcić się wzajemnie do godnego obchodzenia jej wielkich tajemnic.

4. Pragniemy o ile możności podziękować za Jego miłość niewypowiedzianą, jaką okazał w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu i za dobrodzijstwa, jakimi nas w Najświętszej Kommuji udarował. Ta pamięć na miłość Boga ku ludziom zachęcać nas powinna do częstego przyjmowania Jezusa Chrystusa u stołu Pańskiego.

5. Pragniemy w pewien sposób zamienić nasze ulice i place publiczne na kościoły Bogu poświęcone, i uświęcić nasze domy i zagrody obecnością Świętego nad Świętymi i prosić Go, aby pobłogosławił w swym tryumfalnym pochodzie nasze miasta i wioski, jak niemniej ludzi w nich mieszkających.

6. Pochód ten tryumfalny pociesza nas zarazem duchownie, dając nam poznać zawczasu błogość życia wiecznego, w którym sprawiedliwi, mówi Pismo święte „chodzą za Barankiem gdziekolwiek idzie." — (*Objaw. XIV, 4.*)

Szymon. Jak dawno ta procesja jest ustanowiona?

Proboszcz. Początek tej procesji nie jest dawny, bo dopiero sześćset z górą lat upłynęło od jej ustanowienia.

Ale zrozumiejcie mię dobrze: nie mówiłem, że od onego dopiero czasu poczęto część boską oddawać Najświętszemu Sakramentowi i okazywać Mu cześć zewnętrzną, bo wiecie dobrze, że od najdawniejszych czasów obchodzono pamiątkę Jego ustanowienia w Wielki Czwartek. Ale uważaliście zarazem kiedyśmy rozmawiali o tym świętym dniu, jak liczne ceremonje wówczas w Kościele bywają odprawiane, a były one daleko liczniejsze w starożytności; spowiadano i rozgrzeszano publicznie pokutujących, poświęcano uroczyście święte oleje i chryzmo, umywano nogi; a co więcej byliśmy tak dalece zajęci Męką i śmiercią Zbawiciela, że niepodobna było zająć się uroczystością Najświętszego Sakramentu. Inne nadto uwagi skłaniały do wyboru osobnego dnia, w któryby chrześcijanie mogli poświęcić uczczeniu tajemnicy tego Sakramentu.

Około roku 1230, w Lowanjum świętobliwa zakonnica imieniem Juljanna;[1]) Bóg, który wybiera według swych niepojętych zamiarów ludzi do wykonania swych planów, jakie niekiedy ukrywa przed oczami mędrców a objawia maluczkim i prostaczkom, natchnął świątobliwej Juljannie myśl proszenia Zwierzchników Kościoła o wyznaczenie szczególnego dnia w roku na uwielbienie Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Projekt ten przedstawiła naprzód biskupowi Lowanjum, tudzież duchowieństwu tego miasta. którzy zbadawszy go wszechstronnie uznali takowy; i postanowiono obchodzić uroczystość Bożego Ciała po raz pierwszy w Lowanjum, w kościele św. Marcina w r. 1246, zkąd ten zwyczaj rozszerzył się w całej okolicy Niderlandów. Jeden z ówczesnych kapłanów, którego się ta święta zakonnica radziła, został papieżem pod imieniem Urban IV; było to jego zamiarem ustanowić uroczystość Najświętszego Sakramentu jako powszechną w całym kościele.

---

[1]) Zobacz życie św. Juljanny de Retinne przez Arsenjusza de Noue. Liege chez Dessain 1845 i L'hist. de Pinstit. de la Fete-Dieu, par le P. Berthollet. Liege 1846.

Lubo śmierć czcigodnego papieża projekt ten zawiesiła, powrócono jednak później do niego na koncyljum w Vinne we Francji w roku 1311, za Klemensa V–go, który zarządził obchodzenie tej uroczystości po całym świecie katolickim. Następni papieże popierali obchód tej uroczystości, udzielając rozliczne odpusty i zachęcając lud wierny do jej świetnego obchodzenia.

Tomasz. Mniejsza o święto, ale jaki ma cel ta procesja wyłącznie w tym dniu obchodzona?

Proboszcz. Procesja ta o tyle łączy się z tą uroczystością, że jest środkiem objawu naszego uszanowania i czci dla boskiej tajemnicy Ołtarza.

* Całe nabożeństwo Bożego Ciała, a szczególniej ta uroczysta procesja jest jakom już nadmienił, uzupełnieniem nabożeństwa Wielko-Czwartkowego; a więc przypomina zarazem i ustanowienie kapłaństwa i Mszy świętej w tym dniu przez samegoż Pana Jezusa odprawionej, a uczniom nakazanej. I z tego to powodu kapłani, djakonowie i sub-djakonowie, przybierają na tę procesją ubiory takie same, jakie się do odprawiania i posługi przy Mszy świętej używają.*

Tomasz. Ale możnaby zarówno tę cześć i uszanowanie w samym tylko kościele objawić.

Proboszcz. Toś też i to powinien czynić, Tomaszu; ale jedno nie wyłącza drugiego, i nie powstrzymuje nas od publicznego najuroczystszego wyznania wiary naszej. Jeżeli poważasz jakiego człowieka, objawiasz mu to wszelkimi sposobami, a gdyby ci się nastręczyła sposobność okazania tego szacunku publicznie np. z powodu imienin, lub jakiej ku uczczeniu jego owacji, starałbyś się niezawodnie tak tej powinności dopełnić, aby odbierający od ciebie poszanowanie, nie wątpił o szczerości twoich uczuć.[1]) Ten przeto, który prawdziwie czci Jezusa Chry-

[1]) *Tu pomimo woli nastręczają się wspomnienia, w tym zwłaszcza wieku upowszechnionym, publicznych owacji, jubileu-

stusa, nie ukrywa swoich uczuć w sercu, ale się za szczęśliwego poczytuje, gdy je może na zewnątrz objawić.

Tomasz. Niech i tak będzie, jeżeli tylko procesje mogą się przyczynić do oddania czci Bogu. Ale jak można przypuszczać, aby Bogu miały być przyjemne takie objawy, jakich używają względem ludzi zasłużonych, skoro Bóg *jedynie* serca naszego wymaga?

Proboszcz. *Dobrzebyś był się wyraził mówiąc: Bóg *głównie* serca naszego wymagą, ale mówiąc *jedynie* zadajesz kłam wyraźnemu orzeczeniu św. Pawła Apostoła (*Rzym. X, 10.*) „Sercu bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty wyznanie się dzieje ku zbawieniu."* Każdy na to przystaje, że Bóg na uczucia serca naszego spogląda, i gdyby ktoś znajdował się na tej procesji jedynie dla powiększenia wspaniałości bez żadnego uczucia wiary i uszanowania, niezawodnie taki czyn jego nie mógłby być przyjemnym Bogu, *do takiego znów stosowałyby się słowa Zbawiciela: „Lud ten wargami mię czci, serce zaś jego dalekie jest odemnie."* Lecz jeżeli znajdujemy się na niej z wiarą i głębokiem uszanowaniem, wtedy nie widzę powodu powstrzymującego od objawienia naszych uczuć na zewnątrz. Będziemy nawet do tego niejako obowiązani z powodu, że nie jesteśmy aniołami, tylko ludźmi. Kiedyś, po zmartwychwstaniu naszych ciał, gdy dojdziemy do celu naszego życia, zaliczeni do świętych w niebie, znajdzie się jeszcze jakiś sposób odpowiedni zadosyć uczynienia naszemu obowiązkowi i skłonności naszej z ciałem połączonej duszy.

Tomasz. Ja to pojmuje bardzo dobrze, i chciałbym się nawet oswoić z tą myślą, że te procesje są użyteczne; ale natrafiam na wiele niestosowności, które powstrzymują pobożność wewnętrzną. W mojem przekonaniu te procesje są pewnym rodzajem widowiska, które pragniemy o-

---

szowych fakelcugów (procesji z pochodniami) i odsłonięcia pomników znakomitych a czasem i smutnie znakomitych mężów.*

glądać, ale upewniam księdza Proboszcza, że tam albo zupełnie modlitwy nie ma, albo jest jej bardzo mało.

Proboszcz. I cóż z tego, chociażbyś to nawet i widowiskiem nazwał, jeśli ono tylko nas buduje i swoją wspaniałością daje nam natchnienia swojej wzniosłości? tożto i to samo tylko, jużby było bardzo użytecznem, by nas pobudzić, chociażby najpóźniej do modlitwy. Nadto, zdaje mi się, mój Tomaszu, że nie masz o modlitwie dobrego wyobrażenia. Niezawodnie, modlimy się wymawiając usty uczucia naszej pobożności względem Boga; lecz modlitwa nie na tem zależy, iż ją wymawiamy wyrazami, ale na tem, że przez nią wyrażamy naszą wewnętrzną pobożność. A chociażbyśmy naszego uszanowania, uwielbienia i pobożności usty nie wymawiali ale tylko czynami, wtedy i czyny takowe będą modlitwą. Gdyż święty Paweł, zalecając chrześcijanom ustawiczną modlitwę, niezawodnie nie pragnął tego, abyśmy się ciągle modlili wymawianiem wyrazów; ani też wymagał tego, abyśmy się ciągle zatapiali w uczuciach pobożności, jak to czynimy w godzinach wyłącznie na modlitwę przeznaczonych; gdyż to byłoby rzeczą niepodobną. A więc Tomaszu, musi być jakiś inny sposób modlenia sie nieustannie, któryby był praktycznie wykonalnym; inaczej bowiem, nie byłby go św. Paweł nakazywał. A ten sposób zależy na skierowaniu wszystkiego cokolwiek czynimy lub opuszczamy, do wyrażenia uczuć naszej pobożności i spełnienia naszem życiem tego, cośmy przyrzekli Bogu w naszej ustnej modlitwie. Takimże samym sposobem wyrażamy Bogu uczucia naszej czci i oddajemy Mu hołdy według tego, jakośmy to sobie postanowili, gdyśmy się poprzednio modlili we wnętrzu kościoła. Doświadczenie dowodzi, że modlitwa ustna nie zaniedbuje się podczas procesji, bo towarzyszący Najświętszemu Sakramentowi zajmują się odmawianiem modlitw i śpiewaniem pieśni. Przypuśćmy nawet, że wciągu procesji, widok rozmaitych przedmiotów i osób wprawia nas w roztargnienie, że nasze modły nie zalecają się taką

gorliwością, jaką ożywia milczenie, cichość i spokój domu Bożego; przypuśćmy jeszcze, że niektórzy w czasie tego pochodu, zaledwo jedno Ojcze nasz odmówią, ale i ci zawsze dopełniają czynu pobożności, tworząc orszak przy Świętym nad świętymi, a okazując tym sposobem dowody swego uszanowania, oddają hołd Bogu należny, który modlitwę stanowi.

Tomasz. Prawda, prawda, ale przyznać trzeba, że byłoby daleko właściwiej odbywać procesje w kościołach, a to, aby uniknąć tysiącznych roztargnień; taka procesja dopomagałaby wiernym do gorliwszego odbywania modłów. Iluż to niedowiarków przypatrując się temu obrzędowi szydzą ze wszystkich naszych uroczystości a zatem swojemi rozmowami i zachowaniem się dalekimi są od zbudowania siebie i innych.

Proboszcz. Mój przyjacielu, znajdują się tacy, którzy, gdy się ich do kościoła wzywa, utrzymują, że kościoły przez ludzi zbudowane są niepotrzebne. Powinniśmy, mówią oni, uwielbiać Boga w wielkim kościele przyrody. Kiedy znów rzeczywiście wychodzimy z kościoła, dla oddania czci Bogu należnej pod gołem niebem, czyli, jak oni mówią, w wielkim kościele przyrody, to znów przeciwnie twierdzą, że nieprzyzwoitą jest rzeczą, przenosić uroczystą cześć Boga po za mury świątyni i obawiają się, aby wiara pod gołym niebem na niebezpieczeństwo nie była narażoną. Podczaś gdy ci ludzie nie odznaczają się żadną gorliwością, aby słowem i czynem ochronić kościół od zniewag, jakie mu bezbożność gotuje; na raz jeden zmieniają swoją rolę w troskliwość, aby mu jaka przykrość nie została wyrządzona, kiedy o to idzie, aby w wyznaniu czci Bożej pod gołem niebem daninę Mu złożyć. Strzeż się Tomaszu, byś postępowaniem swoim do liczby tej nie należał. W rzeczy samej, nie ulega wątpliwości, że możemy odbywać procesje wewnątrz kościoła: ale właśnie sami niewierni zniewalają nas, abyśmy je za kościołem odbywali, albowiem, jak to już powiedziałem, ten orszak uroczysty, jaki tworzy-

my około Najświętszego Sakramentu wywiera znakomity wpływ na niedowiarstwo, pokazując mu, że się nie wstydzimy wyznać publicznie i uroczyście naszej wiary. Okazując się dziećmi Kościoła katolickiego, wewnątrz świątyni, czynimy to w obliczu tych tylko, którzy do niej uczęszczają i podzielają nasze przekonanie: w czem nie ma żadnej trudności: ale my powinniśmy objawić wszystkim, że gotowi jesteśmy wyznawać naszą wiarę publicznie, wobec tych nawet, którzy w nią nie wierzą, lub błędne mają o niej wyobrażenie; powinniśmy okazywać, że nie obawiamy się ich pośmiewiska i wzgardy, ale że i owszem, gotowi jesteśmy ponieść dla miłości Jezusa Chrystusa wszelkiego rodzaju zniewagi. Naśladując Apostołów i pierwszych chrześcijan, powinniśmy wyznać Jezusa Chrystusa przed ludźmi, nie dozwalając się w błąd wprowadzić przez ich wzgardę i przeciwieństwo, jeżeli chcemy, aby Zbawiciel w dniu ostatecznym nazwał nas swoimi uczniami.

Tomasz. Upewniam księdza Proboszcza, że nie zabraknie nam sposobności do objawienia naszej wiary. Na ostatnim wieczorze słyszeliśmy, że znak krzyża św. był jedną z nich; pierwsi chrześcijanie wyznawali też swą wiarę, choć nie znali procesji.

Proboszcz Mylisz się Tomaszu; pierwsi chrześcijanie niezawodnie znali procesje, którymi wiarę swą objawiali i odbywali je daleko ściślej i uroczyściej, aniżeli za dni naszych. Mógłbym jeszcze w odleglejszą sięgnąć przeszłość i przypomnieć ci procesją żydów przyjmujących Zbawiciela do Jerozolimy w niedzielę Palmową, rzucających na drogę gałązki i śpiewających hymn Hosanna. Ale zamierzyłem tu mówić o pierwszych chrześcijanach i mam na myśli one sprowadzania męczenników do pogańskich trybunałów o przeprowadzaniu ich stamtąd do więzienia, a z więzienia na plac kaźni, gdzie z ręki kata życie skończyli. W onych to czasach było aż nadto wiele sposobności przed gapiącym się i szydzącym tłumem ćwiczenia się w wyznawaniu wiary. Ale gdy wreszcie poganie w mordowaniu się utrudzili, po-

nieważ z pomnażaniem mordowanych i liczba chrześcijan się też pomnażała; to też należało inny sposób wyznawania wiary obmyśleć; podobnie też i nowi chrześcijanie tak samo jak i dawniej do takiego jawnego wyznania są obowiązani. Bezwątpienia, znak krzyża świętego jest i dzisiaj objawem wiary chrześcijańskiej, ale jest on czynem zwyczajnym, i odróżnia po szczególe każdego należącego do Kościoła katolickiego; nie może więc służyć za demonstrację zbiorową całego zgromadzenia wiernych.

Tomasz. To jest rzeczywiście prawdą.

Proboszcz. Tajemnica Ołtarza, przeciwnie, jest jakby ogniskiem całej wiary katolickiej, a nadto zawiera w sobie naukę odróżniającą Kościół, najwięcej zbijaną i najczęściej zaprzeczaną przez wszystkich nieprzyjaciół religji. I dla tego to owo gromadne towarzyszenie Najświętszemu Sakramentowi jest właściwszem, niż cokolwiek innego do uwielbienia tej tajemnicy i zaświadczenia, że wiara uczestniczących w tej procesji jest zgodną z wiarą całego Kościoła. Na to też wszystko w tej procesji Bożego Ciała jest obliczone. Wówczas to budynek kościoła przestaje być kościołem, a cała ziemia w kościół się zamienia. Wtedy to otwierają się bramy i wychodzi przez nie Bóg pokoju, otoczony mnóstwem wiernych śpiewających pienia radości. Drogę którą przechodzi tak, jak niegdyś w Jerozolimie, zarzucają kwiatami i gałązkami. Utajony zaś Bóg w Najświętszym Sakramencie wszędzie udziela błogosławieństwa, a mianowicie przy ołtarzach, w tym celu przystrojonych, lud zaś przejęty wdzięcznością, wszędzie towarzyszy i objawia swą wiarę w obec całego świata. Krzyż święty przewodniczy temu pochodowi, ten znak, którym powinniśmy się szczycić stosownie do uwagi świętego Pawła: „A ja nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa;" (*Gal. VI, 14;*) widzicie tu sztandary, które do was swoim językiem przemawiają: przypatrzcie się krzyżowi, który świat i szatana zwyciężył; z tego to drzewa świętego Zbawiciel

pokonał śmierć i piekło; walczcie i wy słudzy Chrystusowi, a odniesiecie zwycięstwo. Ze wszystkich stron słyszeć się dają pienia radosne: Święty, Święty, Święty, jakie duchy błogosławione u stóp tronu Przedwiecznego wyśpiewują. Świece zapalone oznaczają Jezusa Chrystusa, to światło prawdziwe, które świat cały oświeca, obecne tu rzeczywiście pod przymiotami chleba; wyrażają one jeszcze naszą wiarę i miłość do tej świętej tajemnicy tak, jak kadzidło wznoszące się ku niebu jest obrazem wzniosłej naszej pobożności. Lecz im większa jest nasza gorliwość, tem lepiej poznajemy naszą nieudolność w uwielbieniu Boga i staramy się temu zaradzić, o ile możność nasza dozwala. Ale znajduje się jeszcze i drugi Kościół, który zowie się tryumfującym: do niego weszło wiele sióstr i braci naszych w Chrystusie, żyjąc pobożnie na ziemi; pragniemy więc zaprosić tych szczęśliwych co nas poprzedzili w niebie wieczystem, daleko godniejszych od nas nieba mieszkańców, jak niemniej aniołów otaczających tron Boga eucharystycznego, aby się połączyli z nami i wsparli swymi hołdami i uwielbieniem, naszą nieudolność. Pragniemy również, jak oni poznać, kochać i chwalić Odkupiciela naszego, i dla tego nosimy ich obrazy w naszym szeregu. Dopełniając tego obrzędu, wyznajemy te samem jeszcze innym artykuł wiary katolickiej, to jest, że zachodzi trwały i ścisły związek pomiędzy walczącymi na ziemi a sprawiedliwymi cieszącymi się pełnem i całkowitem posiadaniem Boga. Nareszcie dla zupełnego wyznania wiary katolickiej śpiewają początki czterech Ewangielji przy tyluż ołtarzach. Tym to sposobem nietylko wyrażamy nasze przywiązanie do słowa Bożego, ale nadto wyznajemy naszą wiarę w obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, która się na tych boskich opiera wyrokach. Czytanie to zawiera jeszcze ogłoszenie, wobec nieba i ziemi wyroku potępienia zwyciężonego szatana, a zarazem żywe pragnienie, aby nauka boska była całemu światu głoszoną[1].)

---

[1]) **Zwyczaje.** W Normandji i okolicach Paryża, zauważyliśmy zwyczaj rozrzewniający. Matki przyprowadzają swoje dzieciny na

Tomasz. Przekonałem się teraz, że procesja Bożego Ciała jest po męczeństwach pierwszych chrześcijan, co utratą życia dawali świadectwo swej wiary, najpiękniejszym i najuroczystszym obiawem wiary katolickiej.

Szymon. Przez rozwiązanie zarzutów i wątpliwości Tomasza, ksiądz Proboszcz wytłómaczył nam wiele pożytecznych rzeczy, z czego wszyscy jesteśmy wielce zadowoleni.

Proboszcz. Procesje równie jak i inne praktyki Kościoła katolickiego okażą się wyższymi nad wszelkie zarzuty, skoro je tylko z spokojnym umysłem i dalecy od wszelkich przesądów, to jest, w takim duchu, w jakim je Kościół rzeczywiście ustanowił, rozważać będziemy. Nie zaprzeczam, że postępowanie niektórych chrześcijan przywiodło wielu, do złego ich rozumienia i uprzedzeń. Kiedy bowiem katolicy nie chcą należeć do orszaku Najświętszego Sakramentu, już to przez obojętność, już też przez wzgląd ludzki; kiedy w wielu okolicach ulice napełnione są widzami, a liczba prawych czcicieli, biorących udział

---

miejsce pochodu z Najśw. Sakramentem, a biskup lub kapłan niosący Najświętszy Sakrament zatrzymuje się i spodem Monstrancji dotyka głów dzieci, prosząc Boga aby im użyczył siły do wzrostu. Chorzy także nadstawiają swe blade czoła Bogu, co uzdrawia. Przestanki ztąd stają się bardzo częste, ale nie szkodzą bynajmniej piękności tego obrzędu, przypominają i owszem wkładanie rąk Pana Jezusa i Jego Apostołów gdy chodzili po Judei pocieszając i czyniąc dobrze, a nadto przypominają te słowa: „Dozwólcie zbliżyć się dzieciom do mnie." (*Walsch.*)

W Angers procesja Bożego Ciała nazwana *le Sacre* odprawiała się w ubiegłym wieku z wielką okazałością. Była ona tam zaprowadzoną, mówi Guillois, od roku 1409, a zatym dawno przed ogłoszeniem bulli Jana XXII, dla powetowania zniewagi Jezusa Chrystusa przez błędy kacerskie Berengarjusza archidjakona tegóż miasta, który zaprzeczał rzeczywistej obecności Boga w Najświętszym Sakramencie. Odprawiano stacje do miejsca, gdzie tenże wygłaszał swoje kacerstwo, a jeden z kapłanów przemawiał do wiernych o zaprzeczanym dogmacie.

w procesji jest nader szczupłą: wyznać potrzeba, że tym gorszącym sposobem zachęcamy innych do naśladowania a nieprzyjaciele wiary katolickiej cieszą się, że mogą odgrzebać za każdą razą, ulubiony swój zarzut, iż tu bynajmniej nie idzie o to, aby uczcić Zbawiciela, ale raczej o widowisko, na które patrzy się z ciekawością i wraca do domu. Nie, pochód ten nie jest bynajmniej zabawką dziecinną, a lubo dzieci tak tkliwie przez Zbawiciela kochane, nie są z niego wyłączone [1]) ale dorosłym najwięcej na tym zależy, ażeby to wyznanie wiary publicznie spełnili. Starajmy się przeto tak postępować, ażebyśmy w dniu ostatecznego sądu nie zasługiwali na pogróżkę Zbawiciela: „Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego się i ja zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech."

Szymon. Zaiste. Ten który się wstydzi okazać zwolennikiem Jezusa Chrystusa, jakim się stał przez łaskę Chrztu świętego, dopuszcza się ohydnej niewdzięczności.

Proboszcz. Tak jest, zapiera się on Jezusa Chrystusa, który właśnie powinien się był wstydzić i pogardzić grzesznikami. A On zamiast, jak na to zasłużyliśmy, pogardzać nami, dźwigał krzyż dla naszego zbawienia na górę Golgota i poddał się wszelkiego rodzaju pośmiewiskom, naigrawaniom i męczarni. Lecz najsmutniejszą jest rzeczą, a czego dawniej nie było, że straciliśmy wielką część owych pięknych i wzniosłych uczuć, jakie niegdyś ożywiały ojców naszych.

W r. 1530, monarchowie i inne dostojne osoby cesarstwa niemieckiego zgromadziły się na sejm do Augsburga; w tym czasie przypadała uroczystość Bożego Ciała. Protestantyzm liczył już wielu zwolenników w tym mieście,

---

[1]) Chłopcy licznie posługujący podczas tej procesji i dziewczątka rzucające kwiatki, bardzo pięknie i rzewnie przypominają nam łagodne upomnienie Zbawiciela i przyganę uczniom oddalającym dziatki od Niego: „Zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do mnie, albowiem takowych jest Królestwo niebieskie." *Math. XIX,14.*

znajdowało się tam wielu książąt protestanckich, którzy nie chcieli należeć do tej uroczystości; pomimo to monarchowie katoliccy nie zrazili się tym ich uporem, ale owszem, z całym przepychem towarzyszyli uroczej tej procesji. Kardynał Albert brandenburski Arcybiskup i Elektor moguncki niósł Przenajświętszy Sakrament; książęta duchowni i świeccy poprzedzali go i nieśli baldachim. Cesarz Karol V-ty z odkrytą głową, z pochodnią w ręku, szedł przy Najświętszym Sakramencie, a przed nim Arcybiskupi i biskupi i obecni na tym sejmie[1].)

---

[1]) **Szkice historyczne.** Król Czeski Wacław był tak gorącą miłością przejęty dla Jezusa Chrystusa, że nietylko żął i zbierał pszenicę własnymi rękami, zbierał zarówno winne grona, mające służyć jedne do opłatków a drugie do wina mszalnego, ale nadto zwykł był co noc wstawać dla nawiedzenia Najśw. Sakramentu. Czytamy w jego żywocie, że udawszy się raz do kościoła o północy, w czasie śnieżnym w towarzystwie jednego ze swych paziów, gdy ten użalał się na mróz, święty król poradził mu, aby wstępował w jego ślady, które mu śnieg wzkazywał. Paź usłuchał i czuł dobroczynne ciepło, wstępujące we wszystkie jego członki. (*Św. Liguori.*)

Teodozjusz drugi książe Brianson miał zwyczaj natychmiast po usłyszeniu dzwonka oznajmującego, że kapłan idzie ze św. Wiatykiem do chorego, wstawać i udawać się, nawet wśród ciemnej nocy, z latarnią lub gorejącą świecą, aby towarzyszyć Panu Jezusowi aż do domu chorego. „Tóż wśród nocy, mawiał, kiedy poddani strudzeni używają miłego spoczynku, książe powinien odprowadzać Zbawiciela." (*Lohne, Bibl. t. I, str. 750.*)

Rudolf z Habsburga, wracając z polowania, spotkał kapłana niosącego św. Wiatyk do chorego; Rudolf jadący konno rzekł sam sobie: „Nie godzi się mnie konno jeździć, kiedy Króla nieba i ziemi pieszo niosą;" ofiarował więc swego konia kapłanowi, potrzymał strzemię, wziął światło które akolita niósł i odprowadził swego Zbawiciela aż do mieszkania chorego. Pozostawał u drzwi chaty klęcząc na ziemi i towarzyszył znów kapłanowi aż do kościoła. Odchodzące-

Szymon. Dziś możeby się wstydzono oddawać Bogu hołdu w tak budujący sposób, jak je oddawano w owym czasie.

---

mu kapłanowi Rudolf darował konia mówiąc: „Nie jestem godzien go dosiąść, skoro mój Pan, Jezus Chrystus, na nim spoczywał." Hrabia przeto dalszą drogę pieszo odbywał, a gdy stanął na miejscu, pobożna zakonnica proroczym duchem powitała go następnymi słowy: „Posługę, którąś Zbawicielowi twemu i Jego kapłanowi dopiero co okazał, Bóg szczodrze wynagrodzi tobie. Abyś się zaś przekonał o prawdzie słów moich pamiętaj na liczbę *dziewięć*." Nie bez ciekawości nienagannej, oczekiwał, dziewiątego dnia, tygodnia, imiesiąca, ale się nic ważnego nie zdarzyło i Rudolf prawie całkiem zapomniał już o przepowiedni; gdy *dziewiątego roku* (dnia 30 września 1274 r.) przez zebranych we Frankfurcie Elektorów, cesarzem został wybranym. Od niego pochodzi linia cesarzów Austrjackich, a nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza jest w tym rodzie szczególną cnotą familijną.

Podobny wypadek opowiadają o Karolu II-gim, królu hiszpańskim i o Ferdynandzie cesarzu Austrjackim. Ten ostatni gdy dopiero był królem czeskim idąc pewnego dnia za Najśw. Sakramentem aż do łoża chorego pocieszył go mówiąc: „Nabierz odwagi przyjacielu, dziś cię odwiedzili dwaj królowie: Jezus Król nad królami i Ferdynand król czeski."

Robert, król francuski, gdziekolwiek się udawał, kazał przygotować powóz mieszczący w sobie namiot ku służbie bożej, w którym składano Najśw. Sakrament, ażeby w podróży mógł dawać Bogu dowody swej czci i uszanowania.

Święty Ludwik godny następca tronu i pobożności owego dobrego króla, miewał zawsze z sobą Najśw. Eucharystją w swoich zamorskich wyprawach. (*De gestis Lud.*)

Pius IX papież, uciekając z Rzymu do Gaety rzekł do swoich, z obawy drżących towarzyszy: „Odwagi! moje dzieci, mam przy sobie Najśw. Sakrament w tem samem naczyniu, w którem go nosił Pius VI, gdy był wyrwanym ze swojej owczarni i wleczonym do Francji; Jezus Chrystus jest tuż przy nas, On będzie naszą tarczą

Proboszcz. Dzięki Bogu, ten piękny zwyczaj jeszcze zupełnie nie zaginął; większa część dworów panujących katolickich znajduje się na tej wielkiej uroczystości, i od-

---

i naszą obroną.“ — Naczynie to, w którem Ojciec święty przechowywał Najświętszą Hostję przysłał mu, na parę dni wprzód biskup Walencji. (*Civitta cattolica. Le juif de Verone.*)

[1]) **Cud Wolseński.** (*Miracle de Volcene.*) W roku 1264, pewien kapłan odprawiający Mszę św. w kościele świętej Krystyny w Wolsenie, małym miasteczku Toskanji, po wyrzeczeniu słów konsekracji, powziął wątpliwość o przeistoczeniu chleba w Ciało, a wina w Krew Jezusa Chrystasa, ponieważ po konsekracji na świętej Hostji nie znać było żadnej przemiany. Podobało się Bogu, w tejże chwili ustalić jego wiarę i zwolnić go od wszelkiej chwiejności; dozwolił przeto, że z Hostji, jaką w ręku trzymał krew spłynęła. Zdumiony takim wypadkiem postanowił go ukryć i nikomu nie objawiać, ale napróżno: płyn święty zlewał się tak obficie, że nie tylko zakrwawił korporał, ale przesiąkł aż do obrusów, którymi według przepisów okrywano ołtarz i dostał się do marmuru, na którym dotąd jeszcze dostrzegają się ślady.

Lud na mszy obecny rozgłosił cud; całe miasto się zbiegło, a niezliczone mnóstwo osób obojga płci i wieku stali się tego cudu świadkami. Papież Urban IV-ty przebywał naówczas ze swoim dworem w Orvito, miejscowości przyjemnej i zabezpieczonej od napadów. Powodem zaś tego schronienia były zamieszki trwające w Rzymie, wśród których nie był bezpieczny o swoje życie. On to kazał biskupowi Wolseńskiemu, aby mu przywiózł ten korporał; biskup spełniając rozkaz przybył w wielkim otoczeniu osób duchownych i świeckich; umieszczono go w kościele w Orvito. Papież sprawdził przez zwyczajnych świadków rzeczywistość dokonanego cudu.

W 25 lat później w r. 1290, mieszkańcy, dla uczczenia tak znakomitej relikwji, powzięli postanowienie zbudowania kościoła katedralnego, gdzieby lud czyniąc zadosyć swej pobożności mógł uczcić tę relikwję. Papież Mikołaj IV, kardynałowie św. Kollegium, cały dwór papieski, biskupi, opaci, tłum pielgrzymów, szlachta, senat i całe miasto byli obecnymi tej ceremonji. Po modlitwach zwyczajnie

dają cześć tej najświętszej tajemnicy, jaką nam wiara nasza przedstawia.

Ale wspomnę tu jeszcze o niektórych praktykach Kościoła dla podniesienia waszej pobożności ku Najświęt-

---

używanych w takich wypadkach, Ojciec święty położył pierwszy kamień, a prałaci, każdy swój pomieścili. Budynek ten zwolna się wznosił i doszedł do tego, że się liczy do najwspanialszych kościołów na świecie. Przeniesiono tam święty korporał i pomieszczono w wielkim, na ten cel zbudowanym ołtarzu, gdzie mu do dziś dnia cześć oddają. (*Bertholet, Hist. de l'instit. de la Fete-Dieu.*)

Cud w Faverney. Roku 1608 w czasie, kiedy kościół jęczał pod świętokradzkimi zamachami kalwinistów, przeciwko Najśw. Sakramentowi, podobało się miłosierdziu Bożemu utwierdzić tę wielką tajemnicę najznamienitszym cudem. Z okazji pewnych odpustów, udzielanych przez Ojca świętego, zakonnicy benedyktyńscy miasteczka Faverney w dyecezji Besancon mieli zwyczaj w wigilją Zielonych Świątek, przypadających w owym roku dnia 25 maja przyozdabiać w swoim kościele kaplice obrusami i innymi materjami; po nad ołtarzem tejże kaplicy wznosiło się tabernakulum, na którym w Monstrancji srebrnej znajdowały się dwie konsekrowane Hostje. W dniu tym 25 maja Najświętszy Sakrament był wystawionym: przy nadejściu nocy i rozejściu się ludu, zamknięto drzwi kościoła. Na ołtarzu w kaplicy pozostały dwie gorejące świece, z których, jak się domyśliwano, spadające iskry, zapuściły ogień w przyborach.

Wnetże dym gęsty wszędzie się rozszedł, wszystkie prawie przyozdobienia kaplicy: obrusy, stopnie, tabernakulum, uległy pożarowi, pozostały tylko popioły i żarzące się głownie. Lecz któż wyrazić zdoła zdumienie zakonników, gdy ci nazajutrz przybyli do kościoła? Przejęci trwogą podnieśli oczy w górę, aliści po nad onym stosem gorejących popiołów spostrzegają Monstrancję wzniesioną cudownie (bez żadnej podstawy) wśród kościoła.

W tejże chwili rozchodzi się rozgłos cudu: mnóstwo ludu z Faverney i z sąsiednich okolic się zbiegło, tłum wzrasta niezmiernie;

szemu Sakramentowi. Powiedziałem już, że uroczystość Bożego Ciała odznacza się nadewszystko swoją okazałością; ale nie ma nic wznioślejszego i godniejszego uwielbienia nad piękne pienia śpiewane podczas Mszy świętej i reszty nabożeństwa w tym dniu i w ciągu całej oktawy, a które w języku liturgicznym łacińskim zaczynają się od tych słów: Pange lingua — Lauda Sion — Sacris solemniis (które na język polski są przełożone: Sław języku — Chwal Syonie — Chwalmy ten nieskończony i t. p.) Wspomnę tu nieco o ich początku.

Kiedy papież Urban IV, ustanowił obchód uroczystości Bożego Ciała, chciał zarazem, aby w tym celu ułożone było małżeństwo przez ludzi najuczeńszych i najpobożniejszych. Znajdowały się przy nim dwa najznakomitsze ówczesne geniusze: święty Tomasz i święty Bonawentura; tym przeto papież oznajmia swój zamiar i każe, aby każdy

---

Monstrancja, w której się mieszczą dwie Hostje utrzymuje się wzniesiona w powietrzu. We wtorek, trzeciego dnia Zielonych Świątek, kilku proboszczów przybyło ze swymi parafjanami dla odprawienia mszy świętej w tymże kościele. W chwili, gdy Najśw. Ofiara spełnić się miała, palące się świece przed Najśw. Sakramentem na raz jeden gasną. Zapalają je, one gasną; zapalają je powtórnie, jeszcze gasną, a tak do trzeciego razu. Ten wypadek ostrzega obecnych do zwrócenia swych oczów na Monstrancją by wszyscy widzieli to, co ma nastąpić. Po pierwszem podniesieniu w chwili gdy kapłan najśw. Hostją na ołtarzu składał, Monstrancja, która dotąd od trzydziestu trzech godzin pozostawała niejako w powietrzu wzniesiona, zniża się nieznacznie i stawa na korporale po boku kielicha.

W badaniu prawnem jakie Mgr. de Rye, ówczesny arcybiskup Besanconu w tym przedmiocie zarządził, odebrał zeznania przeszło pięćdziesięciu osób z pomiędzy najznakomitszych, co byli świadkami tego cudownego wypadku. Miasto Faverney obchodzi corocznie pamiątkę tego cudu przez uroczystą procesję odprawianą nazajutrz po uroczystości Zielonych Świątek.

z nich z osobna ułożył nabożeństwo na tę wielką uroczystość. Napróżno wymawiali się od tego obowiązku pokorni słudzy Boga; wyznaczono wreszcie czas, w którym mieli oddać pod rozbiór swoje prace. W dniu oznaczonym Tomasz i Bonawentura stanęli przed Urbanem IV pełni skromności i nieufania sobie. Zacznij bracie Tomaszu, rzekł papież. Święty zakonnik odczytał najprzód antyfony różnych części nabożeństwa, lekcje i responsorja wybrane z Pisma Świętego i przedziwnie zastosowane. Urban zachował milczenie; święty Bonawentura nie mógł się powstrzymać od poruszenia zdradzającego wzniosłe uznanie. Tomasz odczytał następnie hymny i pienia, o których wspomniałem. Wtedy potoki łez popłynęły z oczów świętego Bonawentury, słyszano szelest targania papieru pod suknią i widzano strzępki upadające na podłogę. Tomasz skończył na odczytaniu pienia: Pange lingua, którego czwarta i piąta strofa streszcza Najświętszy Sakrament Eucharystji. Przestał czytać, a słuchając go jeszcze, papież odezwał się następnie: Ty teraz bracie Bonawenturo odczytaj. Ale ten zakonnik upadł do nóg papieża i zawołał: Najświętszy Ojcze! kiedy słuchałem mówiącego brata Tomasza zdawało mi się, że słyszę Ducha Świętego: On sam tylko mógł natchnąć tak piękne myśli zdawało mi się, że świętokradztwo popełnię gdy stawię moje nędzne dzieło obok piękności tak przedziwnej. Oto jest Najświętszy Ojcze, co z niego pozostało i wtedy zakonnik ukazał papieżowi strzępki papieru, które posadzkę okrywały. Papież podziwiał skromność Bonawentury jak niemniej geniusz Tomasza z Akwinu, a jego pienia do dziś dnia uświetniają uroczystość Bożego Ciała.[1])

Niemało przyczyniło się do podniesienia tej uroczystości nad wszystkie inne, wystawienie Najśw. Sakramentu

---

[1]) Po napisaniu tego Officium święty Tomasz modląc się przed ukrzyżowanym Zbawicielem usłyszał głos Jego: Bene Thoma scripsisti de me. Dobrze Tomaszu napisałeś o mnie.

przez całą oktawę. Kościół przez to chce dać sposobność wiernym oddawania czci Jezusowi Chrystusowi w tej tajemnicy miłości, do czego ustawicznie zachęca.[1]) W cza-

---

[1]) **Początek nabożeństwa czterdziesto-godzinnego. — Czterdziesto-godzinne nabożeństwo w Rzymie. — Nieustanna adoracja.**

Uroczystych 40-sto godzinnych nabożeństw autorem był ojciec Józef, kapucyn w Medjolanie, który je zaprowadził na uczczenie pamięci czterdziestu godzin, w ciągu których Ciało Zbawiciela spoczywało w grobie; jednak nie odbywało się ono jeszcze z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

Wystawienie Najśw. Sakramentu przez godzin 40, a głównie podczas ostatków zaprowadził pobożny ojciec zgromadzenia Jezusowego Olivier Manaree, który je po raz pierwszy urządził w znanym mieście Loretto. Przybyła tam trupa komedjantów, którzy ogłosili widowiska gorszące na czas ostatków. Mąż ten świątobliwy napróżno dokładał starania, aby zapobiedz tym widowiskom. Ażeby więc sparaliżować skutek tych przedstawień przez inne przedstawienie, zdolne do wzniesienia duszy i serca ludu, przyozdobił, za pozwoleniem biskupa, kościół zgromadzenia najuroczyściej i oświecił tysiącem świec wielki ołtarz, wystawił Najśw. Sakrament przez godzin 40, urządził śpiewy, czytania pobożne, kazania po dwa dziennie, zachęcając lud do spowiedzi i komunji. Takie widowisko spodobało się więcej mieszkańcom Lorettu, aniżeli bezeceństwa komedjantów: całe miasto śpieszyło do kościoła, a korzyści z tej praktyki wynikające były bardzo znakomite. Z Loretto nabożeństwo to rozkrzewiło się bardzo prędko po całym świecie katolickim, a łaski duchowne, udzielone przez Piusa V-go papieża uświęciły je i ustaliły nazawsze. Winniśmy w nich brać wszelki możliwy udział, a jednak ileż to razy bywa, że Zbawiciel zostawa tam osamotniony nie mając ani jednego czciciela. Iluż to chrześcijanom mógłby on powtórzyć to, co mówił uczniom swoim w ogrodzie Oliwnym: „Nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie a módlcie się.” (*Math. XXVI, 40, 41.*) Nie mogliżbyśmy mieć upodobania w częstem odwiedzaniu wystawionego Najśw. Sakramentu, jak to czynił błogosławiony Benedykt Józef Labre, którego zazwyczaj w Rzymie

sie mszy uroczystej udziela się błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, nietylko na początku i przy końcu,

---

nazywano biedny czterdziesto-godzinniarz, ponieważ prawie ciągle się znajdował na adoracji Najśw. Sakramentu wystawionego ku uczczeniu, które jest *nieustannym* w stolicy chrześcijaństwa, to jest, iż się odbywa codziennie przez cały rok kolejno w licznych kościołach wiecznego miasta.

To nabożeństwo mówi Gaume (Trois Rome t. III, str. 122,) pochodzi z czasu, w którym protestantyzm zwycięzko zaprzeczał obecności Świętego nad świętymi w przybytkach tej ziemi, puszczał z dymem kościoły, rozpraszał na wiatr szczątki męczenników, a jego kapłanów mordował. W pierwszym dniu roku kościelnego, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu, po Mszy pontyfikalnej odprawianej w kaplicy Sykstyńskiej, Ojciec święty wystawia Najśw. Sakrament w kaplicy Paulińskiej, gdzie zostaje w otoczeniu licznych wiernych wystawiony aż do Wtorku rano. Ztąd przenosi się do kościoła świętego Jana Lateraneńskiego potym do innych patryarchalnych kościołów, a następnie jeszcze do innych doznających tego zaszczytu, a wskazanych przez kardynała wikarjusza. Przebiegłszy cały obszar miasta i spełniwszy swój doroczny pochód wraca do punktu, z którego rozpoczął pielgrzymkę. Najświętszy Sakrament pozostaje wystawiony w każdym kościele przez godzin czterdzieści (bez przerwy.) Z rana odprawia się uroczysta Msza, po której następują liczne Msze czytane; około południa odprawia się uroczysta procesja wewnątrz kościoła przy śpiewie litanji o wszystkich Świętych, wzywająca niejako wszystkich mieszkańców nieba, aby przez swoje uczczenie uzupełniali pokorne błagania ziemian. Trzeciego dnia ponawia się toż samo nabożeństwo i również uczczenia; udziela się benedykcja: a w tejże samej chwili, której Zbawiciel wstępuje do tabernakulum głosy dzwonów oznajmiają zdala mieszkającym, że Tenże objawił się na ołtarzu innego kościoła. Dzięki ogłoszeniom w dzienniku *Diario Romano*, czcicieli nigdy nie braknie; każdy naprzód wie, w którym kościele to nabożeństwo ma się rozpoczynać i kończyć. Takiemu oznajmieniu przychodzi w pomoc pamięć wiernych, odgłos dzwonów, bogate obrazy, zdobiące bramy kościoła;

ale nadto przed ewangelją, co nam zachwycająco przypomina, że Bóg wszelkiego błogosławieństwa wpośród nas

---

wszystko to ostrzega i zwabia wiernych do stóp ołtarza. W ciągu całego dnia lud mniej lub więcej liczny, towarzyszy ludzkiemu Pośrednikowi. Ale, czy za nadejściem wieczora potrzeba niezbędnego spoczynku nie opustoszy kościoła? można oto być spokojnym. Wielkie Stowarzyszenie czci Najświętszego Sakramentu będzie umiało w imieniu całego miasta temu zapobiedz. Złożone z osób jakie tylko być mogą najznakomitszych pod względem pobożności z pośród duchowieństwa, prała w, członków świętego kolegjum, szlachty i ludu, liczy swoich członków we wszystkich cyrkułach miasta. Pewna liczba jest podzieloną na kadencje do czuwania podczas nocy przed Najświętszym Sakramentem. Około godziny dziewiątej wieczorem, powóz do tego celu przeznaczony, przybywa z zaproszeniem czcicieli do ich domu na nocną adoracją. Jest ich co najmniej po czterech nie licząc w to kapłana i kleryka. Adoracja trwa godzin cztery, po upływie których zastąpieni bywają przez nowo przybyłych współbraci. Mała książeczka zawiera rozmyślanie, modlitwy i pieśni, które służą do tego użytku.

Kiedy kapłan czuwa nad tym, aby się wszystko odprawiało według ustaw przepisanych przez Konstytucję Apostolską, kleryk dzwoni co godzina dla zwrócenia uwagi wiernych, gdziekolwiekby się znajdawali, aby swój hołd złożyli Panu Jezusowi. Takie, co godzina, dniem i nocą powtarzane sygnowanie, wzbudza w duszy pobożnej wrażenie, którego doniosłości opisać nie można. Sercu nawet najwięcej roztargnionemu nie zawsze się uda to uczucie przytłumić: mnogie serdeczne westchnienia, nie zostawiają pod tym względem żadnego powątpiewania. Dodałbym, że czciciele mają zwyczaj zachęcania się do modlitwy na korzyść osób, które ich obchodzą; mógłbym tu przytoczyć jednego, który często wyzyskiwał adoracje i Komunje swoich współbraci, by zjednać nawrócenie znakomitego grzesznika. Dobry skutek przewyższył jego oczekiwanie.

Adoracja nieustanna i zakony ustanowione ku czci Najświętszego Sakramentu. Adoracja nieustanna założoną została i zbogaconą odpustami dla zachęcenia wiernych celem powetowania obraz

zamieszkuje; my zaś wyrażamy ufność i pragnienie, aby nas to błogosławieństwo[1]) wzmocniło do pilnego słuchania i spenienia słowa bożego. Pomimo to, nie możemy poprzestać na jednym dniu i tygodniu, wyłącznie przeznaczonym na uczczenie boskiej Eucharystji; trwa więc w wielu kościołach dawny zwyczaj, iż katolicy przeznaczają wszystkie czwartki doroczne na pamiątkę i zawdzięczenie ustanowienia podczas ostatniej wieczerzy Najświę-

---

i zniewag spełnianych względem Najświętszego Sakramentu. W dyecezjach, gdzie ją zaprowadzono, nie ma godziny, a nawet i chwili, w którejby nie oddawano czci Najświętszemu Sakramentowi, w którejkolwiek okolicy należącej do jurysdykcji biskupiej. W tymże samym celu, wiele zakonów zaprowadziło to nabożeństwo w swoich zgromadzeniach tak, jak się to praktykuje w zakonie Adoracji ustanowionym przez Antoninę le Quieu zgromadzenia świętego Dominika w roku 1634. Zakonnice tego zgromadzenia zmieniają się po dwie dniem i nocą, dla dopełnienia tej adoracji. Zmieniają się zaś co dwie godziny i ażeby zawsze mieć na pamięci cel tej fundacji, noszą na piersi i na lewem ramieniu monstrancję wyszytą złotem jedwabiem. Toż samo dzieje się u *Benedyktynek Najśw. Sakramentu* założonych przez świętą Matyldę zgromadzenia *Adoracji* powstałego wśród rewolucji lutowej w Paryżu, aby przez zjednoczenie tej pobożności z Ofiarą Eucharystyczną według serca Bożego, zjednać Jego miłosierdzie nad ludem.

[1]) **Błogosławieństwo najświętszego Sakramentu.** Jeżeli Bóg błogosławił Obededoma i jego rodzinę (*II, Król. VI, 11,*) za przechowanie Arki przymierza obejmującej tablice Prawa, to daleko większe powinno być błogosławieństwo Syna Bożego, rzeczywiście obecnego w naszych kościołach. Dobry katolik przekonany o tej prawdzie, wszystkiego dopełni, aby je otrzymał. „Jest to chwila świetna, mówi protestant Jenisch, powiem nawet, że to chwila boska, w ktorej kapłan katolicki błogosławi lud Hostją zachowaną w mostrancji, albo, którą wystawia ku uczczeniu. W tym jednym czasie katolik wznosi swe serce aż do tronu Trójcy: stworzenie, odkupienie, poświęcenie, życie wieczne, nadzieja i bojaźń, wszystko to przedstawia się jego duszy; jego ciało i umysł nie są już na ziemi, ale żyją w Bogu, a Bóg w nich. Któryż z naszch predykantów może się poszczycić, że sprawił przez swoją naukę tak żywy

tszego Sakramentu. Na uczczenie również Jezusa Chrystusa obecnego pod świętymi przymiotami, zaprowadzono prawie wszędzie pozdrowienie albo uczczenie Najświętszego Sakramentu przy pacierzach wieczornych: Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament i t.d.

Czas już prawie nagli do rozejścia się, ale powiem jeszcze kilka słów w celu zachęcenia was, moi przyjaciele, do gorliwego uwielbienia Najśw. Sakramentu; albowiem im bardziej będziecie przejęci gorliwością w uczczeniu Boga utajonego w świętym przybytku, tym więcej pałać będziecie Jego miłością, tym chętniej i godniej będziecie przystępowali do św. Komunji. Pragnę, kochani parafianie, abyście się starali wykonywać cnoty, jakie nam Pan Jezus pozostawił w tym Sakramencie miłości. Widzicie, że On zdaje się być jakoby obnażony ze wszystkiego na naszych ołtarzach, okryty postacią chleba, jakby ubraniem najlichszym i najnędzniejszym: zamiłujcie zatem ubóstwo, a jeżeli Bóg powierzył wam majątek doczesny, bądźcie przynajmniej ubogimi w duchu, a nie krępujcie serc waszych miłością dóbr tego świata. Zbawiciel nie poczytuje sobie za poniżenie, iż mieszka w metalowym przybytku, a my pragniemy wykwintnie mieszkać, dobrze żyć i ozdobnie się przyodziewać; pogardzajmy tymi wszystkimi ponętami, wiodącymi nas do opuszczenia służby Temu, który się w żłobie narodził, a umarł na krzyżu. Nauczmy się od Niego pokory, która zależy na zaparciu się samego siebie, na poznaniu swojej nędzy, zawisłości i na pogardzaniu samym sobą; ponieważ i Pan Jezus ukrył

---

widok niewidzialnego Boga, i że tak przedstawił czego oko nie widziało, ucho nie słyszało, i co nigdy nie wstąpiło w serce człowieka?..... Znajdując się pewnego razu na nabożeństwie w kościele św. Szczepana i widząc katolików upadających na ziemię, upadłem i ja pospołu z nimi wylewając łzy rozczulenia i szczęścia." (*Ueber Gottesverehrung. Berlin, 1830.*) Inni, jak: Żydowin Jan Cohen obecnie Ojciec Augustyn Najśw. Sakramentu reguły Karmelitów, podnieśli się katolikami.

swoje bóstwo pod lichymi postaciami chleba i wina, a tym się jeszcze więcej poniżył, niżeli wówczas, gdy się mieścił w żłobie, na krzyżu, w grobie, gdy wchodził do nędznej chaty chorego, a nawet do serca Judaszowego. Najgrawania i bluźnierstwa, na jakie się naraził, przewyborną stanowią dla nas naukę cierpliwości. Wreszcie, jakże zadziwiające jest posłuszeństwo Jego! Bo w rzeczy samej, staje się posłusznym złym i dobrym kapłanom, ulega im w każdym czasie, we dnie i w nocy, a ulega ochoczo. Zaledwie kapłan wymówi słowa konsekracyjne, już On jest w jego objęciach, jakby gotów był na jego skinienie. Staje się posłusznym na wszystko co z nim chcą zrobić, ażeby był przechowywanym, pożywanym, rozdawanym a nawet znieważanym i zbezczeszczanym. Podlegajmy zatem, za Jego przykładem wszelkiej, bez wyjątku, zwierzchności, w każdym czasie i miejscu. Jezus Chrystus skrępowany w więzieniu, ponoszący tysiączne obelgi od kacerzy i świętokradzców, potępia życie zmysłowe, zaleca umartwienie i zamiłowanie cierpienia: poświęcając się na chwałę swego przedwiecznego Ojca, uczy nas miłości Boga i spełnienia jej względem wszystkich ludzi sprawiedliwych, również jak i grzeszników, a ten Jego przykład nakazuje kochać bliźniego, nawet i nieprzyjaciela. Rozważajmy zatem tak wielkie przykłady, naśladujmy je przez miłość Tego, który nam je daje; niechaj serce nasze stanie się podobne gorejącemu, nieustannemu światłu przed Najśw. Sakramentem, przez miłość pałającą i czujność nieustanną w powstrzymywaniu się od tego wszystkiego, coby nas uczyniło niegodnymi Boga, tak szczerze nas kochającego.[1]) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, — Na wieki wieków. Amen.

---

[1]) **Forma starożytna tabernakulum i godła Najświętszego Sakramentu.** Sposób przechowywania Najśw. Sakramentu w pierwszych wiekach Kościoła jest pełen tajemnic. Podwójny typ był dla tabernakułów powszechnie przyjętym, takimi były: *wieża, albo*

ROZMOWA VIII.

Święta Pańskie mniej uroczyste.

Nowy rok, czyli obrzezanie Pana Jezusa. — Kolendy Nowego roku. — Święto Imienia Jezus. — Litania o najśw. Imieniu Jezus. — Znalezienie i podwyższenie Krzyża świętego. — Miejsca święte. — Przemienienie Pańskie.

Pomiędzy ostatnią a dzisiejszą rozmową przypadło święto Przemienienia Pańskiego, które się obchodzi szóstego sierpnia. Ponieważ takowe przypadło w niedzielę, przeto pasterz mówił o niem w swojem kazaniu. Wszyscy zatem prosili go, aby na dzisiejszem zgromadzeniu obszerniej tę uroczystość objaśnił. Bardzo chętnie, odpowiedział proboszcz; właśnie w tym przedmiocie mówić postanowiłem. Opowiedziawszy wam bowiem główniejsze uroczystości roku kościelnego, nie wypada zapomnieć o nie-

---

gołębica. Tabernakulum wieżowe zawieszano ponad ołtarzem; przedziwne to godło mocy z wysoka, chleb mocnych jaki w sobie zawierało. Tabernakulum gołębicy było także wieszane ponad ołtarzem. Tym znakiem oznaczały się: niewinność, czystość, łagodność, wszystko, co tylko jest najmiłościwsze i najmilsze w chlebie aniołów. Czasem jednoczono te dwa godła. Ponad wieżą umieszczano gołębicę z rozpostartymi skrzydłami. Tego rodzaju tabernakulum sprawił cesarz Konstanty dla kościoła św. Piotra w Rzymie; było ono złote, zbogacone drogimi kamieniami (*Anast. Bibl. in Silvestro*). Wenancjusz chwali biskupa z Bourges, iż poszedł za tym zwyczajem. Później przechowywano Najśw. Sakrament w szafce bogato ozdobionej zwanej Theoticos, jako za naszych czasów widzimy go w wielu starożytnych kościołach, znajdujące się zazwyczaj po stronie Ewangielji.

Godła, czyli emblemata, którymi przedstawiano Najświętszą Eucharystję są liczne, jako to: pelikan karmiący pisklęta własnymi wnętrznościami oznacza miłość Jezusa Chrystusa, zasilającego wiernych krwią swoją; kłosy i winne grona, baranek ofiarny, manna, chleby pokładne, ofiara Abrahama, i t. d., są one często używane ku przedstawieniu tajemnic Eucharystycznych i służą do przyozdobienia tabernakulum ołtarza, albo stołu komunji.

których innych świętach przypominających nam boskiego Zbawiciela. Powinniście przynajmniej poznać te, które obchodzicie. Pozwólcie mi jednak rozpocząć od pierwszego święta, a tem jest: obrzezanie Pana Jezusa, które Kościół obchodzi w ósmym dniu po Bożem Narodzeniu; bo rzeczywiście w tym czasie Bóg-Człowiek poddał się obrzędowi obrzezania.

Szymon. Wszakże to jest dzień Nowego Roku?

Proboszcz. Tak jest, to święto chrześcijańskie przypada jednocześnie z początkiem Nowego roku cywilnego, i ta to okoliczność wskazuje, że było obchodzone od najdawniejszych czasów. Już bowiem koncyljum Turoneńskie w r. 570 odbywane, mówi o tem święcie jako bardzo dawnym. Wiedzieć potrzeba, że z początkiem roku u pogan wyprawiano rozmaite występne obrządki i zbytki obrzydłe; w tym dniu maskowano się, aby tym swobodniej ukrywać swoją niemoralność i rozpustę. Chrześcijanie widząc taką ochydną swowolę pogańską, przekształcili ten dzień na święto modlitwy i umartwienia, aby się tym sposobem wyróżnić i zupełnie oddzielić od niewiernych, i nie mieć udziału w ich obrzydliwościach i zgorszeniu. Z tego to powodu odbywają się za naszych czasów w tych dniach karnawałowych czterdziestogodzinne nabożeństwa, aby ochronić wiernych od zwyczajów przypominających rozpustę pogańską. I dla tego to święty Augustyn upomina wiernych, aby w tych dniach rozpoczynających rok nowy, zachowali się świątobliwie, pobożnie i w skupieniu ducha. „Poganie, mówi on, jedni drugim dają kolendy; (gwiazdki) co do was, wy w tych dniach grzechu zamieniajcie te podarki na jałmużnę; oni śpiewają pieśni lubieżne i oddają się zabawom rozpustnym, wy zaś radujcie się słuchając słowa Bożego; oni biegną do teatrów na widowiska, wy zaś udajcie się do kościołów; oni upijają się i bankietują, a wy bądźcie trzeźwymi.“ Gdy nieco później poganizm upadł, chrześcijanie nie obchodzili już tego dnia jako dzień pokutny, ale obchodzili go, jako dzień u-

roczysty, poświęcony pamiątce Zbawiciela. Pamiątka obrzezania Pana Jezusa jest jeszcze dla nas upomnieniem, abyśmy nie trwali w nieobrzezaniu serca i uszu jako poganie, ani się nie sprzeciwiali Duchowi Świętemu, ale byśmy rozpoczęli rok nowy przez gruntowną zmianę życia. Uważajmy jako kosztowny podarunek nadanie Imienia Jezus Zbawicielowi naszemu, i jako drogocenną kolendę; bo chociaż przed ośmiu dniami obchodziliśmy urodziny Syna Bożego; ale dopiero w tym dniu nastąpiło uroczyste nazwanie Go Zbawicielem i Odkupicielem, co właściwie imię Jezus oznacza.

Szymon. Ja sądziłem, że obchodzimy oddzielną uroczystość imienia Jezus.

Proboszcz. Tak jest, obchodzimy ją w drugą Niedzielę po uroczystości Trzech Króli, i zapewne pobożny zamiar uwielbienia imienia Jezusowego ten dzień naznaczył; bo na imię Jezus, mówi Apostół, wszystko zginać powinno kolana, co tylko znajduje się na ziemi, w niebie i w piekle, i dlatego to wymawiając to święte imię powinniśmy zginać kolano, albo przynajmniej schylać głowę, według pięknego zwyczaju naszych praojców. Jeżeli bowiem pragniemy okazać zewnętrznie szacunek, jaki nas wewnętrznie ożywia, to szczególniej w dniu, temu imieniowi poświęconemu powinniśmy tego uroczyście dopełnić. Z tego powodu to święto było zaprowadzone w różnych zgromadzeniach zakonnych, od zeszłego wieku za zezwoleniem Papieża, to jest w r. 1721 było rozszerzone do całego Kościoła katolickiego, a to na prośbę cesarza niemieckiego Karola VI-go. Niechaj więc każdy chrześcijanin w tym pamiętnym dniu pokłada całą ufność w Jezusie, to jest w imieniu, które Zbawiciela oznacza, ponieważ nas wybawił od grzechu. Samo to święte Imię Jezus obejmuje w sobie doskonałą modlitwę, ile razy je wymawiamy z uszanowaniem, ufnością i miłością. Wzywajmy je więc często, a za każdym razem poczujemy, jak są prawdziwe słowa świętego Bernarda mówiącego, że to

Imię jest zarazem *światłem* okazującym drogę pańską, *pokarmem* umacniającym w wykonaniu cnoty, i nareszcie *lekarstwem* dla tych, którzy nieszczęściem grzech popełnili. W wiekach wiary to słodkie Imię było zwyczajnym pozdrowieniem chrześcijan, i wiele zbawiennych nastręczało myśli; zamiast dzisiejszego *dzień dobry*, *dobry wieczór* mawiano: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, a dla potwierdzenia tego życzenia odpowiadano: *Amen*, czyli niech się to stanie.[1]) O jakże to rozczula serce chrześcijańskie, gdy słyszy to tak znaczące pozdrowienie wymawiane w naszym i w wielu sąsiednich krajach; w nim to przebija pobożność i prostota patryarchalna ludów, która przechowała ten piękny zwyczaj[2]) utwierdzający w dobrym, budzący wstręt do grzechu, pocieszający w cierpieniach, umacniający w słabości i uspakajający w bojaźni i trwodze.

Szymon. A nadto, wzywanie imienia Jezus, które samo z siebie jest piękną modlitwą, nie zabiera długiego czasu, możemy więc tego dopełniać w każdej chwili, a

---

[1]) *Wyrażenia *A-Dieu* wielu używających go z młodu tylko Francuzów, nawet nie rozumie. Jest ono we francuskim języku wysoce religijnym i znaczy *Bogu cię polecam*, albo: Bóg z tobą, bądźcie z Bogiem i t.p.*

[2]) **Pobożność domowa.** Nie masz prawie okolicy na ziemi, w którejby religja ojczysta, czy domowa była czystszą, więcej chrześcijańską, prostszą i świetniejszą jak w Tyrolu. Dla mieszkańców tej krainy religja jest wszystkim; ich zwyczaje są wyrażeniem pięknych uczuć, jakie ich ożywiają. Niemasz domu aż do oberży, któregoby nie można uważać za dom moditwy czyli oratorium, ponieważ i tam podróżujący odmawiają Rożaniec, modlitwy przed i po jedzeniu, znajduje się tam krucyfiks czyli znak ukrzyżowanego Zbawiciela i w każdym pokoju woda święcona.

W rzeczy samej każdy dom chrześcijański jest świątynią: „Niechaj się w domach waszych znajduje, wyrzekli Ojcowie Koncyljum w r. 1855 w Roszelli (Rochelle) zgromadzeni, krzyż Jezusa

zwłaszcza, kiedy nie możemy odmawiać dłuższej modlitwy, np. w czasie choroby.

Chrystusa, który jest oznaką, że dom ten jest chrześcijański; niechaj obraz Najświętszej Panny Matki Boga i Matki naszej tworzy ozdobę mieszkania. Niechaj woda święcona i gałązka palmowa opiekują się domem przeciwko napaści nieprzyjaciela; niechaj tam będzie przechowana świeca poświęcona (gromnica) która niech się pali w czasie zagrażających niebezpieczeństw, w czasie skonu i śmierci. O! ojcowie nasi posiadali tajemnice tego życia całkiem chrześcijańskiego, w którym religja w każdej niemal rzeczy jaśniała. Posiłek był uświątobliwiony błogosławieństwem, jakie ojciec rodziny, lub gospodarz odmawiał. Codziennie po trzykroć na odgłos dzwonka parafjalnego każdy chrześcijanin zawieszał chwilowo swe zadrudnienie i przyzywał z pobożnością pomocy Najświętszej Panny, która wydała światu Boga Człowieka. Na granicach zagród i wiosek były umieszczane krzyże, które pobożny pracownik pozdrawiał religijnie, wracając ze swego zagonu. Przeznaczano pewne chwile dnia na odmawianie różańców, na odczytywanie kilku stronic z książeczki dziedzicznej, obejmującej wypadki Starego i Nowego Testamentu i najpiękniejsze ustępy z życia świętych Pańskich. Gospodyni czyli pani domu uważała, iż dopełniła obowiązków religijnych, dopiero wtenczas gdy wytłumaczyła dziatkom i służbie jakiś punkt nauki chrześcijańskiej. Kiedy śmierć wyrwała z pomiędzy nich jaką ofiarę, wszyscy z wioski lub miasteczka zbierali się na odprawienie modłów błagalnych za jej duszę, co dziś tak haniebnie zaniedbano. Nakoniec, skoro ostatni promień zachodzącego słońca sprowadził wszystkich do domowego ogniska, jakiemże to rozczuleniem można było widzieć starców i dziatki, panów i służących, klęczących przed obrazami świętych i odmawiających wspólnie dziękczynną modlitwę miłości! Takie pobożne zwyczaje sprowadzały na ziemię błogosławieństwo nieba, uszlachetniały domy i rodziny, utrzymywały wpośród nich pewną patryarchalną powagę, która obok zachowywania dogmatów wiary, dopomagała do przestrzegania niewinności obyczajów i zgody religijnej. Oby odżyły wpośród nas te błogie zwyczaje wieków chrześcijańskich!

Jeden z członków zgromadzenia. Wiem to z doświaczenia, że nic nie wyrówna dzielności takiej modlitwy. Wczasie długiej i bolesnej choroby jaką przebyłem, doznałem, jak wiele pamięć o Zbawicielu, i wzywanie Jego świętego imienia, koiła moje boleści i w cierpliwości umacniała. Ale, księże proboszczu, jakże to piękną jest owa Litanja o najświętszem imieniu Jezus!

Proboszcz. Masz słuszność, kochany przyjacielu! ta modlitwa, przypomina nam szczegółowo to wszystko, co Zbawiciel dla nas uczynił i czego się możemy od Niego spodziewać. Wskazuje nam najprzód Jego Bóstwo, ponieważ zowiemy Go: Synem Boga żywego, ozdobą Ojca, i Królem chwały; następnie przechodzi się do Jego wcielenia, gdy Go zowiemy: Synem Maryi Panny; potem rozważa się Go, jako Boga-Człowieka, już to rozbierając Jego boskie doskonałości, już to cnoty, które jako człowiek wypełniał; uwielbiamy Go jako Boga wszechmocnego, jako Mądrość wieczną i Dobroć nieskończoną, jako Ojca chwały przyszłej, jako najposłuszniejszego Syna ludzkiego, cierpliwego i uprzejmego, przypominamy Jego najtkliwszą ku nam miłość, wzywamy Go, jako wzór cnót wszelkich, i sprawcę naszego duchownego żywota, żarliwego o posiadanie naszej duszy, jako ucieczkę naszą, jako Ojca ubogich, pocieszyciela strapionych, jako dobrego Pasterza, jako światło prawdziwe i drogę wiodącą do żywota wiecznego; wyznajemy, że nic bez niego nie istnieje, że jest radością aniołów, mistrzem apostołów, męztwem męczenników, światłością wyznawców, czystością panien, i że wszyscy święci otrzymują od Niego wieczną nagrodę.

Po takiem uwielbieniu Zbawiciela, zanosimy do Niego modły, prosząc Go, aby nas uwolnił od wszelkiego grzechu i od wszelkiej nieczystości, jak niemniej, od następstw grzechowych jakiemi są: gniew Boży i śmierć wieczna; aby nas zachował od pogardy natchnieniami Ducha Św., i od sideł szatańskich. Błagamy Pana, aby nas wysłuchał, iżbyśmy doznali łask wszelkich wypływa-

jących z Jego Wcielenia, Narodzenia, z życia, Męki i Śmierci, z Jego Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia, chwały i radości; prosimy wreszcie tego boskiego Baranka, aby raczył zgładzić nasze grzechy, aby się zlitował nad nami, i uczynił nas uczestnikami swego miłosierdzia.

Szymon. Wyznaję, że nigdy nie zwróciłem uwagi na te wzniosłe znaczenia, chociaż tę Litanją odmawiałem z wielką przyjemnością i zbudowaniem, i dla tego ją odtąd ochotniej i z większym duchowym pożytkiem odmawiać będę.

Proboszcz. Tak jest, odmawiaj ją często z wielką pobożnością, ponieważ nigdy nie można dostatecznie uwielbiać Zbawiciela, ani poznać dobrodziejstw, jakimi nas udarował. Pomówmy teraz nieco o uroczystości Znalezienia Krzyża św., jako o pierwszej, która z kolei następuje, a która przypada w dniu trzecim maja.

Szymon. Bardzo jestem kontent, że ksiądz proboszcz zamierza nam wytłómaczyć tę uroczystość, którą zaledwie z imienia znamy. Lecz jest jeszcze druga uroczystość: Podwyższenia Krzyża świętego, obchodzona dnia 14 września, o której też zapewnie ksiądz proboszcz raczy nam coś powiedzieć.

Proboszcz. Spodziewam się was zadowolnić objaśnieniem tych dwóch uroczystości. Gdy prześladowania chrześcijan ustały i gdy na tron wstąpił cesarz chrześcijański Konstanty nazwany Wielkim, tenże postanowił wybudować wspaniały kościół na tem samem miejscu, na którym Jezus Chrystus śmierć za nas poniósł. Lecz gdy od najdawniejszych czasów chrześcijanie szczególniejsze powzięli poszanowanie do miejsc poświęconych wielkimi pamiątkami wiary i często je z wielką pobożnością odwiedzali; poganie, ze swej strony, wszelkich dokładali usiłowań, aby ich od tego odwrócić i dla tego zarzucili gruzami grotę grobu świętego, aby ją uczynić niepodobną do poznania; więc na samymże grobie, równie jak i na miejscu, w którem był krzyż wzniesiony wystawili posągi bożyszcz: Jowi-

sza i Wenery, ponieważ wiedzieli, że umieszczając te plugawe bóstwa, wzniecą do tych miejsc wstręt w chrześcijanach. Za czasów więc Konstantego łatwo było odszukać te dwa miejsca, ponieważ sami poganie bezwiednie dopomogli do ich wskazania; a tak to, co zrobili wyłącznie przez nienawiść do chrześcijan i w przewrotnym celu, posłużyło do odszukania z całą pewnością miejsc Męki, śmierci i pogrzebu Jezusa Chrystusa, gdy czasy prześladowania ustały. Pomimo tego życzono sobie posiadać jeszcze coś więcej. Św. Helena pobożna matka cesarza, pragnęła gorąco odszukać krzyż święty, na którym Zbawiciel był podniesiony; a ponieważ żydzi według swego zwyczaju zakopywali w ziemię to wszystko, co służyło za narzędzie na śmierć skazanych, niepodobieństwem zatem było wątpić, że toż samo stało się z narzędziami śmierci Ukrzyżowanego na Golgocie[1].) Po długim poszukiwaniu i kopaniu wynaleziono rzeczywiście trzy krzyże, również jak i gwoździe, którymi boski Zbawiciel do krzyża był przybity, oraz i na-

---

[1]) **Relikwie męki Pańskiej.** Święta Helena odesłała część Krzyża świętego do kościoła założonego przez nią w Rzymie, który znany jest pod nazwą świętego Krzyża Jerozolimskiego. Podarowała również temuż kościołowi napis, czyli tytuł, te obejmujący słowa: „Jezus Nazareński Król Żydowski." Umieszczono go na szczycie jednej arkady, gdzie był znaleziony w roku 1492 zamknięty w szkatule ołowianej. Napis ten był wypisany po hebrajsku, grecku i łacinie literami czerwonymi na białem drzewie; w łacińskim języku wyrazy: *Jesus* i *Judaeorum* są zatarte.

Gąbka, za pomocą której ocet z żółcią był podany Jezusowi Chrystusowi, znajduje się w Rzymie w kościele świętego Jana Lateraneńskiego; również jak i część *włóczni*, którą otworzono bok Zbawiciela. Drugą część, *ostrze* można widzieć w Paryżu, jak niemniej *koronę cierniową*, którą Ludwik święty otrzymał od cesarza Baldwina II z Konstantynopola. Ten drogocenny skarb zamknięty w opieczętowanej szkatułce, przeniesiony został z wielkiem uczczeniem z Wenecji do Francji przez zakonników odznaczających

pis który był umieszczony na szczycie krzyża. Lecz najtrudniej było rozpoznać krzyż prawdziwy. Napis wprawdzie zdawał się więcej stosować do jednego, aniżeli do dwóch

---

się znakomitą pobożnością. Według historji ówczesnej, św. Ludwik wyszedł naprzeciw tym świętym relikwiom na pięć mil drogi po za Sens w towarzystwie królowej matki, braci swoich, licznych książąt i prałatów i zaniósł koronę wraz z swoim bratem Robertem d'Artois do kościoła katedralnego w Sens. Podróż odbył boso wśród licznej procesji. Jego upokorzenie i łzy jakiemi się zalewał, objawiały żywe uczucia religijne serce jego przenikające. Z miasta Sens koronę świętą uroczyście przeniesiono do Paryża; pobożny król pragnął, aby ją złożono w kaplicy przez niego zbudowanej, gdzie ustanowił kapitułę z kanoników. Tę kaplicę nazwano świętą (Sainte Chapelle.) Oderwano kilka kolców świętej korony dla rozdania ich innym kościołom. Kolce te są bardzo długie.

Co do *gwoździ*, które święta Helena odnalazła wraz z krzyżem, następująca jest o nich wiadomość. Ta pobożna monarchini będąc zagrożoną niebezpieczeństwem przez gwałtowną burzę na morzu Adrjatyckiem, rzuciła jeden gwóźdź w morze, a rozhukane bałwany natychmiast się uspokoiły (*Greg. Turon. de glor Mart. c.6.*) Czytamy u świętego Ambrożego (*De obitu Teod.*) że Konstanty wielki włożył jeden z gwoździ w bogatą koronę, której używał w dnie uroczyste, drugi zaś umieścił we wspaniałym munsztuku swego konia, uważając go jako bezpieczną ochronę w niebezpieczeństwach wojny. Nie zgadzają się co do liczby gwoździ, które służyły do ukrzyżowania; jedni liczą trzy, inni cztery. Zdaje się jednak mieć więcej prawdopodobieństwa opinja tych, którzy utrzymują, że Zbawiciel miał oddzielnie nogi przybite, nie zaś założone jedna na drugą i jednym gwoździem przytwierdzone. Rzymianie według Pliniusza przybijali deskę do krzyża, aby zbrodniarz opierał na niej swe nogi. Prawdziwy gwóźdź, który jest w Rzymie w kościele świętego Krzyża, jest upiłowany i zatępiony i nie ma dziś spiczastego końca. Te opiłki pomieszczono w innych gwoździach naśladujących gwóźdź prawdziwy i tym sposobem liczbę ich niejako pomnożono. Obmyślono też inny sposób rozmnożenia, przez dotknięcie innych gwoździ po-

innych; ale chciano mieć zupełną pewność co do krzyża, na którym Pan Jezus był ukrzyżowanym, aby go dokładniej od innych dwóch krzyżów odróżnić. Wówczas to św. Makary, biskup Jerozolimy, który był obecny wraz z Heleną w ciągu tego poszukiwania, błagał Boga gorąco, aby dał poznać sposobem widomym narzędzia swojej Męki; a z natchnienia bożego przyszła mu myśl, która skutkiem uwieńczyła jego pokorne błagania. Znajdowała się na on czas w Jerozolimie niewiasta bardzo bogata, niebezpiecznie chora; w obecności zatem monarchini i ludu, zalecono jej dotykać się wymienionych krzyżów. Bez skutku dotykała się dwóch pierwszych; lecz za dotknięciem się trzeciego

---

dobnych do prawdziwego, które następnie rozdano po rozmaitych kościołach. Święty Karol Boromeusz, światły prałat i świątobliwy mąż rozdał wiele tego rodzaju gwoździ poświęconych sposobem przywiedzionym; takie znajdują się w Medjolanie, Krakowie i wielu innych miejscach. Podarowano takiż gwóźdź Filipowi II jako kosztowną relikwię. Znajdujemy ślady podobnej pobożności w odległych wiekach, a święty Grzegorz Wielki i inni papieże rozdawali jako relikwie opiłki z kajdan świętego Piotra, które wyrabiano z tejże samej materji i pocierano o prawdziwe okowy.

Kolumna, do której Pan Jezus był przywiązany w czasie biczowania przechowywana dawniej na górze Syon w Jerozolimie, obecnie znajduje się w Rzymie po za żelazną kratą w małej kaplicy kościoła świętej Praksedy. Jest ona z marmuru szarego, długości półtory stopy. Widzieć tam można jeszcze kółko żelazne, do którego przywiązywano zbrodniarzy.

Krew Jezusa Chrystusa, którą przechowują w niektórych okolicach, a której najznakomitsza część jest w mieście Mantua, nie jest czem innem, tylko krwią cudowną, która kilkakrotnie spłynęła z krzyżów Zbawiciela, jakie żydzi lub poganie przez szyderstwo przebijali.

Przechowują też w Akwizgranie (Aix-lu-Chapelle) między innemi relikwiami *prześcieradło*, którem ciało Pana Jezusa było obwinięte w grobie; a w Trewirze znajduje się *suknia* nieszyta Zbawiciela.

nagle ozdrowiała. Na pamiątkę zaś tego wypadku, ustanowione zostało święto, które my nazywamy: Znalezieniem świętego Krzyża.

Tomasz. Czy tylko ta historja jest zupełnie prawdziwą a nie zmyśloną?

Proboszcz. Było to w roku 326 kiedy prawdziwy Krzyż był odnaleziony, a święty Cyryl rodem z Palestyny, biskup Jerozolimy w r. 350 opowiada nam szczegóły tego wypadku. Umarł on w r. 386, a zatym żył w tym samym czasie, kiedy Krzyż święty wynaleziono i był prawdopodobnie naocznym tego wypadku świadkiem, a przynajmniej miał łatwość stykania się z tymi, którzy byli świadkami tego czynu. Inaczej, nie opowiadałby tego w swoich pismach, gdyby się nie upewnił dostatecznie o rzeczywistości, a współcześni błądby mu wyrzuczali. Nadto, oprócz niego znajduje się wielu pomiędzy poważnymi pisarzami kościelnymi, którzy ten pamiętny wypadek przytaczają. Euzebjusz, który żył na dworze Konstantego, święty Paulin biskup Noli w Italji, urodzony r. 353, Sulpicius Severus współczesny i przyjaciel poprzedzającego, św. Jan Chryzostom arcybiskup Konstantynopola, urodzony w r. 347, Rufin urodzony w r. 330 w Italji, nareszcie święty Ambroży urodzony w r. 340 i wielu innych autorów zgodnie te okoliczności opisują. Ponieważ zaś ci wszyscy pisarze żyli w epoce tak bliskiej owego czasu, a zatem słusznie i rozsądnie przypuszczać należy, że nie dawaliby wiary powieści zmyślonej.

Szymon. Cóż się więc stało z świętym Krzyżem?

Proboszcz. Święta Helena posłała gwoździe i część Krzyża swemu synowi, cesarzowi Konstantemu; największą część z niego zamknęła w szkatule srebrnej i oddała Biskupowi Jerozolimy, aby była zachowaną i uczczoną przez chrześcijan. Gdy Konstanty odebrał ten dar drogocenny od swojej matki, napisał do biskupa Jerozolimy zobowiązując go, aby wybudował na miejscu świętym kościoł któryby swoją wspaniałością przewyższał wszystkie inne

kościoły świata chrześcijańskiego. Prawdziwy Krzyż był tam złożony i dotrwał aż do roku 614, to jest do epoki, w której Persowie zajęli Palestynę. Wtedy to spalili oni Jerozolimę, tysiące mieszkańców pozabijali, a innych wraz z biskupem wzięli do niewoli. Pozabierali naczynia święte i wszystkie bogactwa, jakie pobożność wiernych w miejscach świętych nagromadziła; ale największą stratą dla chrześcijan był zabór prawdziwego Krzyża, za który każdy z nich życieby swoje ofiarował. Zabrali go wraz ze skrzynią opieczętowaną przez biskupa. Lecz nieco później, bo w r. 628 zwycięstwami Herakliusza cesarza Konstantynopolitańskiego, Persowie zmuszeni byli do odesłania zabranych w niewolę chrześcijan, a pomiędzy innymi Patryarchy Zacharjasza wraz z Krzyżem świętym, który zabrali przed czternastu laty. Przez ten czas zostawał Krzyż w skrzyni nietknięty, bo Persowie nawet przez ciekawość pieczęci nie naruszyli, którą Patryarcha całkowitą znalazł; oddano go więc w ręce Patryarchy, w tym samym stanie, w jakim był zabrany. Następnego roku cesarz zaniósł to najsławniejsze trofeum swego zwycięztwa do Jerozolimy i umieścił prawdziwy Krzyż Zbawiciela w kościele Zmartwychwstania, szedł on śladami Zbawiciela i niósł na barkach swoich Krzyż Jego aż na górę Kalwarję[1].) Była to dla wszystkich chrześcijan świetna uroczystość, a Ko-

[1]) *Fakt ten upamiętnił się znakomitym cudem. Bo Herakliusz tak, jako był złotem i drogimi kamieniami przyozdobiony, widział się zniewolonym przystanąć w bramie na górę Kalwarję wiodącej. Albowiem im więcej się do postępowania wysilał, tem bardziej czuł się być powstrzymywanym. Gdy tem Herakliusz i inni wszyscy wielce zdumieni byli, Zacharjasz Patryarcha odezwał się: „Patrz cesarzu, ażali tym tryumfalnym strojem wyrażasz na sobie ubóstwo i pokorę Jezusa.” Wówczas Herakliusz zrzuciwszy strój i zdjąwszy obuwie, ubrany w strój wieśniaczy, resztę drogi łatwo dokonał i Krzyż na Kalwarji w tym samym miejscu, skąd go Persowie porwali pomieścił.* (*Lekcja Brew. Rzym. dnia 14 września.*)

ściół obchodzi jej pamiątkę dotąd dnia 14 września pod nazwaniem: Podwyższenie świętego Krzyża, czyli zwrot i uwielbienie prawdziwego Krzyża.

Szymon. Czy znajduje się jeszcze ten Kościół zbudowany nad grobem Zbawiciela przez Konstantego Wielkiego?

Proboszcz. Ten Kościół równie jak cała Jerozolima stały się pastwą płomieni po wkroczeniu Persów, jak to już poprzednio powiedziałem; potem był odbudowany i znów spalony przez mahometanów w r. 1009; a nowy Kościół, który cesarz Michał Paflagonjusz rozkazał odbudować zgorzał w r. 1806 dnia 12 października. Sam tylko Grób święty prawdziwie cudownym sposobem ocalony został od całkowitego zniszczenia. Wiedzieć potrzeba, że ponad grotą, która służyła za grób Jezusowi Chrystusowi jest zbudowana kaplica, a ona sama znajduje się w bardzo obszernym kościele okryta jego sklepieniem. Kiedy więc w roku 1806 roztopiony przez ogień metal zlewał się obficie ze sklepienia wielkiego kościoła na małą kapliczkę, wszyscy mniemali, że gwałtowny pożar zniszczy ją wraz z grotą. Czterdzieści cztery lamp pali się ustawicznie w tej kaplicy, dla tego więc, aby dym miał wolne wyjście, sama kaplica ma na wylot sklepienia otwór; a zatem ogień pożaru łatwo mógł ją ogarnąć: jednak kaplica ta pozostała w całości, a po usunięciu gruzów znaleziono ją, równie jak i Grób święty nieuszkodzone; nawet drzwi wchodowe drewniane najmniejszego śladu opalenia na sobie nie wskazywały. Toż samo stało się z kaplicami kalwaryjskimi Ukrzyżowania i Matki Boskiej Bolesnej, które równie jak Grób święty należą do katolików. Turcy sami widzieli w tym wypadku coś nadprzyrodzonego. Kościół odbudowano później.

Szymon. Czy te miejsca Święte nie są wyłączną katolików własnością?

Proboszcz. Ziemia święta jest rzeczywiście pod panowaniem Turków. Co do miejsc świętych, Grecy i Ormia-

nie odszczepieńcy posiadają z nich część pewną. Właściwie mówiąc, kościół Grobu świętego złożony jest z szeregu kilkunastu świątyń i obejmuje wszystkie miejsca pamiętne przez Mękę i Zmartwychwstanie Zbawiciela, a na każdym z tych miejsc równie jak nad samym grobem zbudowane są kaplice, otóż część tych kaplic należy do Greków i Ormian. W części zaś katoliccy Ojcowie Ziemi świętej z zakonu świętego Franciszka, odbywają służbę Bożą i przyjmują w gościnę pielgrzymów katolickich którzy przybywają uczcić miejsca święte.

Szymon. Jakżebym się za szczęśliwego poczytał, gdybym mógł odbyć taką pielgrzymkę!

Proboszcz. Podzielam z tobą Szymonie chrześcijańskie, jak się wyrażasz, życzenie. Lecz kiedy ani ty, ani ja, nie jesteśmy w możności takowego uskutecznić, powiem przynajmniej, jakim sposobem można to powetować, aby dusza nasza otrzymała korzyść równie tak wielką, jak gdybyśmy osobiście te święte miejsca odwiedzali.

Szymon. Co ksiądz Proboszcz chce przez to powiedzieć?

Proboszcz. Uważaj Szymonie, chęć ta, jaką objawiłeś, oddawna wielu chrześcijan ożywiała; oni życzyli sobie od czasu do czasu odwiedzać miejsca święte, aby iść śladami Jezusa Chrystusa z góry Oliwnej na Kalwarją. Ale przewidzieli oni równie jak i my, że nie potrafią tego uskutecznić; dla zastąpienia więc swych zamiarów tworzyli we własnej ziemi Kalwarje i miejsca poświęcone przez Jezusa Chrystusa, jak to widzimy u nas w Galicji Austrjackiej i te nazwali Kalwarjami. Powzięli też myśl przewyborną uzmysłowienia głównych wypadków męki Pańskiej takich, jakie nam Ewangelja i podanie wskazują. Ułożono i napisano pewne modlitwy, aby przybyć w pomoc pobożnej pamięci i podać sposobność do powzięcia świętych postanowień. Ponieważ zaś zatrzymywano się w miejscach wyobrażających boleść Ukrzyżowanego i tam przystawano na modlitwę, albo rozmyślanie tajemnicy bolesnej, której wizerunek miano przed sobą przeto nazwano te przestan-

ki: *Stacjami* (Statio-przystanek) a taką całkowitą praktykę nazwano odprawianiem drogi krzyżowej albo, *Drogą krzyżową*[1].) Takich Stacji, czyli przystanków liczą zazwyczaj czternaście, które wam wyliczę:

I. Piłat skazuje Jezusa Chrystusa na śmierć.

II. Jezus Chrystus krzyżem obciążony.

---

[1]) **Droga krzyżowa w Rzymie.** W Rzymie Droga krzyżowa odprawia się w Koliseum w każdy Piątek, jakośmy o tem już w swoim miejscu wspomnieli. „Wróciwszy z drogi Apenińskiej, mówi ksiądz Gaume, nowy kontrast nas oczekiwał w Koliseum[1].) Czyż można pojąć coś uroczystszego, coś więcej zajmującego? Tak, tam wpośród areny tylekroć krwią męczenników przesiąkłej stoi krzyż wyniosły na kamiennej podstawie osadzony; wokoło podium[2]) na przeciw którego pastwiono się nad nieszczęśliwymi ofiarami barbarzyństwa rzymskiego, znajdują się Stacje krzyża: Krzyż zewsząd, krzyż sam jeden górą w Koliseum. Dalej, ta ziemia tak głęboko przesiąkła krwią tylu męczenników, tłum pobożny, bez różnicy stanów i płci na klęczkach, skupiony, postępujący cicho zatopiony, we łzach i modlitwie, posuwający się za wielkim drewnianym krzyżem, niesionym przez ubogiego zakonnika reguły świętego Franciszka, boso, szarą siermięgą okrytego. Obszerne stopnie, co tyle razy wzbudzały ryk lwów i jęki umierających, wrzaski szalone, klaskania ludu krwi spragnionego, odbijały się od słodkich i bratnich słów powtarzanych pospołu przez ludzi wszelkich narodowości: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech; modlitwa miłości; na placu wrzaskliwej nienawiści: chrześcijanizm zwyciężający na tem samem miejscu, gdzie poganizm chciał go utopić we krwi męczenników; o zaiste! to kontrast prawdziwy, widowisko, za które koszta podróży pątnika nigdy nie będą zawielkie. (*Trois Rome.*)

---

[1]) *Koliseum, plac obszerny, zbudowany za czasów Rzymskich na widowiska okrutne i bezecne, na walki dzikich bestji, gladjatorów, na śmierć walczących i t.p., a w końcu na widowisko walk, jakie bujna i straszna imaginacja wymyśleć mogła, świętych męczenników wiary Chrystusowej.*

[2]) *Podium jest to miejsce, niby trybuna dla znakomitych obojej płci widzów.*

III. Jezus Chrystus upada pierwszy raz pod krzyżem.
IV. Pan Jezus spotyka swoją świętą Matkę.
V. Szymon Cyrenejczyk dopomaga Chrystusowi w niesieniu krzyża.
VI. Święta Weronika podaje Chrystusowi chustkę do obtarcia krwawego potu.
VII. Jezus Chrystus upada po raz drugi pod krzyżem.
VIII. Pan Jezus pociesza niewiasty jerozolimskie.
IX. Pan Jezus upada po raz trzeci pod krzyżem.
X. Obnażenie Pana Jezusa.
XI. Jezus przybity do krzyża[1].)
XII. Jezus umiera na krzyżu.
XIII. Jezus zdjęty z krzyża i złożony na kolanach swej świętej Matki.
XIV. Pan Jezus w grobie.

Szymon. Gdybyśmy mieli podobną Kalwarję, nie przestalibyśmy często odbywać Stacji i zdaje mi się, żebyśmy się wszyscy na to zgodzili.

---

[1]) **Kształt krucyfiksów.** W wiekach wiary Pan Jezus na krzyżu był okryty suknią czyli pewnym rodzajem okrycia i nie był podobny do figury, jaką artyści późniejsi wymyślili obnażając ją dla okazania swej artystycznej sztuki w naśladowaniu wszystkich przypadłości anatomicznych. Tym sposobem przedmioty zbudowania, stały się przedmiotami pokus i zgorszenia. Baroniusz pod rokiem 1099 opowiada, że tego rodzaju obnażanie Zbawiciela nie było znane pierwszym chrześcijanom. Po wzięciu Jerozolimy przez Tytusa, powiada on, że znaleziono malowidło, które podług podania święty Nikodem kazał malować. Ten obraz widziany przez uczonego kronikarza w Lukce (a Lucques) przedstawia Chrystusa obnażonego, jak Go za naszych czasów malują, ale okrytego suknią królewską. Wąż, albo trupia głowa, które niekiedy malują pod krzyżem, oznaczają zwycięztwo Zbawiciela nad czartem i śmiercią. Słońce i księżyc są godłem Kościoła i Synagogi, albo raczej dwóch Testamentów, których rozdzielenie Pan Jezus śmiercią swoją dopełnił.

Proboszcz. My możemy wznieść takie Stacje, w braku odpowiedniej okolicy w kościele lub zewnątrz kościoła. W swoim czasie powiem wam, kochani przyjaciele, że Droga krzyżowa jest jednym sposobem, przedstawiającym nam bolesny pochód Zbawiciela, tak jakbyśmy Mu towarzyszyli na drodze do Golgoty. Ja sam znałem gorliwych chrześcijan, którzy nie mając sposobności odbycia Drogi krzyżowej, dla powetowania tego nabożeństwa zawieszali obrazy w pokojach, przedstawiające czternaście Stacji, odprawiali modlitwy rozmyślając tajemnice Męki. Nie ma nic użyteczniejszego dla duszy człowieka, nad rozmyślanie cierpień Syna Bożego. I w rzeczy samej, jakimże sposobem moglibyśmy przechowywać w sercu naszem nienawiść przeciwko bliźniemu, patrząc na nieograniczoną miłość Jezusa Chrystusa, poświęcającego się za nas grzeszników? Jakże można miłować kłamstwo i oszustwo, gdy widzimy, jako fałszywi świadkowie wydali na śmierć Sprawiedliwego? Jak można się oddawać zniewieściałości rozważając Zbawiciela na krzyżu rozpiętego? Czyliż cierpienia, jakie Bóg na nas zsyła mogą się wydawać nam winowajcom nieznośnymi, lub niesprawiedliwymi, gdy widzimy Tego, który jest samą niewinnością poddającego się najokropniejszym męczarniom? Jakże wreszcie moglibyśmy grzech zamiłować, skoro rozważymy ile to Bóg-Człowiek musiał znosić cierpień, szkalowań i ofiar dla zgładzenia nieprawości naszych?

Szymon. Zaiste, te uwagi powinnyby wzruszyć nawet najzatwardzialszych grzeszników i zamienić ich w prawdziwych chrześcijan.

Proboszcz. Taki był przynajmniej zamiar Kościoła katolickiego, aby nas natchnął podobnymi uwagami przez namnożenie właściwych do tego sposobów; ponieważ oprócz uroczystości Krzyża świętego, o których dopiero z wami rozmawiałem, ustanowił inne jeszcze święta przeznaczone na zachętę naszą do rozmyślania Męki i cierpień boskiego Odkupiciela.

Szymon. Czyśmy już przebiegli wszystkie uroczystości naszego Zbawiciela?

Proboszcz. Jeszcze nie, mój przyjacielu; oprócz niektórych świąt podrzędnych pozostaje nam jeszcze wspomnieć o Przemienieniu Pańskiem, które dziś właśnie obchodzimy. Tymczasem mówiąc o cierpieniach i Męce Zbawiciela, wracam jeszcze do zamierzonego celu i oznajmiam wam, że w wielu dyecezjach obchodzą nadto święta narzędzi Męki Chrystusowej. Aby podać wiernym sposobność rozpamiętywania boleści Boga-Człowieka. Kościół ustanowił święta, które nam te boleści przypominają, naprzykład: święto Najświętszej Krwi i inne, o którychby wypadało tu nadmienić, na co nam jednak czas nie dozwala. Pobożność chrześcijańska na przypomnienie tych pamiątek poświęciła piątki doroczne, ponieważ w piątek Zbawiciel umarł na krzyżu. Około godziny trzeciej po południu, w niektórych okolicach, w piątki uderzają w dzwon wielki, a to dla zwrócenia uwagi wiernych na godzinę śmierci Jezusa Chrystusa i dla wzbudzenia w nich dobrych zamiarów, świątobliwych uczuć i zbawiennych postanowień.

Teraz przejdźmy do objaśnienia uroczystości Przemienienia Pańskiego. Znacie już wypadek jaki Kościół święty w tym dniu naszej pobożności przedstawia; przypomnę go jednak w krótkości. Zbawiciel pewnego dnia udał się na szczyt góry Tabor z trzema uczniami, a ci ujrzeli Go tam otoczonego światłością niebieską i usłyszeli głos wychodzący z obłoków: „Ten jest Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem, tego słuchajcie." (*Mat. XVII, Łuk. IX,*) a nadewszystko sposób uroczysty, jakim Zbawiciel był uznany i głoszony Synem Bożym w przytomności wybranych Apostołów, przedstawiających wszystkich ludzi, czyni ten wypadek nader ważnym. Bo w rzeczy samej, wydarzyło się to tak, jak gdyby wszyscy chrześcijanie otaczali Chrystusa i jakby Ojciec niebieski do nich się odezwał. Wierzcie stale i naśladujcie Go, ponieważ On

jest prawdziwym Bogiem. Potrzeba tu zauważyć, że Apostołowie, którzy Mu towarzyszyli na górze Tabor byli ci sami, co popóźniej byli świadkami Jego konania w ogrodzie Oliwnym. Tak to Bóg zsyła niekiedy na ludzi łaski szczególne, w których doznają nadzwyczajnej radości, aby ich przygotował do cierpień, jakie im przeznacza umocniwszy ich poprzednio. Niechże się nikt nie wynosi, gdy go Bóg większymi łaskami obdarza; zaiste, tym sposobem chce go uczynić towarzyszem swych cierpień. Lecz z drugiej strony, nikt nie ma powodu zasmucać się, gdy ręka Boga na nim zacięży; niech i owszem wspomni na liczne dowody miłości, które od Niego odebrał w ciągu swego życia.

Cud, jaki się wydarzył na górze Tabor jest pięknym obrazem królestwa Bożego, założonego przez Jezusa Chrystusa na ziemi, a które my nazywamy Kościołem. Widzimy tam Pana Jezusa jako boskiego Zwierzchnika obecnie niewidzialnego, wyciągającego jedną rękę ku nam, a drugą ku Ojcu niebieskiemu, słyszymy niejako wyraźny głos Boga Ojca: „Oto Syn mój miły, Jego słuchajcie." Widzimy tam sprawiedliwych Starego Przymierza, którzy są również członkami Kościoła Bożego. Oni są wyobrażani na wzgórzu przez Mojżesza, któremu Bóg powierzył tablice prawa i przez Eliasza największego z proroków. Nowe Przymierze również się tam przedstawia; jest ono Przymierzem miłości; a zatym święty Jan, który podczas ostatniej wieczerzy spoczywał na piersiach Chrystusa, zaczerpnąwszy ztąd wielką miłość, został wybranym do zastąpienia tych wszystkich, którzy trwają w miłości Boga. Lecz Przymierze miłości jest też Przymierzem łaski i mocy takiej, jaka się objawiła w świętych męczennikach i we wszystkich chrześcijanach, w każdym razie, kiedy cierpieli za wiarę i cnotę zwyciężając wewnętrzne również jak i zewnętrzne pokusy; święty Jakób jest znakomitym przedstawicielem długiego szeregu męczenników i wyznawców wiary; św. Jan, to odważny Apostół, który na dane zapytanie Chrystusa: czy możecie pić kielich moich cierpień, nie

wzdrygał się odpowiedzieć twierdząco. Miłość, pokuta i wytrwałość, oto jest, co zalecać powinno chrześcijan; a tu widzimy miłość w świętym Janie, pokutę w świętym Piotrze, gorzko opłakującym potrójne zaprzenie się swego Nauczyciela i wytrwałość w Apostole świętym Jakóbie. Święty Piotr jest tu jeszcze obecnym jako widzialna głowa Kościoła i książe Apostołów. Nadto, nie tylko żyjący byli obecni na wzgórzu Przemienienia Pańskiego, ale i ci, którzy oddawna zasnęli w pokoju. Ponieważ umierając nie przestali pozostawać członkami królestwa Bożego, ale należeli do niego jużto w Kościele cierpiącym, jużto w Kościele tryumfującym. A tak wszyscy znajdowali się na wzgórzu dla wyrażenia stałości i trwałości świętego Bożego Kościoła, o który kruszą się i rozbijają wszystkie usiłowania złośliwego ducha i zawziętość wszystkich jego zwolenników.

Szymon. Zaiste jest to godło Kościoła bardzo wzniosłe.

Proboszcz. Gdyby tylko wszyscy chrześcijanie pragnęli równie jak święty Piotr stać się świadkami chwały Odkupiciela i chcieli tak, jak On wybudować tam swe namioty! Ale nie jest to jeszcze dosyć, myśmy powinni wszystkie nasze usiłowania skierować do uwielbienia Jezusa Chrystusa; a inaczej tego dopełnić nie zdołamy, jeno idąc za głosem Ojca niebieskiego i za głosem Jezusa wypełniając Jego rozkazy. Ponieważ chrześcijanin według nauki pewnego Ojca Kościoła jest niejako drugim Chrystusem! Zbawiciel jest uwielbiony w życiu każdego gorliwego, chrześcijanina tak samo, jako Tenże uwielbionym został na górze Tabor. Nasza ręka uwielbia Go jałmużną; nasze nogi uwielbiają Go, gdy udajemy się tam, gdzie możemy być użytecznymi ku chwale Boga i zbawieniu bliźniego; nasz język, gdy unika szalbierstwa i kłamstwa, wychwalając Boga, broniąc niewinności, pocieszając zasmuconych, oświecając nieświadomych i w błędzie zostających.

Szymon. A więc, możemy zamienić wszystkie dni

w roku na tyleż uroczystości Przemienienia Pańskiego?

Proboszcz. Właśnie też tego Kościół po nas wymaga, a uroczystość szczegółowa, jaką ustanowił, dla przypomnienia każdorocznie Przemienienia Pańskiego na wzgórzu, jest tylko wyrażeniem tego, czego oczekuje po naszej dobrej woli. Iluż to chrześcijan zbudowało się tą uroczystością odkąd ona istnieje! a papież Leon święty w swojem kazaniu na tę uroczystość, jakie doszło do naszych czasów upewnia, że chrześcijanie obchodzili ją już w połowie czwartego wieku.

Szymon. Raczyłeś, księże proboszczu, objaśnić nam najważniejsze uroczystości naszego Zbawiciela. Prosimy teraz, abyś nas raczył jeszcze przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny obznajmić z główniejszymi świętami tejże Najświętszej Dziewicy.

Proboszcz. Właśnie zamiarem moim było wyjaśnić wam, kochani przyjaciele, uroczystości Najświętszej Panny. Lecz zdaje mi się, że lepiej będzie, jeżeli w tym wykładzie będziemy się trzymali porządku. Jutro zatem rozpoczniemy od uroczystości Niepokalanego Poczęcia, a potym przebiegniemy inne jeszcze uroczystości odnoszące się do tejże Matki Bożej; jeżeli zaś nie zdołamy opowiedzieć największej uroczystości Najświętszej Panny, jaką jest Wniebowzięcie, wówczas zgromadzimy się w sam dzień tego święta, dla pomówienia o wielkości i zaszczytach Królowej nieba,

Szymon. Jakżem się ucieszył wiadomością, że mówić będziemy o Najświętszej Pannie Maryi, którą kochamy najserdeczniejszą miłością.

Proboszcz. A więc zgoda, jutro pomówimy o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Panny; zgromadźcie się licznie, ponieważ wiecie że ten dogmat Kościół ogłosił jako artykuł wiary dnia 8 grudnia 1854 r. Ten wielki przywilej Maryi z radością obchodziliście przed kilkudziesięciu laty; oświetlaliście wówczas wasze domy i wzmacnialiście wasze dusze przez przyjęcie Najświętszych Sakramentów.

Tymczasem niezapominajcie, co powiedziałem o Przemienieniu Pańskim, starajcie się uwielbiać Jezusa Chrystusa w całym waszym postępowaniu, abyście i wy byli w czasie z Nim i z Najświętszą Jego Matką uwielbionymi w niebie.

Amen, zawołało całe zgromadzenie.

KONIEC CZĘŚCI CZWARTEJ I TOMU PIERWSZEGO.

SPIS RZECZY
w tomie pierwszym zawartych.

str.

Objaśnienia co do kolei niniejszego dzieła III

WSTĘP.

O obrzędach i Ceremonjach Kościoła katolickiego w ogólności. 1

CZĘŚĆ I.

Ceremonje i obrzędy w roku kościelnym.

Rozmowa I. Adwent, jego znaczenie — cel — Roraty — Obrzędy — Boże Narodzenie. — Trzy msze — żłób — kolenda — drzewo Bożego narodzenia. — Wino na św. Jan. — Trzej Królowie, ich ofiara — znaczenie tej tajemnicy — Gromnice — Święcenie w dzień św. Błażeja. 15

Rozmowa II. Niedziela starozapustna (Septuagesima) — Mięsopustna (Sexagesima.) — Zapustna (Quinquagesima.) — Post Wielki. — Środa popielcowa. — Zbicie zarzutów. — Początek wyrazu *Kolacja.* — Wstrzemięźliwość. . . . 42

CZĘŚĆ II.

Rozmowa III. Niedziela Pasyjna. — Różne obrzędy liturgiczne. — Dla czego zakrywają krzyże Zbawiciela. — Niedziela Palmowa. — Ciemna Jutrznia. — Gaszenie kolejne piętnastu świec. — Łoskot. — Wielki Czwartek. — Umilknienie organów i dzwonów. — Kołatka. —Inne obrzędy. — Umywanie nóg, albo Mandat. — Święcenie oleji świętych.— Piwnica. — Obnażanie ołtarzy. 62

Rozmowa IV. Wielki Piątek, jego nazwa, nabożeństwo Wielkopiątkowe, śpiewanie Pasji, modlitwy kapłańskie, odkrycie i uczczenie Krzyża. Msza zwana Praesanctificata. — Sobota Wielka, święcenie nowego ognia, Paschał, święcenie wody chrzcielnej, chrzest Katechumenów. — *Msza Wielko-Sobotnia.* 89

CZĘŚĆ III.

Rozmowa V. Życzenia wielkanocne. — Jajka i baranek wielkanocny. — Znaczenie Wielkanocy chrześcijańskiej i inne szczegóły. — Niedziela Quasimodo (Przewodnia.) — Procesja na święty Marek. — Rogacje i inne procesje błagalne w czasie klęsk publicznych. — Pielgrzymki. — Litanja do wszystkich Świętych. — Chorągwie. 141

Rozmowa VI. Wniebowstąpienie. — Gaszenie Paschału, — rozmaite obrzędy w tym dniu. — Wilja Zielonych Świątek. — Święcenie wody chrzcielnej, — jej znaczenie i skuteczność,— dla czego żydzi obchodzą to Święto. — Suche dni.— Uroczystość Trójcy przenajświętszej. — Czas i Komunja wielkanocna. — Niedziele doroczne. — Znak krzyża. . 187

CZĘŚĆ IV.

Rozmowa VII. Boże Ciało. — Jego nazwisko. — Procesja z Najświętszym Sakramentem. — Cel i tłómaczenie procesji. — Wzgląd ludzki. — Rozmaite sposoby uwielbienia Najświętszego Sakramentu. — Pacierze kapłańskie. — Święci Tomasz i Bonawentura. — Wykład. — Czwartki ku Uczczeniu Najświętszego Sakramentu. 217

Rozmowa VIII. Nowy rok, czyli obrzezanie Pana Jezusa. — Kolendy Nowego roku. — Święto Imienia Jezus. — Litanja o najśw. Imieniu Jezus. — Znalezienie i podwyższenie Krzyża świętego. — Miejsca święte. — Przemienienie Pańskie 242